
X. Dr.
STEFAN
PAWLICKI
Prof. Uniw. Jag.
SOCYOLOGIA
WYKŁADY
z PÓŁROCZA
ZIMOWEGO
1908/09.
NAKŁADEM
KÓŁKA FILOZOFICZNEGO
U.U.J.

Wstęp.

Z początkiem [illegible] nie wychodzi z druku nowe rozprawa poświęcona socyologii. Mamy już wiele takich rozpraw, ale to nowe z pospolitszym powiedzeniem, że celem jego głównym ma być „ugruntowanie" tej nauki". Na takie powiedzenie nie może się zgodzić żaden z t. z. optymistów socyologii. Pod tym względem grupują się wszyscy ci, których [illegible] jest powszechne, że cały wiek XIX do socyologii należy. Takim powinna już od dawna być ugruntowana. Jednym z reprezentantów tego kierunku jest n. p. znany prof. Gumplowicz. Wydał on jeszcze w roku 1885 dzieło p. t. „Grundriss der Sociologie", którego drugie wydanie wyszło w roku 1905. [To samo dzieło wyszło też w języku polskim, jednak nie jako tłumaczenie poprzedniego wydania niemieckiego, ale jako przerobienie, odrębne opracowanie p. t. „Zarys socyologii" Warszawa 1887.] Przy czytaniu jego socyologii trudno [illegible] amatorskie, jakie on [illegible] [illegible] z wszelkiej nauki, jakie sobie przyswaja.

Po pierwsze: jako wyżej jest wspomniane [illegible] [illegible] i tylko przez to będzie [illegible]

Wstęp.

Z początkiem 1909 roku ma wychodzić w Zurychu nowe czasopismo poświęcone socyologii. Mamy już wiele takich czasopism, ale to nowe w prospekcie swym powiada, że celem jego głównym ma być „ugruntowanie" tejże nauki. Na takie powiedzenie nie może się zgodzić żaden z t. z. optymistów socyologii. Pod tą nazwą grupują się zwykle ludzie, których dewizą jest powiedzenie, że cały wiek XX. do socyologii należy. Zatem powinna już od dawna być ugruntowana. Jednym z reprezentantów tego kierunku jest n. p. znany prof. Gumplowicz. Wydał on jeszcze w roku 1885 dzieło p.t. „Grundriss der Sociologie," którego drugie wydanie wyszło w roku 1905. [To samo dzieło istnieje też w języku polskim, jednak nie jako tłómaczenie poprzedniego wydania niemieckiego, ale jako oryginalne, odrębne opracowanie p.t. „Zasady socyologii" Warszawa 1887.] Przy czytaniu jego socyologii trzeba uwzględnić stanowisko, jakie on w tej dziedzinie zajmuje i znaczenie wielkie, jakie sobie przypisuje.

Po pierwsze: Jako socyolog jest niezmiernie zarozumiały. Swoje stanowisko i wyniki swoich badań uważa za je=

dynie prawdziwe, nie dziw więc, że ludzi sądzących
o wszystkiem inaczej, jak Schäffle, Lilienfeld i t.p.
ma tylko za filozofów socyologicznych, a nie za isto-
tnych socyologów. Po drugie: Socyologia jest dla nie-
go nauką zupełnie ugruntowaną i posiadającą
swe ustalone prawa. Tego zdania nie podzielają
z nim badacze, a pomiędzy nimi nawet taki Letour-
neau, którego on sam wysoko ceni i przyznaje mu,
że wiele do posunięcia socyologii się przyczynił.
Człowiek ten głębiej myślący niż Gumplowicz, autor
licznych dzieł socyologicznych opartych na badaniach
etnicznych nie wzdragał się powiedzieć, że właściwie
samej socyologii jako nauki jeszcze nie ma.
Powiada on, że Comte stwarzając wyraz socyologia
przez to tej nauki nie ugruntował, ani praw
żadnych nie wynalazł, jedynie do niektórych, zna-
nych już starożytnym (Arystoteles) jak powiada
Mill, mało warte objaśnienia dodał. Gide idzie
jeszcze dalej, bo mówi wprost, że żadne prawa so-
cyologiczne nie istnieją. Przyznają to też i materya-
liści, tylko usprawiedliwiają to tem, że nauki socyolo-
giczne jako dopieroco powstałe nie miały czasu.

do nich stoję, a właściwie spowodował ten fakt, że są o-
ne te same, co w naukach przyrodniczych od dawna już
istniejących, (które zamyśliłby jakiego [illegible], o
czem będzie mowa później). Po trzecie: Widzie-
liśmy [illegible] Gumplowicz, iż jest on pisarz jedynie
dla monistów. Dualistycznego stanowiska zupełnie
nie uznaje, uważając je za nienaukowe. Tymczasem
od pisarzy dla monistów nie zawsze jest ścisłe jego
stanowisko, gdyż nie wiem którego kierunku moni-
stycznego (a jest ich kilkanaście) jest zwolennikiem)
jest przedstawicielem. Brak więc jego poglądom
pewnej filozoficznej podstawy. Na zakończenie rozwa-
żań tych musimy zwrócić uwagę na fakt, że ogół właściwie
nie zalicza socyologii do nauk filozoficznych.
Wszyscy, którzy w naszych czasach socyologią się
zajmowali, zaliczali ją do filozofii. U Comte'a socy-
ologia jest szczytem jego systemu wyłożonego w dziele
„Philosophie positive". Socyologia zatem niczem inna
odpowiedzieć ma na pytania, które sobie człowiek zawsze
(inteligentny), a szczególnie filozof, rozstrzygał,
stawia: skąd przychodzę? Co mogę wiedzieć? Co mam
czynić? Czego mam się spodziewać? Jakkolwiek

dawno pojmowaniu, nie znaleźć można w dziełach socjologów
w wszystkim innym, jak Schäffle, Lilienfeld i t.p.
ma tylko w jednej z nazywających, a nie za istot-
nych momentów. Po drugie: socjologia jest dla niego
po naukę zupełnie ugruntowaną i posiadającą
swe ustalone prawa. Tego zdania nie podzielają
zaś inni badacze, a pomiędzy nimi nawet taki Letour-
neau, którego on sam wysoko ceni i przyjmuje znaczenie
że wiele dopóki ... socjologii się przyczynił.
Tłumacz ten głęboko myślący nie ... wielu
innych dziś socjologicznych prac ... badaniu
chcianych nie ... się powiedzieć, że właściwej
nawet socjologii jako nauki jeszcze nie ma.
Powiada on, że Comte stwarzając wyraz socjologia
przez to tej nauki nie ugruntował, ani jej praw
naukowych nie wymienił, jedynie do niektórych, znanych
nych już stworzonym, ... jak powiada
Mill, mało warte objaśnienie zjawisk. Nie jeden
pisze dalej, bo mówi wprost, że żadne prawa so-
cyologiczne nie istnieją. Pozwalając to tu i następnie
tutaj, tylko usprawiedliwiając to tem, że nauki socjolo-
giczne jako dopiero powstałe nie mają [illegible]

do nich dojść, a właściwie sprawdzić ten fakt, że są one te same, co w naukach przyrodniczych od dawna już istniejących. (Mowa inauguracyjna rektora Czernera, o niem będzie mowa jeszcze później). Po trzecie: W dziele swem zaznacza Gumplowicz, że jest ono pisane jedynie dla monistów. Dualistycznego stanowiska zupełnie nie uznaje, uważając je za nienaukowe. Powiadając, że pisze dla monistów nie oznacza jeszcze ściśle swego stanowiska, gdyż nie mówi którego kierunku monistycznego (a jest ich kilkanaście jak wykazał Drews) jest przedstawicielem. Brak więc jego podręcznikowi prawdziwej filozoficznej podstawy. Na ostatek zastanowić się musimy nad tem, jaką pozycyę właściwie ma zająć socyologia wobec nauk filozoficznych. Wszyscy, którzy w zaczątkach rozwoju socyologii nią się zajmowali, zaliczali ją do filozofii. U Comte'a socyologia jest częścią jego systemu wyłożonego w dziele „Philosophie positive". Socyologia według niego ma odpowiadać na pytania, które sobie człowiek średnio inteligentny, a zajmujący się filozofią, wedle Kanta, stawia, a mianowicie: Co mogę wiedzieć? Co mam czynić? Czego mam się spodziewać? Zasadę przyję

Zastępuje zaś ona u Comte'a zupełnie metafizykę i ona jedynie potrafi wszelkie problemy filozoficzne rozwiązać. Opierając się na biologii, a przestudyowawszy potem życie społeczne, ma ona wyciągnąć ze zjawisk społecznych pewne prawa, według których należy urządzić państwo, odpowiadające dobrze swoim zadaniom. Tak jak Comte, uważa też socyologię za część filozofii Spencer, drugi przeto można jej założyciel. — Polecam zaraz na wstępie dwa dobre podręczniki: Gumplowicza Soziologie, die Lehre von der Entstehung und Entwickelung der menschlichen Gesellschaft - Leipzig, 1903 - Weber — potem: Achelisa, Sociologie - Leipzig 1894, Göschen.

Część ogólna.

§ 1. Nazwa socyologii: Wyraz socyologia utworzył pierwszy Comte. (rok 1838) Nauka ta miała zawierać prawa, tj. te, rządzące społeczeństwem w jego dziejowem rozwoju. Socyologia według niego obejmowałaby wszelkie kwestye społeczne i politykę. Sądząc bowiem, że polityka jest sprawą społeczną, zdawało mu się, że jest ona równoznaczna z jego socyologią. Z takiego założenia wychodząc mc dzimego, że początki socyologii wywodził od Greków, którzy już rozwinęli politykę.

[illegible] Rzeczpospolita, która z niektórych
względów może uchodzić za traktat socjologiczny.
[illegible] polityka [illegible] także [illegible]
[illegible] [illegible] może przez być potrzebny [illegible]
[illegible] nie tylko od starożytnych polityk.

Stosunek socjologii do polityki i etyki.

[illegible] politykę rozumiemy dziedzinę dwie umiejętności,
[illegible] zajmujące się zjawiskami międzynarodo-
[illegible] [illegible] [illegible] wewnętrzne dzi-
[illegible] państwa. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] starożytny [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], tak jak [illegible] stronach [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] mogły [illegible] [illegible] wojny
[illegible] [illegible] [illegible] główny cel
[illegible] miały zupełnie charakter religijny. [illegible]
[illegible] się na [illegible] chrześcijaństwa pod wpływem nauki
nowej wiary i jednej [illegible] władzy duchownej.
[illegible] [illegible] [illegible] od [illegible] czego
[illegible] [illegible] [illegible] dla siebie mogło [illegible]

Zasługuje zaś owa u Comte'a zupełnie metafizyka z [illegible]
[illegible] potrzeb wielkie problemy pozostawione [illegible]
opierające się na biologii, a pomijając [illegible]
życie społeczne, owa teoria wyrażająca się w [illegible]
[illegible] prawa, według których należy [illegible]
[illegible], przygotowujące dobre swoim [illegible]
Tak jak Comte, uważa też socyologię za najwyższą [illegible]
wiedzę ludzką, drugi zaś mówi jej zaliczył. — [illegible]
[illegible] do której przy dobrze podręczniki: [illegible]
[illegible], die Lehre von der Entstehung und Entwickelung
der menschlichen Gesellschaft – Leipzig 1873 [illegible]
[illegible] Schäffle, Socyologie – Leipzig 1874 [illegible]

[illegible] ogólne.

§ 1. Nazwa socyologii: Wyraz socyologia użył pierwszy
Comte, rok 1838 [illegible]
z [illegible] społeczeństwem w jego dzisiejszym rozwoju.
Socyologia według niego obejmowała by wszelkie kwe-
stye społeczne i polityczne. Sądząc bowiem, że polityka
jest nauką społeczną, wydawało mu się, że jest ona
[illegible] z jego socyologią. Z takiego założenia
wychodząc nie dziw wcale, że [illegible]
[illegible] który jest [illegible] polityką.

Platon napisał „Rzecz pospolitą", która w niektórych częściach może uchodzić za traktat socyologiczny; a „Polityka" Arystotelesa także uwzględnia kwestye społeczne. Zresztą nowy wyraz był potrzebny, bo nowa nauka różni się od starożytnych polityk.

§ 2. O stosunku socyologii do polityki i etyki.

Przez politykę rozumiemy dzisiaj dwie umiejętności; jedną zajmującą się sprawami międzynarodowemi, drugą rozpatrującą stosunki wewnętrzne danego państwa. Polityka pojęta w pierwszem znaczeniu w starożytnej Grecyi wcale nie istniała. Współistnienia państw wcale nie uznawano za potrzebne, tak jak nie było starania żadnego o jakąś międzynarodową równowagę polityczną mocarstw. Związek amfiktyonii delfickiej i podobne instytucye mogły czasem zapobiedz wybuchowi wojny pomiędzy miastami zjednoczonemi, za główny cel jednak miały wspólne obchody religijne. Wszystko to rozwinęło się na tle chrześcijańska pod wpływem wspólności wiary i jednej zwierzchnej władzy duchownej. Polityka wewnętrzna ma za zadanie określić czego potrzeba, by państwo samo dla siebie mogło istnieć

i rozwijać się. Sprowadza się to raz do określenia stanowiska, punktu wyjścia i stosunku trzech władz mianowicie: prawodawczej, administracyjnej i wykonawczej. Taka polityka, którą zajmowali się i rozwinęli już starożytni nie ma ze socyologią wiele wspólnego. Polityka bowiem jest dogmatyczną, podczas gdy socyologia nigdy taką być nie może. Jeżeli przechodzimy kolejno i historycznie rozwój władz i konstytucyi, rozpatrujemy je wtedy z socyologicznego punktu widzenia; skoro jednak określamy stosunek tych władz do siebie i zastanawiamy się, które urządzenie jest dla danego państwa dogodniejsze, to trzeba ten sposób rozstrząsań zaliczyć do polityki. Socyologia może w tym wypadku być nam pomocną, określając genetyczny rozwój konstytucyi i tłómacząc go działaniem pewnych czynników, nie może jednak podyktować danemu narodowi ani praw, ani powiedzieć mu co dla niego w pewnej epoce jest dobrem i pożądanem. Jak polityka, tak też i etyka jest dogmatyczną. Celu człowiekowi nigdy nie pokaże socyologia, jeśliby tego nie zrobiła etyka. Socyologia nie pokaże nam nigdy,

i pomyśleć jak sformułować się to nam da [illegible] całkowicie
stanowisko, [illegible] i [illegible] [illegible] jako
[illegible] sprawdzianem, [illegible] i
[illegible]. Taka polityka, którą zajmowała się
[illegible] jest [illegible] nie ma, że socjologiem
[illegible]. Polityka bowiem jest dogmatyczną,
[illegible] socjologia wtedy tylko być nie może
[illegible] przechodzimy kolejno z historycznie pewnych
i teoretycznych, rozpatrujemy je zawsze socjologicznie
[illegible] przedmiotu, skoro jednak określamy
[illegible] ich zasady do siebie i postanawiamy się
że [illegible] jest dla danego państwa [illegible]
że to trzeba ten sposób postępowań polityce
[illegible] socjologia może w tym wypadku być
[illegible], określając genetyczny porządek
i [illegible] współdziałaniem [illegible]
może jednak podyktować danemu narodowi
prawa, ani powiedzieć mu co dla niego w danym
czasie jest dobrem i pożądanem. Jak polityka
[illegible] etyka jest dogmatyczną. [illegible]
[illegible] nie pokaże socjologia, [illegible]
[illegible] etyka. Socjologia nie pokaże nam między

co jest godziwe, co dobre, a co złe, może tylko przedstawić co w ciągu wieków i jak u poszczególnych plemion, za dobre lub za złe było uważane. Pozytywiści początki socyologii odnoszą już od Platona i Arystotelesa, a Comte wprost porównuje ostatnią część swojej „Philosophie positive" z „Polityką" Arystotelesa. Zapatrywanie takie jednak nie jest zupełnie ściśle, a nawet mylne. Arystoteles bowiem, o czem Comte może nie wiedział, zanim napisał swą „Politykę" zebrał, spisał i historycznie wyłożył rozwój 150 kilku konstytucyi rozmaitych miast greckich, a oprócz tego kilka ksiąg o konstytucyach państw niegreckich. Z dzieł tych dochowały się tylko drobne urywki i jedna monografia, w której kreśli nam historyę różnych konstytucyi Rzeczypospolitej ateńskiej. Monografia ta odkrytą została w r. 1891 w papirusie egipskim i wywołała zdumiewające wrażenie. To więc dzieło dałoby się jedynie z socyologią pozytywną Comta porównać; sposób pisania bowiem odpowiada temu, jakim postępują dzisiejsi socyologowie — jest to po prostu krytyczny wykład szeregu rewolucyi i konstytucyi. Po napisaniu takich prac wstę=

[...]pnych, a było ich wogóle sto kilkadziesiąt i po krytycznem przejrzeniu w materyale, zabrał się Arystoteles dopiero do napisania swej „Polityki." Polityka zatem i etyka pomimo wspólności tematu jaki mają ze socyologią, różnią się od niej zasadniczo co do punktu wyjścia i co do celu. Polityka i etyka patrzą na rozwój życia społecznego z punktu widzenia praktycznego, socyologia natomiast z historyczno-genetycznego. W socyologii rozchodzi się o to, jak człowiek w różnych czasach żył, a w etyce i polityce o to, jak właściwie ma żyć. Poza polityką i etyką są inne fakty społeczne, które do nich ściśle nie należą, a dla socyologa są bardzo ważne n. p. obszerne dziedziny życia religijnego, naukowego, estetycznego i. t. d. Socyolog nie zajmuje się prawdziwością danego systemu religijnego, ani też n. p. istotą dramatu, lub jak ten ma być właściwie zbudowany, zadaniem jego raczej jest wyjaśnienie genezy, rozwoju i wpływu tak religii, jak sztuk pięknych na życie danego plemienia. Polityk lub etyk uznaje wprawdzie ważność religii w życiu państwowem, jednakże jej powstanie i dziejo[...]

i [illegible] dogmaty nie [illegible] obchodzą. I tu znów mamy podobieństwo [illegible], punkt wyjścia i pół drogi są zupełnie inne.

§3. Zadaniem socjologii. Zakres zjawisk i faktów, które obejmuje w swych ramach socjologia jest bardzo wielki. Wszystkie objawy, które wytworzyło ze siebie współżycie, [illegible] trzebaby do niej liczyć. Socjologia musi badać jako objawy życia społecznego: języki, obyczaje, [illegible], sztukę, [illegible], wierzenia, religie i t.d. [illegible] musi [illegible] jak [illegible] w danym narodzie i narodach, [illegible] zakres tego przedmiotu jest tak wielki, że wysiłkom jednostki siły ludzkie [illegible] muszą się go [illegible].

§4. Twórcami socjologii. Pośród badaczów, którzy [illegible], a które [illegible] do [illegible] [illegible] my do tego [illegible] jednak [illegible] przez Spencera, jednego z najwybitniejszych [illegible] go w [illegible] Zasady socjologii [illegible] w przekładzie francuskim „Principes de sociologie" [illegible] z [illegible] niemieckim [illegible] jest [illegible] Comte [illegible] 1798–1857.

[illegible] [illegible] od wogóle [illegible] [illegible] nie
[illegible] pojęciem [illegible] z metafizyki zabierał się [illegible]
[illegible] do [illegible] np. „Polityki”. [illegible]
[illegible] a etyka powinna [illegible] tematu [illegible]
[illegible] socyologia, różnią się od niej [illegible]
jak co do punktu wyjścia i co do celu. Polityka [illegible]
[illegible] patrzą na [illegible] życia społecznego z punktu
widzenia praktycznego, socyologia zaś [illegible]
i historycznie-genetycznego [illegible] [illegible]
a [illegible] jak człowiek w [illegible] czasach żył [illegible]
[illegible] o to, jak [illegible] się. [illegible] polityka
etyka są więc [illegible] [illegible] dla nich [illegible]
nie [illegible] [illegible] socyologia [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] życia [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] socyologia nie [illegible] się [illegible]
[illegible] danego systemu politycznego, [illegible] [illegible]
[illegible] dramatu, lub jak [illegible] [illegible] być [illegible]
[illegible], zadaniem jego raczej jest [illegible]
nie [illegible] [illegible] tak religii jak
[illegible] [illegible] na [illegible] danego plemienia.
Polityka lub etyka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w życiu państwowem, [illegible] [illegible] [illegible]

i zasadnicze dogmaty nie wiele go obchodzą. I tu znowu mimo podobieństwa tematu, punkt wyjścia i cel drogi są zupełnie inne.

§.3. Dziedzina socyologii: Zakres zjawisk i faktów, który ma objąć w swych ramach socyologia jest bardzo wielki. Wszystkie objawy, które wytworzyło ze siebie życie społeczne, trzebaby do niej wcielić. Socyologia musi śledzić jak objawy życia społecznego, zwyczaje, obyczaje, dzieła sztuki, przemysłu, wynalazki, odkrycia i. t. d. powstawały, musi wykazać ich rozwój z biegiem wieków i narodów, a przedewszystkiem ich wpływ i znaczenie. Ogrom przedmiotu jest tak wielki, że wprost przechodzi siły ludzkie – musi się go więc ograniczać.

§.4. Podział socyologii: Z różnych podziałów, ułożonych przez poszczególnych uczonych, a które są nieraz bardzo dziwaczne, trudno tu wszystkie uwzględnić. Bierzemy dla tego pod rozwagę jeden tylko utworzony przez Spencera, jednego z najwybitniejszych socyologów. Jego „Zasady Socyologii" (the principles of Sociology) istnieją w przekładzie francuzkim „Principes de Sociologie" Paryż – u Alcana – niemiecki przekład Vetter'a ukazał się w czterech tomach, Stuttgart 1887 – 1889.

U nas ukazał się najprzód Goldberga „Wstęp do socjologii" Warszawa 1878. To dziełko jest drobniejszą pracą Spencera, napisaną dla Biblioteki naukowej międzynarodowej. Właściwe „Zasady Socyologii" ukazały się znacznie później w Warszawie w trzech tomach. Spencer, uważa za stosowne rozpocząć socyologię kwestyą, jak człowiek powstał. W części pierwszej, w której jest nagromadzonych dużo faktów socyologicznych, będących podstawą dalszych jego wywodów, zastanawia się nad tem i stawia tam wiele hypotez, odnoszących się do powstania człowieka, gdyż jest tego zdania, że wszystkie kroki, jakie stawiał człowiek przedhistoryczny warunkują późniejszy jego rozwój. Państwo jest dla niego organizmem, który powstał ze złania się kilku zwykłych tegoż rodzaju, zmieszał w jeden „nadorganizm". Takim nadorganizmem dla niego są n.p. kolonie mrówek, pszczół, stada bydła i.t.d. Człowiek przedhistoryczny stał według niego wyżej niż którykolwiek późniejszych t.zw. ludów pierwotnych. Porusza w tej części następnie wszystko co mogło wpłynąć na człowieka przedhistorycznego jako to: czynniki środowiska, czynniki wewnętrzne, idee rzeczy żywych i nieżywych, śmierć, nadzieja zmartwychwstania,

duchy dobre i złe, które życie przynoszą, a zwłaszcza wpływające [illegible] na pewne formy duszy, [illegible] obrazy i [illegible], na których podstawie utworzył z tego wszystkiego całokształt poglądu na świat człowieka pierwotnego. Wreszcie drugie stawia sobie socjologiczne pytanie, co to jest całokształt społeczeństwa. Odpowiedzią na to pytanie jest, że społeczeństwo jest organizmem. Jak w organizmie, tak i w społeczeństwie znajdują się pewne organa i części a [illegible] poszczególne stosunki jednych do drugich. Przechodzi następnie do instytucji [illegible] społeczeństwa. [illegible] szczególnie zajmuje się instytucjami domowemi. Omawia stosunki płciowe, formy małżeństwa, [illegible] [illegible] stosunki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ogólnemi o [illegible] wszystkich instytucji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Tom czwarty traktuje o pojmowaniu ceremoniałów, o trofeach, [illegible] rytualnych, o formach powitania, ukłonach i t. d. wreszcie o ceremoniale w [illegible] [illegible]. W części piątej zajmuje się instytucjami politycznemi. Omawia organizacje państwowe, [illegible] formy państwa, [illegible] złożone, [illegible] [illegible] typy społeczeństw

[illegible] 77

w mózgu ukazał się najpierw [illegible] wydanej w
Warszawie 1873. To dziełko jest streszczeniem pracy Spen-
cera, napisanej dla Biblioteki naukowej międzynarodo-
wej. [illegible] uważały się za znacz-
[illegible] w Warszawie [illegible]
pod [illegible] socjologii [illegible] jak [illegible]
powstał. W części pierwszej, z której jest nagromadzo-
nych dużo faktów socjologicznych, będących podstawą
dalszych jego wywodów, posługuje się przy tem
[illegible] hypotez, odnoszących się do [illegible]
nia człowieka, gdzie jest tego zdania, że wszystkie
te, jakie człowiek przedhistoryczny [illegible]
[illegible] Państwo jest dla niego organi-
zmem, który powstał [illegible]
[illegible] „nadorganizmem". Takim
nadorganizmem dla niego jest np. kolonia mrówek,
[illegible] człowiek przedhistoryczny [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] wpływać na człowieka przedhistorycznego [illegible]
[illegible]
[illegible]

duchy dobre i złe, idea życia przyszłego, czynniki wpływają-
ce na różne stany duszy, wiara, obrazy i fetysze, na końcu
próbuje utworzyć z tego wszystkiego całokształt poglądu
na świat człowieka pierwotnego. W części drugiej stawia
sobie metafizyczne pytanie, co to jest ~~człowiek~~ społeczeństwo.
Odpowiedzią na to pytanie jest, że społeczeństwo jest or-
ganizmem. Jak w organizmie, tak i w społeczeństwie znaj-
dują się rozmaite organa – zestawia się poszczególny
stosunek jednych do drugich. Przechodzi następnie typy,
konstytucye i metamorfozy społeczeństw. Część trzecia zajmu-
je się instytucyami domowemi. Omawia stosunki płcio-
we, formy matrymonialne, stawia ogólne uwagi o rodzi-
nie, stanowisku żony i dzieci tejże, kończy zaś rozdział u-
wagami ogólnemi o przeszłości wszelkich instytucyi do-
mowych i zapowiada jakiemi będą w przyszłości.
Część czwarta traktuje o panowaniu ceremoniału, o
trofeach, pokaleczeniach rytualnych, o formach prze-
mówienia, ukłonach i. t. d. wreszcie o ceremoniale w prze-
szłości i przyszłości. W części piątej zajmuje się instytu-
cyami państwowemi. Omawia organizacyę państwową,
czynniki nadające formę państwu, rządy złożone,
ciała obradujące, reprezentacyjne, typy społeczeństw
i. t. d.

Kończąc na tą część, dochodzi do wniosku, że jak początkowo typ państwa był wojenny, tak z czasem dąży on i dojdzie do typu przemysłowego. Część piątą poświęca religii. Tutaj mówi o czarownikach będących pównocześnie lekarzami, o powstaniu stanu kapłańskiego, rozbiera politeizm i monoteizm i ich znaczenie. Zastanawia się nad wpływem religii na państwo i nad obowiązkami wojennymi i cywilnymi kapłaństwa. Rozprawia też o wszelkiego rodzaju herezyach i o wpływie religii w przeszłości i przyszłości. Zwalcza mniemanie niektórych uczonych, jakoby nauka w swoim rozwoju mogła zniszczyć religię, jako nieudałe tłómaczenie zjawisk przyrody, bo uczeni ci nie liczą się z faktem, że coraz nowe zjawiają się tajemnice niewytłumaczone, a potrzeba zadośćuczynienia uczuciom religijnym z cywilizacyą ciągle wzrasta. Przy końcu dzieła ubolewa nad tem, że nie mógł objąć całego materyału socyologii, którego dopiero połowę obrobił, z powodu braku zdrowia i sił do tego.

§5. Nasz podział: Podział będzie miał niektóre styczne z podziałem Spencera. Nie będziemy jednak uwzględniać części pierwszej tegoż autora, jako że zawiera w sobie same hypotezy, które albo są zupełnie nieprawdopodo=

[illegible] pod tym względem [illegible] do [illegible], że jak pewne
[illegible] był pewny, tak z naszego stanowiska
[illegible] do tych zmian [illegible] tych [illegible]
[illegible]. Gdy zaś mowa o [illegible] których pierwiastków
kultury, o rozwoju stanu kapłańskiego, podczas
politycznym i moralnym i od [illegible] zostawania
nad wpływem religii na kontrolę i nad [illegible]
[illegible] i czystym kapłaństwa. Rozpoczęcie ter
wielkiego rozwoju których a o wpływie religii [illegible]
[illegible] i przyczynie [illegible] rozmaite niektórych
innych, gdyby nauka w swoim rozwoju mogła zmie-
religię, jako [illegible] zjawisk przyrody, [illegible]
nawet i nie liczy się z faktem, że [illegible]
w ludzkości [illegible], a potrzeba [illegible]
[illegible] religijnym i cywilizacyjnym [illegible]
[illegible] ubolewać nad tym, że [illegible]
[illegible] całego materialnego rozwoju, którego [illegible]
[illegible] pewne [illegible]
[illegible] Wydział będzie miał niektóre [illegible]
i [illegible] Nie będziemy jednak [illegible]
[illegible] autora, jakoż zarazem w [illegible]
[illegible] hipotezy, które [illegible] zupełnie [illegible]

bne, atto też uzasadnić się nie dają w sposób należycie pewny i naukowy. Powiedzenie np. takie, że człowiek pierwotny będąc animistą jest twórcą naszych wyobrażeń o duszy (vide Zaina Karłowicza o „Człowieku pierwotnym" siedm odczytów. Lwów 1903) lub, że on pierwszy zapoczątkował wiarę w istnienie duszy (Tylor, Morgan) utrzymać się nie da. My dotychczas nie możemy powiedzieć, czy koniecznością właściwością człowieka pierwotnego musi być animistyczny pogląd na świat, bo spotykamo liczne ludy, u których on wcale nie istniał. Podobnież hypoteza jakoby człowiek przedhistoryczny stał wyżej od ludów pierwotnych dzisiejszych t. j. dzisiaj najniżej stojących, jest do uzasadnienia wprost niemożliwą. Zresztą wciągać tego rodzaju badania do socyologii jest rzeczą nieodpowiednią gdyż materyał ich dzięki coraz nowym wyprawom bardzo szybko się powiększa. Ciekawe światło na wpływ wzajemny poszczególnych kultur na siebie rzuca wyprawa amerykańska, trwająca od roku 1897–1902, która objechała wybrzeża Azyi od Amuru do cieśniny Behringa, a wybrzeża Ameryki od cieśniny Behringa aż do ujścia rzeki Kolumbii. — Ogólne uwagi zamieścił Franciszek Boos w „Internationale Wochenschrift" w roku 1905.

Był on jednym z głównych przywódców tej wyprawy. Cie-
kawych szczegółów podobnych odsyłamy do dzieła Ran-
kego „Der Mensch", którego tom drugi „die heutigen und
vorgeschichtlichen Menschenrassen" - Leipzig. 88, ma dla
nas interes szczegółowy. Tokion i Piątra: „człowiek, jego
pochodzenie, rasy i dawności" w tłumaczeniu prof. Jurkiewi-
cza, Warszawa. 902. Będziemy tedy w części drugiej oma-
wiać badania nad istotą rodziny, którą uważamy
za niezbędną i trwałą komórkę wszelkiego społeczeństwa
ludzkiego, wspomniemy choć po krótce o typach, rozwoju
i wpływie rodziny na społeczeństwo. Trzecia zaś część
traktować będzie o własności, która po rodzinie odgrywa
w życiu społecznem najważniejszą rolę. W części czwartej
poruszone będą instytucye polityczne i teorye socyolo-
giczne o państwie. Nareszcie część piąta zajmować się
będzie religią, rozumianą jako Kościół t. j. związek
społeczny ludzi wierzących w jedne i te same dogma-
ty. Ale przedtem musimy powrócić znowu do części
pierwszej, od której zaczęliśmy nasze wykłady, a która
wymaga jeszcze załatwienia różnych problemów
Aby zaś słuchacze już od samego początku mogli
zdobyć sobie pogląd na całą socyologię, choć po

krótkie, polecam dwa dziełka dobrze napisane: Bistera „Soziologie" Leipzig, i Achelisa „Soziologie" - Leipzig.

§6. Metody w socyologii: Większość socyologów przebywa w obozie materyalistycznym i przez to także, a w naszych czasach łatwo zrozumiałą illuzyą zaliczając socyologię do nauk przyrodniczych, żąda aby posługiwała się metodą indukcyjną. Utarł się bowiem frazes, że nauki przyrodnicze zawdzięczają swój rozwój i swoje głośne powodzenie jedynie tej metodzie w przeciwieństwie do nauk historyczno-moralnych, w których podobnie dominuje dedukcya, zatem i wiele niepewności. Przekonanie jednak takie jest mylne po pierwsze dla tego, że socyologia wcale do nauk przyrodniczych zaliczoną być nie może choćby dla tego, że nie posiada możności robienia eksperymentów. Zresztą Berthelot dowodził już dawno Renanowi, że się myli, gdy żąda jednej metody doświadczalnej dla wszystkich nauk przyrodniczych, jak historycznych, a to samo wykazał słynny Pasteur pozytywiście Littré; po drugie, że każda nauka musi się posługiwać obiema metodami równocześnie, jeśli się chce normalnie rozwijać i do wyników

pewnych dojść. – Na kongresie socyologów w Paryżu 189.. tacy uczeni jak René, jak Lilienfeld, Worms, Nowi.. i prof. Ludwik Stein z Berna postawili wniosek, by ogólnie i jedynie używaną i stosowaną była metoda organiczna, wychodząca z tego założenia, że społeczeństwo każde jest organizmem. Wnioskowi temu sprzeciwił się Gabryel Tarde dowodząc, że społeczeństwo, którego duszą jest pewna forma polityczna, w istotem tego słowa znaczeniu, za organizm uważać nie można. Wynikiem tego było, że tracić poczęła popularność swoją metoda niby organiczna, jaką powoli była sobie zdobyła wszędzie. Prócz tych dwóch metod jednak są jeszcze inne n.p. antropologiczna, etniczna, psychologiczna. Naszem zdaniem metoda, która może być używaną w socyologii jest przedewszystkiem historyczna. Wyraz historyczny używamy tu nie w znaczeniu jakoby miano badać jedynie dokumenta i stwierdzać fakta, lecz aby pewien chronologiczny porządek w rozwoju czy to danych instytucyi, czy jakichś innych zjawisk z dziedziny socyologii zaznaczyć i wykazać

wogóle nie powtarzana jej jeżeli był pewnym danym
zmysłowym lub cząstką bez stawania się świadomością
po to, co może się służyć do wykazania wszystkich dal-
szego [illegible] [illegible] jakich one dotychczas pomi-
nęła.

§ 7. Prawa psychologiczne według komplikacji.

Wszystkie zjawiska w umysłowości dzieli komplikacja
na trzy kategorye: przyrodnie 2. duchowe 3. socyo-
logiczne. Jeżeli podział według mego uczonego [illegible]
[illegible] zauważono, że są zjawiska, które ani do
pierwszej ani do drugiej grupy zaliczyć się nie dadzą.
Z zestawieniem tych trzech kategoryi próbowano [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] komplikacja [illegible]
[illegible] [illegible] powiada, że są to te same [illegible]
[illegible], które [illegible] w psychologii i zjawiskach [illegible]
[illegible] [illegible]. Ale to nie wynikało się w [illegible]
[illegible], który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], to [illegible]

[illegible] aby [illegible] socjologów i [illegible]
[illegible] jak Kant, jak Lilienfeld, Worms [illegible]
z prof. Ludwik Stein z Berna postawili [illegible]
[illegible] jedyne [illegible] i stworzona była [illegible]
organizmu, wyłuszczona z tego założenia, że społecz[illegible]
stwo [illegible] jest organizmem. Wyjątkiem temu [illegible]
uczył się Gabryel Tarde, który twierdzi, że społeczeństw[illegible]
którego duszą jest pewna forma psychiczna, [illegible]
stem tego [illegible] na organizm [illegible]
mózgu. Wynikiem tego było, że Tarde poszła [illegible]
[illegible] jej metoda [illegible] organizowana, jakaś [illegible]
nie była sobie zdobyta nigdzie. Każdy tworzył [illegible]
swój [illegible] jak np. antropologiczne [illegible]
stwierdzenia, psychologiczne. Nauce [illegible] metod[illegible]
da, która może być użyteczną i szczególnie jest
[illegible] wszystkim [illegible]. Tak też [illegible]
[illegible] w znaczeniu jakoby można [illegible]
[illegible] dokumenta i [illegible] jakie [illegible]
[illegible] z nauk etnologicznych posiadanych [illegible]
czy to z innych instytucyi, czy jakich innych [illegible]
[illegible] z dziedziny socjologii [illegible]

Socyolog nie zastanawia się jaką być powinna dana instytucya lub zjawisko, lecz stara się wyciągnąć z niego to, co może mu służyć do wykazania rozwoju dalszego; lub warunków na jakich ono dotychczas powstawało.

§7. Prawa socyologiczne według Gumplowicza:

Wszystkie zjawiska we wszechświecie dzieli Gumplowicz na trzy kategorye. 1. przyrodzone 2. duchowe 3. socyologiczne. Trzeci rodzaj według niego utworzono dlatego, ponieważ zauważono, że są zjawiska, które ani do pierwszej ani do drugiej grupy zaliczyć się nie dadzą. Z ustanowieniem tej trzeciej kategoryi próbowano także dla niej ustanowić pewne prawa. Gumplowicz wraz z innymi materyalistami powiada, że są to te same prawa, które spotykamy w psychologii i zjawiskach świata materyalnego. Na to nie zgodzili się ci socyologowie, którzy przyznają człowiekowi jakoteż społeczeństwu wolną wolę. Materyaliści jednak wcale jej nie uznają, a jeżeli nie ma wolnej woli, to wobec tego faktu te trzy rodzaje zjawisk słuchają tych samych praw mechanicznych. W świecie bowiem panuje tylko monizm, dualizm zaś nie ma racyi bytu, bo jednoli-

tość praw powtarzająca się we wszystkich zjawiskach
pono już jest wykazaną, jak utrzymuje Gumplowicz.
Wszystkie potem zjawiska będą zawsze tylko modyfi-
kacyami jednej i tej samej treści, której my w grun-
nie znamy, ani nigdy nie poznamy. Jeżeli ktoś chce
to źródło wszelkich sił, może je nazwać bogiem, by-
łeby jednak zaraz dodał, że my nic o nim wiedzieć
nie możemy, znając same jego tylko objawy zewn.
fizyczne. Na tem opiera się także pozytywizm Spen-
cera i jego „Niepoznajome." Sposoby istnienia bytu
(Modalitäten d. Existenz) są według Gumplowicza
wszędzie te same, przeto i dalsze objawy muszą być te
same. Prawa zaś socyologiczne Gumplowicza są na-
stępujące:

1. Przyczynowości (G. d. Causalität)
2. Rozwoju (G. d. Entwickelung)
3. Regularności rozwoju (G. d. Regelmässigkeit d. Entw.
4. Peryodyczności (G. d. Periodicität)
5. Kojarzenia (G. d. Complicirtheit)
6. Oddziaływania sił heterogenicznych (Wechselwir-
kung der Heterogenen)
7. Celowości powszechnej (G. d. allgemeinen Zweckmässigkeit

Równości siły itd. (Wesengleichheit der Kräfte)
" " " zdarzeń (Wesengleichheit der Vorgänge)
a Równoległości zdarzeń (t. j. Parallelismus)
Jako przedmiot teoryi organizujących [illegible]
nym względom ze nieporównanie znaczeniu, które po-
służyło do utożsamiania praw innych podrzędnych.
Tak je dotówniać w tym stosunku ich parametry [illegible]
[illegible]. My nie możemy identyfikować wszystkich praw
fizycznych z prawem przyczynowem społeczeństwem,
bo musimy stwierdzić że wynalezione ostatnio praw pochod-
nych był w dzi[illegible] jeżeli świat zwierzęcy na
prawa [illegible] a społeczność, to nie trzeba ich
przekształcić, bez wyciągania tylko to co jest
wspólne. Jeśli to co spotykamy w innych podrzędnych
praw to wtedy dopiero możemy twierdzić, że jest o-
no prawem ogólnem. Jednak tylko musimy [illegible]
w formowaniu tych praw ogólnych, u [illegible]
-łowania ich [illegible] na [illegible]
[illegible] że [illegible]
[illegible] polityki [illegible]
[illegible] ze sobą [illegible]
[illegible]

trzy przez podlegające się w wszystkich zjawiskach
ponieważ jest oglądany jako ostateczny kompleks
Wszystkie bowiem zjawiska będą zawsze tylko modyfi-
kacyami jednej i tej samej treści, której my wprawdzie
nie poznamy, ani nigdy nie poznamy. Jeżeli kto
to źródło wszystkich sił, może je nazwać bogiem,
by jednak zaraz dodał, że my nic o nim więcej
nie możemy, znając samo jego tylko objawy zewn[ętrzne]
fizyczne. Na tem opiera się także pozytywizm
cera i jego następne. Sposoby istnienia bytu
(Modalitäten d. Existenz) są według Spencera
wszędzie te same, przeto i dalsze objaśnienia być
same. Prawa zaś socyologiczne Spencera są
następujące:

1. Przyczynowość (G. d. Kausalität)
2. Rozwoju (G. d. Entwicklung)
3. Regulowania rozwoju (G. d. Regelmässigkeit der Entw[icklung])
4. Peryodyczność (G. d. Periodicität)
5. Komplikacya (G. d. Complicirtheit)
6. Udyferencyowanie się heterogenicznych (Wechselwir-
kung der Heterogenen)
7. Ustawicznej harmonii (G. d. allgemeinen Zweckmässigkeit)

8. Równości istoty sił (Wesensgleichheit der Kräfte)
9. " " " zdarzeń (Wesensgleichheit der Vorgänge)
10. Równoległość zdarzeń (G. d. Parallelismus)
Jako przeciwnik teoryi organistycznej robi zarzut dawniejszym socyologom, że nie porozumieli przenośni, którą posługiwali do utożsamiania praw trzech rodzai zjawisk. Brali ją dosłownie i w tem właśnie ich zasadniczy błąd polegał. My nie możemy identyfikować wprost np. praw biologicznych z prawami rządzącemi społeczeństwem, lecz musimy starać się wynaleść styczne praw pochodzących z tych dwu dziedzin. Jeżeli świat zwierzęcy ma pewne prawo, a społeczeństwo również, to nie trzeba ich wprost porównywać, lecz wyciągnąć tylko to co jest wspólne. Jeżeli to coś spotykamy w trzech rodzajach zjawisk to wtedy dopiero możemy powiedzieć, że jest ono prawem ogólnem. Jedno tylko musimy wnosić z poznania tych praw ogólnych, a bardziej jeszcze wykazania ich waloru i panowaniach na wszystkich dziedzinach zjawisk, że ta jedna i jedyna zasada prowadzi politykę konsekwentną, zawsze i wszędzie zostającą ze sobą w zgodzie — że zawsze i wszędzie we wszystkich dziedzinach zjawisk objawia się na ten sam sposób

i w tej samej masie fundamentalnej. Ten zaś wniosek konkretny ma dla nauki znaczenie niezmierne. Tak kończy Gumplowicz swój rozdział o prawach socjologicznych. Ratzenhofer zaś, socjolog tej samej szkoły, ową zasadę ostatnią nazywa die Urkraft.

§.8. Omaczenie ogólnem praw socjologicznych

Powiadają, że świat we wszystkich swych trzech dziedzinach czyli w przyrodzie, w duszy naszej, i w ludzkiem społeczeństwie jest jeden i ten sam bo wszędzie spotkamy prawo przyczynowości. Powiedzenie takie nie jest ścisłe, chociaż bowiem wszędzie daje się to prawo zauważyć, to identyczne ono w trzech rodzajach zjawisk nie jest. Jeżeli kamień spada, to doznajemy wrażeń optycznych. Tak akt widzenia jak akt spadania mają swe przyczyny, jednak obie są zasadniczo od siebie różne. Prawa trzech dziedzin zjawisk nie są jedne i te same, choć pozornie mogłoby się tak zdawać. Jedno prawo przyczynowości ma dowodzić według Gumplowicza, że we wszystkich dziedzinach zjawisk jest jeden i ten sam ruch atomów, więc także jedne i te same prawa, o których wykrycie tylko chodzi. Podobnie sądzi Exner w swej mowie inaugura=

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] opierał się na hipotezie, która [illegible]
Boltzmanna [illegible] Brown
[illegible] Boltzmanna [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

i z tej samej mocy [illegible] Jeżeli porównamy
[illegible] dla [illegible] [illegible] [illegible]. Tak [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w gromadach socjologicznych
[illegible] [illegible] socjologia tej samej szkoły, ona zawsze
[illegible] [illegible] dla [illegible].

§ 8. Omawiając ogólnie prawa socjologicznych
[illegible] ze wszystkich tych form [illegible]
[illegible] w przyrodzie i w duszy naszej, i w ludzkim
[illegible] jest jedno i to samo [illegible] wspólne
[illegible] prawo [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] wspólne [illegible] to prawo [illegible]
[illegible] że [illegible] [illegible] w trzech początkach [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Tak jak [illegible] jak [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] od siebie [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jedno i to samo [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ze wszystkich [illegible]
[illegible] jest jedno i tym samym [illegible], [illegible]
jedno i to samo [illegible], z którego wynikać [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] w tej mowie [illegible]

cyjnej, rektorskiej, przedrukowanej w Neue Fr. Presse 1⁄5 1907. Opiera pan swe wywody na hypotezie, którą postawił już Boltzmann, fizyk, przyjaciel Exnera.
Zajmował się Boltzmann badaniami gazów. Z dłuższych doświadczeń w tej dziedzinie doszedł on do wniosku, że dana właściwość, którą spostrzegamy u pewnego gazu, polega na ruchu atomów, wirujących przez jakiś czas nieregularnie, z czasem zaś układających się w pewien charakterystyczny, jednostajny sposób ruchu.
W świecie zjawisk socyologicznych i psychicznych, ciągnie dalej prof. Exner, nawiązując do hypotezy Boltzmanna, jest na spodzie taki sam ruch atomów, jednak jeszcze zupełnie nie ukształtowany, co prowadzi wielu do przyjmowania dla wytłumaczenia zjawisk z tych dziedzin, jakiegoś ducha, jakiejś wolnej woli i t. d. Skoro jednak taka kupa atomów z wiekami się uporządkuje, wtedy i tutaj będziemy mieli prawa konieczne, podobnie jak w fizyce i chemii. Na tem opiera pan Exner główną treść swego przemówienia, że w gruncie nauki przyrodnicze i humanistyczne rządzą się temi samemi prawami. Takie jednak patrzenie i zapatrywanie nie tylko nie jest naukowe

ale wprost śmieszne. Stanowisko takie dosadnie i obra-
zowo w ten sposób przedstawić można, powiadając, że je-
to patrzenie jednem okiem w dziedzinę nauk przyro-
dniczych, drugiem zaś w socyologię. Jest to patrzeć
zezem czyli zezowato. Z zauważonych pewnych anal-
ogii wyprowadza się wtedy za daleko idące wnioski
jakoby jedna i druga kategorya podlegała tym
samym prawom. Co do praw zaś socyologicznych
spotykamy wśród socyologów dwa obozy. Jedni pow-
iadają, że w socyologii są te same prawa co w naukach
przyrodniczych, tylko jeszcze nie wyrobione ani ust-
alone z powodu krótkości naszego czynienia, czy
doświadczenia; drudzy zaś, to sami sceptycy, po-
wątpiewający o wszelkiem prawie. Pojęcie prawa
jak twierdzą socyologowie, między nimi Gumplowicz
zrodziło się w duszy ludzkiej jako formuła etyczna.
Prawo to moralne nie było dla ludzi zrozumiałe
co do początku swego i pochodzenia, stąd też sta-
wiano je wyżej niż prawa świata przyrodniczego.
Prawa panujące w naturze były wynikiem jakiegoś
z góry obmyślanego związku między przyczyną i sku-
tkiem. Wszędzie dopatrywano się woli jakiegoś

kotra. Kiedy jednak nauka w głąb w badaniu zjawi-
sk przyrody, przekonano się, że prawa spostrzegane by-
ły za szybkie, bo pomiędzy od praw [illegible] nie
[illegible] bowiem każdych wyjątków. Jak z drugiej
strony prawa przyrodnicze przeszły obecnie do tak-
iego znaczenia. Materyalizm tryumfował. Wyda-
wano się rozwiązać wszystkie zagadnienia jak
również jako wytłumaczenie wszelkich zjawisk. Jeno
li jedynie z niczego materyaliści [illegible] się ukrywa
szczęściem, a powodem jego było z jednej strony prze-
świadczenie, że z prawa przyrodniczego człowiek wyło-
mać się nie może, z drugiej zaś przekonanie, że
wszelkie zjawiska podlegają [illegible] tłumaczą
mechanicznym ruchem atomów. Prawo przyrodnicze
[illegible] podług [illegible] powstaje dopiero z chwilą
ustalenia się ruchu atomowego, poczem się nie
ma praw, są tylko ruchy atomów, odbywające się we
wszystkich kierunkach. Taki [illegible] jest jus
z [illegible] dziś [illegible] bowiem [illegible]
[illegible] przez [illegible] w [illegible]
w [illegible] naszych [illegible] które [illegible] się
[illegible] w [illegible] wychowania

ale wzgląd na samo stanowisko tak w dowodzeniu jak
podstaw z punktu przedstawionego, powiadając, że j[illegible]
to jest naczelnym ogniwem w szeregu nauk przyro-
dniczych, drugiem zaś w socyologii. Jest to jednak
wiele myśli szerzonych. Z mniejszych pomysłów [illegible]
gdzie wyprowadza się wtedy nie stale widząc w niej
jakiby jeszcze i druga kategorya podlegała tym-
samym prawom. Co do tych zaś socyologicznych
ścisłych zaś socyologii dwa obozy. Jeden [illegible]
odzy w socyologii są te same prawa co w naukach
przyrodniczych, tylko jeszcze nie wykryte, czas jed-
nak z powodu krótkości naszego czy istnienia ich
dostrzeżenia; drugi zaś, to obóz sceptyczny, [illegible]
wątpiewający o wolności prawie. Życie prawa
jak również socyologowie, [illegible]
wydziela się w duszy ludzkiej jako formuła etycz-
[illegible] a moralność nie była ale będzie przez wiek
co do początku swego i pochodzenia, stąd też [illegible]
wiemy że wyżej niż prawa świata przyrodniczego
[illegible] w naturze były wynikiem, jednego
z góry stworzonego [illegible] myśli przyczyny [illegible]
[illegible]. Wszędzie dopatrujemy się woli jakiejś

bóstwa. Kiedy jednak zaczęto głębiej wchodzić w zjawiska przyrody, przekonano się, że prawa spotykane tutaj są wyższe, bo pewniejsze od praw moralnych, nie dopuszczają bowiem żadnych wyjątków. Tak z biegiem czasu prawa przyrodnicze zaczęły dochodzić do kolosalnego znaczenia. Materyalizm tryumfował. Wszędzie starano się środkami XVIII wieku wprowadzić ruch atomów jako wytłómaczenie wszelkich zjawisk. Powoli jednak w szeregi materyalistów zaczął się wkradać sceptycyzm, a powodem jego było z jednej strony przeświadczenie, że i prawa przyrodnicze zwłaszcza w biologii nie są stałe, z drugiej zaś przekonanie, że trudno zjawiska z dziedziny socyologii tłómaczyć mechanicznym ruchem atomów. Prawo przyrodnicze niezmienne według Exnera powstaje dopiero z chwilą ustalenia się ruchu atomów. Na początku więc nie ma praw, są tylko ruchy dowolne, odbywające się we wszystkich kierunkach. Takie powiedzenie jest już w samej swej zasadzie mylne, my bowiem przychodzimy na świat wedle praw stałych, a przynosimy ze sobą w duszy naszej zawiązki praw, które układają się w dalszem życiu i rozwijają się wskutek wychowania

i doświadczeń w pewne kompleksy. Widzimy n.p. doszedłszy do pozumu, że ręce nasze i nogi poruszają się zawsze według pewnych praw mechanicznych, jak wszystkie przestrz[eń?] dźwignię, że dalej nasze myślenie i mówienie także odbywa się wedle praw, których zmienić nie możemy). Z tych kompleksów praw, według których nasza dusza i nasze ciało żyją, przenosimy pojęcie prawa na zjawiska w przyrodzie. Owner też to ocenię i widzi, że my wszystko właściwie antropomorfizujemy, używamy bowiem do określenia zjawisk w przyrodzie słów zapożyczonych od naszych czynności własnych czy psychicznych czy cielesnych. Stąd też Mach i jego uczniowie mogą ponieokąd twierdzić, że wszystkie prawa są jakby fikcją ludzką. Wszyscy też badacze nauk, gdy chcieli za pomocą dedukcji dojść do pewnych ogólnych wniosków, musieli zawsze w praktyce przyjąć w tym celu pewne prawa. Zresztą ci, którzy mówią, że socyologia nie ma żadnych praw tylko ruchy zjawisk, przyjmują oczywiście czy żartem czy seryo wprost niemożność sprawdzenia praw socyologii i powodują przez to właściwie niemożliwość i rozbicie tej nauki, bo żadna nauka nie może istnieć bez praw

nia pomocą których tłumaczy ona zjawiska przedsta-
wione.

4. Jakie są cechy ogólne prawa socjologicznego?

[illegible]

5. [illegible]

[illegible]

i zmiennikami z punktu kompletny. Widzimy się [illegible]
by do poznania, że [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jak
wszystkie [illegible] [illegible] w całej naturze [illegible] [illegible]
[illegible] także [illegible] [illegible] prawa, których [illegible]
[illegible] nie [illegible]; [illegible] kompletność praw według
których [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] prawa [illegible] w przyrodzie. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w niej wszystko [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w przyrodzie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] których [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystkie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]: [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] prawa [illegible], który [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

za pomocą których tłómaczy ona zjawiska przez siebie badane.

29. Jakie są cechy ogólne prawa socyologicznego?

Powszechnie twierdzi się, że prawem jest to co się zawsze i jednakowo w następstwie zjawisk powtarza. Jeżeli brakuje tej cechy prawo nie będzie ścisłem prawem. Cecha ta jednak nie jest konieczną a nawet przy prawach przyrodniczych nie zawsze występuje. Cechą konieczną praw wogóle, a w szczególności socyologicznych nie jest długość ich trwania, bo zjawiska wszystkie czy fizyczne czy duchowe od początku świata odbywały się stale według praw, które my dopiero stosunkowo bardzo późno poznaliśmy. Według nas najcharakterystyczniejsze cechy praw socyologicznych są następujące.

1 Prawa socyologiczne nie obowiązują absolutnie w każdym czasie i miejscu. W tem różnią się od praw fizyko-chemicznych, ale ta różnica jest tylko pozorna.

Wszystko zatem co mówi prof. Krzer o niezliczonych zjawiskach, które są niejako potrzebne do poznania praw wogóle, a specyalnie praw socyologicznych sprzeciwiają się zdrowemu rozsądkowi. Musimy mieć tylko pewną wspólność duchową, społeczną, a objawy mogą się zmieniać

zależnie od miejsca i czasu.
2. Prawo socyologiczne musi być zastosowane do warunków w jakich człowiek żyje.
3. Zależy od woli ludzkiej i jest jej wypływem. Prawo socyologiczne nie ma wartości o ile nie można wykazać, iż jest wypływem woli ludzkiej.
4. Forma prawa socyologicznego jest rozkazująca. Ta cecha odróżnia je od praw przyrodniczych, które są przeważnie opisami faktów, napotykanych w przyrodzie, a ~~powtarzających się~~ odbywających się regularnie pod wpływem pewnych przyczyn kosmicznych. Prawa jednak socyologiczne pomimo swojej formy rozkazującej nie przestają być naukowem. Będzie zatem prawo socyologiczne miało cechy następujące:
1. Trwałość w określonych czasu granicach.
2. Zależność od woli ludzkiej.
3. Znaczenie rozkazujące i taki cel.
§10. Co to jest organizm?
Wyraz organizm odgrywa w socyologii wielką rolę, pojęcie jego jednak jest nadzwyczaj ciemne. Arystoteles przez całość organiczną rozumie rzecz obdarzoną narzędziami, zewnętrznie żywą i poruszaną według

[illegible] celu, wyraz zaś to [illegible] pomocniczy-
lanie organizmu pochodzi od [illegible]. Człowiek i-
ście [illegible] antropomorficzne poglądy do świata
zewnętrznego. Widział w tem cele zamierzone, któ-
re sobie przypisywał z tem, jakie sobie sam stawiał
we wszystkie stworzył. Jak on zaś rozporządzał tem
[illegible] według swej woli, tak w całej naturze jego
[illegible], czyli [illegible]. Każde zwierzę ma
według Arystotelesa [illegible] organa, które wy-
konywują funkcje wymagane przez całość. Każda
część żyje dla całości, bo [illegible] samo [illegible]
absolutnie nie może, podobnie jak w tej całości tylko
będzie, może używać tych organów, poza nią [illegible]
nie jest. Ręka np. jest najdoskonalszym narzędziem,
odcięta od ciała [illegible] nie jest. Według Kanta or-
ganizm jest całością, której części odpowiadają z je-
dnej strony tej całości, z drugiej [illegible] mają
[illegible] samodzielnie. Wyrozumia-
ne [illegible], który [illegible]
[illegible] organizmom [illegible] całości, [illegible]
[illegible] cel, by już [illegible]
[illegible] materyal [illegible]

zależnie od miejsca i czasu.
2. Prawo socjologiczne musi być zastosowane do wszystkich [illegible]
tów i faktów [illegible] życia.
3. Zależy od woli ludzkiej i jest jej wypływem. Prawo so-
cjologiczne nie ma wartości o ile nie można wykonać [illegible]
jest wypływem woli ludzkiej.
4. Pierwsze prawo socjologiczne jest rozkazujące. Trze-
ba odróżnić je od praw przyrodniczych, które są
prawami opisowymi faktów napotykanych w przyro-
dzie, a [illegible] odbywających się regularnie
pod wpływem pewnych przyczyn stwierdzonych. Prawo przy-
rodnicze socjologiczne [illegible] formy rozkazującej [illegible]
Przestaje być naukowym. Dzieje zatem prawo
socjologiczne mające cechy następujące:
1. Ważne w określonych czasu granicach.
2. Zależne od woli ludzkiej.
3. Znaczenie rozkazujące i tak jak cel.
§10. Co to jest organizm?
Wyraz organizm odgrywa w socjologii wielką rolę,
[illegible] jego znaczenie jest nadzwyczaj niejasne. [illegible]
[illegible] organizmy [illegible]
[illegible]

pewnego celu, wyraz zaś τὸ ὀργανικόν, po nowożytnemu organizm pochodzi od ὄργανον. Człowiek i tu wniósł swe antropomorficzne poglądy do świata zewnętrznego. Wyobraził w swem ciele pewne części, które identyfikował z temi, jakie sobie sam do codziennego użytku stworzył. Jak on zaś rozporządzał temi narzędziami według swej woli, tak w ciele rządzi jego częściami, czyli narzędziami dusza. Każde zwierzę ma według Arystotelesa ma rozmaite organa, które wykonywują funkcye wymagane przez całość. Każda z części żyje dla całości, bez niej jednak sama żyć absolutnie nie może, podobnie jak w tej całości tylko będąc, może nazywać się organon, poza nią niczem nie jest. Ręka n. p. jest najdoskonalszem z narzędzi, odcięta od ciała niczem nie jest. Według Kanta organizm jest całością, której części odpowiadają z jednej strony tej całości, z drugiej, służąc tejże mają zachowane swoje życie indywidualne. Wprowadza on tutaj celowość, której zresztą tak bardzo chciał uniknąć. Comte uważa organizm za całość, składającą się ze szczegółów, mających ten cel, by się między sobą regulować. W ostatnich czasach materya-

liści, chcąc wmówić w ludzi, że duszy nie ma, wznowił myśl Descartesa i Leibnitza, że organizm jest to samo co maszyna. Powiedzenie takie nie wyjaśnia nam pojęcia organizmu, tłumaczymy bowiem przez nieznaną rzecz, której pojęcie nie jest dosadnie określone. Pomiędzy organizmem a mechanizmem jest pewne podobieństwo, ale też pewne i to znaczne różnice. Co do całości podobieństwa są następujące: 1. Organizm i mechanizm składają się z części nie podobnych do siebie. 2. Każda część pełni funkcye korzystne dla całości. 3. Oba muszą mieć źródło siły, które je utrzymuje w ruchu. Różnice: 1. Źródła siły organizm sam sobie dostarcza, podczas gdy do mechanizmu musimy je sami wkładać. 2. Każdy organizm sam się rozrasta i odnawia. 3. Każdy organizm się mnoży. Poszczególne części nie są do siebie podobne, ale są od siebie zależne, jednak ta zależność inną jest w organizmie, a inną w mechanizmie. Jeżeli jedna część w maszynie psuje się, może być zastąpioną nową, podczas gdy w organizmie tego zrobić nie można. Siłą poruszającą organizm jest dusza.

Utworzone jest z ciała, które sobie samo stworzyło [illegible]
[illegible]
[illegible] jest [illegible]
[illegible] od [illegible] aparatów.
[illegible] społeczeństwo jest organizowane?
[illegible] porządku t. j. [illegible]
[illegible] państwa, [illegible]
[illegible] społeczeństwo zorganizowane. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] że społeczeństwo jest zorganizowane, [illegible]
na [illegible] społeczeństwo [illegible]
[illegible] Wszystkie [illegible]
[illegible] dla wszystkich, [illegible]
[illegible]
[illegible] jest [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] duszy [illegible]

myśl Descartesa i Leibnitza, że organizm jest [illegible]

maszyną. [illegible]

nem pojęcie organizmu. Rozumiemy my bowiem [illegible]

[illegible] który [illegible]

[illegible] Pojęcie organizmu [illegible]

[illegible] jest [illegible]

[illegible]

[illegible] 1. Organizm [illegible]

[illegible] 2. [illegible]

[illegible] 3. [illegible]

[illegible] które je [illegible]

[illegible] organizm [illegible]

[illegible]

[illegible] 2. [illegible] organizm [illegible]

[illegible] 3. [illegible] organizm [illegible]

[illegible]

[illegible]

jest w organizmie [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] organizm jest [illegible]

Obleczona jest w ciało, które sobie sama stworzyła. Nie ma dusza nic wspólnego z materyą, może każdej chwili pniknąć, związek jej bowiem z ciałem jest nietrwały i zależny od pewnych aparatów.

§ 11. Czy społeczeństwo jest organizmem?

Od samego początku t. j. od chwili, kiedy zaczęły tworzyć się państwa, zawsze używano przenośni porównującej społeczeństwo z organizmem. Mówiono, że społeczeństwo rośnie, rozwija się, upada i t. d. Pogląd ten miał następstwa praktyczne. Prawodawcy byli przekonani, że społeczeństwo jest organizmem, poszczególne części społeczeństwa uważano za równoznaczne z poszczególnemi częściami organizmu. Wszystkie pracują dla wszystkich, ale same także są wzajemnie wspierane przez całość. Platon swą „Rzeczpospolitą" buduje według tej zasady, że ona jest jakoby człowiekiem. Jak w człowieku są trzy władze duchowe: rozum, popęd rozumny czyli wola i pożądliwość, tak i ~~państwo~~ w państwie są trzy równoznaczne z niemi stany, filozofowie, stróże czyli żołnierze (siła zbrojna), a nareszcie rolnicy, rzemieślnicy i t. d. Widzimy więc, że przekonanie, uważające społeczeństwo

za organizm jest tak stare jak filozofia i polityka
Trzeba więc je było, tak zdawało się, utrzymać i zastosować tylko do niego wyniki badań zoologii i biologii.
Tej zasady chwycił się Comte, kiedy domagał się, by do ludzi żyjących razem na jednem miejscu stosować te prawa, które w pojedyńczym organiźmie wykryto.
Ułożył więc hierarchię nauk, zaczynającą się od matematyki, a kończącą się na biologii, nauce, zajmującej się prawami, według których organizmy żyją.
Jestestwo żywe jest czemś odrębnem od zjawisk podlegających prawom fizyko-matematycznym. Organizm socyologiczny jest znowu wyższym od organizmu jednostkowego, żyjącego w świecie biologicznym.
Odróżnia Comte system organiczny, którym zajmuje się biologia, od systemu społecznego, badanego przez socyologię. Za Comtem poszli inni socyologowie jak Schäffle, Worms, Spencer, który to ostatni najjaśniej wyłożył zasadę, że pewna grupa ludzi jest organizmem.
§12. Jak wygląda organizm społeczny według Spencera
Życie jednostki jest życiem komórek. W świecie starożytnym uważyli wszyscy prawie między nimi Arystot

uważa za komórkę społeczną, bo jednostka zjawia się i umiera z rodziną. Taki pogląd nie powinien [illegible] indywidualistom, jakimi byli Stoicy, to też komórką społeczną była jednostka, ponieważ wtedy owyście nie używano pojęcia komórki, które jest nowym zdobyczem odkryciem, zrodzonem z nowożytnych [illegible] badań [illegible] przyrodników i społeczników. [illegible] jest oparty na stanowisku [illegible], że [illegible] stawiał Comte. Spencer zaznacza, że nie wiadomo [illegible] należy uważać za komórkę czy [illegible] czy indywiduum. W dziele jednak p.t. „[illegible] teorii społeczeństwa" zwraca się raczej [illegible] ostatniego. Barth zaś w dziele „Geschichte der Philosophie als Sociologie" powiada, że w stosunku do społeczeństwa i jednostka i rodzina mogą być uważane za komórkę, gdyż są czynnikiem [illegible] tak jedna jak druga. [illegible] być mogą [illegible] jednak takie [illegible] rozstrzygnąć się nie da. Jeżeli zaś uznamy komórkę za jednostkę społeczną, to możemy już powiedzieć za taką uważać [illegible] indywiduum, gdyż jest ona [illegible]

w organizm jest tak złożony jak [illegible] w [illegible]
Ażeby [illegible] było tak [illegible] się [illegible]
ano liczby do więcej wyniki badań zoologii i biologii.
Tej pracy [illegible] się Comte, który domagał się, by
w każdej przyrodniczej pracy na pierwszem miejscu stawia-
le prawa, które z pojedynczymi organizmami wykrył[?]
Ułożył on hierarchię nauk zaczynających się od mate-
matyki, a kończącą się na biologii, nauce zajmują-
cej się prawami, według których organizmy żyją.
Jestestwo żywe jest czemś odrębnem od zjawisk pod-
legających prawom fizyko-matematycznym. Orga-
nizm socjologiczny jest inaczej wyższym od organi-
zmu [illegible] żyjącego w świecie biologicznym.
Wreszcie Comte system organiczny, którym zaj-
muje się biologia, od systemu społecznego, badane-
go przez socjologię. Za Comtem poszli inni socjolo-
wie jak Schäffle, Worms, Spencer, który to ostat-
ni jasno wyłożył zasadę, że pewna grupa ludzi
jest organizmem.

§ 12. Jak wygląda organizm społeczny według Spencera.

Żywa jednostka jest zbiorem komórek. W świecie
żyjącym zauważyli uczeni prawie nieprzeliczone [illegible]

rodzinę za komórkę społeczną, bo jednostka rjawia się i umiera w rodzinie. Taki pogląd nie podobał się indywidualistom, jakimi byli stoicy, to też komórka według nich była jednostką, chociaż wtedy oczywiście nie używano pojęcia komórki, która jest nowem w botanice odkryciem. Mówiono w starożytności o składnikach ostatnich państwa i społeczeństwa. W nowszych czasach na stanowisku Arystotelesa po części stanął Comte. Spencer zaznacza, że nie wiadomo co właściwie należy uważać za komórkę, czy rodzinę, czy indywiduum. W dziele jednak p. t. „Człowiek przeciw państwu" przechyla się raczej na stronę tego ostatniego. Barth w dziele „Die Geschichte der Philosophie als Sociologie" powiada, że w tem samem społeczeństwie i jednostka i rodzina mogą być uważane za komórkę, gdyż są czynności rozmaite, które już to przez jedną już to przez drugą załatwiane być mogą. Naukowo jednak takie rozróżnienie uzasadnić się nie da. Jeżeli raz uważamy komórkę za jednostkę społeczną, to nie możemy już równocześnie za taką uważać poszczególne indywiduum, gdyż jest ono członkiem

rodziny. Byłoby to bowiem już dzielenie komórki, a
tego robić nie możemy; rozchodzi się tu bowiem
istnienie organu złożonego z komórek, które mog
rość i pomnażać się, czegoby, będąc podzielone n
części zrobić nie mogły. Z tych przedstawień wynik
konkluzya, że pojęcie komórki w organizmie nie je
dobrze wyjaśnione. Comte i Spencer przed socyolo
gią pisali biologię, twierdząc, że komórka ma zna
czenie i socyologiczne i biologiczne. Ten ostatni je
dnak nie wyczerpał wszystkich pytań, dotyczących
się komórki. Znaną jest rzeczą, że w organizmie
biologicznym, komórki mają inny wygląd na
zewnątrz, a inny na wewnątrz. Huxley podzielił
na tej podstawie organizm na trzy grupy kom
órek: 1. Ektoderma - skóra, złożona z kilku warst
komórek, a podtrzymywana muskułami, ma n
celu zabezpieczać organizm od wpływów zewnętrzny
2. Entoderma, czyli wnętrzności, które mają za z
danie trawić pokarmy, dostarczać sił żywotnych
organizmowi i wykonywać inne jeszcze funkcye, ba
dzo potrzebne; 3. Mesoderma utrzymuje w harmon
komórki za pomocą obiegu krwi i oddychania n

Zatem materya ta zbliża się z organicznym systemem sył i arteryi, potem mózg z całym systemem nerwowym i t. d. Spencer uważa, że hipotezą tą jest w przyrównaniu go wprost do organizmu społecznego. Uklasowania to byłby żołnierze, a tkanina zaś przemysłowa w robotnicy rzemieślniczej, rolniczej i t. d.; stanowi wypodarmia - to bankierzy, artyści i uczeni, nie posiadający się bezpośrednio, lecz utrzymujący się kosztem obcym i t. d. Powinniśmy jednak przez to organizm jest zamknięty i twardy, jakim jest człowiek. Tutaj nie mówi w ogóle jak wygląda organizm, który służy do porównania społeczeństwa, a mówi jedynie o samym organizmie społecznym.

Różnica między społeczeństwem a organizmem według Spencera.

Jest oczywistem, że zachodzą wielkie różnice, bo organiczne wewnętrzne komórki stykają się ze sobą, są w bezpośredniem związku, a w społeczeństwie zaś poszczególne komórki są oddzielone przestrzenią i czasem. Jest to powód, dla którego społeczeństwo nie może zlać się na jednolitą, wspólną całość, ogromnie rozłożone w organizmie, następuje

wodnym. Gdyby to bowiem przez działanie komórki [illegible]
tego także nie możemy, zachodzi bowiem tu bowiem
działanie organizmu złożonego z komórek, które m[illegible]
różnie kombinować się, czego by, będąc pojedynczemi
nigdy zrobić nie mogły. Z tych przedstawień wyni[illegible]
konkluzja, że pojęcie komórki i organizmu nie jest
dobrze wyjaśnione. Comte i Spencer przed rozpo[illegible]
pracy przed biologią, twierdzą, że komórka ma [illegible]
czenie i fizjologiczne i biologiczne. Ten dodatek je[illegible]
dnak nie wyczerpał wszystkich pytań, dotyczących
i komórki. Znaną jest rzeczą, że w organizmie
biologicznym komórki mają inny wygląd na
wewnątrz, a inny na zewnątrz. Gdyby podzielić
na by rozdzielenie organizmu na trzy grupy kom[illegible]
rek: 1. Ektoderma - skóra, złożona z kilku warstw
komórek, a podtrzymywana mięśniami, ma [illegible]
słać zabezpieczać organizm od wpływów zewnętrznych
2. Entoderma czyli wnętrzności, które mają za [illegible]
danie trawić pokarmy, dostarczać i przyrządzać
organizmowi i wykonywać inne pierwsze funkcje
dla potrzeby. 3. Mezoderma, utrzymuje w komórk[illegible]
komórki za pomocą ściągnięć i rozciągnięć [illegible]

Zatem należą tu płuca, serce z wspaniałym systemem żył i arteryi, potem mózg z całym systemem nerwowym i. t. d. Spencer uważa tę hipotezę za pewnik i przenosi ją wprost do organizmu społecznego. Ektoderma to byłaby żołnierze, entoderma stany produkcyjne (robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i. t. d.) Nareszcie mesoderma - to bankierzy, artyści i uczeni, nie produkujący nic bezpośrednio, lecz utrzymujący krążenie soków i. t. d. Pominął jednak rzecz w organizmie ważną i trwałą, jaką jest szkielet. Dalej nie mówi w ogóle jak wygląda aparat, który służy do pomnażania społeczeństwa, a mówi jedynie o wzroście organizmu społecznego.

§13. Różnice między społeczeństwem a organizmem według Spencera.

1. Jest oczywistem, że zachodzą wielkie różnice, bo w organizmie zwierzęcym komórki stykają się ze sobą i są w bezpośrednim związku, w społeczeństwie zaś poszczególne komórki są oddzielone przestrzenią i czasem. Jest to powód, dla którego społeczeństwo nie może zdobyć się na jednolitą, wspólczesną akcyę. Połączenia naturalne w organizmie, zastępują

w społeczeństwie wedle Spencera połączenia za pom
cą mowy lub korespondencyi. Takie porównanie jes
bardzo może poetyczne, jednak nie jest naukowe,
co innego bowiem jest przenośnia poetyczna, a co
innego pojęcie metafizyczne.

2. Organizm jest czemś żywem, więc i społeczeństwo
jest czemś żywem. Organizm czuje i ma duszę wszech
obecną w każdej części swojej, społeczeństwo musi te
coś podobnego do duszy posiadać. Tak porównując
stawia Spencer hypotezę o jakiejś duszy rozlanej
w społeczeństwie, która porusza jednostki. Sensorium
czującym w organizmie zwierzęcym i ludzkim jest
mózg. Jeżeli społeczeństwo czuje, musi zatem coś
podobnego posiadać. W społeczeństwie takiego wspól
nego sensorium nie ma, jest tylko tyle świadomoś
ile jej potrzeba w każdej jednostce z osobna. Tego
zaś następstwem koniecznem jest, że jednostki za
będą się o tyle na wspólną akcyę społeczną, ile s
w mózgu każdej z nich zjawi ochoty ku temu.
Ponieważ nie wszyscy tego samego chcą, a często
różni różne mają pragnienia rzecz sobie przeciw
powiemy, że świadomość towarzysząca czynom sp

[illegible], wiecznie się porównywali gdyż zawsze od świado-
mości osobisty; jeśli zaś kultura narodu [illegible] lub wzrost
wszystkie ludy, zamieszkujące ziemię, mają tworzyć
kiedyś jedną wielką społeczność, a tem samem je-
den organizm, jeszcze trudniej będzie ów organizm
potem rozdzielić ten wspólny organ [illegible]
ga i nie być jego dzieleniem na jednostki, odłą-
czone od olbrzymiego organizmu.
5. Pomiędzy jednostką ludzką a zwierzęciem jest
olbrzymia różnica. Zwierzęta postępują z koniecz-
ności stałe [illegible], kierowane instynktem. Człowiek
zaś kierownikiem swoich postępków nie może
obie, a pomagającymi powinien go zawsze regulo-
wać rozumem, stąd pochodzi cała etyka. Człowiek
każda jednostka ludzka postępuje czy dobrem
czy złem, zwierzę zaś nie postępuje, tylko spełnia
pewne funkcje na ten sam sposób co jej przodkowie
[illegible] człowiek [illegible] się [illegible]
co sobie rzeczy nie robić [illegible] wolna [illegible]
[illegible] wolna [illegible] z [illegible]. Każda [illegible]
[illegible] nie tylko [illegible] lecz i w społeczeństwie
[illegible] na celu [illegible] lub [illegible]

w społeczeństwie wedle Spencera podobieństwa za pomo-
cą mowy lub korespondencyi. Także podobieństw
bardzo wiele, są one uderzające, jednak nie jest [illegible]
w takiego bowiem jest zasadnicza różnica, a [illegible]
innego pojęcia metafizycznie.

2. Organizm jest istotą żywą, więc i społeczeństwo
jest istotą żywą. Organizm czuje i ma dążności [illegible]
obrony własnej życia swojej, społeczeństwo musi
coś podobnego do duszy posiadać. Tak powstaje
teorya Spencer hypotezę o jakiejś duszy narodowej
w społeczeństwie, która porusza jednostki. Sensorium
łączącym organizmu zmysłowym i [illegible] jest
mózg. Jeżeli społeczeństwo czuje, musi wtedy coś
podobnego posiadać. W społeczeństwie takiego sen-
sorium nie ma, jest tylko tyle świadomości
ile jej zdobyła każda jednostka z osobna. Tego
co może przecież koniecznem jest, że jednostki
zdają się o tyle w ogólne dobro społeczne, i
w miarę każdy z nich zyskać ochoty ku temu.
Ponieważ nie wszyscy tego samego chcą, a często
różne może mogą przekonania przez sobie [illegible]
powiemy, że świadomość towarzysząca czynom [illegible]

tecznym, znacznie się różni, czyli jest inną od świadomości osobistej. Jeżeli zaś kilka narodów lub nawet wszystkie ludy, zamieszkujące ziemię mają tworzyć kiedyś jedną wielką społeczność, a tem samem jeden organizm, jeszcze trudniej będzie domyślać się gdzie przebywa ten wspólny organ świadomości i jakie ma być jego działanie na jednostki, składające ten olbrzymi organizm.

3. Pomiędzy jednostką ludzką a zwierzęcą są kolosalne różnice. Zwierzęta przebiegają w swem życiu pewne stałe fazy, kierowane instynktem. Człowiek pod kierunkiem samego popędu nic nie powinien robić, a przynajmniej powinien go zawsze regulować rozumem; stąd pochodzi cała etyka. Duchowo każda jednostka ludzka postępuje czy w dobrem, czy w złem, zwierzęca zaś nie postępuje, lecz spełnia pewne funkcye na ten sam sposób co jej przodkowie. Całe istnienie człowieka sprowadza się do zagadki co robić, czego nie robić. Stąd walka egoizmu z altruizmem, walka duszy z ciałem. Walka taka odbywa się nie tylko w jednostce, lecz i w społeczeństwie Ma ona na celu naprawianie lub usuwanie

cpernych niedostatków, błędów, grzechów. Spencer je
dnak na walkę taką, odbywającą się w jednostkach
a bardziej jeszcze w społeczeństwie nie zwraca uwagi
ani jej nie tłumaczy. Dziwne to, bo przecież cała cy
wilizacya ludzka na różnicy tej między duchem a
ciałem polega i na tej walce, a postęp cały na jej
zwiększaniu i przeprowadzaniu w czyn. Cała ta spra
ca nie tylko nie ma nic wspólnego ze światem zwie
rzęcym, ale wbrew temu jest przeciwna. Musi zatem
organizm, który ma zwykłe znaczenie swoje w zoolo
zupełnie co innego wyrażać w socyologii, mamy
bowiem przedewszystkiem wiele organizmów samodzi
nych, a nie jeden jakiś organizm. Ale filozofa prz
nośnie takie wcale nie wystarczają, ażeby były
argumentami. Wszyscy socyologowie, którzy nad
rzo mówią, że społeczeństwo jest organizmem w zna
czeniu dosłownem, są materyalistami, używają
raś tego porównania zgoła niesłusznie, gdyż według
nich nie ma żywych organizmów, lecz są tylko
mechanizmy. Mówienie Spencera o jakiejś du
szy rozlanej, jest absurdem. Jednostka tylko du
szę posiada, bo składa się z duszy i ciała, a je

śli kilka takich jednostek będzie razem, razy
wspólnie działać, to nie możemy ułatwiać wniosków o
gatunki duszy zostaną, tym jest dotkliwym wspólny
Porównania Spencera społeczeństwa z człowiekiem
i t.d. są tylko porównaniami i mogą służyć
jedynie jako krajowe przykłady, a nie argumen-
ty. Jeszcze takie zróżnicowanie wymaga przystosowania
istnieje, a przyjmujemy nie powinno mieć więk-
sza, jeżeli społeczeństwo chce dobrze funkcjonować.
W najbardziej bowiem prymitywnych społeczeństwach
(hordy, klany) każdy obywatel mógł piastować
wszystkie urzędy i spełniać różne funkcje. od je-
dnej prawdą jest, że nowożytny rozwój sztu-
tuki, nauki, wytworzył zastępy specjalistów, nie-
zbędnych dla prowadzenia społeczeństw i narodów,
to nie mniej pewnym jest, że każdy z tych specjalistów
musi być zarazem pełnowartościowym, uczciwym człowiekiem, obywa-
telem, społecznie pojętym i t.d. inaczej kraj zatrzy-
ma się w rozwoju, względnie zaniknie. Zatem kształto-
wania dosłownie przyjąć nie można organizmu
narodowego. Społeczeństwo zwane w znaczeniu socj-
ologicznym jest tak szerokim pojęciem, że obejmu-

zowych niedostatków, błędów genetów. Spencer p
pisał mu wartę taką, aby usuwać się w jednostkach
a kardynalne jeszcze w społeczeństwie nie zwracał uwagi
punktu nie stwierdzony. Dzisiaj to by przecież cała
wątpliwa leżałaby na poziomie tej miary ducha
której polega i na tej wolne, a posiada cały
wytłumaczenie i przeprowadzanie rzeczy. Tak też
on nie tylko nie ma nic wspólnego z takim
wyjątek, ale wręcz łamie jest zniszczona, słusznie
organizm, który ma wszystkie znamiona swoje
przyjmuje co innego wyrażać w socyologii, wiemy
bowiem przedewszystkiem wiele organizmów
nych, a nie jeden jakiś organizm. Ale filozofia
wzięła dalsze wcale nie wystarczającą, ażeby
argumentami. Wszyscy socyologowie, którzy
tego mówią, że społeczeństwo jest organizmem
ściśle dostosowanym są indywidualistami; utrzymują
nasz tego porównania pod niedźwiedziu, gdyż
nich nie ma żywych organizmów, lecz są tylko
mechanizmy, twierdzenie Spencera o jakiejś
ręcy podany, jest absurdem. Jednostka tylko
ją posiada, bo składa się z dużej ilości, a

żeli kilka takich jednostek łączy się razem, aby wspólnie działać, to nie możemy dlatego mówić o jakiejś duszy rozlanej tym jednostkom wspólnej. Porównania Spencera ektodermy z żołnierzami i t. d. są tylko przenośniami i mogą służyć jedynie jako kiepskie przykłady, a nie argumenty. Zresztą takie zróżnicowanie w rzeczywistości nie istnieje, a przynajmniej nie powinno mieć miejsca, jeżeli społeczeństwo chce dobrze funkcjonować. W najbardziej bowiem rozwiniętych społeczeństwach (Grecya, Rzym) każdy obywatel mógł piastować wszystkie urzędy i spełniać różne funkcye. A jeżeli prawdą jest, że nowożytny rozwój przemysłu, sztuki, nauki, wytwarza zastępy specyalistów, niezbędnych dla powodzenia społeczeństw i narodów, to nie mniej pewnem jest, że każdy z tych specyalistów musi być tęgim żołnierzem, rozważnym wyborcą, deputowanym, sędzią przysięgłym i t. d. inaczej kraj zatrzyma się w rozwoju, upadnie nawet. Zatem trudno w znaczeniu dosłownem przyjąć nazwę organizmu narodowego. Społeczeństwo zresztą w znaczeniu socyologicznem jest tak szerokiem pojęciem, że obejmu-

ze całą ludzkość, a nikt dotąd w ludzkości, rozszerzającej się po całej kuli ziemskiej nie odkrył ani wspólnego organu myślenia, ani wspólnego aparatu uczuć lub wyobraźni, ani wspólnego motoru woli. Organizm musi przedewszystkiem być jednością i jako taka objawiać się w pewnych funkcyach. Tej jedności ani funkcyi z niej wypływających nie znaleziono dotąd w ludzkości.

§ 14. O pierwotnem barbaryństwie ludzkiego społeczeństwa.

Kwestya powstania pierwszego człowieka nie jest dla socyologii obojętną. Większość przyjmuje, że człowiek pochodzi od jakiejś małpy. Twierdzenia takiego wcale nie uzasadniono, a większość prawdziwie uczonych zoologów nie uważa go bynajmniej za rzecz pewną. Przeczą oni wprost twierdzeniom takim, jakoby człowiek powstał jako odmiana któregoś z trzech najwyższych rodzajów małp. Przypuszczają raczej, że wywodzi się on od jakiegoś zaginionego gatunku, z którego jednak dotychczas nie znaleziono żadnych szczątek. Zresztą przechodzenie jednego rodzaju w drugi nie jest przez

zoologji uważane za fakt niewątpliwy, a nie
podlega w dzisiejszym [illegible] dogmatowi stworze-
nia pierwszej pary przez Boga. Dla nas jest dogmatem
że pierwszy człowiek i jego żona zostały osobno
stworzeni przez Boga, a z tej pary obecny ród
ludzki pochodzi. Wiadomość o tem zapisana jest
w pierwszych dwóch rozdziałach pierwszej księgi Pis-
ma św. (Genesis) i uważamy ją za fakt histo-
ryczny [illegible] pochodzący od pierwszej pary [illegible]
Człowiek się [illegible] na cało[illegible]
ziemi. Dla socjologii [illegible] nie jest [illegible]
[illegible] czy ród ludzki powstał z jednej czy
wielu par. Twierdzenie niektórych socjologów [illegible]
czy mówi [illegible] jakoby ludzie powstali
naraz na wielu miejscach powierzchni ziemskiej
[illegible] [illegible]. Sprzeciwiają się temu [illegible]
[illegible] badania zoologji, z drugiej strony
badania filologji, które uważają za prawdo-
podobne że wszystkie mowy dadzą się sprowadzić
do jednej pierwotnej, z której mowy pochodzą,
od jakiej małpy [illegible] mogłaby mowy [illegible]
[illegible] nie powstały, a [illegible]

zoologów uważane za fakt udowodniony, a nie zostaje w bliższym związku z dogmatem stworzenia wszechrzeczy przez Boga. Dla nas jest dogmatem że pierwszy człowiek i jego żona zostały osobno stworzone przez Boga, a z tej pary obecny rodzaj ludzki pochodzi. Wiadomość o tem zapisana jest w pierwszych dwóch rozdziałach pierwszej księgi Mojżesza (Genesis) i uważamy ją za fakt historycznie stwierdzony, przekazany od pierwszej pary jej potomkom, czy ustnie, czy piśmiennie aż do Mojżesza. Dla socjologów oczywiście nie jest rzeczą obojętną czy rodzaj ludzki powstał z jednej czy wielu par. Twierdzenie niektórych socjologów, między nimi Gumplowicza, jakoby ludzie powstali naraz na wielu miejscach powierzchni ziemskiej nie wytrzymuje krytyki. Sprzeciwiają się temu z jednej strony badania zoologów, z drugiej strony badania filologów, którzy uważają za prawdopodobne, że wszystkie mowy dadzą się sprowadzić do jednej pierwotnej. Człowiek zaś pochodzący od jakiejś małpy nie mógłby mowy żadnej stworzyć, bo z niczego nic nie powstaje, a każda mowa musi

pochodzić od mówiącego. Adam stworzony jako do-
rosły człowiek i obdarzony przez Stwórcę pewną li-
czbą pojęć i dźwięków, których zwykle dziecko uczy
się od starszych, mógł stworzyć nowe, bo miał
coś do powiedzenia. Ale zwierzęta posiadają tylko
uczucie, nie posiadają zaś żadnej zdolności do ab-
strahowania, czyli do utworzenia pojęć, których wyra-
zem jest mowa. Nie mógł więc jej stworzyć człowiek
pochodzący od małpy lub innego zwierzęcia.
Pewną jest tylko rzeczą, że rodzaj ludzki wywodzi się
od Adama, którego Bóg stworzył istotą doskonałą
pod względem zoologicznym i psychicznym. Mojem
zdaniem był on podobny do typu uralskiego, naczel-
nika ludów, ale w jaki sposób z niego wyrodziły się
mniej lub więcej brzydkie rasy, zostawiamy do zba-
dania zoologom i antropologom. Nie doszlibyśmy
nigdy do właściwej socyologii, gdybyśmy teraz mieli
rozprawiać o kształcie fizycznym pierwszego człowie-
ka, o czaszkach najdawniejszych, o chronologii rodu
ludzkiego, o torfowiskach i budowlach nawodnych, o
różnych hypotezach co do kolebki rodu ludzkiego, o po-
krewieństwie bliższem lub dalszem języków i. t. p. Łowi-

Gdyby tylko brzegi wstępnych odznaczenia tak
w archeologii przeszłości, jak wszystkich nauk, zajmu-
jących się pierwszym człowiekiem, że nie dawalibyś-
my nigdy do głównego przedmiotu naszego dobrze [illegible]
do przypomnienia, że wszystkie te badania, nie mające
najczęściej posługiwać się dokumentami pisanemi,
ani tradycyą nie pisaną, są po większej części wo-
zbrojone dowolnemi hypotezami. Także coraz więcej
powszechne zdanie, że człowiek pod [illegible] ludzkiego [illegible]
nie jest dosyć młodem zjawiskiem. Ta bowiem młodość
naszego plemienia wobec dawności od innego faktu,
z którym nie dosyć liczą się antropologowie i archeo-
logia przedhistoryczna. Im bardziej [illegible] się usiłuje,
aby znaleźć lub zbliżyć się do początku [illegible] naszej
kultury, tem więcej wydaje się jakoby odrazu stwo-
rzona. W jednem znaczeniu oczywiście [illegible]
po wygnaniu z pierwszego przybytku [illegible].
Trzeba być [illegible], po wygnaniu z raju [illegible]
ze [illegible], które [illegible] się [illegible]
[illegible] pozostał jednak [illegible]
[illegible] myśl [illegible] się [illegible]
[illegible] być [illegible] tylko [illegible]

...mina się tylko tego: Adam stworzony jako ...
żyły człowiek i obdarzony przez Stwórcę pewnymi ...
mi tego przymiotów, których wszystko otoczenie ...
ży od których mógł stworzyć mowę, bo ...
... od powiedzenia że zwierzęta posiadają tylko
mowę nie posiadają zaś żadnej zdolności do ...
kształcenia, czyli do utworzenia pojęć, których wy...
razem jest mowa. Nie mógł więc jej stworzyć człowiek
pochodzący od małpy lub innego zwierzęcia.
Prawdą jest tylko przeczy że pierwszy ludzki wywodzi ...
od człowieka, którego Bóg stworzył istotą doskonałą
pod względem fizjologicznym i psychicznym. Mo...
... był on podobny do typu arabskiego, ...
... także, ale w jaki sposób z niego wyrodziły się ...
... lub więcej brzydkie rasy, zostawiamy do obja-
śnienia zoologom i antropologom. Nie dodalibyśmy
wiele do właściwej teologii, gdybyśmy teraz mie...
rozprawiać o kształcie fizycznym pierwszego człowie-
ka, o czasach najpierwszych, o chronologii rodu
ludzkiego, o kolebkach i ... narodowych ...
różnych hipotezach co do kolebki rodu ludzkiego, o po-
krewieństwie bliższem lub dalszem języków i t. p. ...

byłoby tyle kwestyi wstępnych do załatwienia tak z archeologii pierwotnej, jak wszystkich nauk, zajmujących się pierwszym człowiekiem, że nie doszlibyśmy nigdy do głównego przedmiotu naszego. Ot dobre i to przypomnieć, że wszystkie te badania, nie mogące najczęściej posługiwać się dokumentami pisanemi, ani tradycyą niepisaną, są po większej części naznaczone dowolnemi hypotezami. Tożci coraz więcej przeważa zdanie, że istnienie rodu ludzkiego na ziemi jest dosyć młodem zjawiskiem. Ta zaś młodość naszego plemienia odbija dziwnie od innego faktu, z którym nie dosyć liczą się antropologowie i archeologie przedhistoryczne. Im bardziej cofamy się wstecz aby znaleść lub zbliżyć się do początku niby naszej kultury, tem więcej wydaje się jakoby od razu stworzona. W pewnem znaczeniu oczywiście znalazł się Adam po wygnaniu w pewnym podrzędzie barbarzyństwie. W raju był nagi, po wygnaniu z raju dostał na drogę kożuszki, w które ubrał się jak i Ewa (Genesis), ale żadnych zgoła narzędzi, posiadał jednak ducha nieśmiertelnego i pewną ilość myśli. Mógł się jednak utrzymać, mimo tych zdolności tylko w odpowiedniem

otoczeniu geograficznem, bo nie miał środków do wal
czenia z naturą. Choć inteligencya jego przez grzech
zostata przyćmioną, wiedział jednak jak w wszyst.
warunkach uprawiać rolę i chować zwierzęta, łatwo
dające się oswoić. Owca do tego nadawała się przedu
mie, nawet trudno wystawić sobie owcę naszą bez pa
sterza i bez opieki ludzkiej. Ale już w pierwszej po
chwinie powstały niesnaski, gniewy, zabójstwa (Kain)
które niezawodnie zmuszały poszczególne jednostki do
opuszczania miejsca dotychczasowego pobytu. Ucho
chodziły one w inne strony, gdzie warunki życ
były gorsze i zmuszały do innego trybu życia, a
ten znowu pociągał za sobą upadek umysłowo
ści i doskonalszego wyrobienia na którem znajdo
wała się u Adama. Tak powstały ludy podupa
dłe, dzisiaj nazwane „pierwotnemi." Stąd słusznie
na powiedział Spencer, nie domyślając się nawet tego
gdy twierdzi, że człowiek przedhistoryczny stał wyżej ni
dzisiejsze ludy pierwotne. W każdym razie nasza
cywilizacya powstała odrazu w klimacie łagodny
i na ziemi żyznej, choć wymagającej aby twardo
pracował człowiek. Sprawdziły się słowa boże: Prekl

do bydlęcia powiadam: odrzuć [illegible] o [illegible]-
[illegible] bydlęcia z niej zrobił po wszystkie czasy [illegible]
[illegible] zapomnieli [illegible]
[illegible] i tak dogodtowanych krajach jak starożytny
[illegible] i Egipt, tam nawet ostatnie [illegible]
[illegible] się przepowiednie Boga: W pocie oblicza twego
będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z któ-
rejeś jest wzięty; boś proch jest i w proch się obrócisz.
[illegible] tych ludów [illegible]
i jego [illegible] kulturę materyalną [illegible] po-
mocą rolnictwa i chowu bydła, a towarzyszyła im
[illegible] teologiczna i filozo-
[illegible], gdy [illegible]
[illegible], rozwarła wielkie prawdy [illegible]
[illegible]. To też [illegible] poczynania [illegible]
[illegible] od Niemców [illegible] dostali po [illegible]
[illegible], co i dziś, [illegible] Fenicyan, a [illegible]
[illegible]
[illegible] babilońskiej, [illegible] król Egiptu
Menes, założyciel pierwszej dynastyi, zrobił [illegible]
[illegible] Faraonowie po nim, [illegible] budowli
[illegible]

ołówkiem przyznaniem, że nie miał środków do[illegible]
[illegible] Choć inteligencya jego przez [illegible]
[illegible] przyjmowaną, widział jednak jak wiel[illegible]
[illegible] sprawiało mu(?) i chociaż [illegible]
[illegible] się czynić [illegible] do tego? [illegible]
nie, nawet trudne wystawić sobie owce muszą bez [illegible]
dnia i bez [illegible] dudków? Ale już z pierwszej [illegible]
[illegible] powstały mrówki, gmin? [illegible]
które można zmusiły pomiędzy [illegible]
[illegible] w miejscu dotychczasowego pobytu [illegible]
[illegible] one z innej strony, gdzie [illegible]
były [illegible] i zmusiły do innego [illegible]
[illegible] pociągał za sobą wypadek [illegible]
się z [illegible] w którym [illegible]
[illegible] się w [illegible]. Jak powstały [illegible]
[illegible] na [illegible] pierwotnem? [illegible]
na [illegible] Spencer, nie domyślając się nawet [illegible]
[illegible] ze [illegible] przechodzącemy stał [illegible]
[illegible] były [illegible]. W [illegible]
[illegible] powstała [illegible] w [illegible]
i na [illegible] wymagających, aby [illegible]
[illegible] Sprawdźmy słowa boże [illegible]

ta będzie pierwsza w dziele twojem; (Genesis) w tru=
dach będziesz z niej jadał po wszystkie dni żywota
twego. Te surowe zapowiedzi sprawdzały się zawsze, na=
wet w tak błogosławionych krajach, jak Mezopota=
mia i Egipt - tam nawet ostatnia, ciężka speł=
niła się przepowiednia Boga: W pocie oblicza twego
będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z któ=
rej jesteś wzięty; boś proch jest i w proch się obrócisz.
Mimo tych trudów stworzyli pierwsi ludzie t. j. Adam
i jego dzieci pierwszą kulturę materyalną za po=
mocą rolnictwa i chowu bydła, a towarzyszyła im
nie pospolita zrazu refleksya teologiczna i filozo=
ficzna, gdy w ściślejszych kółkach w ziału za utra=
conymi rajem, rozważali wielkie prawdy, przekaza=
ne im od Adama. To też szukając początków cywi=
lizacyi, spostrzegamy, że Niemcy n. p. dostali ją od
Rzymian, ci od Greków, Grecy od Fenicyan, a ci wre=
szcie, jak wszyscy kupcy, właściwie pożyczyli cywilizacyę
egipsko-babilońską. Najdawniejszy król Egiptu
Mena, założyciel pierwszej dynastyi, zrobił to co
wszyscy Faraonowie po nim, sypał groble, budował
gmachy i pisał hieroglifami. Niedawno odkryty

nareszcie grób jego, usuwa pod tym względem wielkie wątpliwości. Ale Egipcyanie przyszli z Azyi i prawdopodobnie ucywilizowali się w Mezopotamii, gdzie jest kolebka wszelkiej kultury, wszelkiego pisma, wszelkiej poezyi i wszelkiej religii. Ale nam teraz wypada w drugiej części nareszcie przejść do małżeństwa i rodziny, które są podwaliną wszelkich kultur.

Część druga.

O ustroju rodzinnym

W obecnych czasach nie ma żywego ani jasnego często zrozumienia jaką ma wartość, jakie znaczenie dla społeczeństwa rodzina. Powstają ciągle rozmaite teorye o wolnej miłości, o łatwych rozwodach i t. d., które jednak do przeprowadzenia okazały się niemożliwemi, a z chwilą gdyby udało im się zapanować niewątpliwie zeszłaby ludzkość na manowce i doczekałaby się zguby. Rozwój intellektualny i uczuciowy nie może

się bowiem rozumując w koszarach lub zakła-
dach wychowawczych lub domach podrzutków
lecz jedynie z rodzicami, gdzie matka dzieci kar-
mi, chowa, pielęgnuje. Teorje te jednak, więk-
szym broszurom lub artykułom gazecia-
rskim pochodzącym się z nieprzejrzanych źró-
dłach, podbijają ludzi niezbyt krytycznie
a myślących potrzebach i tak zyskują licz-
nych zwolenników.
Bardzo ważnym ustanowieniem ocenę się teorje na
mocy których poszczególne formy małżeńskie
miałyby powstawać jedne z drugich. Zawiera
to zbadanie też licznych zwolenników i prze-
ciwników, a nawet bardzo obfitą litera-
turę. Z pośród niej dzieł wymieniamy tu kil-
ka najważniejszych mogących przydać się jak
n. p. Starcke, „Die primitive Familie";
Letourneau, „L'évolution du mariage et de
la famille" Paris 1888; Westermarck, „Geschi-
chte der menschlichen Ehe" Jena 1893 i jedną
z najpopularniejszych broszur, mianowicie
Engelsa, „Der Ursprung der Familie, des Pri-

mroczny grób jego, uważa pod tym względem [illegible]
wielkie wątpliwości, ale Egipcyanie przyjęli [illegible]
i prawdopodobnie przyswoili [illegible]
który jest kolebką wielkiej kultury, wielkiego
pisma, wielkiej poezyi i wielkiej religii. [illegible]
nam teraz wypada w drugiej części naszego [illegible]
przejść do małżeństwa i rodziny, które są pom[illegible]
wszystkich wielkich kultur.

Część druga.

O ustroju rodzinnym.

W dawnych czasach nikt nie żywił ani ja[illegible]
[illegible] zrozumienia jaką ma wartość, jakie
znaczenie dla społeczeństwa rodzina. Obecnie
[illegible] rozmaite teorye o wolnej miłości, o [illegible]
[illegible] ustrojach i t. d., które jednak do przepro[illegible]
[illegible] okazały się niemożliwemi, a z chwili
gdyby udało im się zapanować, niewątpliwie
[illegible] na mężczyźnie i [illegible]
[illegible] intellektualny i uczciwy [illegible]

się bowiem rozwinąć w koszarach lub zakładach wychowawczych lub domach podrzutków lecz jedynie w rodzinie, gdzie matka dzieci karmi, chowa, pielęgnuje. Teorye te jednak, dzięki licznym broszurom lub artykułom gazeciarskim pochodzącym się w nieprzejrzanych ilościach, podbijają ludzi niezbyt krytycznie w przyszłość patrzących, i tak zyskują łatwo coraz nowych zwolenników.
Prawie ogólnem uznaniem cieszą się teorye, na mocy których poszczególne formy małżeńskie miałyby powstawać jedne z drugich. Kwestya ta znalazła też licznych zwolenników i przeciwników i namnożyła bardzo obfitą literaturę. Z pośród wielu dzieł wymieniamy tu kilka najważniejszych, mogących przydać się, jak n. p. Starcke „Die primitive Familie";
Letourneau „L'évolution du mariage et de la famille" Paris 1888; Westermarck „Geschichte der menschlichen Ehe" Jena 1893 i jedną z najpopularniejszych broszur, mianowicie Engelsa „der Ursprung der Familie, des Pri=

vateigenthums und des Staates," Stuttgart 189[?]
Wartość tej ostatniej w sobie jednak jest nie wiel-
-ka, bo polega prawie cała na badaniach
Morgana, które choć uczone nie są zawsze zbyt
ścisłe, ale Engelsa przeróbka stała się bardzo
popularną wśród socyalistów, zwłaszcza wśród
stronników Marxa, którego był Engels najle-
pszym przyjacielem. Dla tego trzeba ją czytać
zwłaszcza, że doczekała się kilku przekładów
polskich. Historya i powstanie rodziny łączy
się z czasami przedhistorycznemi. Mamy tutaj
badać albo ludy dzikie obecnie jeszcze żyjące
t. zw. pierwotne, albo też najstarszą kulturę t. j.
assyryjsko-chaldejsko-egipską i ślady jéj u
innych narodów starożytnych. Trzeba poznać
w ogóle historyę kultury i t. zw. Urgeschichte,
odsłania ją zaś po części także badanie porów-
nawcze języków. Z dzieł godnych polecenia co
do ostatniej kwestyi wymieniamy: Hellwald, Kul-
turgeschichte; Schrader, Sprachvergleichung und
Urgeschichte; Lubbock, Die vorgeschichtliche Zeit;
Peger, Die Entstehung der Zivilisation und der

verbreitung und der Staaten Kultgesch
Kultur tej ostatniej w sobie jednak jest nie
bo polega prawie całe na badaniach
twojemu, które choć uczone nie są zawsze
ścisłe, jak Engelsa przeróbka stała się bar
popularna wśród socjalistów zwłaszcza
ekonomistów Marxa, którego był Engels
pewnym przyjacielem. Dla tego trzeba jednak
zaznaczyć, że doczekała się tylko punktów
polskich. Historya i powstanie podziwy
się z czasami przedhistorycznemi. Mamy
badać albo ludy dzikie obecnie jeszcze żyjące
t. zw. pierwotne, albo też najstarszą kulturę
asyryjsko-chaldejsko-egipską i ślady jej
innych narodów starożytnych. Trzeba
z ogólnej historyi kultury i t. zw. Urgeschichte
Zdaniem ja zaś poleciłbym także badanie
innych języków. Z dzieł ogólnych polecamy
do szkolnej krótkiej wymieniamy: Hellwald,
turgeschichte; Schrader, Sprachvergleichung
Urgeschichte; Lubbock, Die vorgeschichtliche Z
... ; Die Entstehung der Zivilisation und der

Urstand des menschlichen Geschlechtes; Tylor, Początki kultury (z angielskiego); Fiatz, Der Mensch, sein Ursprung i. t. d. (polski przekład w Warszawie 1892); Ranke, Der Mensch; Schneider, Die Naturvölker.

§ 15. O pierwotnym heteryzmie.

Heteryzm łączy się z pochodzeniem człowieka. Wszyscy ewolucyoniści utrzymują, że pierwsze indywidua nie znały małżeństwa. Każdy mężczyzna żył podobno z każdą kobietą i taki stosunek i rodzaj pożycia nazwał Hellwald heteryzmem. Tak samo sądzi Lubbock, według którego człowiek powstał z małpy, a nie posiadał wtenczas jeszcze mowy, żył zaś t. zw. przez niego wspólności małżeńskiej - Gemeinschaftsehe. W takich warunkach mieli żyć Grecy podobno aż do króla Cekropsa, Chińczycy do cesarza Fouhi, Masageci pospołu z Gyrusowych i Peruwiańczycy w Ameryce. Zdanie to pozyskało uznanie i poparcie u wielu socyologów jak Mac Lennan, Morgan, Engels i Gumplowicz, który w miejsce heteryzmu wprowadził nazwę stan hordy pierwotnej. Inni nazwali czasy

że pierwotne stanem bezmałżeńskim. Są jednak ewolucyoniści, którzy przeczą, żeby człowiek żył kiedykolwiek bez małżeństwa, skoro liczne małpy, a nawet drapieżne zwierzęta i ptaki żyją przez lata całe w nierozłącznem małżeństwie. Zresztą takie stosunki byłyby sprowadziły, jak twierdzą, zupełną bezpłodność kobiet i wymarcie rodu ludzkiego. Najlepiej wykłada teoryę tego domniemanego heteryzmu Letourneau w dziele L'évolution du mariage et de la famille. Twierdzi między innemi przeczami, że z początku nasi praojcowie żyli jako podobni ... w ten sposób, że jeden samiec miał jedną lub kilka samic i młode. Szkaluje przy tej sposobności Weddahów, pierwotnych mieszkańców Cejlonu po... upadłych, po części wyznania buddyjskiego, zarzucając im, że mają żyć podobno w heteryzmie. W rzeczywistości jednak stan życia Weddahów jest moralny, żyją bowiem w monogamii, choć zostają w bardzo biednych warunkach i przez ludność napływową aryjską są prześladowani. Ten przykład niewątpliwie wywraca zresztą affirmacye Letourneau'a, że dawniej nie było zgoła rodziny. Przeciw zdaniom

tego rodzaju związki trwały tylko do wyrośnięcia młodych, po-
śle których się zdarza, że małżeństwo zbliżone najbar-
dziej do ludzkiego albo trwające [illegible] trwające
od kilku lat, albo krótkotrwały, albo wreszcie poliga-
mii rozpisanej, gdy jeden samiec ma kilka samic,
których strzeże zazdrośnie. Trzeba zdawać sobie sprawę,
że z takiego luźnego związku rozwinęła się monoga-
mia trwała, do utrzymania nie jest zupełnie
możliwe. Po tym związku luźnym miała nastą-
pić epoka komunizmu seksualnego, w [illegible]
istnienia tego mają być ludy pierwotne. Zapomina
jednak o tem, że ludy pierwotne np. australijskie,
lub malajskie dopiero przez zetknięcie się z ludź-
mi cywilizowanymi mogły się nauczyć [illegible] takiej
deprawacji, coraz dalej posunięte kroki. Dzieci
w takich stosunkach ojców specjalnych nie mają,
tak należą do hordy całej, czyli do społeczności.
W tej zupełności życia płciowego (według autorów) rozwi-
nęła się z czasem rodzina, a była ona dziełem kobiet.
Kobiety bowiem, jak wszystkie samice zwierząt czy-
nych mają więcej przywiązania do dzieci niż ojco-
wie. Dzieci w owych hordach nie miały ojców, ale

że pewnem plemieniu Samojedzkim. Są jednak po-
dejrzenia, który przeczą, żeby człowiek żył kiedykolwiek
bez małżeństwa, skoro nawet małpy, a nawet [illegible]
pierwsze i ptaki żyją przez lato całe w mono-
gamicznem małżeństwie. Znała takie stosunki tyl-
sprowadziły, jak twierdzą, zupełną bezpłodność
kobiet i wymarcie rodu ludzkiego. Najlepiej wyk-
da brak tego domniemanego heteryzmu Letour-
neau w dziele L'évolution du mariage et de la
famille. Twierdzi między innemi przekonaniem, że p[illegible]
rzątkowo mieli prawdopodobnie żyć jako p[illegible]
w ten sposób, że jeden samiec miał jedną lub k[illegible]
ka samic z młode. Skazuje przy tej sposobności
Weddahów, pierwotnych mieszkańców Cejlonu, po-
upadłych, potomków szczepu buddyjskiego, zarzu-
cającym, że mają żyć podobno w heteryzmie. Tym-
bardziej jednak stan życia Weddahów jest mono-
ny, żyją bowiem w monogamii, choć żyjąc w ba-
rdzo biednych warunkach i przez ludność napły-
wową azyjską są prześladowani. Ten przykład może
dałby wyraźnie przeczyć afirmacyi Letourneau'a [illegible]
dalimy nie było zgoła podstawy. Trzeba zdaniem

tego rodzaju świadczą zresztą choćby [illegible]wie, który jest zdania, że małpy zbliżone najbardziej do człowieka albo żyją w monogamii trwającej po kilka lat, albo krótkotrwałej albo zresztą w poligamii regularnej, gdy jeden samiec ma kilka samic, których strzeże zazdrośnie. Zresztą zdaniem Letourneau, że z takiego luźnego związku rozwinęła się monogamia trwała, do utrzymania nie jest wprost możliwe. Po tym związku luźnym miała nastąpić epoka komunizmu seksualnego, a dowodem istnienia tegoż mają być ludy pierwotne. Zapomina jednak o tem, że ludy pierwotne n. p. australskie, lub malajskie, dopiero przez zetknięcie się z ludami cywilizowanymi psuć się zaczęły i w takiej depravacyi coraz dalej posuwać się zwykły. Dzieci w takich stosunkach ojców specyalnych nie mają, lecz należą do hordy całej, czyli do społeczności. Z tej wspólności życia płciowego (wedle autora) wyrobiła się powoli rodzina, a była ona dziełem kobiet. Kobiety bowiem, jak wszystkie samice zwierząt wyższych mają więcej przywiązania do dzieci, niż ojcowie. Dzieci w owych hordach nie miały ojców, ale

miały matki, które je karmiły przez kilka lat przywiązując się do nich. Tak ustaliła się filiacja kobieca i powoli uporządkowała. Dzieciom dostawały się przedmioty, które za życia należały do ich matek, spadek zaś po mężczyznach przechodził zwykle na siostrzeńców, t.j. na dzieci ich sióstr. Tak powstała główna trwałość rodziny i niemcy nazwali tę zasadę Mutterrecht. Potem jednak nastąpiła reakcja męska, gdy przodkowie nowego rodzaju dopominali się też prawa do dzieci, a przywiązywali się więcej do jednej niż do drugiej kobiety. Wtedy też powstał ten wybryk woli, że samce zabierały po jednej lub więcej żon na stałe, wła-sność i tak powstała mono- lub poligamia. Chociaż w obrębie hordy, dodaje Letourneau, i nadal panowała wielka swoboda stosunków płciowych, kobiety jednak należące do jednego mężczyzny, jakoby sprzęt jaki ruchomy lub zwierzę domowe, były jednak więcej szanowane niż przedtem, gdy żadnych stałych nie było małżeństw. Otóż takie kobiety umiały wskazywać i wymieniać ojca swoich dzieci, on zaś także do nich się przywiązał

choć długo jeszcze zwały się po matce lub macierzy-
stej hordy. Ale w końcu ustaliła się jakaś genea-
logiczna wspólna jednakowa tylko w grupach plemien-
nych i wyrobiony już i skomplikowany a w którym
tylko małżeństwo stawało się wstydliwym pozna-
niem. Taki był według autora rozwój familii niezale-
żnie od rasy we wszystkich grupach plemiennych,
które potrafiły ostatecznie wyjść z barbarzyństwa
pierwotnego.
Westermarck, choć ewolucjonista, nie wierzy jednak
by nawet pierwsi wiek ludzkości bez małżeń-
stwa żyli, skoro pochodzą od zwierząt, u których
już coś podobnego do rodziny spotykamy. Zwierzęta
przyjmując jakieś ścisłe związki. Zapominając
się o innej punkcie, że już pierwotni ludzie mają
przecież jakieś uczucie stałe, jak to Tuchel
określił swym dobrem, Westermarck przyznaje
że fizjologicznie nawet hetteryzm jest niemożliwy,
bo nie pozwoliłby on na normalne mnożenie
się ani na wychowywanie młodych. Szczególny he-
teryzm, grasujący po krajach chrześcijańskich, nie
jest zabytkiem, ani dalszym rozwojem starożytny-

miały matkę, która je karmiła przez kilka ty[illegible]
przyłączały się do nich. Jak wyglądały te [illegible]
kobiet i powoli upodabniały się [illegible]. Dzieci nie dostawa[illegible]
się przez nich, które za opieką matczyną do ich matki
[illegible] pomagały [illegible] przechodziły [illegible]
[illegible] się na dzieci ich roli. Tak powsta[illegible]
[illegible] tworzenie rodziny, [illegible] Niemcy nazywali ją
"Mutterrecht". Potem jednak nastąpi[illegible]
podział męska, gdy przedłożenie nowego [illegible]
dopominali się też prawa do dzieci, że przyzna[illegible]
[illegible] więcej do jednej niż do drugiej kobiety.
Wtedy ten [illegible] też urzekł, gdy [illegible]
[illegible] z jedną lub więcej żon [illegible]
[illegible] monogamii lub poligamii
[illegible] w obrębie hordy, dochodzi [illegible]
[illegible] swoboda [illegible]
[illegible], kobiety jednak należące do jednego męż[illegible]
[illegible] jakoby [illegible] ruchomy lub [illegible]
[illegible] były jednak więcej [illegible] przez [illegible]
[illegible] nie było [illegible]
[illegible]
[illegible] się [illegible]

choć długo jeszcze zwały się po matce lub należały do hordy. Ale w końcu ustaliła się jakaś genealogia męska, jednakże tylko w grupach plemiennych o wyrobionej już i skomplikowanej cywilizacji, gdzie małżeństwo stawało się instytucyą powa-żną. Taki był wedle autora rozwój familii, niezależnie od rasy, we wszystkich grupach plemiennych, które zdołały ostatecznie wyjść z barbarzyństwa pierwotnego.
Westermarck, choć ewolucyonista, nie wierzy jednak by nawet pierwszy nasi przodkowie bez małżeństwa żyli, skoro pochodzą od zwierząt, u których już coś podobnego do rodziny spotykamy. Zresztą przyjmując jakieś luźne związki zapominają i ci wszyscy uczeni, że już pierwotne ludy mają przecież jakieś uczucia stałe i jak to Peschel w dziele swem dobrem „Völkerkunde" zaznacza, że fizyologicznie nawet heteryzm jest niemożliwy, bo nie pozwalałby on na normalne mnożenie się ani na wychowywanie młodych. Nowożytny heteryzm, grasujący po krajach chrześcijańskich, nie jest nabytkiem, ani dalszym rozwojem starożytnego

lecz dzieckiem cywilizacyi i zepsucia w ogóle.

§. Kontradykcya wewnętrzna wszelkiego heteryzmu.

Przebija ona już w tem, że nawet zwolennicy tej teoryi zmuszeni są wyznać, że nigdzie u ludów dzikich nie ma dzisiaj takiej wspólności kobiet, któraby wykluczała pewne stałe związki podrzędne. Zostało spostrzeżone to podniesione przez samego Spencera. Powiada w swej Socyologii, że heteryzm był łagodzony przez dłużej trwające związki płciowe, oparte jedynie na pewnem przywiązaniu samca do samicy. Dalej powiada, że dzisiejsze ludy niby pierwotne, dzikie, stoją daleko niżej, niż owe prawdziwe, pierwotne, najdawniejsze ludy przedhistoryczne. Logicznie więc idąc po tej zasadzie przyjąć trzeba, że jeśli pierwsze nie żyją dziś w heteryzmie, to tem bardziej ostatnie jako wyższe i doskonalsze nie mogły go praktykować. Jest tu więc jakaś kontradykcya na spodzie. Najbezpieczniej z tej z pewnych obecnie napotkanych nieporządków płciowych, żadnych zbyt daleko idących wniosków nie wyciągać.

c) Dowody na korzyść Letourneau i krytyka tychże
Wszystkie dowody tego poglądu składają się
z uogólnionych praktyk i zwyczajów, zbieranych
u dzisiejszych sekt ludów lub plemion, albo
też zachowanych u starożytnych autorów. Także
Spencer, mówiąc o stosunkach przedhistorycznych,
twierdzi, że my prawdopodobnie u naszych
przodków nie istniała żadna porządna forma
małżeństwa, bo samiec do niczego nie poczuwał,
a jak pierwsza walcz o samicę tak również
mężczyźni walczyli o kobietę, albo kobiety zmienia-
ły. Spencera zadowalniał swoje poglądy, ale pó-
tych nie zawierał stosunków, któreby polegały
na przywiązaniu. I przytacza Spencer mnóstwo
przykładów z etnografii, dających obraz mone-
tny, ale pozwalający o stosunkach płciowych u
różnych plemion podejrzanych. Ale dowodzenie
jego nie zawsze jest przekonywające, bo często
są jednak różne źródła. Trzeba zaznaczyć, że my
o stosunkach przedhistorycznych nic twierdzić
nie możemy, gdyż stały one wyżej niż dzisiej-
sze ludy, były to pierwotne i przez takie

bez drückim cyntergcyi i popsucia się ogóle.

§ Kontradykcya wewnętrzna wszelkiego heteryzmu

Gubi jej ona już z tem, że nawet zwolennicy by tego zmuszeni są wyznać, że nigdzie u ludów dzikich ona dzisiaj takiej wspólności kobiet, któraby wy- czała pełne stałe związki podzielne. Została po- nowie ta podniesiona przez samego Spencera. Bo- da swej Socyologii, że heteryzm był łagodzony przez dłużej trwające związki płciowe, oparte je- nże na pewnem przywiązaniu samca do sa- Zoły powiada, że dzisiejsze ludy niby pierwotne dzikie, stoją dalekowszy, niż one pradawne, wolne, najdawniejsze ludy przedhistoryczne. Lu- dzie stąd idąc po tej zasadzie, przyjąć trzeba jeśli pierwsze nie żyją dziś w heteryzmie to tem bardziej ostatnie jako wyższe i doskonalsze nie mogły go praktykować. Jest tu więc jakaś kontradykcya na spodzie. Najbezpieczniej z pewnych pewnie niezałżanych nieporozumień płciowych, pierwotnych przyłaczeniu daleko żądnych wnio- nie tworzyć.

§ 17. Dowody na korzyść heteryzmu i krytyka tychże

Wszystkie dowody tego rodzaju składają się z niezliczonych praktyk i zwyczajów, zbieranych u dziczyjących setek ludów lub plemion, albo też zachowanych u starożytnych autorów. Tóż Spencer, mówiąc o stosunkach przedhistorycznych twierdzi, że najprawdopodobniej u naszych przodków nie istniała żadna porządna forma małżeństwa, bo samiec do niczego się nie poczuwał, a jak zwierzęta walczą o samicę, tak wówczas mężczyźni walczyli o kobietę, albo kobiety o mężczyznę. Zwycięzca zadowalniał swoje popędy, ale stałych nie zawierał stosunków, któreby polegały na przywiązaniu. I przytacza Spencer mnóstwo przykładów z etnografii, dających obraz smutny, ale pouczający o stosunkach płciowych u różnych plemion podupadłych. Ale dowodzenie jego nie zawsze jest przekonywające, bo często robi jednak różne uwagi tego rodzaju, że my o ludziach przedhistorycznych nic wiedzieć nie możemy, gdyż stały one wyżej niż dzisiejsze ludy niby to pierwotne, i przez takie

właśnie twierdzenie wkrada się pewna kontradykcja do argumentów Spencera. Dowody zresztą przytaczane są bardzo słabe i dadzą się podzielić na pewne grupy, aby wygodniej było w nich się rozpatrzeć.

Grupa pierwsza odnosi się do pewnych zwyczajów i faktów, spotykanych u Buszmenów, Eskimosów i Weddahów, Aleutów, Hyperyjczyków. U nich forma zawiązywania małżeństw jest tak pierwotna, że prawie żadna nie zachodzi ceremonia. Chce należeć jedno do drugiego to idą ze sobą do przyszłego mieszkania. Jeśli są ceremonie, to oblubieniec udaje n. p. czasem, że gwałtem towarzyszkę porywa choć ona sama idzie ochoczo. Niekiedy oblubienica znowu daje swemu przyszłemu podarunek lub siadają oboje jakiś czas przy ognisku lub zjadają wspólnie jakąś potrawę. Ale takie powierzchowne niby zawieranie małżeństwa było w zwyczaju u Rzymian, stanu biedniejszego. Gdy kto mieszkał rok i jeden dzień z kobietą, małżeństwo uchodziło za prawnie istniejące. Śluby zaś były tylko dla arystokracyi i dla ludzi

pokoleń. Była to forma ustalona prawnie przez [illegible]
rzędników, gdzie para młoda po kilku[illegible]
[illegible] spożywała razem ciastko w obecności naj-
wyższego kapłana, składano wspólnie ofiary i
wymawiano głośno pewną formułkę: „Ubi tu Ga-
jus, ibi ego Gaja". Formę tę jednak była [illegible]
[illegible] rzadko używano tak, że za czasów Augusta
z trudnością była przyznawana zabierająca [illegible]
do kilku panów, bo nie zawsze mogła wykazać [illegible]
się w genealogii przodków. Druga forma małżeń-
stwa coemptio polegała na złożeniu w obecności
pieniążka, którym niejako symbolicznie wypła-
cał kupował pannę. Więcej biedniejsi zaś
przyjmowali zwykle trzeciej formy, która wymagała
od kobiety stałego przebywania z mężem jeden rok
bez przerwy, by małżeństwo było prawnie uznane.
Do powstania małżeństwa był obustronnie wyra-
żona wola i zgoda [illegible]. Wszelkie zaś
inne obrzędy są tylko dodatkowe, mające
podnieść godność i powagę aktu. Były więc [illegible]
na podobieństwo przeniesione obrzędów religij-
nych przy [illegible]

bogatych. Była to forma zwłaszcza zwana per confarreationem, gdzie para młoda po różnych ofiarach zjadała razem ciastko w obecności najwyższego kapłana, składano różne inne ofiary i wymawiano głośno słynną formułkę: „Ubi tu Gajus, ibi ego Gaja." Forma ta jednak była jednak coraz mniej używaną tak, że za czasów Augusta coraz trudniej bywa przyznawana zabierającej się do ślubu parze, bo nie zawsze mogła wykazać koniecznej genealogii przodków. Druga forma nazywana coëmptio polegała na złożeniu u jednego pieniążka, którym niejako symbolicznie mężczyzna kupował żonę. Niższe i biedniejsze warstwy używały zwykle trzeciej formy, która wymagała od młodej pary wspólnego pożycia przez jeden rok i jeden dzień, by małżeństwo było uważane za ważne. Istotną częścią małżeństwa jest obustronna zgoda nazywana wolą i obecność świadków. Wszelkie zaś inne obrzędy są tylko dodatkową ozdobą, mającą podnieść godność i powagę faktu. Jeśli więc Rzymianie po największej części nie używali obrzędów religijnych przy zawieraniu ślubów, tem bardziej nie należ=

ży ich szukać ani też wymagać od ludów niżej stoją-
cych w kulturze. W obu jednak wypadkach t. j. tak u
Rzymian jak u wymienionych dzikusów, istotna część
małżeństwa t. j. wola zawierających je i obecność świad-
ków są najskrupulatniej przestrzegane. Zatem pierwszy
argument satynicego nie dowodzi na korzyść Spencera.
Druga grupa obejmuje przykłady mające dowodzić,
że związki małżeńskie u ludów pierwotnych są łatwo
rozwiązalne. Małżonek n. p. u Irypoiseyczyków obija
żonę i wyrzuca z chaty, a wtedy się rozwiązuje mał-
żeństwo. W Kalifornii u Perikujczyków, żyjących w po-
gamii, gdy mąż znudzony jest żoną, wypędza ją i
wszystko skończone. U Karyjczyków przeciwnie żona wy-
prasza męża za drzwi, bo tam kobiety mają większe
znaczenie. Na błogosławionej wyspie Tahiti, uchodzą-
cej w 18ym wieku za raj niewinności, małżeństwo ka-
żdej chwili może być zerwanem czy życzy je mąż czy
żona. To jednak nie jest dowodem na korzyść heta-
ryzmu, bo i cywilizowane ludy n. p. Francya dążą
coraz bardziej do tego, by jak najwięcej ułatwić roz-
wody; cóż więc dziwnego jeśli to spotykamy u ludów
pierwotnych. Argumentacya ta może jedynie to uza-

badnei, że ludy pierwotne pod wpływem Europejczy-
nieją, a nie, że one małżeństwa szybko i łatwo
zawierając i porzucając uważały że za nic nie zna-
jące. A przypominam, że według poglądu Spencera,
że ludy pierwotne stały wyżej od obecnych, w tem
także ich życie małżeńskie musiało być doskonalsze.
Jeszcze trzecią argumentów stanowią dowodzących nie-
moralność ludów dzikich. [illegible]
zwyczaj praktykowany np. u Eskimosów, Indyan
w Ameryce północnej i południowej, u Murzynów, A-
rabów, Abisyńczyków i t. d. ofiarowania gościom
żony lub i córek, dały przedstawienie swego dziewic-
na [illegible] w Kongo, w Meksyku i t. d. Czyny takie
wydają nam się słusznie niemoralne, ale według
swojej etyki, owe ludy mniej lub więcej usprawie-
dliwiają takie postępowanie. Zresztą jeśli poró-
wnamy z tą ich niemoralnością niemoralność
kulturalnych ludów niby to chrześcijańskich, to tam-
tych winę znacznie się zmniejszy Australczycy, ob-
ra[illegible] to w każdym razie mniej niż były Eu-
ropejczycy, żyjąc ciągle w warunkach podobnych
[illegible] przez obcowanie z Europejczykami, zwłaszcza

w celu zmuszać ani też wymagając od ludów niżej stoją-
cych w kulturze. W obu jednak wypadkach t. j. tak u
Brahminów jak u wymienionych dzikusów, jednakże czystość
małżeństwa t. j. koła zawierających je i obecność przez
kół są najskrupulatniej przestrzegane. Zatem pierwszy
argument ostatniego nie dowodzi na korzyść społecz-
Drugą grupę obejmują przykłady mające dowodzić
o kruchości małżeńskie u ludów pierwotnych rozłącz-
rozwiązalne. Małżonek n. p. u [illegible] obi-
żonę i wyrzuca z chaty, a wtedy się rozwiązuje mał-
żeństwo. W Kalifornii u Indianów żyjących w po-
gamii, gdy mąż znudzony jest żoną, wypędza ją i
wszystko skończone. U Karybów przeciwnie żona wy-
pędza męża za drzwi, bo tam kobiety mają większe
znaczenie. Na błogosławionej wyspie Tahiti, uchodzą-
cej w 18ym wieku za raj niewinności, małżeństwo ka-
żdej chwili może być zerwane [illegible] że mąż [illegible]
żona. To jednak nie jest dowodem na korzyść kole-
ktywny, bo i cywilizowane ludy n. p. Francja dążą
teraz bardzo do tego, by jak najwięcej ułatwić roz-
wody, cóż więc dziwnego jeśli to spotykamy u ludów
pierwotnych. Argumentacja ta może jedynie to

sadnić, że ludy pierwotne pod wpływem Europy się psują, a nie, że one małżeństwa szybko i łatwo zawierając i porzywając uważały je za nic nie zna= czące. A przypominam, że nie raz powtarza Spencer, że ludy pierwotne stały wyżej od dzisiejszych, zatem także ich życie małżeńskie musiało być doskonalsze. Grupę trzecią argumentów stanowi uderzająca nie= moralność ludów dzikich. Tutaj należy wymienić zwyczaj praktykowany n. p. u Eskimosów, Indyan w Ameryce północnej i południowej, u Murzynów, A= rabów, Abissyńczyków i. t. d. ofiarowania gościom żony lub i córek, dalej sprzedawanie swego dziewict= wa pasag w Kongo, w Meksyku i. t. d. Czyny takie wydają nam się słusznie niemoralne, ale według swojej etyki, owe ludy mniej lub więcej usprawie= dliwiają takie postępowanie. Zresztą jeśli poró= wnamy z tą ich niemoralnością niemoralność kulaszczą ludów niby to chrześcijańskich, to tam= tych wina znacznie się zmniejszy. Australczycy, ska= są zepsuci to w każdym razie mniej, niż by byli Eu= ropejczycy, żyjąc ciągle w warunkach podobnych. Zresztą przez obcowanie z Europejczykami, zwłaszcza

z majtkami i kupcami moralność ludów dzikich niby pierwotnych się zmniejsza, a stan i sposób ich życia świadczy jedynie o tem, że są to ludy, które podupadły, a nie dowodzi, żeby panował heteryzm niegdyś jako wspólna forma stosunków płciowych.
Czwarta grupa obejmuje liczne fakta stosunków kazirodczych, które ludy cywilizowane dzisiaj uwa=żają powszechnie za zbrodnicze. Często nie są przestrze=gane stopnie pokrewieństwa przy zawieraniu mał=żeństwa i tak opowiada Hearne, że wielu Szypewy=szyków pozostaje w grzesznych stosunkach z matkami swemi lub żenią się z siostrami lub nawet z córkami. Jeśli u niektórych pokoleń istnieją flirty kazirod=cze, to są one jednak rzadkie, a dobrze przypomnieć, że w Europie także nie są rzadkie, że podobno u chłopów szwedzkich i norweskich są dosyć liczne, jak i wszelkiego rodzaju wiarołomstwa. Gdy zaś chodzi o ludy niechrześcijańskie, zwłaszcza dzikie, należy podnieść, że dla różnych powodów stosunki mał=żeńskie były lub są nie raz nieprawidłowe w obrębie rodzin mających położenie wyjątkowe. Bastian opowiada, że na przykładku Gonzalve i w Gabon

ał poślubia swą córkę, aby zachować czystość krwi
królewskiej, ale poddani wobec tego zwyczaju nie pra-
ktykują. Królowie zaś tamże poślubiają siostry rodzo-
ne z tych samych powodów. Na wyspach Sandwich-
kich były małżeństwa między siostrami a braćmi
w rodzinie królewskiej. Podobny zwyczaj panował
na wyspie Madagaskarze, w starożytnym Egipcie,
gdzie ostatnia dynastya Ptolemeuszów, pochodze-
nia greckiego, robiła to samo by przystosować się
do zwyczajów kraju i czystości krwi. Wynikało to
także ze stosunków religijnych, niektóre bowiem
dynastye wywodziły się od bogów lub półbogów, a
ci z którymi krwi mieszać nie mogli. Taki zwyczaj nie prze-
mawia. Zresztą na początku musiało inaczej być, nie
mogło bowiem dzieci Adama musiały żenić się między so-
bą, brat musiał żenić się z siostrą, a tego ślady
zachowały się u Żydów, Kananejczyków, Arabów, Per-
sów. Błędny jednak stąd domysł jest, że człowiek
pierwotny nie miał wstrętu do związków kazirodcz-
nych z własnym potomstwem, wedle dokumentów
starego zakonu nie zachodziło z związku, a małżeń-
stwo między bratem a siostrą w pierwszych czasach ko-

z majtkami i kupcami moralność ludów dzi[...]
ciły pierwotnych się zmniejsza, a stan i sposób ich
życia zmiany jedynie o tém, że są to ludy, które
podupadły, a nie dowodzi, żeby zanadto który[...]
wygląd jako wspólna forma stosunków plemiennych
tworzył grupa obejmuje liczne fakty stosunków
kazirodczych, które ludy cywilizowane stwarzają [...]
nając pojęcie [illegible] pobieżnie, często nie są przed[...]
stawione stopnie pokrewieństwa przy zawieraniu mał[...]
żeństwa, i tak opowiada Hearne, że wielu Indyjan[...]
czyków postaje w grzesznych stosunkach z matkami
swemi lub żenią się z siostrami lub nawet z córka[...]
[illegible] u których pokoleń istnieje. Fakty kazirod[...]
cze, to są one jednak rzadkie, a dobrze przypom[...]
ać, że w Europie także nie są rzadkie, że pobłażan[...]
chłopów szwedzkich i norweskich są dość liczne [...]
z [illegible] podrzędnego wiarołomstwa. [illegible] i wśród [...]
ludy wschodnio-azjatyckie [illegible] dzikie [...]
mówiąc, że dla różnych powodów stosunki [...]
[illegible] były lub są nie przez [illegible] z obcych [...]
rodzin innych położone wyjątkowo. [illegible]
opowiada [illegible] przykładem [illegible]

król zaślubia swą córkę, aby zachować czystość krwi królewskiej, ale poddani wcale tego zwyczaju nie praktykują, królowe zaś także zaślubiają swoich synów dla tych samych powodów. Na wyspach Sandwich często były małżeństwa między siostrami a braćmi z rodzinie królewskiej. Podobny zwyczaj panował na wyspie Madagaskar, i w starożytnym Egipcie, gdzie ostatnia dynastya Ptolemeuszów, pochodzenia greckiego, robiła to samo, by przystosować się do zwyczajów kraju i czystości krwi. Wynikało to także ze stosunków religijnych, niektóre bowiem dynastye wywodziły się od bogów lub półbogów, a na korzyść heteryzmu wcale taki zwyczaj nie przemawia. Zresztą na początku nawet inaczej być nie mogło, bo dzieci Adama musiały żenić się między sobą, brat musiał żenić się z siostrą, a tego ślady zachowały się u Żydów, Kanaryjczyków, Arabów, Persów. Błędny jednak stąd domysł, się, że człowiek pierwotny nie miał wstrętu do związków kazirodczych. Rodzice z własnem potomstwem wedle dokumentów starego Zakonu nie wchodzili w związki, a małżeństwo między bratem a siostrą w pierwszych czasach ko=

nieczne, później dla powodów politycznych lub religijnych. Było przywilejem dynastyi, której rozchodziło się o utrzymanie czystości krwi i bynajmniej nie jest dowodem na korzyść heteryzmu, raczej przemawia przeciw niemu, bo uważano to za przez wyjątkowo dozwoloną, heteryzm zaś miano za przez brzydką i niedozwoloną. Stosunek kazirodczy Lota do córek jest surowo potępiony w pierwszej księdze Mojżesza, pomimo pozornie uniewinniających warunków. Ammon zaś, najstarszy syn króla Dawida, został zabity przez Absalona brata za to, że znieważył swoją i jego siostrę a nie chciał jej zaślubić, choć byłby się król na to zgodził. Otóż niegodziwy postępek Ammona spotkał się z powszechną reprobacyą, mord zaś na nim spełniony przez opinię publiczną cichaczem został pochwalony.

§ 18. Dowody pozytywne przeciw heteryzmowi:

Argumenta przytaczane za heteryzmem dadzą się łatwo zbić i nie wytrzymują krytyki poważnej. Weddahowie, pierwotni mieszkańcy Cejlonu, którzy mają niby to żyć w wielkiem rozluźnieniu, przeciwnie żyją w monogamii i bardzo moralnie. Złą opinię,

ską mającą zawdzięczającą Hindusom prawie wszyst-
kiej, która podbiła wyspę, zadomowiwszy się w poli-
tycznie i większym poprzednio. Ponieważ w kultach bra-
mowi ożenić się z siostrą, albo nawet młodszą, nie
można poczytywać tego za brak moralności, gdyby
chyba się zrozumiemy tego, tembardziej że małże-
ństwa śmierć dopiero rozłączała, a żadna wład-
ców [illegible] prawie z nich się nie spotyka. Poza tem
rodzaju przeglądnie trudności, z którymi się spotyka-
ją przy szukaniu żon, bo są prawie małżeństwa i po-
[illegible] żyjący na wyspie [illegible] tubylcy, [illegible]
tami dochodzą [illegible] przez [illegible] ich [illegible]
pody, prowadzą w podróżach życie [illegible],
godne, w stosunku do żon i dzieci, przestrzegając ści-
monogamii. Wobec tak [illegible] dochodzi do wysokiego
stopnia doskonałości. Zupełnie w podobny sposób ży-
ją [illegible] z Bekuanczyków. W kraju zbadanych lud-
ów środkowej małoskolonizowanych przez cywilizację
europejską, spotykamy wielką rozmaitość
głównie w stosunkach płciowych, oraz zdarzające
się wypadki [illegible] w stosunkach
małżeńskich, obok dość wielkiego barbarzyństwa po-

mieczne, później dla powodów politycznych lub re-
ligijnych. Było zwyczajem dynastyi, której rozchodz-
ło się o wyjątkowej czystości krwi i wyjątkowej ma-
jest dowodem na korzyść heteryzmu, ponieważ przema-
wia przeciw niemu, bo uważamy to za rzecz wyjątkową, dozwo-
loną, heteryzm zaś uważamy za rzecz brzydką i niedo-
zwoloną. Stosunek kazirodczy Lota z córkami jest po-
tępiony w pierwszej księdze Mojżesza, pomimo
pozornie usprawiedliwiających warunków. Amnon, naj-
najstarszy syn króla Dawida, został zabity przez
Absalona brata za to, że zniewolił swoją i jego sio-
strę, a nie chciał jej poślubić, choć byłby się król
na to zgodził. Ten niegodziwy postępek Amnona
spotkał się z powszechną reprobacyą, mord zaś na
nim spełniony przez opinię publiczną ówczesną zo-
stał pochwalony.

Dowody pozytywne przeciw heteryzmowi:

Argumenta przytaczane za heteryzmem, dadzą się
łatwo zbić i nie wytrzymują krytyki poważnej.
Weddahowie, pierwotni mieszkańcy Cejlonu, którzy
mają niby to żyć w wielkim rozluźnieniu, przecież
żyją w monogamii i bardzo moralnie. Też opinię

jaką mają zawdzięczają Hindusom rasie wyżej sto=
jącej, która podbiła wyspę, jednak żyjącej w poli=
gamii i większem zepsuciu. Chociaż u Weddahów brat
może żenić się z siostrą, ale zawsze młodszą, nie
można poczytywać tego za brak moralności, jedynie
chyba za złe zrozumienie tejże, tembardziej, że mał=
żonków śmierć dopiero rozłącza, a zrywania mał=
żeństw wcale prawie u nich się nie spotyka. Prócz tego
należy uwzględnić trudności, z któremi się spotyka=
ją przy szukaniu żon, bo są rasą nieliczną i po=
gardzaną. Żyjący na wyspie Fidżi ludożercy, zmu=
szeni do dzikiego życia przez złe ich karmiącą przy=
rodę, prowadzą w rodzinach życie nadzwyczaj ła=
godne w stosunku do żon i dzieci i przestrzegają ściśle
monogamii. Cnota ich żon dochodzi do wysokiego
stopnia doskonałości. Zupełnie w podobny sposób ży=
ją Eskimosy i Bekuanczycy. U ludzi czarnych w Af=
ryce środkowej mało dotkniętych jeszcze cywilizacją
europejską, spotykamy wielką wstrzemięźliwość
właściwą w stosunkach płciowych, oraz uderzające
przykłady poczucia wstydu i czystość w stosunkach
małżeńskich, obok dość wielkiego barbarzyństwa po

pą domem, w życiu społecznem. Etyka dawnych Azte=
ków jednego z pierwotnych ludów Meksyku, sprowa=
dzała się do kilku wierszy, których uczono się na pa
mięć. Między innemi cytuje Müller następujące,
bardzo charakterystyczne:

1. Strzeż się zagrzęźnięcia w błocie, lepiej żebyś umarła.
2. Nie wybieraj męża jakbyś wybierała płaszcz.
3. Wybrawszy sobie męża, wytrwaj przy nim aż do śmierci.

Z resztą o moralności ludów nisko stojących świad=
czyć mogą rozmaite opisy podróżników. Appun,
który siedział przez dłuższy czas w Ameryce środkowej
a nawet z kobietą krajową się ożenił, opisuje swój po-
byt w dziele „Unter den Tropen" Jena 1871, dwa tomy.
Mówi on, że krajowcy choć nadzy i dzicy, są wstydli=
wi i bardzo obyczajni. Treutler w dziele „15 Jahre in
Südamerika, Leipzig 1882, podnosi czystość obycza=
jów w rodzinach tamtejszych mieszkańców w Arau=
kanii i wyraźnie zaznacza, że im które osady są
bardziej oddalone od kolonii Hiszpanów, tem są
moralniejsze. Dobrizhoffer, będąc misyonarzem
w Paragwaju, nawracał także plemię Abiponów.
W dziele „Geschichte der Abiponer" opowiada, że przez

[illegible] przyszli [illegible] pod [illegible]
[illegible] przy [illegible] obrazu [illegible]
[illegible] pod tę pierwsze jego [illegible]
[illegible] dla Hiszpanów, których okrucieństw tam
[illegible] bliżej nie wiem, jak wielu [illegible]
[illegible] by Europejczykowi w ludziach dzikich pokaz=
[illegible] przykład takiego Darwina, który podczas [illegible]
[illegible] który podróż na okręcie [illegible] także
[illegible] przyjeżdżający [illegible] dzikich. [illegible]
[illegible] przypadkiem [illegible] ale gdy
[illegible] wrócił do swoich, z [illegible]
[illegible] potrzeby, po kilku dniach, [illegible]
[illegible] podobnym do innych [illegible]
[illegible] nosił [illegible], że była [illegible]
[illegible] o przyszłości. A gdy profesor [illegible]
[illegible] w 1870 [illegible]
[illegible]
[illegible] doświadczenia, [illegible]
[illegible] kapitan [illegible] który wybierał się do
[illegible] pobożnego [illegible]
[illegible] i musiał [illegible]

ze domem, z tym spostrzeżeniem. Liczba danych
co jednego z pierwotnych ludów Afrykańskich, jest
dołączyć się do kilku innych, których jednomyślnie
ogół stopy [illegible] cytuje Müller następujące
bardzo charakterystyczne:
Wśród najczęstszych [illegible] o błocie [illegible]
[illegible] wybierały matki jakby wybierały [illegible]
3 Kiedy sobie [illegible] jeszcze [illegible]
[illegible] Amoralności ludów nieokreślonych [illegible]
[illegible] pomaga [illegible] opisy podróżników. [illegible]
który Indrzej przez dłuższy czas w Ameryce [illegible]
z kawałków kobietę krajowcy się [illegible] Opisuje [illegible]
swej podróży „Unter den Tropen" Jena 1871, str. [illegible]
[illegible] że krajowcy choć [illegible] z pracy [illegible]
[illegible] bardzo obyczajni. Przeciwnie wydaje się, 15 Jahre
[illegible] Südamerika, Lipsk 1877, [illegible]
[illegible] w podróżach [illegible] mieszkańców [illegible]
[illegible] i wyraźnie podkreśla, że ci, które [illegible]
bardziej oddalone od kolonii Hiszpanów, tem [illegible]
moralniejsze. Dobrizhoffer, będąc misjonarzem
[illegible] naraz [illegible] plemię Abiponów
[illegible] „Geschichte der Abiponer" opowiada, że [illegible]

całe siedm lat swego u nich pobytu nic takiego nie usłyszał coby mogło ucho albo oko obrazić, a co więcej podaje to plemię jako wzór godny naśladowania dla Hiszpanów, których moralność tam osobliwa nie była. Jak przeszłą powierzchowne są sądy Europejczyków o ludziach dzikich, pokazuje przykład samego Darwina, który podczas długiej swojej podróży na około ziemi, widział także Peszeresów, przejeżdżając koło wysp Ognistych. Mówi z największą pogardą o ich bestyalności, ale gdy potem kilku z nich zabrano do Anglii i jeszcze podczas podróży, po kilku dniach, wydawali się jemu podobnymi do innych ludzi, a dziewczynie oddaje nawet pochwałę, że była skromną i dbającą o przyzwoitość. A gdy profesor anatomii Bischoff spotkał w Niemczech w r. 1881 trupę Peszereşów i chciał na dziewczynkach czteroletnich robić pewne doświadczenia, musiał je zaniechać, bo znalazł je zbyt skromne i pełne wstydliwości. Gdy zaś w roku 1891 kapitan Bove, który wybierał się do bieguna południowego, rozbił się w cieśninie Magellańskiej i musiał całą zimę przepędzić u tychże

Peszereów, nie było mu zbyt ile, nauczył się ich języka i zebrał słownik o 40,000 wyrazach. W ogóle świadectwom i pamiętnikom podróżnych nie zawsze można wierzyć, a przynajmniej bardzo krytycznie i ściśle należy wnioski z nich wyciągać, zwłaszcza gdy chodzi o tak daleko idące wnioski, jakiem jest dowodzenie heteryzmu. Zdarza się bowiem nieraz, że rozwiązłość, w jakiej niektóre plemiona żyją jest dopiero późniejszą naleciałością, odziedziczoną od Europejczyków. George, Chaworth, Musters, który dłuższy czas przebywał u Patagończyków twierdzi, że w pierwotnych siedzibach swoich prowadzą życie moralne, ale w sąsiedztwie osad hiszpańskich oddają się trunkowi i upadają duchem. Tak miała się także sprawa z mieszkańcami Van Diemenslandu, na południe od Australii, którzy według nie zbyt bezstronnych sprawozdań samych władz angielskich, byli to ludzie dobrzy, przyjacielscy, a dbali bardzo o czystość obyczajów. Ale w miarę, jak przybywali osadnicy angielscy, byli systematycznie przez nich drażnieni, w końcu wytępieni. A ci osadnicy angielscy byli to, jak wiadomo zło-

czyńcy, zsyłani tam za karę. Oczywiście od krymi=
nalistów europejskich biedni tubylcy Vandiemes=
landu nie wiele nauczyć się mogli dobrego
i w końcu zostali wytępieni. Mieszkańcy zaś li=
cznych wysp Oceanu także zostali przez Europej=
czyków zdemoralizowani. Wiele przykładów bar=
dzo wyrobionej wstydliwości i czystości moralnej
znaleźć można u Schneidr'a. Na zakończenie
przytoczymy jeszcze zapatrywanie na heteryzm je=
dnego z wybitnych socyologów współczesnych, miano=
wicie Westermarcka. Jest on materyalistą i ewo=
lucyonistą na tle Darwinizmu, a występuje pomi=
mo to ostro przeciw zwolennikom heteryzmu. Twier=
dzi on, że małżeństwo było od samego początku
stałym zwyczajem rodu ludzkiego, nie mamy bo=
wiem ani jednego dowodu, któryby mógł temu
zaprzeczyć. Według zaś wszelkiego możliwego domy=
słu nie było w rozwoju ludzkości nigdy żadnej
epoki, w którejby nie było rodziny, lecz była tylko
jakaś „gens" żyjąca in „promiscuitate." Wyzna=
je on, że przez głoszenie takiego zdania spotyka
się i walczy z teoryami wielu znanych socyologów.

ale mimo to sądzi, że błędna teorya raczej z p
rnego nieporozumienia między socyologami
Postała bowiem hipoteza o pierwotnym hete
rzmie, którą popularyzatorzy uznali za pewnik
i jako taki ogłosili. Rozumie się, że spotykamy
pośród niektórych pokoleń tubylców z wielką ro
związłością płciową, nie ma jednak na to do
du, jakoby promiscuitas była w rozwoju spo
cznem ludzkości jakimś stopniem, czyli chwilą, p
którą wszyscy ludzie przejść musieli. Gdy przegląd
damy tak ciekawe i pouczające rozdziały czwa
ty, piąty i szósty, mające wspólny tytuł: Kriti
der Promiscuits Lehre, w słynnem dziele Westerm
cka „Geschichte der menschlichen Ehe", uderza n
przedewszystkiem wyznanie, że co wyłożył w trzecim
rozdziale o dawności instytucyi małżeńskich, j
w rażącej sprzeczności z tem, co napisali o tej in
teryi prawie wszyscy socyologowie. A robi Wester
marck tę cenną uwagę, że wszyscy ci dawniejsi
socyologowie stawiali to swoje twierdzenie jak
hipotezę prawdopodobną, gdy dzisiaj wielu
pisarzy głosi ją jako prawdę udowodnion

[illegible] przeciw tym pisarzom z całą hipotezą przy-
jętemy, lub jak autor ją rozwija. Przemiany w
[illegible] zmieniają się dla [illegible]. Dawno
u nich bardzo bogaty materyał etnograficzny
[illegible] jednak [illegible] t. j. [illegible], których [illegible]
[illegible]. Samo się prawie pozna, że ona jest nie-
[illegible], jako u niektórych plemion obowiązu-
jące mogło być prawie nieograniczone. Ale [illegible]
[illegible] a nawet cienia jakiegoś dowodu, mogącego
[illegible] otóż na twierdzenie, że promiscuitas [illegible]
[illegible] rozwoju ludzkości stanowiła kiedykol-
wiek jakiś stopień ogólny, powszechny. Dlatego
[illegible] rozwiązania nie należy jak mniema
Giraud-Teulon do [illegible] hipotez naukowo uza-
[illegible], bez przeciwnie nie ma żadnej przy-
[illegible] podstawy i zgoła jest niemożliwą.
b) Mac Lennan i poliandrya.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

ale mnie tłumaczy, że błędem tego pomysłu [illegible]
swego nieporozumienia między socjologami
Sutherlanda tworzy hipotezę o pierwotnych het[illegible]
mię, której popularyzatorzy zawiedli za pewne
i potem taki [illegible]. Rozumie się, że spotykamy
[illegible] u niektórych pokoleń [illegible] z wielką [illegible]
swobodą płciową, nie ma jednak na to [illegible]
dy, jakoby promiskuitas była powszechnym [illegible]
stanem ludzkości, jakimś stopniem rozwoju, [illegible]
który wszyscy ludzie przejść musieli. Gdy przeglą[illegible]
damy tak ciekawe i pouczające rozdziały [illegible]
ły piąty i szósty, mające wspólny tytuł: „Kri[illegible]
der Promiscuitäts-Lehre” w słynnem dziele Westerm[illegible]
„Geschichte der menschlichen Ehe”, zdziwi[illegible]
podziwem, z jakim uznaniem, że to wyłożył w trzecim
rozdziale o dawności instytucji małżeńskiej [illegible]
trzeba przyznać z tem, co napisali i tym [illegible]
tym, który uważa socjologowie. Z tych Wester[illegible]
marck [illegible] [illegible]
socjologowie [illegible] w swojem twierdzeniu [illegible]
[illegible]
[illegible]

któż przeciw tym pisarzom i całej hipotezie owego heteryzmu, lub jak autor ją nazywa „Promiscuitätslehre" zwracają się owe trzy rozdziały. Zawarty w nich bardzo bogaty materyał etnograficzny, ostatni zaś z nich t. j. szósty, kończy się oświadczeniem: „Samo się przez się rozumie, że nie jest niemożebnem, jako u niektórych plemion obcowanie płciowe mogło być prawie nieograniczone. Ale nie ma nawet cienia jakiegoś dowodu, mogącego się ostać za twierdzeniem, że promiscuitas w społecznem rozwoju ludzkości stanowiła kiedykolwiek jakiś stopień ogólny czy powszechny. Nauka o wszechobcowaniu nie należy jak mniema Girand-Teulon do klasy hipotez naukowo dozwolonych, lecz przeciwnie nie ma żadnej rzeczywistej podstawy i zgoła jest nienaukową.

§ 19. Mac Lenan i poliandrya.

Autor ten w swojem dziele „Pierwotne małżeństwo" zajął dość wybitne stanowisko wśród socyologów, którzy pisali specyalnie o małżeństwie. Postawił hipotezę, jakoby z heteryzmu pierwotnego powstała najprzód poliandrya. Powstała zaś w ten sposób

-powodowani brakiem niewiast (dzieci bowiem płci żeńskiej często zabijano) mężczyźni porywali przemocą kobiety z obcych plemion. Każda z porwanych należała zawsze wspólnie do kilku mężczyzn. Jako dowody na istnienie poliandryi, która była niby to konieczną formą wstępną do dalszego rozwoju, przytacza autor spotykane następujące trzy formy małżeństwa.
1. Lewirat żydowski; 2. Małżeństwo Hindusów zwane nioga, 3. Prawo dziedziczenia po bracie. Gdzie te trzy instytucye znachodzą się, tam niegdyś istniała poliandrya, a ta znowu była następstwem dawniejszego jeszcze heteryzmu. Zanim rozbierzemy znaczenie i charakter tych trzech instytucyi, wypada przypatrzeć się samej poliandryi, jak ona wygląda tam gdzie jeszcze dzisiaj jest praktykowaną. Gatunki tedy poliandryi, istniejące dzisiaj jeszcze dają się sprowadzić do następujących form:
1. Poliandrya tybetańska, 2. Poliandrya Todasów 3. typ wyjątkowy t. zw. małżeństwo nairów.
1. Poliandrya tybetańska jak prawie najbardziej wyrobiona. Wedle podróżnych Morvaffi i Thebek także

[illegible]
w takich wypadkach jeszcze za życia, ale [illegible] po-
mniejszać ich utrzymania. Mogą albo przyjmować mie-
szkać, albo wyznaczać im pewne mieszkanie. Panna
młoda wcale go nie obchodzi, zwykle też oni idą do
klasztoru, bo tam jest mnóstwo mnichów bezdzietnych.
Wiele tego nie chcą uczynić, pozostać mogą
u najstarszego brata, ale muszą zaczekać na
utrzymanie i pod nim pracować, a gdy dora-
stają stają się małżonkami jego żony. Wszyscy jednak
wszystkie należą do najstarszego brata, młodsi
nie mają żadnego własnego stanowiska, mogą
dobrze w domu być wydzielni. Dopiero po śmierci
najstarszego brata, ten który z pozostałych w do-
mu pierwszym jest co do wieku, staje się jego
całkowitym spadkobiercą, ojcem wszystkich dzie-
ci i pewnym kompletnym jego zdawcą.
Klasztorna dostać jest cokolwiek odmienna, bo
również jak w poprzedniej formie najstarszy sy-
n jest i jest właścicielem, a młodsi bracia jego w
mniej podrzędnym stanowisku, stają się mężami jego żony
[illegible] oprócz tego mają jeszcze żony, gdy odchodzą

43

posiadaniu braterskim mężczyzn (dzieci bowiem
były wspólne ojcostwo) mężczyźni posiadali po-
mocą kobiety z obcych plemion. Każda z powo-
żych należała zawsze wspólnie do kilku męż-
czyzn. Jako dowody na istnienie poliandryi
która byłaby niby to konieczną formą wstępną
do dalszego rozwoju, przytacza autor spotykane
następujące trzy formy małżeństwa.
1. Lewirat żydowski, 2. Małżeństwo Hindusów zwane
niyoga, 3. Prawo dziedziczenia po bracie, gdzie to by-
instytucyi wyprowadza się z tem, iż niegdyś istniała po-
liandrya, a ta znowu była następstwem dawniejsz-
przed którymi żadnym pozbawionym znaczenia i
charakter tych trzech instytucyi, wypada przypa-
trzeć się samej poliandryi, jak ona wyglądała
gdzie jeszcze dzisiaj jest praktykowana. Zatem
kłady poliandryi, istniejące dzisiaj jeszcze dają
się sprowadzić do następujących form:
1. Poliandrya tybetańska, 2. Poliandrya Todasów
3. wyjątkowy t. zw. małżeństwo nairów.
1. Poliandrya tybetańska jak powiemy, bardzo
rozpowszechniona. Wielu podróżnych dowodzi. Hub... ta

ona wygląda: Najstarszy syn odziedzicza po rodzicach cały majątek jeszcze za życia, ale musi pamiętać o ich utrzymaniu. Mogą albo przy nim mieszkać, albo wyznacza im osobne mieszkanie. Bracia młodsi wcale go nie obchodzą, zwykle też oni idą do klasztoru, bo tam jest mnóstwo mnichów buddystycznych. O ile tego nie chcą uczynić, pozostać mogą u najstarszego brata, ale muszą zarabiać na utrzymanie i pod nim pracować, a gdy dorosną stają się małżonkami jego żony. Dzieci jednak wszystkie należą do najstarszego brata, młodsi nie mają żadnego prawnego stanowiska, mogą także z domu być wydaleni. Dopiero po śmierci najstarszego brata, ten który z pozostałych w domu pierwszym jest co do wieku, stawa się jego całkowitym spadkobiercą, ojcem wszystkich dzieci i mężem kompletnym jego wdowy.

Poliandrya Todasów jest cokolwiek odmienna, bo wprawdzie jak w poprzedniej formie najstarszy żeni się i jest właścicielem, a młodsi bracia jego w miarę podrastania, stają się mężami jego żony, ale oprócz tego siostry pierwszej żony, gdy dochodzą

do wieku dojrzałego, stają się żonami wszystkich braci. Podział także majątku jest dozwolony a dzieci należą do każdego z braci w ten sposób, że najstarsze dostanie się najstarszemu, drugie co do wieku, temu z braci, który następuje po pierwszym co do wieku i.t.d. Jest to więc rodzaj poliandryi połączonej z poligamią. Do dwóch tych typów dadzą się sprowadzić wszystkie zwyczaje napotykane na wyspie Ceylon, potem u niektórych plemion Ameryki północnej, w Azyi jużto w Kaszmirze i u różnych plemion arabskich. W starożytności panowała poliandrya w Arabii, wspomniana jest niekiedy w epopei indyjskiej Mahabharacie i wreszcie Cezar znalazł ją u Brytonów.

Małżeństwo Nairów:

Nairowie są to szlachta pochodzenia aryjskiego, żyjąca na wybrzeżu malabarskiem. Każda panienka może wyjść tylko za mężczyznę wyższego lub równego pochodzenia. Może ona oprócz męża zaślubić 10-12 innych, ale oni nie mogą z nią razem mieszkać. Majątek cały jest zwykle własnością wspólną kilku rodzin, które razem mieszka-

się wśród — dojrzałych, płaci się pewną [illegible]
kobiet. Podział także majątku jest ustalony [illegible]
i wiano należy do każdego z braci z tem [illegible]
że najstarszy dostaje jej najpierwszy, drugi [illegible]
od pierwszego, trzeci z braci, który [illegible]
[illegible] od drugiego i t. d. Jest to więc podobny [illegible]
w istocie połączony z poligamią. Do dziś [illegible]
typów [illegible] sprowadzające [illegible]
[illegible] na wyspie Ceylon, potem [illegible]
[illegible] Ameryki Północnej, z tych jest to
u [illegible] i u północnych plemion arabskich [illegible]
najbardziej panowała poliandrja [illegible]
[illegible] jest niekiedy w grupie [illegible]
[illegible] jeszcze Brytanów
[illegible] Nairów.
Nazywa się to właściwie posłuszeństwem [illegible]
[illegible] wybranym małżonkiem. [illegible]
[illegible] może wyjść tylko za [illegible]
[illegible] posłuszeństwa [illegible]
[illegible] 10-12 innych, ale oni nie mogą z nią [illegible]
[illegible] całej jest [illegible]
[illegible] które [illegible]

ją, a najstarszy członek tych zjednoczonych familii zarządza majątkiem, matka zaś, lub gdy ta umarła, najstarsza siostra, prowadzi dom wspólny. Małżeństwo te w łatwy sposób rozwodzą się, a wtedy była żona pozostaje przy matce swojej i rodzinie, a zatrzymuje dzieci. Wykluczone są małżeństwa w obrębie rodziny, a właściwym mężem jest pierwszy, owi zaś dodatkowi mężowie nie mają praw ani do majątku ani do dzieci. Jest to więc forma zepsuta sprowadza się bowiem do powierzchownego związku z jednym małżonkiem, ~~do~~ rozwiązłego życia niby małżonków, o ludziach zaś pierwotnych, ani o małżeństwach praktykowanych u nich na początku dziejów nie może nam dać żadnego pojęcia. Źle tedy zrobił Mac Lenan, że właśnie u Nairów szukał pierwotnego sposobu życia naszych przodków. Jako powody poliandryi przytaczają niektórzy socyologowie brak dziewcząt. Jest to powód nie wystarczający do objaśnienia tego zjawiska, bo n. p. w Tybecie jest mało dziewcząt, ale za to wiele mężczyzn żyje w celibacie i wstępuje do klasztorów, a poliandrya mimo to jest stale praktykowana

Faktycznie poliandrya sprowadza zmniej=
szenie się ludności, powody jej są bardzo licz[ne]
ale są jakąś formą przejściową z heteryzmu do
mono- i poligamii uważaną być nie może.
Pewne fakta socyologiczne dziś jeszcze istniejące
są wprawdzie zabytkami dawnych form przej=
ściowych, trzeba się jednak niemi ostrożnie poj=
mować; mogły one bowiem powstać wskutek
poszczególnych, lokalnych jakichś powodów. Ta[k]
n.p. małżeństwo u Nairów tłumaczyć można
staraniem się tychże, by majątek nie został
rozdrobniony przez zbyt liczne małżeństwa lub
pniowe przez życie części mężczyzn w stanie kawa=
lerskim i obmyślono sposób, aby ułatwić tym
także obcowanie płciowe.

§ 20. Poliandrya nie dowodzi pierwotnego heteryzm[u]

Istnienie poliandryi nie dowodzi wcale istnie-
nia poprzednio tych rozwiązłości płciowych w guście
heteryzmu. Powstała ona wskutek przyczyn lo=
kalnych nie wszędzie należycie zbadanych.
Ale zawsze takie zjawisko społeczne powinno być
naprzód tłumaczone za pomocą przyczyn naj=

bliższych i najpraktyczniejszych. Obok tego istnie-
n. p. Południowych Himalajów znana ubóstwem
kraju, która z konieczności zaprowadzoną ta-
kich monogamicznych związków. Rodziny tak-
że mogłyby wyżyć, zwłaszcza gdyby spadkobiercy
dzielili się ciągle gruntami. Według ogólnego
przyjętego pojęcia wyżej jest właściwie w Ty-
becie tylko najstarszy z braci, powiada Lewin-
ta, jego wyłącznie własność cały majątek o-
dziedziczony po ojcu, a może młodszych braci
z domu wydalić. Tylko rozdzielić ... sty-
nie pozwolono. Jest to więc właściwie jedyne zja-
wisko monogamii, który by nie zapanowało
w pełni z powodu, zaś jedynie pozwala na stosunki
młodszych braci, gdy podrosną, z żoną naj-
starszego brata, ale korzystanie ... jej ...
... z nią mieć nie może. Po najstarszym bra-
cie gdy umrze, drugi brat wkracza się w jego
władzę, staje się panem majątku, ojcem dla
... z nim wszystkich dzieci. ... nie może
tu być mowy o prawdziwie poliandrycznem mał-
żeństwie, bo stosunki zachodzą tylko małżeńsk-

Jak były… poliandryi [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible], powody jej są bardzo [illegible]
[illegible] jakąś formę przejściową z heteryzmu [illegible]
[illegible] – i poligamii uważano być nie może [illegible]
[illegible] fakta socyologiczne [illegible] [illegible]
są [illegible] [illegible] [illegible] form [illegible]
[illegible], trzeba się jednak [illegible] [illegible]
[illegible], mogły one bowiem powstać wskutek [illegible]
[illegible] lokalnych jakichś powodów [illegible]
n. p. małżeństwo u Nairów tłumaczy [illegible]
[illegible] się tylko, by majątek nie [illegible]
rozdrobniony przez zbyt liczne małżeństwa [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w stanie [illegible]
[illegible] w obmyślony sposób, aby [illegible]
[illegible] obcowanie płciowe.

§ 20. Poliandrya nie dowodzi pierwotnego heteryzmu.
[illegible] poliandryi nie dowodzi [illegible]
[illegible] tych [illegible] płciowych [illegible]
heteryzmu. Powstała ona wskutek przyczyn [illegible]
[illegible] nie [illegible] [illegible] zbadanych.
[illegible] także [illegible] społeczne [illegible]
[illegible] tłumaczone za pomocą przyczyn [illegible]

bliższych i najnaturalniejszych. Któż w Tybecie n.p. poliandryę tłumaczyć można ubóstwem kraju, które uniemożliwia zaprowadzenie licznych monogamicznych związków. Rodziny takie nie mogłyby wyżyć, zwłaszcza gdyby spadkobiercy dzielili się ciągle gruntami. Według ogólnego prawnego pojęcia mężem jest właściwie i tutaj tylko najstarszy z braci, posiada bowiem na swą wyłączną własność cały majątek odziedziczony po ojcu, a może młodszych braci z domu wydalić. Tylko rodziców starych żywić powinien. Jest to więc właściwie pewien rodzaj monogamii, który by nie zapanował zupełnie rozwiązłe życie, pozwala na stosunki młodszych braci, gdy podróżują z żoną najstarszego brata, zaś każdy człowiek nigdy stosunków z nią mieć nie może. Po najstarszym bracie, gdy umrze, drugi brat wiekiem żeni się z jego wdową, staje się panem majątku, głową domu i ojcem wszystkich dzieci. Oczywiście nie może tu być mowy o prawdziwie poliandrycznem małżeństwie, bo właściwie zachodzi tylko małżeństwo

między bratem najstarszym, a jego żoną. Młodsi bracia w miarę jak podrastają, stają się małżonkami swojej bratowej, ale nie stają się kompletnymi mężami. Byłaby prawdziwą poliandryą, gdyby kilku braci wspólnie zaślubiło jedną kobietę; ale w Tybecie tego wypadku nie ma. Poliandrya u Todasów tłómaczy się natomiast braktem niewiast, a różnica od tybetańskiej tylko w tem zachodzi, że gdy żona najstarszego brata ma siostry, te także wychodzą za jej męża i za jego młodszych braci, a dzieci nie należą wyłącznie do najstarszego brata, lecz dzielą się między braci. Mamy zatem poliandryę i poligamię na tle wspólnego majątku i gospodarstwa.
Jednym z głównych powodów poliandryi są niewątpliwie stosunki religijne lub ekonomiczne. W kraju Assam n. p. religia nie pozwala młodszym braciom żenić się przed starszym bratem, chyba że ten da im na to pozwolenie i przyrzeknie, że sam nie będzie się nigdy żenił. Nie ma tu żadnej poliandryi, ale jest nie mniej ścieśniona możność zawierania małżeństw. Słowem poliandrya jest

[illegible] organizmie [illegible] wynika
[illegible] z poglądów pedagogicznych [illegible] w sprawie
[illegible] płciowo-obyczajowej i t. p.
[illegible] było [illegible] naukowem
[illegible] się z poligamii [illegible] monogamia
[illegible] w kulturze [illegible]
[illegible] pewnej [illegible]
[illegible]
[illegible] poligamia [illegible]
[illegible]
[illegible], który [illegible]
[illegible] materyał [illegible]
[illegible] badań psychologicznych nie może być [illegible]
[illegible] brak [illegible]
[illegible] filologicznych i kultury [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] poligamii czy monogamii [illegible]
[illegible]
[illegible]

ograniczeniem praw małżeńskich i wynika
już to z poglądów religijnych już to z powodów
natury ekonomiczno-socyalnej i. t. p.

§ 21. Poliandrya nie była koniecznym szczeblem
do wytworzenia się poligamii ani monogamii.
Mac Lenan twierdzi, że instytucye małżeńskie od-
były jakoby następującą ewolucyę. Najpierw po-
wszechny panował heteryzm, z niego powstała
poliandrya a z tej rozwinęła się poligamia i mo-
nogamia. Takiemu twierdzeniu sprzeciwia się
Spencer, który jako wielki dyalektyk i logik, opie-
rający się oprócz tego na bogatym materyale no-
wych badań socyologicznych, nie może być po-
minięty w tej dyskusyi, chociaż mu brak wiadomo-
ści filologicznych i kultury starożytnej. Otóż
Spencer, także zwolennik ewolucyi wprawdzie twier-
dzi, że naprzód panował heteryzm, a później
z niego powstała poliandrya, stanowczo jednak
sprzeciwia się wyprowadzaniu z tej ostatniej czy to
poligamii, czy monogamii. Ostatniego rodzaju
małżeństwa miały powstać oddzielnie od dwu
poprzednich stosunków. Wyraca więc tutaj twier-

dzenie Mac Lenana, ale osłabia też przez to swoją własną tezę. Jako dowód dla swego twierdzenia przytacza Mac Lennan zwyczaj praktykowany u niektórych ludów, mianowicie prawo dziedziczenia po bracie. Spencer zna ten argument mający być niejako śladem i dowodem na istnienie poliandryi; twierdzi jednak, że dziedziczenie po bracie świadczy jedynie o tem, że żonę uważano za przedmiot należący do spadku, a nie dowodzi istnienia poliandryi, jakoby była stopniem niższym, przez który małżeństwo później podniosło się do poligamii lub monogamii. Dowodem na korzyść tego przemawiającym są bardzo liczne ciekawe fakta. Zulusi i Damaranzi, chociaż nigdy nie znali poliandryi, obserwują jednak ten zwyczaj, że żona po śmierci starszego brata, przechodzi do harem młodszego brata lub najbliższego krewniaka. W Kongo, jeśli ~~jeśli~~ jeden z trzech braci umiera, jego żony stają się własnością dwóch pozostałych. U Nowo-Zelandczyków wszystkie żony po śmierci ojca, prócz matki własnej, przechodzą na własność najstar-

[illegible] synu, że żony [illegible] jego dostają się jego
[illegible], choć tam [illegible]
[illegible]. Wniosek zaś, który wyciąga Spencer, że [illegible]
[illegible] jest uważana nie przez [illegible]
[illegible] rodziny. Jednakże Spencer twierdzi, że pol-
[illegible] poprzedzała poligamię i monogamię
[illegible] twierdzenie także [illegible] [illegible] jego
własnem rozumowaniu. Po pierwsze bowiem, gdy [illegible]
[illegible] poligamia lub monogamia nie ma
[illegible] żadnych śladów poliandryi w nich
obszarów. Tak on sam utrzymuje, zbijając
[illegible] Lennana. Wiele jednak poliandrya [illegible]
[illegible] formą ogólną w rozwoju ludzko-
ści, które nie pozostawiły śladów. Ale po drugie
[illegible] można także wytłomaczyć, w jaki sposób
[illegible] heteryzmie poliandryczna forma mogła
powstać. Jeżeli bowiem w stanie pierwotnego
heteryzmu kobieta miała prawo do wszystkich
[illegible], jakże się łatwo stało, że na mocy [illegible]
[illegible] pozostania na [illegible] tylko [illegible]
[illegible], to najczęściej na braciach jednej
rodziny. Tego nie wytłomaczył [illegible]

jemi Mac Lennan, ale opłatą ten jest to g...
ją stanowi ten. Jako dowód dla swego twierdze...
nia przytacza Mac Lennan zwyczaj praktyk...
wany u niektórych ludów, mianowicie prawo ...
ślubienia po bracie. Zaczerpnął ten argument...
mający być niejako śladem i dowodem na...
istnienie poliandrii, twierdzi jednak, że obe...
ślubienie po bracie świadczy jedynie o tym, ...
się uważano poprzednio żonę należącą do spadku, a...
dowodzi istnienia poliandrii, jakoby była...
stopniem pośrednim, przez który małżeństwo grupowe
podniosło się do poligamii lub monogamii.
Dowodem na korzyść tego przemawiającym są
bardzo ciekawe fakta. Zulusi z ...
przy, u których nigdy nie znali poliandrii, obyczaj
mają jednak ten zwyczaj, że żona po śmierci star...
szego brata przechodzi do haremu młodszego
brata lub innego bliskiego krewnego. W Kongo ...
gdy któryś z trzech braci umiera, jego żony
stają się własnością dwóch pozostałych. U ...
Zulusów wszystkie żony po śmierci ojca prze...
... przechodzą na własność syna ...

swego syna, a żony brata jego dostają się jego braciom, choć tam nieznana właściwa poliandrya. Wniosek więc, który wyciąga Spencer, że żona każda jest uważaną za rzecz, należącą do spadku jest słuszny. Jeśli zaś Spencer twierdzi, że poliandrya poprzedzała poligamię i monogamię to twierdzenie także zbić bardzo łatwo i po jego własnem rozumowaniu. Po pierwsze bowiem, gdzie istnieje poligamia lub monogamia nie można żadnych śladów poliandryi w nich dostrzedz. Tak on sam utrzymuje zbijając Mac Lennana. W tedy jednak poliandrya nie była żadną formą ogólną w rozwoju ludzkości, skoro nie pozostawiła śladów. Ale po drugie nie można także wytłómaczyć w jaki sposób z heteryzmu poliandryczna forma mogła powstać. Jeżeli bowiem w stanie pierwotnego heteryzmu kobieta miała prawo do wszystkich mężczyzn, jakże się tedy stało, że na nią włożono obowiązek poprzestania na kilku tylko indywiduach i to najczęściej na braciach jednej rodziny. Tego nie wytłumaczył żaden ze zwolenni=

ków pierwotnego heteryzmu. Przeciwnie, można daleko pewniej utrzymywać, że pierwotną była monogamia, a na tle i środzie dla powodów lokalnych, handlowych, ekonomicznych, politycznych, religijnych, lub też przez porwiezłość, przeradzała się w poliandryę, która nie była jednak żadną instytucyą konieczną, pierwotną, ani poprzedzoną przez jakiś urojony heteryzm. Rozpatrzyć nam jeszcze wypadało dwa zjawiska, powstałe na tle małżeństwa, a mające być niby spokrewnione z poliandryą. Jest to lewirat żydowski i indyjska nyoga.

§ 22. Lewirat żydowski.

Wyraz leviratus utworzony z łacińskiego levir, który znajduje się w „Corpus iuris" Justyniana i znaczy szwagier. Wyraz „levir" etymologicznie to samo co greckie δαήρ = szwagier. Lewirat polega na tem, że po śmierci bezdzietnej któregoś z żonatych członków rodziny, najbliższy krewny, nieżonaty, brat przedewszystkiem musi się żenić z jego wdową. Dzieje się to w tym celu aby syn pierworodny z tego nowego małżeństwa

[illegible]
dni spędzałem [illegible]
[illegible] w dziewiątej [illegible]
[illegible] Wszystko to dowodem [illegible]
aby nikt [illegible] kogo bliższego na tym
[illegible] który by [illegible] duszę był [illegible]
[illegible] ofiary [illegible] modlitw [illegible]
[illegible] na jego [illegible] na drugim świecie [illegible]
[illegible] sobie w tym wypadku [illegible]
[illegible] tak jak to [illegible]
[illegible] który [illegible] na świecie [illegible]
[illegible] który [illegible]
[illegible] miał [illegible]
[illegible] być [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] spotkamy ją w książce [illegible]
[illegible] Marii [illegible]
[illegible]

stał się fikcyjnie potomkiem nieboszczyka i jego całkowitym spadkobiercą. Mamy tutaj typowy przykład wpływu dogmatu religijnego na ustrój społeczny. Wszystko to bowiem dzieje się po to tylko, aby nieboszczyk miał kogoś bliskiego na tym świecie, któryby za jego duszę był obowiązany wypełniać ofiary i przepisane modlitwy, od których zależeć ma jego szczęście na drugim świecie. Aryjczycy nie poradzili sobie w tym wypadku przez adoptacyę, tak jak to czynią dziś jeszcze Japończycy. Żydzi jednak, którzy adoptacyi nie znali, wprowadzili w tym celu lewirat, który jeszcze za czasów Chrystusa, miał miejsce w Palestynie. Ten właśnie lewirat ma być przekształconą formą poliandryi, jak twierdzi Mac Lennan. Takiemu jednak twierdzeniu stanowczo sprzeciwia się Spencer, a my sam kwestyę tę później rozstrzygniemy.

§ 23. Niyoga indyjska.

Jest to instytucya podobna do poprzedniej, a poraz pierwszy spotykamy ją w księdze praw króla Manu z IV wieku naszej ery. Jeżeli ktoś z klasy wyższej pochodzący umiera bezdzietnie

wdową, wychodząc, albo za brata męża, albo za innego krewnego ponownie, może postawić ten warunek, żeby syn pierworodny był uważany za potomka pierwszego jej męża. Ale prawo pozwala jednak na to nawet, żeby ona za życia pierwszego męża już wchodziła w stosunek seksualny z bratem męża, lub z którymś z krewnych męża, aby ten przed śmiercią, jeśli być może, doczekał się potomstwa. To jest więc zasadnicza różnica jaka zachodzi między lewiratem a niogą. Zwyczaj ten był jednak praktykowany tylko pośród parjasów t. j najniższych warstw społecznych w Indyach przedgangesowych, nigdy zaś nie miał miejsca między szlachtą lub Brahminami, a to jest druga różnica między lewiratem a niogą. Jest to w każdym razie stosunek niemoralny, którego początkiem może być zwyczaj według którego za obowiązek obywatelski uważano mieć dzieci, bo tego wymagała ojczyzna. Obie instytucye, mimo, że posiadają cechy podobne różnią się od siebie znacznie. Wspólnem dla obu jest staranie się o potomka umarłe=

nym prawie nie pozwoli nigdy ani [illegible] scholastycznych. Jak wspomnieliśmy poprzednio, do tego jest wiara [illegible] bytywne lub realki, jakie panowały na drugim stopniu musi ustąpić przed duchem, w któ- rych mogą być jedynie modły i ofiary [illegible] potomstwa dalszego obronić. Obie instytucye miały wielką Moc [illegible] poli- andryi, a [illegible] ma zamiar [illegible] popierać [illegible] oą, [illegible] jednak Spencer bardzo powątpie- wa. [illegible] powstał z [illegible] w celu zabez- pieczenia spadku, i utrzymania związku ro- dowego. Wreszcie zachodzi się o prawo, któ- reby [illegible] na podstawie mogą jest [illegible] instytucyą, obliczoną dla [illegible] innych, bar- dziej [illegible] pobudliwych.

§ 14. Ani [illegible], ani [illegible] nie są upo- [illegible] poliandryą.

Spencer, jeden przeciw [illegible] socyologów i [illegible] jest tego zdania właśnie, że [illegible] nie jest dowodem, że poprzednio istnia- ła poliandrya. [illegible] także jest [illegible] tak jak [illegible]

[illegible] wychodząc, [illegible] mogą, albo
innego trzeciego pomnożenia, może postawić temu
warunek, żeby syn pierworodny był urodzony z [illegible]
łonka pierwszego jej męża. Ale prawo powołuje
jednak ten to nawet, żeby owa kobieta pierwsze-
go męża już [illegible] powtórnie z dru-
gim mężem, lub z którymi z dawnych mężów, aby ten
przed śmiercią, jeśli być może, dochował się potom-
stwa. To jest więc zasadnicza różnica jaka za-
chodzi między lewiratem a niogą. Zwyczaj ten
był jednak praktykowany tylko pośród pa-
[illegible] i z najwyższych warstw społecznych w [illegible]
[illegible] uprzywilejowanych, nigdy zaś nie miał
miejsca między szlachtą lub [illegible], a
to jest druga różnica między lewiratem a
niogą. Jest to [illegible] unormo-
wany, [illegible] którego [illegible] może być [illegible]
według którego za obowiązek obywatelski uwa-
żano mieć dzieci, bo tego wymagała ojczyzna.
Obie instytucje mimo, że posiadają cechy po-
dobne, różnią się od siebie znacznie. Wspólnem
[illegible] jest staranie się o potomka pomarłem

mu, zresztą nie mają więcej cech identycznych. Jak wspomnieliśmy powodem do tego jest wiara w nagabywanie lub walki, jakie umarły na drugim świecie musi stoczyć ze złemi duchami, od których mogą go jedynie modły i ofiary syna lub potomstwa dalszego obronić. Obie instytucye miały według Mac Lennana rozwinąć się z poliandryi, a lewirat ma doznawać poparcia od niogi, o czem jednak Spencer bardzo powątpiewa. Lewirat powstał z monogamii w celu zabezpieczenia spadku i utrzymania związku rodowego. W niodze zaś rozchodzi się o dzieci, któreby zarabiały na rodziców, nioga jest bowiem instytucyą, obliczoną dla klas niższych, biednych, robotniczych.

§ 24. Ani lewirat, ani nioga nie są spokrewnione z poliandryą.

Spencer, jeden przecież z większych socyologów i dyalektyków, jest tego zdania właśnie, że lewirat nie jest dowodem, że poprzednio istniała poliandrya. Przekonanie takie jest słuszne lewirat bowiem tak jak nioga mają wpra-

wdzie podobieństwa pewne, ale jeszcze większe różnice, choć tych nie dostrzegł Mac Lennan. Prawdą jest, że w obu instytucyach chodzi o dziecko, mające należeć do nieboszczyka i dziedziczyć po nim. Ale są też i różnice, a główna jest ta, że lewirat jest małżeństwem, niyoga zaś nim nie jest. Niyoga pozwala na łączenie się za życia jeszcze męża, podczas gdy w lewiracie tego robić nie wolno. Prócz tych różnic jest jeszcze jedna, a mianowicie ta, że lewirat jest małżeństwem stałem, aż do śmierci jednego z małżonków, podczas gdy niyoga trwa tylko do zrodzenia dziecka. Pierwszy jest więc związkiem moralnym, podczas gdy drugi takim nie jest, bo rozchodzi się w nim jedynie o dziecko, któreby fikcyjnie należało do żyjącego jeszcze, czy już zmarłego męża, i po nim dziedziczyło i miało pieczę o zmarłym ojcu fikcyjnym w ofiarach pośmiertnych. Ale nie chodzi o jakąś poliandryę. Przypisywanie dziecka zmarłemu jest osobnego rodzaju instytucyą prawną. Że takiego rodzaju fikcye legal=

[illegible] mógłby nie [illegible] z [illegible],
[illegible] wyjaśni [illegible] [illegible], mo-
[illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] mogą taki [illegible], [illegible]
[illegible] nie [illegible] tak samo, [illegible]
[illegible] ma [illegible] od nie [illegible],
[illegible] przykład [illegible] [illegible]
[illegible], gdzie był jego [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible], [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible], nie [illegible], [illegible]
[illegible] może, [illegible] by pierwsze [illegible]
[illegible] ojca [illegible], lub brata [illegible]
[illegible] ten [illegible], dostajemy
[illegible]
[illegible], a gdy [illegible]
[illegible] lat 15, [illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible] taki sam [illegible], ale [illegible]
[illegible]
[illegible]

ne, nie mające nic wspólnego z poliandryą, której wszędzie Mac Lennan się dopatruje, mo-gą powstawać nawet u narodów cywilizowa-nych, zwłaszcza mogą takie stosunki, gdzie za mąż wychodzi nie wdowa lecz panna, lub wy-chodzi za mąż wdowa, ale nie bezdzietna. Pierwszy przykład mamy u starożytnych Per-sów, gdzie było pięć form różnych małżeństw. Z nich dwie, Jogan Zan i Satar Zan polegają na tej samej fikcyi co lewirat, chociaż w nich nie o wdowę chodzi, lecz o pannę. Albowiem w for-mie Jogan Zan panna, nie wdowa, wychodząc za mąż, żąda by pierwsze dziecko należało do jej ojca nieboszczyka, lub brata jej także nie-boszczyka. Stawiając ten warunek, dostaje ona z majątku ojcowskiego część, przynależną je-dnemu synowi, a gdy syn pierworodny tego mał-żeństwa ma lat 15, jego rodzice raz jeszcze od-bywają uroczystość ślubną. W formie Satar Zan stawia panna takie same warunki, ale na ko-rzyść żywej jakiejś osoby, która za to złożyć mu-si pewną sumę pieniędzy. W obu wypadkach

mamy więc fikcye legalne. Dowodzi to, że choć ludzkość zaczęła od monogamii, jednak dla potrzeby jużto dziedziczenia w jednej i tej samej linii, jużto dla pozyskania i zapewnienia obowiązkowych modłów dla nieboszczyka, jużto dla innych powodów natury ekonomicznej, politycznej lub religijnej, tworzy ona rozmaite fikcye legalne, aby usunąć skutki bezpłodności, a przykładem tego może być bardzo stósowny lewirat, a tak samo adoptacya lub nyoga. Do tej kategoryi fikcyi prawnych zaliczyć można zwyczaj spotykany w Chinach. Dzieci z żon podrzędnych są uważane za dzieci pierwszej głównej żony i przez nią wychowywane. W razie śmierci męża, drugorzędne żony zostają najczęściej rozpędzone i nie mają praw do jego majątku. Ale dzieci chowane przez główną żonę, która zarządza także majątkiem dziedziczą w pełnem znaczeniu słowa. Bo właściwie osławiona poligamia chińska jest poligamią, a właściwie żona i pani domu jest tylko jedna, która zabiera

[illegible] dobrze wychowanego [illegible] nawet
[illegible] dwóch [illegible] przynajmniej [illegible]
[illegible] spotykamy tak że w wypadku, kiedy mał-
żonka jej nie ma dzieci, może się dać zastępnie
[illegible] przez niewolnicę, a dzieci do tej
tejże należały też do pani domu. Przykła-
dem może być Sara i Hagar. A dziecko z Haga-
ry zrodzone, byłoby miało te same prawa, co po-
[illegible] Sary, gdyby ona niewolnica nie
była się zachowywała wobec nie, tak [illegible]
go Abraham, ona Hagar z synem Izmaelem
oddalił. Także prawo Hamurabiego przewidu-
je [illegible] niewolnicy, która jej [illegible]
[illegible] prawa [illegible]
[illegible] publicznie [illegible] jej synem
[illegible] przez kodeks Hammurabiego [illegible]
[illegible] Abrahamowi, który był współczesnym króla Ham-
murabiego. Podobnie Rachela bezdzietna pod-
[illegible] Jakubowi Bilę, która urodziła pra-
[illegible] synów Jakubowych Dana i Neftalima,
[illegible] dwunastu naczelników, z których
[illegible] Jakubowych synów pochodzenie

mamy tego [illegible] [illegible] dowodzi to [illegible]
Wielkość wzrostu od monogamii jednak ob[illegible]
potrzeby jest to utrzymanie rodziny i zapew[illegible]
nej siły, jest to dla pozyskania i zapewnie[illegible]
nia [illegible] środków dla [illegible]
ka jest to dla innych powodów natury ekono-
micznej, politycznej lub religijnej, które mo[illegible]
[illegible] że tylko trzymając aby usunąć skutki
bezpłodności, a przykładem tego może być [illegible]
dla [illegible] lewirat, a tak samo adopta-
cja lub [illegible]. To też [illegible] tylko [illegible]
nych rodzin można wyższy spotykany
w Chinach. Dzieci z tej poligamii od [illegible]
same [illegible] pierwszej żony i z jej [illegible]
[illegible] wychowywane. Prawie [illegible] drug[illegible]
[illegible] jednej, zostają [illegible] i
nie mają praw do [illegible] mają. Ale dzieci
chowane przez pierwszą żonę, które zawsze mają
[illegible] w pełnym znacze[illegible]
tego słowa. To właściwie odmiana poligamii
[illegible] jest poligamia, a [illegible]
pani domu jest tylko jedna, która ich [illegible]

i dla siebie wychowuje wszystkie dzieci, nawet zrodzone z niby żoną drugorzędnych. Coś podobnego spotykamy także u Żydów. Gdy małżonka nie ma dzieci, może się dać zastąpić u męża przez niewolnicę, a dzieci nie do tej będą należały, lecz do pani domu. Przykładem może być Sara i Hagar. A dziecko z Hagary zrodzone, byłoby miało te same prawa, co późniejszy syn Sary, gdyby ona niewolnica nie była się zachowywała krnąbrnie, skutkiem czego Abraham, oną Hagar z synem Ismaelem wydalił. Także prawa Hamurabiego przewidują krnąbrność niewolnicy i każą ją ukarać, syn jednak z niej zrodzony nie traci prawa do spadku, jeśli ojciec publicznie nazwał go synem. Pochodzi zaś kodeks Hamurabiego właściwie z czasów Abrahama, który był poddanym króla babilońskiego. Podobnie Rachela bezdzietna podstawia Jakubowi Balę, która urodziła pra- wych synów Jakubowych Dana i Neftalim, należących do dwunastu naczelników, z których, jako dzieci Jakubowych wywodzą pochodzenie

swoje dwanaście pokoleń żydowskich. Ale trzeba słów parę poświęcić drugiej możebności, gdzie za mąż wychodzi wdowa, ale nie bezdzietna, a pierwsze dziecko z nowego ślubu nie należy do drugiego męża, lecz do męża nieboszczyka. Otóż Livingstone, bawiąc u Bethuanów w Afryce, poznał niejakiego Sekoletu, który odziedziczył jak zwyczaj tam każe, żony swego ojca i dwie z nich pojął w małżeństwo. Dzieci jednak, które urodziły się z tych dwu żon, nazywały się jego braćmi. Także zdarza się u tego samego ludu, że żony nieboszczyka przechodzą prawem spadku na jego brata, ale dzieci z nich narodzone, nazywają się dziećmi zmarłego brata. Wszystkich tych wypadkach nie ma śladu poliandryi, a z wyjątkiem ostatniego także nie mamy o dziedziczeniu przez brata; jednakże prowadzą one do tej samej fikcyi prawnej co Lewirat hebrajski lub Nyoga Hindusów. Najlepiej to odsłania ową bezpodstawność hipotezy Mac Lennana. Jak zresztą do gruntu ją niweczy cytowane przez nas

[illegible] jakiby [illegible]
[illegible] uwzględnione, [illegible]
tykę, lecz w prawie dzisiejszym. To samo
było wyjątkiem z odmiennych paragrafów kodeksu
cywilnego.
Czy prawo dziedziczenia po bracie jest skutkiem
kondycji?
Wszakże nie ma nic takiego, coby świadczyło o
istnieniu jego z poliandryi, bo że [illegible]
[illegible] małżeństwa wynika jest nie
ścisło niebezpieczka, że brat młodszy ma obo-
wiązek opatrunku brata większego w potom-
stwie, [illegible] przez każdy inny powód lepiej [illegible]
[illegible] przez poliandryę.
Pozostaje jeszcze punkt trzeci, który sprawia po-
dobieństwo, że właśnie brat uczynił tu [illegible]
ona nie tylko prawo dziedziczenia po bracie
starszym, lecz nie także obowiązek ożenienia
się po śmierci brata z jego żoną i mają [illegible]
[illegible] Mac Lennan sądzi, że taka forma
[illegible] najpierw tylko tam, gdzie
[illegible] poliandryi [illegible] zbadać ważność

[illegible]

do [illegible] sporządzić drugi egzemplarz, a [illegible]
ze może wyglądać zabawa, ale nie bezwzględna, a
[illegible] z nowego [illegible] nie [illegible]
drugiego [illegible], bo [illegible] wiadomo [illegible]
[illegible] Stolika, który [illegible]
jest przyjęty tam [illegible] ojca i dwie
[illegible] pojął z najstarszych dzieci, jednak, kto-
re urodziły się z tych dwu [illegible], nazywały się je-
go braćmi. Także [illegible] tego samego
[illegible], że [illegible] przechodzą prawem
spadku nie jego brata, ale dzieci z tych [illegible]
[illegible] zmarłego bra-
ta. [illegible] był w niektórych [illegible]
[illegible] z wyjątkiem [illegible]
[illegible] brata,
jednak [illegible] samo.
[illegible] hebrajskie [illegible]
[illegible] najlepiej to [illegible]
[illegible] Jak zo-
[illegible] do granic [illegible]

przykłady z życia Jakuby patryarchy, gdzie dzie=
ci spłodzone z niewolnicami, uchodzą nie za dzie=
ci tychże, lecz za prawne dzieci jego żon. To samo
zresztą wynika z odnośnych paragrafów kodeksu
Hamurabiego.

§ 25. Czy prawo dziedziczenia po bracie jest śladem
poliandryi ?

W lewiracie nie ma nic takiego, coby świadczyło, o
pochodzeniu jego z poliandryi, bo że dziecko
zrodzony z drugiego małżeństwa uważane jest za
dziecko nieboszczyka, że brat młodszy ma obo=
wiązek opatrzenia brata nieboszczyka w potom=
stwo, daje się przez każdy inny powód lepiej i pro=
ściej wytłumaczyć, aniżeli przez poliandryę.
Ale pozostaje jeszcze punkt trzeci, który sprawia pe=
wne trudności, że właśnie brat uczynić to musi i
że ma nie tylko prawo dziedziczenia po bracie
w lewiracie, lecz ma także obowiązek ożenienia
się po śmierci brata z jego żoną i majątek za=
brać. Otóż Mac Lennan sądzi, że taka forma
dziedziczenia napotyka się tylko tam, gdzie
istniała poliandrya. Trzeba zbadać wartość

jego twierdzenia, należy wpierw zrozumieć rozwój pierwotnego prawa spadkowego. Otóż Sir Maine Henryk badał instytucje majątkowe najdawniejsze i jest przeciwnikiem stanowczym poliandryi. Powiada, że majątek przechodził z ojca na dzieci, a dopiero później zostało to prawo zmodyfikowane na korzyść najstarszego przedstawiciela rodziny. Wreszcie Starcke odrzuca zarówno zdanie Mac Lennana jak i hipotezę Maine'a i twierdzi, jak chce Maine że po śmierci ojca przechodzi majątek na najstarszego przedstawiciela rodziny, ale niekoniecznie na syna, że jednak gdyby nawet przechodził na brata, nie dowodzi to żadnej poliandryi.

Każdy zaś majątek składa się z dwu kategoryi: 1. Z rzeczy, których nie można podzielić n.p. godność. 2. Z majątku, który jest do podziału możliwy.

Co do dziedziczenia obu kategoryi majątku są tedy trzy różne zdania.

1. Mac Lennan twierdzi, że w najdawniejszych

[illegible] gdy panowała, po śmierci matki
[illegible] godność przechodziła na najstarszego
brata, bo także majątek, po nim jednak
podzielono obie rzeczy w ten sposób, że [illegible]
u naczelnika majątek dawano drugiemu, a
godność bratu [illegible], a [illegible] o-
[illegible] na stan tamtejszych, jakie dnia
[illegible] pamięć u wielu ludów muzułmańskich,
gdzie jest wola tego, który [illegible]
by odwrotnie majątek przechodził na brata
a godność na drugiego, stąd mam, że przechodze-
nie godności na brata jest zabytkiem czasów
dawniejszych, przechodzenie zaś majątku nie na
brata, lecz na dzieci jest późniejszą innowa-
cją, kiedy już upadła była poliandrya.
[illegible] Można sądzić przeciwnie, że majątek dzie-
lił między dzieci, a godność przechodziła na
najstarszego syna, a w tem wypadku mógł
ją tylko otrzymać brat zmarłego, gdy syn
był do tego jeszcze nie kwalifikowany.
3 Także nie można stwierdzić, że majątek
dzielono między dzieci, a godność otrzymywał

jego kwalifikowanej woli, w wypadku wygaśnię-
cia pierwotnego prawa opackiego. Otóż to
Hrabia Henryk badał rodzinne majątkowe
najdawniejsze i jest przywilejem stanowczym
potwierdzony. Pewności, że majątek przechodził
z ojca na dzieci, a dopiero później zostało to
prawo przedłużone na kogoś najstarsze-
go przedstawiciela rodziny. Otrzymał Hancke
wnioskowanie pozorne, zdaniem Max Lehmann jak
z hipotezy Hrabiego i Łowczy, jakoby dopiero
po śmierci ojca przechodził majątek na naj-
starszego przedstawiciela rodziny, ale niekoniecz-
nie na syna, że jednak gdyby nawet prze-
chodził na brata, nie dowodzi to żadnej po-
trzeby.
Każdy ten majątek składa się z dwu katego-
rii: 1. z przez, których nie możemy podzielić na
ogólność. 2. z majątku, który jest do podzia-
łu możliwy.
Przy dziedziczeniu obie kategorie majątku
na tych bez różnic zdania.
Hrabia Ulman twierdzi, że w najdawniejszych
12

czasach, gdy panowała poliandrya, nie tyl=
ko godność przechodziła na najstarszego
brata, lecz także majątek, później jednak
rozdzielono obie rzeczy w ten sposób, że po śmier=
ci naczelnika majątek dawano dzieciom, a
godność bratu nieboszczyka, a swoje zdanie o=
piera Mac Lennan na stosunkach, jakie dziś
jeszcze panują u wielu ludów muzułmańskich.
Nigdzie zaś wedle tego autora nie wydarza się,
żeby odwrotnie majątek przechodził na brata
a godność na dzieci i stąd wnosi, że przechodze=
nie godności na brata jest zabytkiem czasów
odległych, przechodzenie zaś majątku nie na
brata, lecz na dzieci jest późniejszą innowa=
cyą, kiedy już ustała była poliandrya.
2. Maine sądzi przeciwnie, że majątek dzielo=
no między dzieci, a godność przechodziła na
najstarszego syna, a w tem wypadku mógł
ją tylko otrzymać brat zmarłego, gdy syn
się do tego jeszcze nie kwalifikował
3. Starcke natomiast jest zdania, że majątek
dzielono między dzieci, a godność otrzymywał

najstarszy z całej rodziny. Za dziedziczeniem godności idzie także dziedziczenie majątku, ale nie dowodzi to, że pierwotnie istniała poliandrya, jak chce Mac Lennan. U dzikich ludów Afryki żona nieboszczyka idzie do brata, który staje się jej opiekunem i może się z nią żenić, bo panuje tam najczęściej poligamia, ale majątek po mężu pozostawia ona dzieciom. Dziedziczenie po bracie jest zatem prawdopodobnie pochodzenia lokalnego, i z lokalnych powinno tłumaczyć się stosunków, zaś nie dowodzi poliandryi. U Arabów wcale jej niema, a jednak spotykamy tam często dziedziczenie po bracie. Da ono się wytłumaczyć potrzebą ochrony nad rodziną i majątkiem. Jeżeli majątek dzieli się między dzieci, to najstarszy syn nie może żenić się z matką, lecz cały podział przeprowadza się tak, by nie krzywdziło się matki, która pozostaje przy najstarszym synie, lub też nie przeprowadza się wcale podziału po śmierci tejże. Tu nawet dziedziczenie po nieboszczyku może być długo zawieszone, jeżeli tego wyma=

potrzeb rodziny, a także wyższej formie rozwi-
m stopniu sprzeciwia się poliandryi.
w Georga Morgana Systemach pokrewieństwa,
[illegible] rozróżnia pokrewieństwo - consanguinitas
powinowactwo - affinitas. Tych dwóch katego-
ryj używa [illegible] przy rozstrzyganiu sporów
sądowych. Prawy, któreby rozpatrywały różnicę
stopni jaki pochodzi między ojcem a dzie-
[illegible] podjął się amerykanin Morgan, który ba-
dał dokładnie ludy Ameryki. Je w r. 1877 wydał
dzieło po angielsku w Londynie, którego przekład
polski ukazał się w Warszawie w r. 1887 pod tytu-
łem „Pierwotne społeczeństwo, czyli badania kie-
runku ludzkiego postępu od dzikości przez barba-
rzyństwo do cywilizacyi." [illegible] jego rzeczy [illegible]
[illegible] i spopularyzował w krótkości Engels w dzie-
le: „Über Ursprung der Familie, des Privat-
eigenthums und des Staats. Polski przekład
tej książki wydał [illegible] pod tytułem [illegible]
[illegible] cywilizacyi. Paryż - Zurych w r. 1893. [illegible]
[illegible] [illegible] pracy przekładzie [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

wojtowy z całej parafii. Za dziedziczeniem [illegible] dziedzictwo także dziedziczenie majątku, ale nie dowodzi to, że pierwotnie istniała poliandrja jak chce tego Lermann. U starych Indów-Aryjczyków [illegible] jedna [illegible] poszła do brata, który dając jej mieszkanie, może się z nią ożenić, bo [illegible] tam najczęściej poligamia, ale majątek tak po niej przechodzi na jej dzieci. Dziedziczenie po bracie jest całem prawdopodobnie po[illegible] z kodeksu lokalnego i z lokalnych [illegible] tłumaczy się [illegible] nie dawało poliandrji. U Arabów wiele jej [illegible] w pojęciu [illegible] przez dziedziczenie po bracie [illegible] się wytłumaczyć potrzeba ochrony [illegible] z majątkiem. Jeśli majątek dzieli się między dzieci, to [illegible] nie [illegible] majątku, [illegible] wprowadzono [illegible] tak, by nie [illegible] najstarszemu synowi lub [illegible] przyprowadzić [illegible] wiele [illegible] być [illegible] dziedziczenie po [illegible] może być długo [illegible]

ga interes matki, a taki zwyczaj jeszcze w wyż=
szym stopniu sprzeciwia się poliandryi.

§ 26. Teorya Morgana o nazwach rodzinnych.

Prawo rozróżnia pokrewieństwo – consanguinitas i powinowactwo – affinitas. Tych dwóch kategoryi używano zawsze przy rozstrzyganiu sporów sądowych. Pracy, któraby rozjaśniła różnicę i stosunek jaki zachodzi między jedną a drugą, podjął się amerykanin Morgan, który badał dzikich tubylców Ameryki, a w r. 1877 wydał dzieło po angielsku w Londynie, którego przekład polski ukazał się w Warszawie w r. 1887 pod tytułem: „Pierwotne społeczeństwo, czyli badania kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi." Poglądy jego zużytkował i spopularyzował w krótkości Engels w dziele p.t. „Über Ursprung der Familie, des Privateigenthums und des Staats. Polski przekład tego dziełka wydał Wolski pod tytułem: „Początki cywilizacyi", Paryż i Lipsk w r. 1883. Prócz tego ukazały się różne jeszcze przekłady i wydania polskie. Przekład zaś niemiecki całego dzieła

Morgana wyszedł pod tytułem: „Die Urgesellschaft, Untersuchungen etc." Stuttgart 1908 przez Eichhoffa i Kautsky'ego. W badaniach swoich opierał się Morgan na nomenklaturach i to przeważnie ludów dzikich, klasycznymi zajmuje się bardzo mało i tu właśnie leży słaba strona jego teoryi, jak wyznać muszą nawet jego wielbiciele. W socyologicznych bowiem badaniach ważną rolę odgrywają pomniki piśmienne ludów cywilizowanych, jako pewne i jasne zabytki, podczas, gdy u ludów, nie posiadających literatury pisanej, znaczenie słów zwykle jest nie pewne, a prócz tego mogło się w ciągu dłuższego czasu zmieniać. Wszystkie raz zebrane nomenklatury dzieli Morgan na trzy systemy, a mianowicie: 1. ~~malajski~~ 1. malajski (hawajski) 2. turański, 3. aryjski. Książka Morgana w każdym razie zawiera dużo ciekawych materyałów, zbieranych z polecenia rządu przez konsulów Stanów Zjednoczonych w Ameryce i Azyi. Przekład polski został niepotrzebnie zbogacony uwagami Marxa

[illegible] który według nas [illegible] za-
[illegible], skoro już się spopularyzowano [illegible]
[illegible]. Zbiorek Morgana wynosi [illegible]
[illegible], że wielka liczebność nie idzie zawsze
w parze z myśleniem zdrowem i rozsądnem, a
[illegible] kompetentni jak Max [illegible] i
[illegible] uważają dzieło Morgana za szkolarskie,
[illegible], hipotezy nasuwane za dzi-
[illegible], za brak gorączkowy, za [illegible]
[illegible] doświadczenia psychologicznego, oraz ścisłej
analizy logicznej.

§ 7. Morgan o systemie malajskim nazw po-
krewnych.

Malajczycy zamieszkujący Filipiny, Formozę i
[illegible] wyspy Sundajskie, Sumatrę i cały
archipelag indyjski, a też prawie wszyscy wy-
znawcy islamickiego. Za główny typ różnych
[illegible] ich przechowanych nomenklatur, obrał je-
dnak Morgan jako ten, który najlepiej [illegible]
się utrzymał, używany przez Hawajczyków.
Hawajska nomenklatura zna tylko pięć ka-
[illegible] kategoryi krewnych od [illegible] [illegible]

Morgana wydał pod tytułem Die Urgesell-
schaft, Untersuchungen, etc. Przekład jego
przez Eichhoffa i Kautskyego. W badaniach
swoich oparł się Morgan na nomenklatu-
rach i to przeważnie ludów dzikich. Klasy-
fikacyjnym pojmuje się bardzo mało, i to właśnie
była słaba strona jego teoryi, jak wyraźnie mó-
wią nawet jego zwolennicy. W socjologicznym
bowiem badaniach ważną rolę odgrywają
pomniki piśmienne ludów cywilizowanych, pa-
kt wiary i pieśni zabytki. Tymczasem, gdy u lu-
dów, nie posiadających literatury pisanej, tem
więcej słów wszystko jest już pewne, a przecież tego
mogłoby się w ciągu dłuższego czasu uważać.
Wszystkie przy zebraniu nomenklatury dzieli Mor-
gan na trzy systemy a mianowicie: 1. rasy
i malajski (Hawajski) 2. turański, 3. aryj-
ski. Książka Morgana w którym opiera się
na bardzo ciekawych materjałów zbieranych
z polecenia rządu przez konsulów Stanów Zjed-
noczonych w Ameryce i Azyi. Przekład pol-
ski został niepotrzebnie skrócony w organizacji

i Engelsa, którzy żadnej nie mogli dodać autorowi, skoro nie są specyalistami w socyologii. Z książki Morgana wynosi się to przeświadczenie, że wielka uczoność nie idzie zawsze w parze z myśleniem zdrowem i rozsądnem, a sędziowie kompetentni jak Max Lennan i Starcke, uważają dzieło Morgana za zgoła nie naukowe, hipotezy zaś w niem zawarte za dzikie marzenia, za szał gorączkowy, za pozbawione doświadczenia psychologicznego, oraz ścisłej analizy logicznej.

§27. Morgan o systemie malajskim nazw rodzinnych.

Malajczycy zamieszkują Filipiny, Formozę i większą część wysp Pacyfiku, Sumatrę i cały archipelag indyjski, a są prawie wszyscy wyznania islamickiego. Za główny typ, różnych u nich przechowanych nomenklatur, obrał jednak Morgan jako ten, który najlepiej pono się utrzymał, używany przez Hawajczyków. Hawajska nomenklatura zna tylko pięć stopni, czy kategoryi krewnych. a) wszyscy bracia

i siostry, ale także najodleglejsze kuzynki i kuzynowie, zostający na równej linii z pewną osobą, nazywają się braćmi i siostrami. Ta pierwsza kategorya obejmuje zatem wszystkie pokrewne i powinowate osoby, zostające na tej samej linii wszerz i wzdłuż. Konkluzya z tego taka, że w zwykłej codziennej rozmowie, – bracia, siostry, kuzynowie wszelkiej odległości i kuzynki, jeśli są na tej samej linii pokrewieństwa, nazywają się braćmi i siostrami.

Kategorya druga czyli b). ci którzy stoją tuż nad nimi w jednej i tej samej linii, rodzice, stryjowie, ciotki, tychże kuzynowie i kuzynki, dopóki zostają na jednej i tej samej linii, nazywają się matkami i ojcami dla tych, którzy tuż pod nimi zostają na jednej, tej samej linii pokrewieństwa. Podobnież wszyscy kuzynowie dziada i babki są razem z nimi dla osób wymienionych babkami i dziadami. Schodząc o stopień niżej mamy pod d) nie tylko dzieci osób

wymienionych pod a) też razem z niemi kuzy-
nów i kuzynki wszystkie zostające we tej samej li-
nii. Każdy [illegible] się drzewie osób pod a)
drzewie wielu kategoryi czyli c) obejmuje w
podobny sposób wnuki i wnuczki, i dzieci ku-
zynów i kuzynki osób wymienionych pod a)
Ustawiamy wszystko jeszcze tak:
a) brat i siostra i dzieci kuzynowie i kuzynki,
b) rodzice osób wymienionych pod a)
c) dziadkowie i babki osób wymienionych pod a)
d) dzieci osób wymienionych pod a)
e) i f) wnuki i wnuczki. Ale wszystko dodając
należy, że osoba pod e) obejmuje także pra-
wnuków, praprawnuków i t.d. dalszego stop-
nia, tak jak dziadkowie pod c) obejmu-
ją pradziadów i prapradziadów i t.d. dal-
szego stopnia. To [illegible] wnioskuje [illegible] z
tym według [illegible] że każdy brat mógł
się żenić z siostrą lub kuzynką i t.d. na tej
samej linii pokrewieństwa, że potrzeba znieść
[illegible] jest to jednak [illegible]
[illegible]

z grody, ale także najróżniej tych z krzyżyk z
krzyżowe, zostających na jednej linii z prima
wolta, nazywają się braćmi i siostrami. Ta
pierwsza kategorya obejmuje zatem wszystk
pokrewne i powinowate osoby zostające na t
samej linii wzwyż i w dół. Kolekcya t
go także i wszystkich wodzowe pokrewne
bracia, siostry, krzyżowe wielkiej odległo
ści z krzyżyk, jeśli są na tej samej linii po
krewieństwa, nazywają się braćmi i siostra
mi.

Kategorya druga są ci, którzy stoją
tuż obok nich w jednej i tej samej linii,
podczas krzyżowej wstecz, tychże krzyżowe
z krzyżyk, dopóki zostają na jednej i tej sa
mej linii, nazywają się [illegible] i [illegible]
mi dla tych, którzy tuż pod nimi wyglądają
na jednej, tej samej linii pokrewieństwa.
Kolebka trzecia krzyżowe dziada i babki
są razem z nimi dla osób wymienionych
dziadkami i dziadami. Mówiąc o stopniu
[illegible]

wymienionych pod a), lecz razem z nimi kuzy-
nów i kuzynki wszystkie, zostające na tej samej li-
nii. Wszyscy nazywają się dziećmi osób pod a)
Nareszcie piąta kategorya czyli e), obejmuje w
podobny sposób wnuki i wnuczki i tychże ku-
zynów i kuzynki osób wymienionych pod a)
Otrzymamy przeto szemat taki:

a) brat i siostra i tychże kuzynowie i kuzynki.
b) rodzice osób, wymienionych pod a).
c) dziadkowie i babki osób, wymienionych pod a)
d) dzieci osób, wymienionych pod a).
~~d)~~ e) wnuki i wnuczki. Oto wszystko — dodaje
wszakże że nazwa pod e), obejmuje także pra-
wnuków, praprawnuków i. t. d. wszelkiego sto-
pnia, tak jak dziadunowie pod c) obejmu-
ją pradziadów i prapradziadów i. t. d. wszel-
kiego stopnia. Te nazwy mają świadczyć o
tem według Morgana, że każdy brat mógł
się żenić z siostrą swą, kuzynką i. t. d. na tej
samej linii pokrewieństwa, że istniały mał-
żeństwa kazirodcze. Jest to jednak dedukcya
z niewinnych nazw wprost [illegible]

Hawajczyk dlatego dzieci siostry, lub kuzyn=
ki nazywał swemi dziećmi, ponieważ ich nie
mógł odróżnić, skoro istniała wolność stosun=
ków jakoby małżeńskich między nimi.
Sam Morgan przyznaje, że u ludów malaj=
skich dzisiaj takie stosunki nie istnieją, ani
też nie spotyka się ich u innych dzikich, nie
waha się mimoto wyciągnąć ze samych nazw
jedynie wniosku, że kiedyś one istniały. Taką
nomenklaturę spotkać można według niego
też u Chińczyków. Jednakże to zestawienie jest
dosyć dowolne, skoro Chińczyk nie powiada,
że kuzynowie są jego braćmi, lecz współbra=
ćmi czyli krewnymi; tak samo brat ojca jest
dla niego nie ojcem, lecz współojcem. Teraz już,
zanim przejdziemy do specyalnej krytyki, mo=
żemy zaznaczyć: 1° nie mamy żadnych dowodów,
żeby kiedykolwiek u ludów malajskich istnia=
ły podobne związki kazirodcze. 2° najniesłu=
szniej Morgan nomenklaturę hawajską nazy=
wa typem malajskim, skoro u większej części
plemion malajskich nie znachodzi się podo=

bez nomenklatury. Z wszystkiemi innymi ro-
jest to całkiem zwalca mobilizuj przez, nie tylko
to nomenklaturze kaukaskiej, lecz w innych
małych także, daotrą się inaczej wykluczenia
mowie, a wyrażenia nomenklatury kaukaskiej
prawdopodobnie mają tylko znaczenie przemi-
nie bynajmniej raz tu się z zabytkiem pokrewni-
ich rzeczywistą, tak jak się adaptowany niegdyś
w Armenii, dawniej w Japonii, jest znan-
odwrotnym, chociaż jest znany w całej kuli.

§ 28. System turański nazw pokrewieństwa.

Typ podziału turański, podobnie według Mor-
gana panował u tubylców Ameryki północnej,
ślady zachowały się w Afryce, w południowych
plemionach Indyi przedgangesowych, a także
wśród Hindusów półwyspu. Zaniżyć pominę
w Australii, a jak hawajski opiera się na po-
działanie Karinadery, tak turański zasadza się po-
czątek swój podziale swojskiej ([illegible]). Wytwo-
rzył się podobnie, tak autorom się zdaje, od typu
hawajskiego. Żaden zaś inny nie dorównuje pr-
z dokładnością określenia lub obfitością nazw

Hawajczyk dlatego przeto siostry tak kuzyn-
ki nazywał swemi żonami, ponieważ ich nie
mógł odróżnić, skoro pominęła wolność stosun-
ków jakoby małżeńskich wspólnym mianem.
Sam Morgan przyznaje, że u ludów malaj-
skich [illegible] takie stosunki nie potwierdził, ani
też nie spotyka się ich u innych dzikich, nie
waha się mimoto wyciągnąć ze swych nazw
pokrewnie wniosku, że kiedyś one istniały. Taka
samemu, które spotkał wśród jednego
też u Chińczyków. Jednakże to zestawienie jest
dość dowolne, skoro Chińczyk nie powiada,
że kuzynowie są jego braćmi, lecz wpół bra-
ćmi, byle kuzynymi; tak samo bratowa jest
dla niego nie żoną, lecz wpółżoną. Teraz prze-
jdziemy do specjalnej krytyki na-
szej rozmowy: 1° nie mamy żadnych dowodów,
iżby kiedykolwiek u ludów malajskich istnia-
ły podobne związki kazirodcze. 2° najważniej-
szy Morgana nomenklatura hawajska nazy-
wa typem malajskim, skoro u wyższej części
plemion malajskich nie znachodzi się podob-

bna nomenklatura. 3° wszystkie te nazwy, a jest to całkiem zresztą możliwą rzeczą, nie tyl=ko w nomenklaturze hawajskiej, lecz w innych malajskich także, dadzą się inaczej wytłu=maczyć, a wyrazy nomenklatury hawajskiej prawdopodobnie mają tylko znaczenie prawni=cze, bynajmniej zaś nie są zabytkiem pokrewień=stwa cielesnego, tak jak syn adoptowany, niegdyś u Rzymian, dzisiaj u Japończyków, jest synem prawowitym, choć nie jest synem wedle krwi.

§ 28. System turański nazw rodzinnych.

Typ rodziny turańskiej, podobno według Mor=gana panował u tubylców Ameryki południo=wej, ślady zachowały się w Afryce, w południowych stronach Indyi przedgangesowych, a także wśród Hindusów północnych. Panuje również w Australii, a jak hawajski opiera się na ro=dzinie kazirodczej, tak turański zawdzięcza po=czątek swój rodzinie swojskiej (parzystej). Wytwo=rzyła się podobno, tak autorowi się zdaje, z typu hawajskiego. Żaden zaś inny nie dorównywa je=mu dokładnością odróżnień, lub obfitością cech

znamiennych. Każdy krewny witany jest przy=należnym mu tytułem, tylko zupełnie nie kre=wnego człowieka nazywa się przyjacielem. Zesta=wił Morgan na tablicy porównawczej 218 nazw z ję=zyka Irokezów, Senekasów z okolic Nowego Jorku i tyleż z języka tamilskiego, którym mówią niektóre plemiona drawidyjskie w południowych Indyach przedgangesowych. Oczywiście żaden ję=zyk aryjski lub semicki nie posiada bogactwa podobnego. Czytamy na wspomnianej tablicy osobne nazwy nie tylko na prawnuka brata i na jego prawnuczkę, na prawnuka brata ojca i na tegoż praprawnuczkę siostry ojca i.t.p., co wszystko byłoby jeszcze znośne, lecz nawet bar=dzo dalekie pokrewieństwa i to tak płci mę=skiej jak żeńskiej mają osobne nazwy n.p. córka córki siostry ojca ojca, syn córki córki siostry ojca ojca, córka córki córki siostry ojca ojca ojca, co już jest szaleństwem osobliwszego ro=dzaju, jeśli się zważy, 1° że każda z tych nazw ma formę podwójną, męską i żeńską; 2° że każdy musiał nazwą odpowiednią przemo=

ie do pewnego terminu. Przyjęcie jak u
przyrostki mówi się o prawnuku, tak samo
nie pewnie trzeba przeto mieć zdolność
wspominania córki córki córki siostry matki
matki i t. p. Dzisiaj język ich skostniały na
zmarcie, a potomkowie lepiej wychodzą na
języku angielskim, który podobnych subte-
lnych dystynkcji nie dopuszcza. Jedna jest
tylko ulga, ale niezbyt wielka, że niektóre
nazwy używają się także na oznaczenie drugiego
stopnia pokrewieństw. I tak wyraz syn wśród ozna-
czenia stopni pokrewieństwa używa się n. p. Wprost na-
szym nazywa się właściwy syn i syn brata
syn siostry i wnuk, przyjęciemy tak po mieczu,
jak po kądzieli. Podobnież córka powtarza
się sprawy wnuk sprawy. Prawdziwe podrzędnego
nim wśród tych nazw jest dla Morgana, że
Dzieci brata są dla mówiącego Jakoża lub
nila synami i córkami, a te nazywają
ją stryja ojcem. Tak samo wnuki i wnu-
czki nazywają brata swojego dziadka tak-
że dziadkiem.

wymienionych narody którym niektórym jest przy-
należnymi nie były tylko zupełnie niekre-
wnego krewnych nazywa się przyjacielem. Jeśli
w tworzonej na tablicy porównawczej 218 nazw z ję-
zyka Irokezów Seneków z okolic Nowego Jorku
i tyleż z języka tamilskiego, którym mówią
niektóre plemiona drawidyjskie w południowych
Indyjach przedgangesowych. Oczywiście żaden ję-
zyk angielski lub niemiecki nie posiada bogactwa
podobnego. Tylko my na wspomnianej tablicy
osobne nazwy nie tylko na wnuka brata i
na jego wnuczkę, na wnuka brata ojca
i na tegoż wnuczkę siostry ojca i t. p., co
wszystko byłoby jednoznaczne bez nawet bar-
dzo dalekie pokrewieństwo i to tak płci mę-
skiej jak żeńskiej mają osobne nazwy np.
córka córki siostry ojca ojca, tym córki córki
siostry ojca ojca, córka córki córki siostry ojca
ojca ojca, co jest rzeczywiście osobliwego po-
rządku jeśli się zważy 1° że każda z tych nazw
ma formę podwójną męską i żeńską, 2° że
każdy mówiący nazywa od pierwiastkowej [illegible]

wiać do każdego krewniaka. Szczęściem jak u nas rzadko mówi się o prapraprawnuku, tak zapewne porządne Irokezy rzadko mieli sposobność wspominania córki córki córki siostry matki matki i. t. p. Dzisiaj język ich skazany na wymarcie, a potomkowie lepiej wychodzą na języku angielskim, który podobnych subtelnych dystynkcyi nie dopuszcza. Jedna jest tylko ulga, ale nie zbyt wielka, że niektóre nazwy używają się niekiedy na wyrażenie dwu lub kilku pokrewieństw. I tak wyraz syn wśród owych 218 stopni pokrewieństw, używa się n. p. 18 razy, bo synem nazywa się właściwy syn i syn brata i syn siostry i wnuk stryjeczny tak po mieczu, jak po kądzieli. Podobnież córka powtarza się 15 razy, wnuk 17 razy. W zasadzie uderzającem wśród tych nazw jest dla Morgana, że:
1. Dzieci brata są dla mówiącego Irokeza lub Tamila synami i córkami, a te nazywają swego stryja ojcem. Tak samo wnuki i wnuczki nazywają brata swojego dziadka także dziadkiem.

2. Dzieci siostry w ustach mówiącego nie nazywają się córkami lub synami, lecz siostrzenicami i siostrzeńcami. Mówiący zaś do nich jest wujem.
3. Brat ojca jest dla mówiącego ojcem, jego dzieci są dla mówiącego braćmi i siostrami. Stajemy na tych trzech przykładach, a przechodzimy do ogólnej konkluzji autora. Wszystko to miałoby dowodzić istnienia jakiejś rodziny swoistej, czyli punalnej. Polegała ta punalna - małżeństwo na tem, że każdy brat miał prawo małżeńskie do żon swoich braci i bratanków. Brat zaś nie miał prawa do siostry, ani do jej kuzynek bliższych lub dalszych. Stąd pojęcie pokrewieństwa idzie po stronie braci. Kobieta, mówiąc o dzieciach brata, nazywa ich bratankami, dzieci zaś siostry uważa za swoje córki i za swoich synów, bo żadna kobieta, zostająca pod panowaniem tego systemu, nie mogła zaślubiać swoich braci, ale mężowie jej sióstr mogli być także

rymi. Pomiędzy temi leżą wypadki, które są tylko amplifikacją głównej koniunkcji, ta tkwi tak. System hawajski powstał z czasu, kiedy panowała rodzina krewniacza, skutkiem tego nie pozostaje się z rodziną dwóch miejsca. Podobnie system turański powstał za panowania rodziny punaluańskiej (wspólnej), zatem powstał według Morgana już po rodzinie krewniaczej, a potem powstał później nowy system, tj. rodzina aryjska.

§ 19. System aryjski nomenklatury rodzinnej.

Podczas gdy poprzednie dwa systemy można by nazwać klasyfikacyjnemi, ten typ jest raczej opisowy, używa bowiem do oznaczenia dokładnego pokrewieństwa małej liczby nazw. Przykładem takiej będzie choćby nomenklatura rzymska i arabska, a zestawienie 157 nazw łacińskich i arabskich, aby wykazać, jak wszystkie są utworzone z czterech pierwotnych nazw, filius, pater, avus. Nomenklatura ta, jak mówi Morgan, jest obliczona dla panującej monogamii i przez

2. Dzieci siostry w pojęciu mówiącego nie nazywają się córkami lub synami, lecz siostrzeńcami i siostrzenicami. Mówiący zaś dla nich jest wujem.
3. Brat ojca jest dla mówiącego ojcem, jego dzieci są dla mówiącego braćmi i siostrami. Stajemy na tych trzech przykładach, a przechodzimy do ogólnej konkluzji znaczenia. Wszystko to wskazuje dowodnie istnienie jakiejś rodziny swoistej, czyli punaluanej. Polegała ta punalua-małżeństwo na tem, że każdy brat miał prawo małżeńskie do żon swych braci i bratanków. Brat zaś nie miał prawa do siostry, czyli do jej krewnych bliższych lub dalszych. Stąd wyjście pokrewieństwa, dzieci po stronie braci [illegible], mówiąc o dzieciach brata, nazywa ich bratankami, dzieci zaś siostry nazwie za swoje córki i za swoich synów, bo żadna kobieta, zostająca pod panowaniem tego systemu, nie mogła zaślubiać swoich braci, ale mężowie jej siostr mogli być także

jej mężami. Pomijam inne liczne wywody, któ=
re są tylko amplifikacyą głównej konkluzyi,
a ta brzmi tak: System hawajski powstał w cza=
sie, kiedy panowała rodzina kazirodzka, sku=
tkiem tego nie zgadza się z rodziną dziś i=
stniejącą. Podobnie system turański powstał
za panowania rodziny punalua (swoistej),
zatem powstał według Morgana już po ro=
dzinie kazirodczej, a po nim powstał później
nowy system t. j. rodzina aryjska.

§. 29. System aryjski nomenklatur rodzinnych.

Podczas gdy poprzednie dwa systemy można=
by nazwać klasyfikacyjnemi, ten typ jest
raczej opisowy, używa bowiem do oznacze=
nia dokładnego pokrewieństwa małej liczby
nazw. Przykładem niechaj będzie choćby no=
menklatura rzymska i arabska, a zestawił
autor 157 nazw łacińskich i arabskich, aby
wykazać, jak wszystkie są utworzone z czterech
pierwotnych: nepos, filius, pater, avus. No=
menklatura ta, jak sądzi Morgan jest obli=
czona dla panującej monogamii i rzeczy=

wiście wszystkie ludy aryjskie, jak tego dowo=
dzą badania filologiczne miały pierwo=
tnie monogamię. Arabowie zaś, w miarę jak
podbijali prowincye dawnego imperyum
rzymskiego, przyjmowali panującą tam
nomenklaturę, choć żyli w poligamii. Ta
mała ilość wyrażeń mogła jedynie wy=
starczyć na oznaczenie pokrewieństwa w po=
dzinie w ścisłem tego słowa znaczeniu t.j.
oddzielonej już od rodu (gens), lub od
klanu, w jakich żyły ludy, u których no=
menklatura dwu poprzednich systemów
była używana. Plemiona takie i rody prze=
nosiły się z miejsca na miejsce, a większość
mężczyzn chodziła na czas dłuższy na wy=
prawy wojenne lub handlowe, lub na polo=
wania, podczas gdy kobiety zostawały same
w obozie przy domowych ogniskach. Przy ta=
kich wyprawach potrzebne było koniecznie ści=
słe określenie położenia społecznego w obrębie
klanu lub rodu, poszczególnych uczestników
wyprawy, by zastosowywać je przy podziale łupów

umarcie, aby tło mąż zbawczyk lub nie
od obłoczka możnymi do niej, lub miał
rzy, albo nie nie miał prawa do takiego
innego typu i t. d. Zupełnie pole inną
rzywa podziemna ustalona, uważająca się
samodzielny organizm w obrębie klanu
i rodu i dbająca o to, aby sobie tak przy-
odział się na różnych członków klanu od
rody lecz na członków bliżej między sobą
skrewnionej rodziny. Taka podziemna wyni-
ga zwykle jako osadka na swoim grun-
cie. Takiej tylko podziemna przymoka, gdy powo-
stały granicy potrzebny był, aby określić
szczególny stopień do niebie tej bliższej
ludzkich członków. System pojmowań jest naj-
ciekawszy i najbardziej ukuty, a rów-
nie zwłasz jeszcze bardziej pociągającym
w zebraniu wraz ze wrażeniem pomno-
b(raffin lat(?)) matkuiskich. Na osobny
liście zestawił Morgan 157 stopni pokre-
wieństwa i pozorności rzymskich, a na osta-
tablicy 154 arabskich, które zostały po-

wszystkie ludy aryjskie, jak tego dowodzą badania filologiczne, mogły pierwotnie monogamni. Arabowie zaś, którzy podbijali prowincye dawnego imperyum rzymskiego, przyjmowali tamtejszą nomenklaturę, choć żyli w poligamii. Pomało stąd zjawisk mogło jedynie wystarczyć na oznaczenie pokrewieństwa w prostej linii w ścisłem tego słowa znaczeniu t. j. oddzielonej już od rodu (gens) lub od klanu, a jeśli żyły ludy, u których nomenklatura dwu poprzednich systemów była przyjęta. Komuna łatwo i rody przenosiły się z miejsca na miejsce, a większość mężczyzn chodziła na czas dłuższy na wyprawy wojenne lub handlowe, lub na polowania, podczas gdy kobiety zostawały same w domu przy domowych ogniskach. Przy takich wyprawach potrzebne było koniecznie ścisłe określenie położenia społecznego z obrębu klanu lub rodu, poszczególnych uczestników wyprawy, by zastosować je przy podziale łupu

lub oznaczyć, czy kto miał obowiązek lub nie miał obowiązku należenia do niej, lub miał prawo, albo nie nie miał prawa do takiego lub innego typu i. t. d. Zupełnie rolę inną odgrywa rodzina ustalona, uważająca się za samodzielny organizm w obrębie klanu lub rodu i dbająca o to, aby dobytek przechodził nie na różnych członków klanu albo rodu, lecz na członków bliżej między sobą spokrewnionej rodziny. Taka rodzina występuje zwykle jako osiadła na swoim gruncie i taką była rodzina rzymska, gdy rozwiedzy prawniczej potrzebny był, aby określić poszczególny stosunek do siebie jej bliższych i dalszych członków. System rzymski jest najdoskonalszy i najbardziej naukowy, a zrobiło go autor jeszcze bardziej pociągającym przez zebranie nazw dla wyrażenia powinowactw (affinitates) małżeńskich. Na osobnej tablicy zestawił Morgan 157 stopni pokrewieństw i powinowactw rzymskich, a na drugiej tablicy 154 arabskich, które zresztą ja

wspomniałem, są naśladowane z rzymskich. Nas tu obchodzą rzymskie, jako pierwowzór niezrównany dla wszystkich później szych ludów europejskich. Otóż tych cudów dystynkcyi prawniczej dokonano zapomocą małej liczby wyrazów pojedynczych, a wielkiej liczby złożonych. Mówiący za pomocą tylko czterech słów: pater, avus, filius, nepos, może oznaczyć sześć pokoleń nad sobą i sześć pokoleń pod sobą. Nad sobą będzie miał ojca (pater) dziadka (avus), pradziada (proavus), prapradziada (abavus), praprapradziada (atavus), nareszcie prapraprapradziadka (tritavus) t. j. pradziad pradziadka. Żeńskie zaś nazwy będą: mater, avia, proavia, abavia i t. d.

Poniżej zaś mówiącego następują po sobie: filius, nepos, pronepos, abnepos, atnepos, trinepos – żeńskie zaś: filia, neptis, proneptis, abneptis, atneptis, trineptis. W naszym języku musimy te różne stopnie opisywać przez ciągłe dodawanie zgłoski pra = syn, wnuk

wnuk, praprawnuk i t.d., córka, wnuczka, prawnuczka i t.d. Tak samo można oznaczyć linię poboczną po bracie ojca, do którego należy wyraz stryj, patruus. Stąd mówimy: lepiej patruus (stryj), patrui pater, patrui avus, proavus i t.d. Również możemy lepiej patrui filius, nepos, pronepos i t.d. Wszystko to jasne i przejrzyste, zwłaszcza porównane z systemem turańskim, gdzie ciągle zachodzi potrzeba nowych wyrazów albo też jeden i tenże wyraz oznacza najróżnorodniejsze pokrewieństwa. Okazuje się w tym zakresie wyższość Aryjczyków nad Turańczykami. Tak samo linia żeńska poboczna, oznacza się za pomocą tych samych wyrazów, a tylko zmienia się tu wyraz avunculus t.j. brat ojca. [illegible] avunculus, consobrinus, nepos i t.d. Podobnie można utworzyć linię poboczną i brata matki, który nazywa się avunculus (wuj), a [illegible] siostry matki (matertera) [illegible] linii pobocznych [illegible]

wspominałem, że zachodzenie przymiotnik[illegible]
Jest to obchodna przymiotnie, jako pierwszo-
uważamy dla wszystkich prawie języków lu-
dów europejskich. Obok tych ludów litewski
prawie że doskonale zapomocą mały
liczby wyrazów pojedynczych i wielkiej liczby
złożonych. Mówiący za pomocą tylko czterech
słów: pater, avus, filius, nepos, może wymie-
nić sześć pokoleń nad sobą i sześć pokoleń
pod sobą. Nad sobą będzie miał ojca, pra-
dziadka (avus), pradziada (proavus),
prapradziada (abavus), praprapradziada
(atavus), najwyższe prapraprapradziadka
(tritavus) etc. Pradziad pradziadka.
Żeńskie zaś nazwy były: mater, avia, pro-
avia, abavia i t. d.
Poniżej zaś mówiącego następują po sobie:
filius, nepos, pronepos, abnepos, adnepos, tri-
nepos – żeńskie zaś filia, neptis, pronep-
abneptis, adneptis, trineptis. W naszym języ-
ku musimy tę rzecz słowami opisywać przez
[illegible] dokładanie polskie pra- z tym [illegible]

prawnuk, praprawnuk i. t. d; córka, wnuczka, prawnuczka i. t. d. Tak samo można oznaczyć linię poboczną po bracie ojca, dobrawszy nowy wyraz stryj, patruus. Ponad mówiącym będzie patruus (stryj), patrui pater, patrui avus, proavus i. t. d. Poniżej mówiącego będzie patrui filius, nepos, pronepos i. t. d. Wszystko to jasne i przeźroczyste, zwłaszcza porównane z systemem turańskim, gdzie ciągle zachodzi potrzeba nowych wyrazów, albo też jeden i tensam wyraz oznacza najróżnorodniejsze pokrewieństwa. Pokazuje się w tem cała wyższość Aryjan nad barbarzyńcami. Tak samo linia żeńska poboczna, oznacza się za pomocą tych samych wyrazów, a tylko zjawia się w niej wyraz nowy: amita t. j. siostra ojca. Mówi się tedy: amitae vir, amitae filius, nepos i. t. d. Podobnież można utworzyć linię poboczną z brata matki, który nazywa się avunculus (wuj), a inną znowuż ze siostry matki (matertera) Oprócz tych czterech linij pobocznych, zaczyna=

jących się od stryja (patruus), od siostry ojca (amita), od wuja czyli brata matki (avunculus) i od siostry matki (matertera) można jeszcze piątą utworzyć, zaczynającą się od brata ojca ojca, czyli brata dziadkowego (patruus magnus), a szóstą od ~~siostry~~ ciotki stryjecznej ojca (amita magna), siódmą zaś od stryja matki (avunculus magnus). Ósma linia poboczna zacznie się od brata ojca ojca ojca czyli stryja dziadkowego (patruus major), dziewiąta zaś od siostry ojca ojca ojca, czyli ciotki stryjecznej dziadka (amita major), dziesiąta nareszcie od brata matki matki matki czyli brata prababki (avunculus major). Tyle co do krewnych. Powinowaci zaś, którzy zrazu sobie obcy, przez małżeństwo któreś zostali spowinowaceni, mają nazwy osobne: socer (teść), socrus (teściowa), socer magnus (ojciec teścia), socrus magna (matka teściowej), gener (zięć), nurus (synowa), levir (szwagier), glos (bratowa)

takich tylko ogólnie podobny do innego, nie-
się, że został utworzony na wzór jego. Ko w tym
tylko przenosząc w przyrodę języków, któ-
re pokazali Wiktorowi, pomogli też zrozumieć
dwóch językach. Porównując tym języki z roś-
linnymi lub rasy ludzkiej i z biologicznymi
którymi przedstawiłem te różnice, że w pier-
wszym chodzi o dokładne oznaczenie jednostki
na drzewie genealogicznym oraz o granice tego
drzewa, z drugich dwóch pojęciach chodzi o przed-
stawienie o grupy ludzi, które mogą także
tak samo prawa nad innymi, lub w podobny
sposób odróżniać się od innych. W pierwszym wy-
padku mamy dokładny pozór podziału na ro-
dziny z oznaczeniem wzajemnych przodków
jednej osoby do drugiej. W drugich dwóch wy-
padkach mamy zaś, sprowadzenie pewnych
cech do wspólnego mianownika, z którym tylko
trzeba do tych osób można. W pierwszym wy-
padku dowodzimy się pokrewieństwa, jakie się po-
… typowe nazwy rodzinne, wobec których

począł się od stryja (patruus), od siostry ojca (amita). Od tego zaś brata matki (avunculus) i od siostry matki (matertera) mamy pierwsze stopnie, utworzony, zaczynając się od brata ojca ojca, czyli brata dziadkowego (patruus magnus), a siostry od siostry ciotki stryjecznej ojca (amita magna), również też od stryja matki (avunculus magnus). Owa linia pobocznа zaczyna się od brata ojca ojca ojca czyli stryja dziadkowego (patruus major), dziewiąta też od siostry ojca ojca ojca, czyli ciotki stryjenej dziadka (amita major) dziewiąta [illegible] od brata matki matki matki, czyli brata prababki (avunculus major). Tyle co do krewnych. Pomijając zaś których znała sobie stosu przez małżeństwo których zaś [illegible] wspominamy dziś [illegible] mąż z osobna: mąż (vir) żona [illegible], mąż [illegible] (socer) teść, [illegible] (gener) zięć, nurus (synowa), [illegible], [illegible] [illegible]

Arabski system zupełnie podobny do niego i zdaje się, że został utworzony na wzór jego, bo we wszystkich prowincyach imperyum rzymskiego, które zabierali Arabowie, panowało już prawodawstwo rzymskie. Porównując system rzymski z malajskim, lub raczej hawajskim i z turańskim, widzimy przedewszystkiem tę różnicę, że w pierwszym chodzi o dokładne oznaczenie jednostki na drzewie genealogicznem oraz o granice tego drzewa; w drugich dwóch systemach chodzi przedewszystkiem o grupy ludzi, którzy mają każdy to samo prawo nad innymi, lub w podobny sposób zależni są od innych. W pierwszym systemie mamy dokładny rozwój rodziny na zewnątrz z oznaczeniem wzajemnych stosunków jednej osoby do drugiej; w drugich dwóch systemach mamy raczej sprowadzenie różnych osób do wspólnego mianownika i koncentracyę tychże na około osoby mówiącej. W pierwszym systemie dowiaduje się jednostka, jakie jej położenie bywa we własnej rodzinie i wobec rodzin

pokrewnych; w drugim i trzecim systemie, jakie
jej położenie jest w obrębie całego rodu czy klanu,
z którego nie wydzieliły się jeszcze dostatecznie po=
szczególne rodziny. Stąd widocznem jest, że system
rzymski musiał powstać w społeczeństwie, gdzie
każda rodzina istniała dla siebie, a nie chcia=
ła utracić związku z rodzinami tegoż pochodze=
nia. Drugi i trzeci system powstał w stosunkach,
gdzie rodziny żyły razem, lub większa część ich
członków przebywała razem w wyprawach myśliw=
skich, rybarskich, pasterskich. Ale i to jasnem
jest, że system rzymski jest utworem prawniczym,
w którym nie chodzi o wspólność krwi, lecz o wspól=
ność legalnych stosunków. Wszak adoptacya by=
ła u nich doprowadzona do najwyższej doskonało=
ści, a syn adoptowany wchodził w te same sto=
sunki legalne z przodkami ojca adoptującego,
co każdy syn rodzony, zatem jednej z ojcem krwi,
jednej wzajemnej przynależności. Jeżeli zaś rodzi=
na rzymska była przedewszystkiem instytucyą le=
galną, a jej nomenklatura obliczona była na

znaczenie praw religijnych, politycznych i mająt-
kowych, które przysługiwały członkom tych podzia-
łów, wolno analogicznie twierdzić, że i dawniej owe
nomenklatury tak hawajska jak i turańska
koś mniej pojemne, były również wypływem u-
życia prawdopodobnie stosunków prawniczych
obliczone na panujące tam niegdyś stosunki
potrzebne. Gdyby istotnie tak było i system po-
wstały na tem tle społecznem, to wielkie przy-
puszczenia Morgana o istnieniu pewnych mał-
żeństw zbiorowych, lub podziału plemiona, by-
łyby bezpodstawne, bo jeśli terminologia jest
czysto prawnicza, to nie koniecznie oznaczać ona
na pierwotne jakieś stopnie pokrewieństwa
cielesnego, lecz stosunki prawne i zgoła mo-
że nam niczego nauczyć o formach małżeńskich
przez owe ludy przebywanych. Trzeba tego
dowieść, iżby teorja Morgana wyłożyć
znaczy z poprzednim poziomem.

8. Krytyka teorji Morgana.

Według amerykańskiego antropologa Lud-

podrzędnych, z drugim i trzecim zgodnie, jak z-
gy potomne jest z obrębie całego podtypu przykładu,
z którego nie wydzieliły się jeszcze dostatecznie po-
szczególne podrzędne. Tak widocznem jest, że w tym
przypadku musiał powstać z społeczeństwa, gdzie
każda podrzędna istniała dla siebie, a niechcia-
ła utracić więzów z podrzędnymi tegoż pochodze-
nia. Drugi i trzeci wyłom powstał w stosunkach,
gdzie podrzędny były razem, lub większa część ich
członków przebywała razem w wyprawach myśliw-
skich, rybackich, pasterskich. Ale i to pewnem
jest, że w tym przypadku jest ostrym przewrotem,
w którym nie chodzi o uzupełnić ten, bez dopeł-
nień legalnych stosunków. Wtedy adopcja by-
ła w nich doprowadzona do najwyższej doskona-
łości, a syn adoptowany uchodził też za rzeczywi-
ście legalnie z przodkami ojca adoptującego
że każdy syn podrzędny, zrównany z synem krwi,
pełny krajowej przynależności, jeżeli w zrodze-
niu przypadku był to przedmiotem uroczystym to-
gdy, a jej uroczystością obchodzono

znaczenie praw religijnych, politycznych i majątkowych, które przysługiwały członkom tej rodziny, wolno analogicznie twierdzić, że i drugie dwie nomenklatury tak hawajska jak i turańska, choć mniej rozwinięte, były również wypływem wypływem prawdopodobnem stosunków prawniczych i obliczone na panujące tam niegdyś stosunki społeczne. Gdyby istotnie tak było i systemy owe powstały na tem tle społecznem, to wszelkie przypuszczenia Morgana o istnieniu pewnych małżeństw kazirodczych, lub rodziny punalua, byłyby bezpodstawne, bo jeśli terminologia jest czysto prawnicza, to nie koniecznie oznacza oznacza pierwotne jakieś stopnie pokrewieństwa cielesnego, lecz stosunki prawne i zgoła nie może nas niczego nauczyć o formach małżeńskich, przez owe ludy przestrzeganych. Ażeby lepiej tego dowieść, trzeba teoryą Morgana wyłożyć w związku z początkiem rodziny.

§ 30. Krytyka teoryi Morgana.

Według amerykańskiego antropologa lud=

kość w swem rozwoju przebiedz musiała aż trzy epoki: 1° dzikości, 2° barbarzyństwa, 3° cywilizacji. Epoki te w swym rozwoju miały odpowiadające sobie rozmaite rodzaje małżeństw, o których istnieniu właśnie mają świadczyć owe nomenklatury. W epoce dzikości powstawały bardzo rozluźnione stosunki płciowe, bardzo zwierzęce. Te stosunki chaotyczne przygotowały pierwszą formę rodziny, tak zwaną kazirodczą, która według słów cynicznych autora, polegała na obcowaniu małżeńskiem grupami między braćmi i siostrami, rodzonemi i bocznemi. Stąd ma być terminologia hawajska powstało= ścią odziedziczoną, a stan społeczny należał do epoki dzikości niższej. Epoka dziko= ści złagodniała i wytworzyła się rodzina punalua czyli swoista. Pewna ilość męż= czyzn niekoniecznie spokrewnionych mogła zaślubić kilka sióstr, lub odwrotnie kilku braci mogło zaślubić pewną grupę kobiet niespokrewnionych. Jest to już pewien postęp

średni stan dzikości. Jako takim tym ozna-
cza jest nomenklatura turańska i ganowańska
wyższe północny. Po niej następuje nowa epoka
t. j. barbarzyństwa, a w niej jest małżeństwo
owe formy odmiennej, bo istnieje wtedy
rodzina parzysta, czyli syndyasmiczna. Ale
tomu jeszcze według Morgana identyczna
z późniejszą monogamią, bo także jest związkiem
jednej pary, ale rodzina ta, czy para nie jest
samodzielną rodziną, albowiem nie ma osobne-
go domu, bo zwykle kilka rodzin mieszka ra-
zem. Zdaje mi się, że takie stawianie kwestyi
jest bardzo ważne, bo trudno jest od ludzi
żyjących wymagać, aby każda rodzina miała
dla osoby swój dom, lub mieszkanie ściśle od-
dzielone od sąsiadów; tego ani dziś nie ma-
ją wszystkie rodziny zwłaszcza w wielkich mia-
stach, a ludy dzikie, które prowadzą życie
koczujące większej obywają się bez domów.
Rodziny pierwotnej rozwinęła się poligamia
patryarchalna, t. zw. wyższy stan barbarzy-

Ludy w swym rozwoju przebiedz musiały aż trzy epoki: 1° dzikości, 2° barbarzyństwa, 3° cywilizacji. Epoki te w swym rozwoju miały odpowiadające sobie rozmaite rodzaje małżeństw, o których istnieniu właśnie mogą świadczyć owe nomenklatury. W epoce dzikości panowały bardzo rozluźnione stosunki płciowe, bardziej zwierzęce. Te stosunki chaotyczne przygotowały pierwszą formę rodziny, tak zwaną kazirodczą, która według słów cytowanych autorów, polegała na obcowaniu małżeńskiem grupami między braćmi i siostrami, rodzonemi i bocznemi. Taką ma być terminologia hawajska pozostałością odziedziczoną, a stan społeczny należał do epoki dzikości niższej. Epoka dzikości złagodniała i wytworzyła się rodzina punalua czyli [illegible]. Pewna ilość mężczyzn niekoniecznie spokrewnionych mogła zaślubić kilka sióstr, lub odwrotnie kilku braci mogło zaślubić pewną grupę kobiet niespokrewnionych. Jest to już pewien postęp

i t. zw. średni stan dzikości. Zabytkiem tych cza=
sów jest nomenklatura turańska i ganowańska
w Ameryce północnej. Po niej następuje nowa epoka
t. zw. barbarzyństwa, a w niej jest małżeństwo
znowu formą odmienną, bo istniała wtedy
rodzina parzysta, czyli syndyazmiczna. Nie
jest ona jednak według Morgana identyczna
z późniejszą monogamią, lecz także jest związkiem
jednej pary, ale rodzina ta, czy para nie jest
kompletną rodziną, albowiem nie ma osobne=
go domu, lecz zwykle kilka rodzin mieszka ra=
zem. Zdaje mi się, że takie stawianie kwestyi
jest bardzo naiwne, bo trudno jest od ludów
koczujących wymagać, aby każda rodzina miała=
ła osobny swój dom, lub mieszkanie ściśle od=
dzielone od sąsiadów; tego ani dzisiaj nie ma=
ją wszystkie rodziny, zwłaszcza w wielkich mia=
stach, a ludy dzikie, które prowadzą życie
koczujące najczęściej obywają się bez domów.
Z rodziny parzystej rozwinęła się poligamia
patryarchalna, i t. zw. niższy stan barbarzyń=

stwa wedle Morgana, ale wielożeństwo było przypadkowe, a nie wykluczało istnienia rodzin parzystych, dopiero monogamia taka jaką dziś napotykamy ustaliła rodzinę i majątek. Wtedy zaczyna się już jakaś cywilizacya, razem z systemem pokrewieństwa aryjskim, semickim, i uralskim. Wszystkie one do siebie podobne zostały wytworzone przez monogamię. Jak to wyżej powiedzieliśmy, Morgan opiera się tylko na nomenklaturach i to jedynie spotykanych u tubylców Ameryki i Azyi, nie wciąga zaś do swych rozważań nazw spotykanych po literaturach ludów Europy i Azyi, tam też nie korzysta z filologii porównawczej. Cała jego teorya jest tedy jaskrawym przykładem do jakich niedorzecznych konkluzyi dojść można, opierając całą historyę rozwoju na jednym fakcie społecznym, ignorując zaś wszystkie inne. Gdyby znał jako tako gramatykę porównawczą, to wiedziałby, że ludzkość powstała na jednem miejscu powierzchni

wszystkie szczegóły od znanego nam jedynie [illegible]
który popiera formy [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible]
zniekształconych. Wszystko co do osób, który tor-
[illegible] nazywają się następującymi [illegible].
Potwierdzeniem jest dla całej tej hipotezy, że za-
wsze podanie przez autorów wymyślonych [illegible]
[illegible] kiedy [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]
prawdopodobnie się [illegible] [illegible] że [illegible]
[illegible] w [illegible] dowodów [illegible] [illegible]
[illegible], które można [illegible] interpretować.
Stwierdzić [illegible] spotyka się [illegible]
[illegible] ludowych, ale [illegible]
[illegible] historycznych, [illegible]
[illegible] tak [illegible] jak [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przez [illegible] formę [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] popularny [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Aż nawet Morgan, [illegible] było przy-
[illegible], że nie wybierała [illegible] podsta-
pierwszych, dopiero monogamia tak jak
dziś napotykamy, ustaliła podział, mają-
tek. Wtedy zaczyna się już jakaś cywilizacja,
razem z systemem pokrewieństwa aryjskim,
semickim, uralskim. Wszystkie one do siebie
podobne zostały wytworzone przez monogamię
jak to wyżej powiedzieliśmy. Morgan opiera
się tylko na nowszych badaniach, dotyczących spo-
tykanych u tubylców Ameryki, który nie
[illegible] raz do [illegible] rozważań nad społecz-
nych w literaturach ludów Europy, przy-
czym też nie korzysta z filologii porównaw-
czej, [illegible] jest tedy [illegible] przy-
kładem do [illegible] niedorzecznych konkluzyj
dojść można, opisując całą historię powsta-
nia [illegible] faktem [illegible] za-
wszystkie inne. [illegible] jako tako [illegible]
tych porównań, to [illegible], że [illegible]
powstała na jednym [illegible] powszechnym

ieńskiej i zaczęła od monogamii jednej pary, z której dopiero później powstały formy inne napotykane tu i ówdzie wśród ludów dzikich i cywilizowanych. Zresztą co do całej teoryi Morgana nasuwają się następujące uwagi:
1. Fatalnem jest dla całej tej hipotezy, że żadna z rodzin przez autora wymyślonych t. j. ani kazirodcza, ani swaista nie istnieje, ani prawdopodobnie nie istniała. Nie ma zresztą na to żadnych dowodów prócz nomenklatur, które można też inaczej interpretować. Wprawdzie w mitach spotyka się wzmianki o stosunkach kazirodczych, ale życie Greków w czasach historycznych, nie mitycznych, należy sobie tak wyobrażać jak je mniej więcej przedstawia Homer, u niego zaś wypadki wykraczające przeciw zwykłej formie stosunków płciowych są bardzo rzadkie i ostro potępione, jak n. p. rozpusta zalotników w domu Odysseusza, podczas jego nieobecności i t. d. Jak wysokie pojęcie miał ten wszechludzki poeta

o rzetności i świętości małżeństwa świadczą nie=
śmiertelne typy Penelopy, Andromachy i t. p.
Jak zaś doskonale pojmował czystość młodzień=
czą, dowodzi Telemach i podobne postacie.
Źle też robi Morgan, że pomija poliandryę, po=
winien bowiem był wytłómaczyć, w jaki ona
sposób mogła powstać i w jakim zostaje związ=
ku z kazirodctwem, lub swoistą rodziną, któ=
re Morgan wymyślił. On zaś zupełnie milcze=
niem pomija poliandryę, a może przez niechęć
do Mac Lennana.

2. Jego pogląd na rozwój ludzkości jest związ=
zany z jego pojęciami o rozwoju małżeństwa.
Parzysta forma, czyli syndyazmiczna powsta=
je z nastaniem epoki barbarzyństwa. Ale ta
forma rodziny parzystej nie istnieje również
jak i poprzednie, a jeśli istnieje, nie różni się
niczem od monogamii. Znika więc wszelka pod=
stawa, potrzebna do jego teoryi.

3. Jeżeli dwie pierwsze formy są dzikie i zosta=
ły poprawione przez rodzinę parzystą, która

ma jeszcze silniej tu i surowiej już na skutek
za wartość monogamiczną, lecz pociągają sku-
tki się to mianowicie: brak wspólnego mie-
szkania, szybkie i łatwe rozchodzenie się za-
wartego małżeństwa. Bezwzględnie filozoficznie
na te cechy patrząc, właściwie trudno w nich
dopatrzeć się czegoś charakterystycznego dla
tejże niby oddzielnej formy małżeńskiej, bo i
powszechne małżeństwa monogamiczne łatwo
się rozchodzą, ani też nie zawsze mają osobne
mieszkania. W nowoczesnych wielkich miastach
wiele mieszka tylko razem parami. Widzi-
my więc, że i ta trzecia forma, podobnie jak
dwie poprzednie jest tylko wymyślona, a chociaż
taka nie była, to wcale właściwie od monoga-
mii się nie różni.
4. Konkubinaty wcale nie dowodzą, aby
mamy w nich jedyny obraz stosunków
wszelkich, które nie zawsze są obrazem stosun-
ków rodzinnych wedle praw.
5. Rozwiązanie zagadki o poligamii pierwotnej

a rozumie, u pojęciu małżeństwa dziwaczny nie-
śmiertelne typy Penelopy, Andromachy i t.p.
Jak nas doskonale rozumieć [illegible]
cza, dowodzi [illegible] i podobne postacie.
Ale też pobił Morgan, że pomija poliandryę, po-
nieważ bowiem był wyłomowy i jaki ona
sposób mogła powstać, i w jakim zostaje związ-
ku z kazirodztwem lub wszystką rodziną, któ-
rą Morgan wymyślił. On nas zupełnie uwolni-
nim pomija poliandryę, a może przeniesie
do Mac Lennana.

2. Jego pogląd na powody ludzkości jest zwią-
zany z jego pojęciem o rozwoju małżeństwa.
Pierwsza forma, czyli syndyasmowana posta-
je wyrażeniem epoki barbarzyństwa. Ale ta
forma podobno powstała nie później, ponieważ
jak i poprzednia, a jeśli istnieje, nie różni się
wiele od monogamii. Tutaj więc wielka po-
stawa podobna do jego teoryi.

3. Jeśli owe pierwsze formy są dzikie i zosta-
ły zastąpione przez potrzebę familii, która

ma jeszcze istnieć tu i ówdzie, cóż ma wtedy za wartość monogamia. Cechy rodziny grzyszłej są to mianowicie: 1) brak wspólnego mieszkania, 2) szybkie i łatwe rozchodzenie się zawartego małżeństwa. Oczywiście filozoficznie na te cechy patrząc, właściwie trudno u nich dopatrzeć się czegoś charakterystycznego dla tejże niby oddzielnej formy małżeńskiej, bo i nowożytne małżeństwa monogamiczne łatwo się rozchodzą, ani też nie zawsze mają osobne mieszkania. W nowożytnych wielkich miastach nieraz mieszka kilka rodzin razem. Widzimy więc, że i ta trzecia forma, podobnie jak dwie poprzednie jest tylko wymyśloną, a choćby taką nie była, to wcale właściwie od monogamii się nie różni.

4. Nomenklatury niczego nie dowodzą, dają nam one bowiem jedynie obraz stosunków prawnych, które nie zawsze są obrazem stosunków rodzinnych wedle krwi.

5. Twierdzenie, jakoby z poligamii powstała

dopiero monogamia utrzymać się nie da. Poligamia jest prawie tak stara jak monogamia. Zjawia się ona obok monogamii w najdawniejszych czasach. Wzmianki o niej już spotykamy już w pierwszej księdze Mojżesza, a urzędownie u Żydów nigdy nie została zniesioną, choć u talmudystów panuje przekonanie, że stało się to w 12 wieku. Jest właściwie zupełnie prawną poligamia u Żydów naszej ery, nie można więc właściwie twierdzić, że ustała dla tego, że jest formą mniej doskonałą. Nie wielka bowiem jest procentowa ilość zawierania małżeństw poligamicznych, choć prawnie jest dozwolona i da się wytłómaczyć daleko prościej brakiem środków na pozwalanie sobie na nią. Małżonek bowiem musi każdej ze swoich żon dać osobne gospodarstwo, a na to nie wszyscy mogą sobie pozwolić. Jeśli jednak według Morgana poligamia, t. j. rodzina patryarchalna według jego sposobu mówienia, nie zdołała sobie

utworzy osobną nomenklaturę pokrewieństwa,
jak i stąd wynika, że nomenklatura nie jest
wiernym obrazem rodziny, lecz tworem prze-
minionych, które panowały z jakiemś społeczeń-
stwie. I tak Arabowie, podbiwszy ongi państwo,
przyjęli panującą tam nomenklaturę rzym-
ską, choć obliczoną na monogamię. A stąd
upadają takie wnioski Morgana, co do wyda-
[illegible] innych form rodzinnych, które
z twórczy czyli pierwotnej, jakoby to istniały
kiedykolwiek przed zjawieniem się rodziny pu-
nalua, syndyasmicznej, i że to była zwrot przej-
ściem do rodziny patryarchalnej poligamicz-
nej, a ta do monogamii.

§ 7. Powstanie [illegible] nomenklatury.

Sam Morgan przyznaje, że sposób ów nomenkla-
tury, których używa, [illegible]
w pogląd [illegible]
pokrewieństwa [illegible]
służyć do oznaczenia formy rodzinnej, ale
[illegible] jako każda jednostka rodzinna

[illegible] wymienione [illegible] się nie da. Po-
ligamia jest prawie tak stara jak monoga-
mia. Spotyka się ona obok monogamii u naj-
dawniejszych narodów. Wzmianki o niej zaś
spotykamy już w pierwszej księdze Mojżesza,
a [illegible] u Żydów [illegible] nie została zni-
siona, choć w talmudycznej formie zakazo-
wane, co stało się w 13 wieku. Jest [illegible] za-
pełnie sprawna poligamia u Żydów naszy-
ch, nie można się dziwić, że tolerowano ją [illegible]
[illegible] dlatego, że jest formą mniej doskonałą. Ta-
[illegible] jest [illegible] za-
[illegible] poligamicznych, choć pra-
wnie jest dozwolona, i [illegible]
dalekie [illegible] [illegible] ona pra-
[illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] poli-
gamia, [illegible]
[illegible] [illegible]

utworzyć osobnej nomenklatury, nie zrozumiał, jak z tego wynika, że nomenklatura nie jest wiernym obrazem rodziny, lecz stosunków prawniczych, które panowały w jakiemś społeczeństwie. I tak Arabowie, podbiwszy część państwa, przyjęli panującą tam nomenklaturę rzymską, choć obliczoną na monogamię. A stąd upadają także wnioski Morgana co do najdawniejszych niby form rodzinnych, kazirodczej i swoistej czyli punalua, jakoby te istniały kiedykolwiek przed zjawieniem się rodziny przeczystej, syndyasmicznej i że ta była znowu przejściem do rodziny patryarchalnej (poligamii), ta zaś do monogamii.

§ 31. Prawdziwe znaczenie nomenklatur.

Sam Morgan przyznaje, że głośne swe nomenklatury, których zestawieniem zdobył sobie chwilowy rozgłos, mają więcej znaczenia prawnicze niż pokrewieństwa rzeczywistego i mają właściwie służyć do oznaczenia formy rodziny i stanowiska, jakie każda jednostka zajmuje

w rodzinie, w rodzie lub w klanie. Nie dostrzegł jednak, że to twierdzenie, wywraca jego teoryę, bo jeżeli n. p. brat dzieci swego brata nazywa synami lub córkami, a te nazywają go ojcem, to według samego Morgana nazwy te oznaczają położenie prawne, a nie koniecznie pochodzenie wedle krwi. Bo to że ktoś nazywał swego krewnego synem, choć takim dla niego nie był wedle ciała, nie może stanowić o pochodzeniu rzeczywistem, gdyż w tak cywilizowanem społeczeństwie jakiem było rzymskie, synem nietylko był syn wedle ciała, lecz był nim także każdy adoptowany, choć z obcej pochodził rodziny. Bez żadnej zatem słuszności przyjmuje Morgan na tej kruchej podstawie istnienie jakiejś rodziny kazirodczej lub inne podobne formy matczyńskie. Nomenklatury turańskie używane przez znikające już dzisiaj ludy Ameryki północnej były u nich najwięcej rozpowszechnione, a Morgan tłómaczy je jakimś pierwotnym hete=

zmian. Ale tłumaczymy także ziół mojem szereg
ów był ważny, bo dalekie ślubny mogły by
menklatury związane za wyraz słowników
owych, jakie spotykamy u wszystkich tych
mion. Irokezy n.p. byłby potężnym związkiem,
óry w 17 wieku dochodził do porozumienia
ganizacje społeczny, obejmującej mnóstwo
lemion. Przedewszystkiem kiedy to powodały
ie koczujące, zwykle głównie polowaniem zaj-
mując, a czasem z wyprawami wojennemi. Na
kie wyprawy czy to w celach wojennych czy ło-
wieckich, zabierano ze sobą podrastają-
młodzież, a w obozie lub chałowy osadzie
zostawały kobiety, starcy i niedorostki.
ody chłopiec wyruszał się na wyprawę trwa-
ącą nieraz kilka tygodni więcej był związa-
ny z ojcem i braćmi, niż z matką, a tak
iekł ciężkości życia przemawiały większa
ilość wyrażeń do słowników męskiego
życia. Wobec tego plemion, istniały także
ych bractwa związane wspólnym herbem

zmilitarne, wspólne lub z klanu się wydzielił
jedynak w to Irokezów, wyrażając jego uwagę,
to jest n.p. brat dzieci swego brata nazy-
wa synami lub córkami, a te nazywają go
ojcem, to według samego Morgana nazwy te
oznaczają położenie prawne, a nie koniecznie
pochodzenie z jego krwi. Bo to, że ktoś nazy-
wał swego krewnego synem, choć takim dla
niego nie był z jego ciała, nie może stanowić
o pochodzeniu prawdziwym, gdyż u tak cywi-
lizowanego społeczeństwa jakim było rzymskie,
synem nie tylko był syn z jego ciała, lecz był
nim także każdy adoptowany, choć z obcej
pochodził rodziny. Bez żadnej zatem zło-
śliwie przyjmuje Morgan na tej kruchej pod-
stawie istnienie jakiejś rodziny kazirodczej
lub innej podobnej formy matriarchalnej. Po-
nadto takiej teoryi uczynione przez zni-
kające już dzisiaj ludy Ameryki północnej
były u nich najwięcej rozpowszechnione, w któ-
rym stanowią je jakimś przesądnym leta-

ryzmem. Ale tłómaczenie takie jest mojem zda=
niem zbyt naiwne, bo daleko słuszniej mogą być
nomenklatury uważane za wyraz stosunków
prawnych, jakie spotykamy u wszystkich tych
plemion. Irokezy n. p. były potężnym związkiem,
który w 17 wieku dochodził do rozgałęzionej
organizacji społecznej, obejmującej mnóstwo
plemion. Przedewszystkiem ludy te prowadziły
życie koczujące, zajęte głównie polowaniem zwie=
rzyny, a czasem i wyprawami wojennemi. Na
takie wyprawy czy to w celach wojennych czy też
myśliwskich, zabierano ze sobą podrastają=
cą młodzież, a w obozie lub chwilowej osadzie
pozostawały kobiety, starcy i niedorostki.
Młody chłopiec wyruszający na wyprawę, trwa=
jącą nieraz kilka tygodni więcej był związa=
zany z ojcem i braćmi, niż z matką, a tak
punkt ciężkości życia przenosił się nieraz
na długie miesiące do stosunków męskiego
towarzystwa. W obrębie plemion istniały kla=
sy czyli bractwa związane wspólnym herbem

węzłem zazwyczaj z jakiejś figury zwierzęcej jako to wilka, niedźwiedzia i. t. d. Klan nie jest koniecznie związkiem ludzi spokrewnionych. Należący do jednego klanu, a będący równi wiekiem, nazywali się braćmi (podobnie jak u nas szlachta), starszych zaś nazywano ojcami. Panowała zaś pośród tych plemion exogamia, to znaczy, że jednostkom posiadającym tensam herb nie wolno było wchodzić w związki małżeńskie. Onidas posiadający w herbie niedźwiedzia, nie mógł się żenić z niewiastą z plemienia Mohikanów, jeżeli herbem jej klanu był także niedźwiedź. Dla objaśnienia dodaję, że plemię Irokezów obejmowało pięć skonfederowanych narodów: Mohikanów, Onidasów, Onondagasów, Kajugasów i Sennekasów. Każdy zaś z tych pięciu narodów podzielony był na osim klanów lub bractw, rozpowszechnionych po przez cały naród, a mających za herb lub znamię (totem) nazwę: wilka, niedźwiedzia, żółwia i. t. p.

trzy członkowie jednego klanu, a nawet jedne-
go klanu u innych narodów by zawsze kon-
federacyą, zwarli się za krewnych, a między-
by żenić się nie mogli i t. d. Nomenklatura
klanu przeciągała się do całego narodu z tem
znaczeniem, że naród Irokezów nazywał
się podrzeniem, Mohikanów najstarszym bratem,
Ouidasów najstarszym synem. Słusznie zau-
waża Schneider, że tym przez nomenkla-
turą dążyło do silniejszego związku ca-
łej konfederacyi pięciu narodów Irokezów,
utrzymania jedności i hierarchicznej zale-
żności członków klanów, nawet do wzmo-
żenia władzy i powagi jednoplemienności
tłumaczono nawet prawo boju etc., który z pięciu
narodów miał prawo do tytułu dziadka lub
ojca lub starszego brata i uważano te pro-
wa tak tytułami uczczonymi. To wszystko da-
je nam jasne pojęcie o prawnym stanowisku
członków pokrewnych w każdym narodzie
i klanie. Można słusznie wnioskować, że w ta-

wyjątkiem nazywany o jakiejś figury zwierzęcej,
jako to wilka, niedźwiedzia i t. d. Klan nie-
jest koniecznie związkiem ludzi spokrewnionych,
należący do jednego klanu, a będący nawet
wielu im, nazywali się braćmi (podobnie jak
u nas szlachta), starszych zaś nazywano ojca-
mi. Tomowota zaś posiadał tych plemion
szczepienia, to znaczy, że jednostkom pogar-
dzającym kursem herb nie wolno było ucho-
dzić w związki małżeńskie. Indian posiada-
jący w herbie niedźwiedzia, nie mógł się że-
nić z niewiastą z plemienia Mohikanów, je-
żeli herbem jej klanu był także niedźwiedź.
Dla objaśnienia dodaję, że plemię Irokezów o-
bejmowało pięć skonfederowanych narodów:
Mohikanów, Oneidasów, Onondagasów, Kayu-
gasów i Senekasów. Każdy zaś z tych pięciu
narodów podzielony był na osiem klanów lub
braci rozpowszechnionych po przez cały naród,
a mających za herb lub znamię (totem)
nazwę: wilka, niedźwiedzia, żółwia i t. p.

Wszyscy członkowie jednego klanu, a nawet podobnego klanu u innych narodów tej samej konfederacyi, uważali się za krewnych, a między sobą żenić się nie mogli i. t. d. Nomenklatura klanu rozciągała się do całego narodu w tem znaczeniu, że naród Onondagasów nazywał się rodzicem, Mohikanów najstarszym bratem, Onidasów najstarszym synem. Słuszną robi uwagę Schneider, że w tym razie nomenklatura służyła do silniejszego powiązania całej konfederacyi pięciu narodów Irokezów, do oznaczenia godności i hierarchicznej zależności członków klanów, nareszcie do wzmocnienia władzy i poczucia jednoplemienności. Staczano nawet krwawe boje o to, który z pięciu narodów miał prawo do tytułu dziadka lub ojca lub starszego brata i uświęcano te prawa traktatami uroczystemi. To wszystko daje nam jasne pojęcie o prawnem stanowisku członków poszczególnych w każdym narodzie i klanie. Można słusznie wnioskować, że w ta-

blizach nomenklatur chodziło o to z kim wolno się żenić, a z kim nie, kto kogo ma słuchać, po kim dziedziczyć i t. p. Oprócz tego znaczenia prawnego, mają jeszcze nomenklatury znaczenie polityczne. Plemię, któremu przysługiwało miano ojca lub brata, mogło takowe wykorzystać w czasach wojny lub wypraw myśliwskich, miało bowiem prawo żądania pomocy od niby to pokrewnego sobie plemienia, chociaż to pokrewieństwo nieraz było czysto legalnej natury. Widzimy więc, że nomenklatury prościej i jaśniej wytłómaczyć można, niż to robi powyżej przedstawiony sposób Morgana i jego zwolenników i że nie koniecznie używać do tego potrzeba aż heteryzmu jakiegoś, który zdaje się nigdy nie istniał. Jeśli nawet przyjmiemy, że pierwo[t]ny człowiek zrodził się z jakiejś małpy, to i w tym wypadku ostawiona hipoteza jakiegoś heteryzmu jest zoologicznie niemożliwą, albowiem jak to sami Darwiniści przypominają

rzadkie wśród małp, gdyż podobno nie spo-
tykamy, żyją one haremem albo z w poligamii
albo wchodzą w związki monogamiczne, które
trwające jednak aż do wychowania młodych,
jest to jak orangutany, żyją nawet w monoga-
mii trwającej nieraz kilka lat lub więcej. To
tak jest wybitnie świadczące równie mocną
fakta, zebrane przez Haeckla. W dziennikach po-
dróży swoich naukowych po Australii o zachowa-
niu klanów wśród tubylców australskich, któ-
re także mają nazwy zapożyczone od zwierząt,
a dzieci, jako do klanu należące, nie do
rodziców, choć z nimi razem koczują. Małżeń-
stwa między członkami jednego klanu są za-
bronione. Prawa zaś nie są obliczone na po-
jedyncze rodziny, lecz na grupy rodzin, utrzy-
mując między niemi zgodę i porządek. Tak,
danie na Karolinach i wśród plemion połu-
dniowej Afryki, oraz gdzie klany odpo-
wiada za wszystkich podwładnych swoich. Ma-
jące dostęp zewsząd tak i niektórych ludzi

ukach nomenklaturę dostało, o to z kim
odnosi się zarówno, a z kim nie, kto kogo prz
dłuża, po kim dziedziczy i t. p. Bynaj
mniej znaczenia pewnego, mają jednak no
menklatury znaczenie polityczne. Komuż
któremu przysługiwało miano ojca lub brat
ta, mogli takowe wykonywać w swoich wzg
ny lub wypraw myśliwskich miało tamtem
prawo wydawać pomocy od niebyło spokr
wnego sobie plemienia, chociaż to pokrewień
stwo miało być czysto legalnej natury. Wid
imy więc że nomenklatury wyrażają jakiejś
stem, używać można, nie to robi pewnego przed
stawiony sposób Morgana z jego zwolennikami
a iż nie koniecznie używać do tego potrzeba
w których jakiegoś, który stoi się wyp
m. stwierdził Jeśli nawet przyjmiemy że jeśli
w uprzednich zrodził się z jakiejś analogii to
i w tym wypadku ustawiona hipoteza jakie
go których jest rozłożone niemożliwy
otworzony jest to same konieczność przypomina

nigdzie wśród małp czegoś podobnego nie spotykamy, żyją one bowiem albo t. w poligamii albo wchodzą w związki monogamiczne, już to trwające jednak aż do wychowania młodych, już to jak orangutany żyją nawet w monogamii trwającej nieraz kilka lat lub więcej. Że tak jest istotnie świadczyć również mogą fakta, zebrane przez Grey'a. W dzienniku podróży swoich naukowych po Australii o istnieniu klanów wśród tubylców australskich, które także mają nazwy zapożyczone od zwierząt, a dzieci raczej do klanu należą, niżeli do rodziców, choć ci je bardzo kochają. Małżeństwa między osobami jednego klanu są zabronione. Prawa zaś nie są obliczone na pojedyncze rodziny, lecz na grupy rodzin utrzymując między niemi zgodę i porządek. Tak samo na Karolinach i wśród plemion południowej Afryki nieraz głowa klanu odpowiada za wszystkich podwładnych swoich. Panująca dotąd zemsta krwi u niektórych ludów

tłumaczy się tym samym poglądem. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad prawnemi korzyściami podobnych nomenklatur. Zwykle u ludów pierwotnych pojęcia rodzinne są bardzo rozszerzone, tak że tytuły obejmują nawet szerokie masy, a nie są obliczone tylko na niektóre jednostki. Oprócz tego tytuły nadawane poszczególnym jednostkom nie wypływają wcale z pokrewieństwa. Tak n.p. na Karolinach naczelnik plemienia jest nazywany ojcem. Królowie nadawali nieraz tytuły, z któremi połączone zwykle były pewne przywileje, ale zarazem i obowiązki. Z czasem i jedno i drugie poszło w niepamięć, pozostały jednak same nazwy, mające jednak dać tylko wyraz pewnym formułkom grzeczności. Jednakże mylił się Mac Lennan, jeśli mniemał, że nomenklatury były wyłącznie formułkami grzeczności, bo ich pierwotne znaczenie było zawsze prawne. Jeżeli u Zulusów każda osoba starsza nazywa się ojcem lub matką, a w państwie Lunda

każdy mieszkaniec ani ... synem naczel-
nika, w mowie to być zwiane wyznaniem wy-
bytego stosunku prawnej zależności. Tak sa-
mo u Irokezów w Stanach Zjednoczonych,
gdzie urzędnicy według stopnia godności swo-
je tytułują się wzajemnie ojcami, synami,
stryjami i t. p. W państwie Loango mężowie
tylko wszystkie swoje krewne niezamężne, lecz i za-
mężne, niewolnice swoje i wszystkie kobiety, zosta-
jące pod jego opieką, nazywa żonami, aby so-
bie dodawać wyższego znaczenia. Słowo [illegible]
w 70 językach amerykańskich, z których wy-
pisał Morgan system swoich nomenklatur, po-
sługuje się [illegible] żona osobnym wyrazem na
oznaczenie czy to brata swego męża, czy męża
swojej siostry, co nie wskazuje wcale gdzie-
[illegible] Morgan zaś tak jak zawsze
piony swojej hipotezy, że wszędzie istniały jakieś
dawne [illegible] stosunki, gdzie brat miał
prawo do żon wszystkich swoich braci, a nie
mógł się żenić z siostrami lub kuzynkami,

Umawiamy się tym samym poglądem. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad znaczeniem korzystnem podobnych nomenklatur. Zrazu i bodaj pierwotniejsze pojęcia podzielone są bardzo rozszerzone, tak że tytuły obejmują nawet szerokie masy, a nie są obliczone tylko na niektóre jednostki. Oprócz tego tytuły nadawane poszczególnym jednostkom nie wypływają wcale z pokrewieństwa. Tak n.p. na Karolinach ogrodnik plemienia jest nazywany ojcem. [illegible] wiernie tytuły, z którymi połączone wzgl. były pewne przywileje, ale zarazem i obowiązki. Z czasem i jedne i drugie poszło w niepamięć, pozostały jednak same nazwy, mające jednak dać tylko wyraźniejszym formułkom grzeczności. Jednakże myli się Starcke, jeśli mniema, że nomenklatury były wyłącznie formułkami grzeczności, bo ich pierwotne znaczenie było zawsze prawne. Jeśli u Zulusów każda osoba starsza nazywa się ojcem lub matką, a w [illegible]

każdy mieszkaniec wsi zowie się synem naczelnika wsi; mogą to być grzeczne wyjaśnienia, ukrytego stosunku prawnej zależności. Tak samo u Senganesów w Stanach Zjednoczonych, gdzie urzędnicy według stopnia godności swojej tytułują się nawzajem ojcami, synami, stryjami i. t. p. W państwie Loango mąż nie tylko wszystkie swoje krewne niezamężne, lecz i zamężne, niewolnice swoje i wszystkie kobiety, zostające pod jego opieką, nazywa żonami, aby sobie dodawać większego znaczenia. Naodwrót w 80 językach amerykańskich, z których czerpał Morgan system swoich nomenklatur, posługuje się ~~Morgan~~ żona osobnym wyrazem na oznaczenie czy to brata swego męża, czy męża swojej siostry, a nie nazywa mężem ani jednego ani drugiego. Morgan zaś tak jest zaślepiony swoją hipotezą, że wszędzie wietrzy jakieś dawne, kazirodcze stosunki, gdzie brat miał prawo do żon wszystkich swoich braci, a nie mógł się żenić z siostrami lub kuzynkami,

choć w czasach jeszcze dawniejszych wedle Morgana i to było praktykowane. Darwin, który chętnie sympatyzuje z Lubbockiem, Morganem, Mainem, chociaż oni bardzo rozchodzą się w swoich sądach o pierwotnej rodzinie, podnosi jednak wątpliwość przeciw pierwotnemu heteryzmowi, do którego teorya trzech wspomnianych uczonych prowadzi. Bo jeżeli człowiek pochodził od małpy, tak mówi, to prawdopodobnie żył zrazu na wzór małpiego rodu, a tam heteryzmu nie znamy. Słowem rozważywszy wszystko za i contra, możemy powiedzieć, że nomenklatury mają jedynie znaczenie prawne, powstały raz w czasach polowań i wojennych wypraw i były wtedy bardzo potrzebne. Ale już i wtedy nie oznaczały one pochodzenia wedle krwi, żadnych więc wniosków na temat moralności ludów, które ich używały, wyciągać nie można.

§32. W jaki sposób tłómaczy Mac Lennan exogamię i endogamię?

...ko formy pierwotnej ulegały takim zmianom,
...zmieniały przez długi czas. Nie konwen-
...cyjne układy się wielką powagę w sprawach
...dawniejszego małżeństwa, a za formę pier-
...wotną uważa poliandrię, poczem przez
...grupowe szukanie sobie żony poza swojem
plemieniem, przez endogamię czy przez...
...ową, zmienia się z równouprawnieniem kobiety
...dziś, jak wiadomo, wybiega sobie podobnie
...nej cywilizacji. Z chwilą zaś rozkładu mał-
żeństwa, rozpadła się wszelka stara społeczność.
...dziś więc, że u wszystkich ludów władza czy
...małżeńska czy państwowa lub religijna, stara-
...ła się wywrzeć wpływ na zawierane małżeń-
stwa, tworzyły pewne prawa, którymi je regulowa-
ły i w trwałości utrzymywały. Tak powstały
...małżeństwa, rozchodzące się już od...
...ów dzikich, wśród których otrzymane jest
...ole i przejęte z jakiegoś rodu lub plemienia
...ludzie lub mogli sobie brać żonę. A nawet
...ludów cywilizowanych, utrzymujących

choć w czasach jeszcze pierwotnych [illegible]gamia i to było praktykowane. Darwin, który chętnie sympatyzuje z Lubbockiem, Morganem, Maxinem, chociaż oni bardzo rozchodzą się w swoich poglądach o pierwotnej rodzinie, podnosi jednak wątpliwości przeciw pierwotnemu komunizmowi, do którego teorya tychże wspomnianych uczonych prowadzi. Bo jeżeli człowiek pochodził od małpy, tak twierdzi, to prawdopodobnie żył zrazu na wzór małpiego rodu, o tym którym nie znamy. Skoro rozważymy wszystko pro i contra, możemy powiedzieć, że nomenklatury mają jedynie znaczenie prawne, powstały raz w czasach pokrewień i rozmaitych wypraw i były wtedy bardzo potrzebne. Ale gdy i wtedy nie oznaczały one pochodzenia [illegible], żadnych więc wniosków na temat moralności ludów, które ich używały, wyciągać nie można.

§32. W jaki sposób tłumaczy Mac Lennan egzogamię i endogamię?

Te dwa terminy pierwszy utworzył Mac Lennan, choć oznaczają przecz dawno znaną. Mac Lennan który uchodzi za wielką powagę w sprawach najdawniejszego małżeństwa, a za formę pierwotną uważa poliandryę, rozumie przez exogamię szukanie sobie żony poza swojem plemieniem, przez endogamię zaś przeciwny zwyczaj, żenienia się z równoplemienną kobietą. Rodzina, jak wiadomo, wybija silne piętno na każdej cywilizacyi. Z chwilą zaś rozkładu małżeństwa, rozpada się zwykle dane społeczeństwo; nie dziw więc, że u wszystkich ludów władza czy państwowa czy społeczna lub religijna, starały się wywierać wpływ na zawieranie małżeństw i utworzyły pewne prawa, któreby je regulowały i w trwałości ubezpieczały. Tak powstały rozmaite prawa, znachodzące się już u ludów dzikich, mocą których oznaczone jest ściśle i przepisane, z jakiego rodu lub stanu należy lub można sobie brać żonę. A nawet u ludów cywilizowanych, utrzymujących

między sobą liczne stosunki, często plemiona, poszczególne wsie tej samej narodowości, mają odmienne ustawy, których młodzież na pamięć się uczy. W północnych Indyach, na Kaukazie i w górnej Syryi, napotyka się w jednej miejscowości ścisłą endogamię, w drugiej również ścisłą exogamię. Z tego powstają nadzwyczaj skomplikowane stosunki, bo młody człowiek albo musi sobie żonę kupić poza plemieniem, albo jeśli nie ma pieniędzy by kupić żonę w drugiem plemieniu, musi ją pracą swoją u rodziców tejże zdobywać. Zastanawiając się zaś nad tem zawiłemi nieraz stosunkami, Mac Leman zadaje sobie pytanie dlaczego ludzie wymyślili exogamię i endogamię. Wyrazy te w tym celu utworzył, aby za ich pomocą zarazem dać wyjaśnienie dawniejszych stosunków, kiedy wszędzie panowały niby to heteryzm i poliandrya. Przy ceremoniach ślubnych spotykamy u niektórych ludów zwyczaj, że małżonek udaje jakoby porywał żonę. W tem zwyczaju upatruje Mac Lem

[illegible] też [illegible] i [illegible] konkluzje [illegible]
[illegible] swobodnie wrażeń, w których ludy żyły nie
[illegible] stopie wojennej, kiedy wszystek wysiłek
[illegible] nakierował do urządzeń, a najczęstszym
[illegible] były wojny i walki. Inaczej ten [illegible]
[illegible] po wojnie u ludów klasycznych, potem u [illegible]
[illegible] romańskich i germańskich, a opisach
[illegible] wielu innych aż do czasów najnowszych. Z tego
[illegible] powodu [illegible] dały [illegible]
[illegible] by była [illegible]
[illegible] brak kobiet. Ten stały rozdział
[illegible] odwrotnie [illegible] i był [illegible]
[illegible] nowonarodzonych lub też najmłodszych
[illegible], praktykowany jest w czasach [illegible]
[illegible] kiedy przedsiębrano jakie dalsze wyprawy
[illegible] lub przez [illegible] plemiona. Z tego [illegible]
[illegible] rozwinęła się poligamia, a ta [illegible]
[illegible] poczynania dzieci, a gdy ten [illegible]
[illegible] się, został [illegible]
[illegible] z [illegible] się w prawie. Jak [illegible]
[illegible] stosunki się [illegible]

ślady t. zw. Raubehe i wyciąga konkluzyę taką, że pierwotnie w czasach, w których ludy żyły na ciągłej stopie wojennej, cały majątek zwyciężonych należał do zwycięzców, a najcenniejszym łupem były żony i córki. Zwyczaj ten spotykamy później u ludów klasycznych, potem u ludów romańskich i germańskich, a oprócz nich u wielu innych aż do czasów najnowszych. Z tego pozornego porywania dalej wnioskuje Mac Lennan że na początku była poliandrya, będąca wypływem braku kobiet. Ten ostatni zaś dawał się odczuwać dlatego, że był zwyczaj zabijania ~~lub też~~ nowonarodzonych lub też najmłodszych dziewcząt, praktykowany jużto w czasach głodu jużto kiedy przedsiębrano jakie dalsze wyprawy, lub przesiedlenie plemienia. Z tego znowu wyrodziła się poliandrya, a ta prowadziła do porywania dziewcząt, a gdy ten zwyczaj ustalił się, został uświęcony religijnymi przesądami i zamienił się w prawo. Tak całe plemione stawały się exogamiczne, a z exogamii

znowu wywodzi Mac Lennan prawo matczyne (das Mutterrecht), którem zajmiemy się niebawem. Twierdzi zaś, że prawo matczyne tam wszędzie panowało, gdzie ojciec dziecka był nieznany, a że kobiety uprowadzone z obcych plemion, bywały często odbijane, dzieci ich jako niepewnego pochodzenia, im samym przypisywano, a nie ich mężom, których nie znano i. t. d.
Że brak dziewcząt miał być przyczyną poliandryi, powątpiewają Spencer, a nawet Morgan i Starcke, choć samą instytucyę przyjmują, a jeżeli Mac Lennan wnioskuje dalej, że exogamia spowodowała poliandryę i że to była faza przez którą przejść musiała cała ludzkość, inni socyologowie temu przeczą.
Całej teoryi Mac Lennana można zresztą następujące przytoczyć zarzuty:
1. Gdyby cała ludzkość musiała była przejść exogamię i porywanie kobiet, w takim wypadku musianoby praktykować wszędzie zabijanie dziewcząt i exogamię, podczas gdy

[illegible] na drodze [illegible],
jest [illegible], a nie pokazuje [illegible]
[illegible] pierwotny [illegible]
znaczenie tych [illegible] musiało wytworzyć [illegible]
[illegible] to przyczyny.
Jest to wielka [illegible] bardzo podobne do
innych, w zrozumieniu ludzi przeszłych jest pod-
stawą [illegible] naszej wiary w istnienie ducha
i jej nieśmiertelność. Nie można twierdzić wyjąt-
kowo w tym ostatnim wypadku, że było pierwsze
[illegible]
[illegible] pierwszeństwa [illegible]
[illegible] nie mają. Podobnie nie można
powiedzieć stanowczo ani [illegible] czy były
pierwsze, czy [illegible].
2. W [illegible] położonych [illegible]
[illegible]
[illegible] bardzo blisko obok siebie [illegible]
[illegible] jedno [illegible]
[illegible]
[illegible] jest [illegible]

mowi wywodu Max Lemann prawo matkowe
(Mutterrecht), którym zajmiemy się wyjątko-
wo. Twierdzi on, że prawo matczyne tego
wydaje pomogło, gdzie ojciec dziecka był nie-
znany, że te kobiety uprowadzone z obcych ple-
mion, bywały często odbijane, dzieci ich pozba-
wione swego pochodzenia, pod tamtym przy-
wracane, że nie ich ojcom, których nie znano.
Z brak dziewcząt miał być przyczyną pow-
stania, powszechnej kłótnie, o nawet ubo-
gam i Alaska, ale samą instytucję przyj-
mując, a jeśli Max Lemann uważając że by
ze swojego punktu widzenia za to
była fazą przez którą przeszła ludzkość
ku ludzkości, ani socjologowie temu przeczą.
bo ty teorji Max Lemanna można zrobić
następujące przykłady zarzuty:
Gdyby całe ludzkości musiało być przy-
zwyczajone z porywania kobiet, z których wy-
dzi naturalny wodzą kończy wspólne zab-
... dziewcząt i swojego, powiem, gdy

plemiona endogamiczne są dzisiaj tak liczne, jak exogamiczne, a nie pokazują śladu żadnego jakiejś pierwotnej exogamii. Trudno zresztą zrozumieć jak exogamia miała wytworzyć endogamię. Sam Mac Lennan to przyznaje.
Jest to zresztą twierdzenie bardzo podobne do innego, że animizm ludów pierwotnych jest podstawą dzisiejszej naszej wiary w istnienie duszy i jej nieśmiertelność. Nie można bowiem wyjaśnić w tym ostatnim wypadku, co było pierwsze czy animizm czy też brak animizmu, bo jedne ludy dzikie pierwszemu hołdują, inne znowu go zupełnie nie znają. Podobnież nie można powiedzieć stanowczo ani na pewno co było najpierwsze, czy exogamia czy endogamia.
2. W wielu stronach północnych Indyi, na Kaukazie i w górnej Syryi exogamia i endogamia bardzo blizko obok siebie istnieją, tak, że z dwu sąsiednich osad często jedna jedną, druga drugą praktykuje, chociaż ludność tego samego jest pochodzenia i tych samych

przebywa warunkach. Tego faktu, który trudny jest do zrozumienia i wytłómaczenia jak słusznie podnosi Spencer, w żaden sposób nie można pogodzić z teoryą Mac Lennana.

3. Sam Mac Lennan czasem mówi, że przyczyną exogamii był zwyczaj porywania kobiet, a czasem mówi, że istnienie exogamii pociągało za sobą porywanie kobiet. Słowem czytając jego dzieło, raz zdaje się, że porywanie kobiet pociągało za sobą exogamię, drugi raz, że exogamia powodowała porywanie kobiet, a ta sprzeczność nie mało przyczynia się do osłabienia jego teoryi i jej znaczenia.

4. Zdaje się Mac Lennanowi, że przez zabijanie dziewczynek, wyrobił się brak kobiet, a ten brak znowu sprzyjał porywaniu. Ale ludy pierwotne wcale się o to nie turbują, że brak jakiś da się odczuć, wiedzą bowiem z doświadczenia, że na wyprawach i przy braku wygód tylu mężczyzn ginie, że ilość jednych i drugich członków obojej płci zupełnie się wyrównuje.

5. Często spotykany u plemion o wyższych stopniu n.p. Tungów, albo niegdyś n.p. Germa-
nów, same wyjątki, połączony z porywaniem poligamii, a te wypadki, że nie było prakty-
ki. Jak widać, takie zjawisko wytłumaczyć?
Wiele plemion australijskich żyje w poligamii, a mimo to, gdy nadarza się sposobność, chęt-
nie porywają obce kobiety. Tak samo dzieje się u Indian u wielu plemion południowej i północnej Ameryki.

6. Wszystkie te plemiona nie praktykują poliandryi, chociaż wolno. Nie zawsze więc może być bezpośrednią przyczyną porywania kobiet.

7. Bardzo często to samo plemię praktykuje egzogamię i endogamię n.p. Nowo-Zelandczycy, Kalifornijczycy, Komanczowie i t.d. Zdarzają się też takie wypadki, że w tym samym plemieniu istnieją razem poligamia i poliandryja, n.p. u Tungusów, Aleutów, Eskimosów, Kołoszów i plemiennych Indian. Tak samo

przebywa warunkach. Tego faktu, który trudny jest do zrozumienia i wytłomaczenia jak słusznie podnosi Spencer, w żaden sposób nie można pogodzić z teoryą Mac Lennana.

3. Pan Mac Lennan zrazem mówi, że przyczyną egzogamii był zwyczaj porywania kobiet, a drugim razem mówi, że istniejące zwyczaje pociągały za sobą porywanie kobiet. Uważając jego dzieło, pan zakłada się, że porywanie kobiet pociągało za sobą egzogamię, drugi raz, że egzogamia spowodowała porywanie kobiet, a ta sprzeczność nie mało przyczynia się do osłabienia jego teoryi o jej [illegible].

4. Zdaje się Mac Lennanowi, że przez zabijanie dziewczynek, wyrobił się brak kobiet, a ten brak znów sprzyjał porywaniu. Ale ludzy pierwotne walk się o to nie lękają, że brak jakiś da się odczuć, wiedząc bowiem z doświadczenia, że na wypadek i przy braku w [illegible] byłby wyrzucany [illegible], że [illegible] jednych i [illegible] ich członków obozy [illegible] uzupełnić dzy[illegible]

5. Często spotykany u plemion żyjących w egzogamii n.p. Fuegasi, albo niegdyś n.p. Tasmańczycy, zanim wyginęli, połączona z porywaniem poligamię, a ta świadczy, że nie było braku kobiet. Jak wtedy takie zjawisko wytłómaczyć?. Wiele plemion australskich żyje w poligamii, a mimo to, gdy nadarza się sposobność, chętnie porywają obce kobiety. Tak samo dzieje się lub działo u wielu plemion południowej i północnej Ameryki. #

6. Wszystkie te plemiona nie praktykują poliandryi, chociaż według Mac Lennana ona miała być bezpośrednią przyczyną porywania kobiet.

7. Bardzo często to samo plemię praktykuje exogamię i endogamię n.p. Nowo-Zelandczycy, Kalifornijczycy, Komanczowie i t. d. Zdarzają się też takie wypadki, że w tem samem plemieniu istnieją razem poligamia i poliandrya, jak u Fuegasów, Karaibów, Eskimosów, Hotentotów i starożytnych Bretonów. Są znowu

plemiona exogamiczne nie znające ceremonii porywania kobiet; inne zaś ludy nigdy nie praktykowały na serjo tego porywania n.p. Irokezy, Szypowejczycy i t.d.

8. Najważniejszym argumentem Mac Lennana na korzyść exogamii jest fakt, że plemię jakieś postanawia zabijać pewną ilość dziewczynek. Ale powstaje pytanie, w jakim celu pewną część ich zatrzymuje, kiedy i tak endogamicznie nikomu w obrębie plemienia żenić się nie wolno. Trudno ten wypadek wyjaśnić. Jeżeli exogamia była powszechnem prawem, to i zabijanie nowonarodzonych dziewcząt. Mac Lennan tłómaczy to w ten sposób, że zatrzymują przy życiu potrzebną ilość, aby nieprzyjaciel mógł je zabrać, a za to puszczał wolno samych mężczyzn. Jednakże jest to zupełnie dowolne tłumaczenie, a nawet wprost śmieszne. Jeżeli każde plemię trzymało się pierwotnie exogamii, to żadne nie miało powodu zachowywać przy życiu swoje nowonarodzone dziewczynki.

§ 33. Jak Spencer tłumaczy te dwie instytucye?

[illegible] wojnami i sądowymi na [illegible] według [z]mieniona pierwotnym łupem wojna, brana ba[r]dzo szeroko i często stale pochłaniające wszystko społeczne. Ulubiona rozrywka po zwycięstwie nieprzyjaciela zabierały mu mienie, a wśród tego mienia najcenniejszą zdobyczą wojenną były kobiety. Przyczyną zabierania kobiet, by je zamienić na własne żony lub nałożnice lub sprzedawania ich w niewolę u obcych [illegible] u wszystkich ludów starożytnych, przetrwał nie[illegible], a dłużej jeszcze pozostał u wielu ludów dzikich lub cywilizowanych, ale niechrześcijańskich. A kobieta zdobyta na wojnie, nie tylko jest rzeczą samą w sobie, ona także jest trofeą. Jak czaszki lub czupryny zabierane z pola bitwy, tak i kobieta zdobyta na nieprzyjacielu, jest znakiem zwycięstwa. Posiadanie takiej kobiety było dla bohatera oznaką społeczną. Stąd żony zdobyte na wojnie, były więcej cenione od żon branych spośród własnego plemienia. Była także

plemiona egzogamiczne nie znające zwyczaju porywania kobiet, inne zaś takie, gdy nie praktykowały na serjo tego porywania n.p. Irokezy, Tuskarorowie i t.d.

l. Najważniejszym argumentem Mac Lennana na korzyść egzogamii jest fakt, że plemię jakieś postanowiło zabijać pewną ilość dziewczynek. Ale powstaje pytanie, w jakim celu pewną część ich zatrzymuje, kiedy i tak endogamicznie nikomu w obrębie plemienia żenić się nie wolno. Trudno ten wypadek wyjaśnić. Jeżeli egzogamia była powszechnem prawem, to i zabijanie nowonarodzonych dziewcząt. Mac Lennan tłumaczy to w ten sposób, że zatrzymują przy życiu potrzebną ilość, aby nieprzyjaciel mógł je zabrać, a za to porywał wolno samych mężczyzn. Jednakże jest to zupełnie dowolne tłumaczenie, a nawet sprzeczne. Jeżeli każde plemię trzymało się pierwotnie egzogamii, to żadne nie miało powodu zachowywać przy życiu swoje nowonarodzone dziewczynki.

§ 33. Jak Spencer tłumaczy tę dziwną instytucję?

Powodem exogamii i endogamii ma być według Spencera przedewszystkiem wojna, brana bardzo szeroko t. j. jako stale powtarzające się zjawisko społeczne. Plemiona wojownicze po zwycięzeniu nieprzyjaciela zabierały mu mienie, a wśród tego mienia najcenniejszą zdobyczą wojenną były kobiety. Zwyczaj zabierania kobiet, aby je zamienić na własne żony lub nałożnice lub sprzedawania ich w niewolę u obcych, istniał u wszystkich ludów starożytnych, przetrwał wieki średnie, a dzisiaj jeszcze panuje u wielu ludów dzikich lub cywilizowanych, ale niechrześcijańskich. Ale kobieta zdobyta na wojnie, nie tylko jest rzeczą samą w sobie, ona także jest trofeą. Jak czaszki lub czupryny, zabierane z pola bitwy, tak i kobieta zdobyta na nieprzyjacielu, jest znakiem zwycięstwa. Posiadanie takiej kobiety, było dla bohatera odznaką społeczną. Stąd żony zdobyte na wojnie, były więcej cenione od żon, branych z pośród własnego plemienia. Była także

wysoko ceniona przez wszystkich członków zwycię=skiego pokolenia. Jeśli dwa sąsiednie plemiona prowadziły ze sobą wojny, to zawsze pośród zwycięzców panowała exogamia, a zwyciężeni musieli poprzestać na endogamii, przynajmniej aż do tego czasu, dopóki nie potrafili wybić się na wolność i poskromić nieprzyjaciół. Porywanie zaś kobiet przed ślubem jako zwyczaj praktykowany dziś jeszcze tu i ówdzie według Spencera nie ma swego źródła w exogamii, jak sądził Mac Lennan, gdyż spotykamy go i tam nawet, gdzie istnieje endogamia. Zwyczaj ten, udawania, że się porywa narzeczoną, musi w ogóle być tłumaczony jak sądzi Spencer, przez powody psychologiczne. Nie przeczy on, że przy exogamii mogło i może być mniejsze porywanie dziewczyn, ale przeczy, żeby tak zwane ceremonialne czy udawane porywanie, koniecznie z exogamii i tylko z niej wzięło swój początek. Może zaś udawane lub ceremonialne porywanie

według Spencera owe zwłaszcza przyczyny.
Takim porywem może mu wyjść dobry bić pła=
czenie, do którego należą i pozywający i poryw=
gdzie zaten pamięć nadogania, a przez wy=
ły ceremonii przybywa wiara 4) Gojeni i wy=
wić płci słaby przed nowym stanem zwłaszcza,
u ludzi pojmujących ważnemu wybuchają
nowe znane pojedyńczy zgody. Tyczy tu Spen=
przykłady, [illegible] przez potrójników ze
staboś i towarzeń 4) Tak, gdy wybuch oporu
zawsze się ze strony towarzyszy, zmuszonych sło=
ść, a przyznajemy z… swój stosunek, w któ=
zabrały współtowarzyszki, a krewni przyłą=
czają się do tego oporu, aby uzyskać jakie
rzy od narzeczonego. 4) Podział swoim mogło
zaraz poczatków na zamęście zgodnie, ale na=
le pruszony decyzyę mężczyzn wydać córki za=
… 5) Wielką rolę mogła tu odegrać także pa=
jąca zazdrośnictwo chęć naśladowania czyli
moda, która według Spencera i Tarde'go wiel=
ką rolę w życiu społecznym odgrywa.

wysoko uznano przez wszystkich członków tego
samego pokolenia. Jeśli dwa sąsiednie plemio-
na prowadziły ze sobą wojny, to zawsze pośród
zwycięzców panowała poligamia, a zwyciężeni
musieli poprzestać na monogamii, przynaj-
mniej aż do tego czasu, dopóki nie potrafi-
li zdobyć sobie wolności i pokonać nieprzyja-
ciół. Porywanie się kobiet przed ślubem jako
zwyczaj praktykowany dziś jeszcze tu i ówdzie
według Spencera nie ma swego źródła w egzo-
gamii, jak sądził Mac Lennan, gdyż spo-
tykamy go i tam nawet, gdzie istnieje en-
dogamia. Zwyczaj ten, udowadnia, że nie po-
trzeba wiązać, i musi wogóle być tłuma-
czony jak sądzi Spencer, przez przyczyny psy-
chologiczne. Sądzi przecież on, że przy egzogamii
wogóle może być rzadsze porywanie się nie-
wiast, albo gdyby, żeby tak zwane ceremonial-
ne czy udawane porywanie, konieczne z egzog-
amii tylko z niej wzięło swój początek. Mac
sas udawane było ceremonialne porywanie

według Spencera mieć wielorakie przyczyny:
1). Czasem porywanie może mieć miejsce w obrębie plemienia, do którego należą i porywający i porywana, gdzie zatem panuje endogamia, a prócz zwykłej ceremonii przybywa nieraz 2). Bojaźń i wstydliwość płci słabej przed nowym stanem, zwłaszcza, że u ludzi prymitywnych uczucia wybuchają nagle mimo poprzedniej zgody. Cytuje tu Spencer przykłady widziane przez podróżników u Arabów i Eskimosów. 3). Taki sam wybuch oporu zjawia się ze strony towarzyszek, zmuszonych zerwać, a przynajmniej zmienić swój stosunek, w której utracają współtowarzyszkę, a krewni przyłączają się do tego oporu, aby uzyskać jakie dary od narzeczonego. 4). Rodzice sami mogli się nieraz początkowo na zamęście zgodzić, ale nagle zmieniwszy decyzję nie chcą wydać córki z domu. 5). Wielką rolę mogła tu odegrać także panująca w społeczeństwie chęć naśladowania czyli moda, która według Spencera i Tarde'go wielką rolę w życiu społecznem odgrywa.

Niższe warstwy lub podupadłe pokolenia nie mogąc rzeczywiście zdobywać na wojnie swoich małżonek udawały bodaj, że je porywają, tak że powoli stało się to modnem, a potem stało się zwyczajem. Słowem wszystkie wywody Spencera dotyczące exogamii i endogamii wykazują, że exogamia wyrobiła się tam, gdzie prowadzono wiele szczęśliwych wojen, a brak kobiet mógł być tylko jednym z pobocznych powodów. Powstała ona przedewszystkiem wśród rycerstwa, a dopiero później rozszerzyła się na większe masy ludności. Wśród pokoleń sąsiednich wojujących ze sobą ze zmiennem szczęściem, raz exogamia, raz endogamia musiała i była praktykowaną. Wśród plemion spokojnych panowała zwykle endogamia, ale często dwa plemiona zawierając sojusz między sobą postanawiały, że będą się żenić między sobą, choć nie miały zamiaru przemocą żon sobie zabierać. Dodaje trafną uwagę, że z takiej pierwszej exogamii mogła wyrodzić się druga co do kobiet, zrodzonych jeszcze w granicach

okazania, ale z obcych modeli. Tymczasem mnie-
mam, że to mogło być się początkiem i w pra-
wo matczynego, które wywiązało genealogię według
matki, aby wiedziano, jakiego pochodzenia
były dzieci, mogące być poślubione. Te znaki
były drugie, którym miało powstać [illegible], się
niewątpliwie sprawdziło z zasadami, Spencer jednak
zapomina jakoś mało wątpliwe, że prócz nich, wpły-
wały na powstanie tej instytucji spokrewnienia
jak i niejedna inne religijne. [illegible] spo-
koju ślady wpływu religii na [illegible]
ganię. W. i Chwała Mojżesza jest mowa o [illegible]
ganiu i [illegible] i są wymienione kiedy i ile
nam wolno było uchodzić z pomiędzy [illegible]
skie, a których nie było wolno tego czynić, Ży-
dom chodziło o zachowanie wiary w jednego
Boga i dlatego czuwali nad [illegible], u
Persów, Egipcjan, Inkasów chodziło o czystość
krwi, tam kobieta panująca musiała wcho-
dząc się [illegible] ze swym bratem z oj-
ca [illegible] [illegible] swoim [illegible] na [illegible]

Różne rzeczy lub podupadłe pokolenia mo-
gąc zwyczajnie zdobywać na wojnie sąsiednich
rzeczy udawały, bodaj że je pożyczając, tak że powst-
stało się to modnym, a potem stało się zwyczajem.
Można wszystkie wywody Spencera dotyczące egzoga-
mii i endogamii wyłuszczyć, że egzogamia wyro-
bła się tam, gdzie prowadzono wiele szczęśliwych
wojen, a brak kobiet mógł być tylko jednym
z pobocznych powodów. Została ona przedsta-
wiona wśród szczepów, a dopiero później rozsze-
rzyła się na większe masy ludności. Wśród ple-
mion sąsiednich wojujących ze sobą o zmiennym
szczęściu, prócz egzogamii, endogamia mu-
siała być praktykowana. Wśród plemion
spokojnych panowała zwykle endogamia, o-
le często dwa plemiona związane sojuszem mię-
dzy sobą postanowiły, że będą się żenić mię-
dzy sobą, choć nie były zdolne przemocą
ich sobie zabierać. Dodaje trafną uwagę, że z bie-
giem przyjętej egzogamii mogła wyrodzić się obra-
za co do kobiet, wrodzonych w granicach

plemienia, ale z obcych matek. Spencer mniema, że to mogło stać się początkiem t. zw. prawa macierzyńskiego, które uświęcało genealogię według matki, aby wiedziano, jakiego pochodzenia były dziewice, mogące być poślubione. Te powody, dzięki którym miała powstać exogamia, są niewątpliwie prawdziwe i słuszne, Spencer jednak zapomina jako materyalista, że prócz nich, wpływ wielki na powstanie tej instytucyi społecznej mogła i musiała mieć religia. Rzeczywiście spotykamy ślady wpływów religii na exogamię i endogamię. W IV i V księdze Mojżesza jest mowa o exogamii i endogamii i są wymienione ludy, z któremi wolno było wchodzić w związki małżeńskie, a i któremi nie było wolno tego czynić. Żydom chodziło o zachowanie wiary w jednego Boga i dlatego czuwali nad endogamią, u Persów, Egipcyan, Inkasów chodziło o czystość krwi i tam rodzina panująca musiała nieraz domagać się małżeństwa między bratem i siostrą i t. d. Innym znowu dowodem na takie

wpływy religijne, może być legenda, spotykana w Nowej Zelandyi, gdzie początkowo według słów tej legendy, brat żenił się z siostrą. Ponieważ jednak następowały coraz słabsze generacye, starszyzna prosiła bożka Murawmurę o radę. Ten kazał im podzielić się na klany czy bractwa, odróżniane od siebie odmiennemi nazwami, jako to myszy, jaszczurki i. t. d. Potem nakazał, by nigdy jednostki tego samego bractwa nie wchodziły ze sobą w związki małżeńskie. Syn „psa" nie mógł odtąd zaślubiać córki psa, ale mógł żenić się z myszą, jaszczurką. Exogamia jest więc tutaj instytucyą, uświęconą przez religię. Odtąd plemiona te choć nie odznaczały się wielką moralnością, jednak co do małżeństw, przestrzegały skrupulatnie prawa, które według legendy od samego bóstwa pochodziło.

§. 34. Jak tłumaczy Starcke exogamię i endogamię.

Starcke odrzuca tłumaczenie Spencera i Mac

łamana, a stawia na jego miejsce pojęcia,
które ona niby wszystko tłumaczyć, opiera zaś
je na pojęciach prawnych. Mianowicie wolałby
rozpatrzeć obie instytucye z pewnego poglądu
prawnego, który z jednym razem zabraniał ro-
dzić osobę był blisko, a w drugim razie był
oddalony. Listy bowiem pierwotne zawierały
małżeństwa tak, żeby małżonek był przedło-
nym żony, zaś reprezentujące ją na zewnątrz,
choćby żona miała wolne tylko osobne dziedzictwo.
Pokrewieństwo wedle zdania Słowacka nie decydowa-
ło o wyborze żony, za to daleko większą wagę przy-
wiązywano do stosunków prawnych. Matka ma
w rodach niektórych plemion wielkie znacze-
nie i wszyscy jej muszą, jeśli nie słuchać to
przynajmniej uznawać jej wyższość i szacunek oka-
zać. Syn nie żenił się z matką, tak Słowacki są-
dzi, nie z powodu jakichś moralnych skru-
pułów, lecz dlatego, że musiałby jej słuchać i
podlegać, a twierdzeniu pokrewieństwu wszyst-
kim matczyńskie przechodzi się przecież o to, aby

wpływy religijne, może być legenda, spotykana wśród Islandyi, gdzie pierwotnie wedle tej legendy, brat żenił się z siostrą. Ponieważ jednak następowały coraz słabsze generacye, starszyzna prosiła boga Muramurę o radę. Ten kazał im podzielić się na klany czy bractwa, odróżniane od siebie odmiennemi nazwami, jako to myszy, jaszczurki i t. d. Potem nakazał, by nigdy jednostki tego samego bractwa nie wchodziły ze sobą w związki małżeńskie. Syn „psa" nie mógł odtąd zaślubiać córki psa, ale mógł żenić się z myszą, jaszczurką. Egzogamia jest więc tutaj wywołaną, uświęcona przez religię. Dalsze plemiona te choć nie odznaczały się wielką moralnością, jednak co do małżeństw, przestrzegały skrupulatnie prawa, które według legendy od samego bóstwa pochodziło.

§ 34. Jak tłumaczy Starcke egzogamię i endogamię.

Starcke odrzuca tłumaczenie Spencera i Mac

zemana, a stawia na jego miejsce swoje własne, które ma niby wszystko tłumaczyć; opiera zaś je na pojęciach prawnych. Mianowicie wolałby rozpatrzeć obie instytucye z pewnego poglądu prawnego, który w jednym razie zabraniał zaślubić osobę zbyt bliską, a w drugim razie zbyt oddaloną. Ludy bowiem pierwotne zawierały małżeństwa tak, żeby małżonek był przełożonym żony, zawsze reprezentuje ją na zewnątrz, choćby żonie nawet wolno było osobno dziedziczyć. Pokrewieństwo wcale wedle Starcka nie decydowało o wyborze żony, za to daleko większą wagę przywiązywano do stosunków prawnych. Matka ma w rodach niektórych plemion wielkie znaczenie i wszyscy jej muszą jeśli nie słuchać to przynajmniej uznawać jej wyższość i czcią otaczać. Syn nie żenił się z matką, tak Starcke sądzi, nie z powodu jakichś moralnych skrupułów, lecz dlatego, że musiałby jej słuchać i podlegać, a każdemu wchodzącemu w związki małżeńskie, rozchodzi się przecież o to, aby

był politycznie i społecznie niezależnym. Z tego samego powodu u Wedahów na Cejlonie, brat nie może się żenić ze starszą siostrą, lecz tylko z młodszą. Nie wstręt do kazirodctwa, ale dążenie do wolności politycznej i społecznej, były powodem, że unikano związków kazirodczych i wyznaczano granice wśród których żeniący się mógł taką wolność osiągnąć. Nie chciano tedy dopuszczać do małżeństw między osobami, które nie posiadały prawnej samodzielności. Małżonek, mówi Starcke, jest wszędzie panem swojej żony, nawet tam, gdzie dzieci należą do klanu matczynego, a matka ma wolność zarządzania swoją chudobą. Matka ma znowu wielki wpływ na dzieci, a synowie okazują jej cześć wielką, nawet u dzikich australskich plemion, tak samo i siostrze starszej. U Nairów siostra starsza jest jakoby matką dla młodszych braci, u Wedahów wolno bratu poślubić siostrę młodszą, ale małżeństwo ze starszą jest uważane za karygodne.

którzy tedy także, że należało między
całkiem z synem, między bratem a starszą
ra wyłożyć się zasad niesłusznem nazwał
żydzkich plemionom, ponieważ także małż-
eństwo Jakóba łamało prawa ustanowione. W-
zględu Steinckego nie wykluczają jednak zupełnym
nienia, aby rzeczy konstrukcyi hypotetycznej za-
rzucić można to samo, co Spencerowi, że nie uwzględ-
nia elementów religijnych, które z pewnością tu-
taj oddziaływały. U Żydów pokolenia musiały nie-
zupełnie pobudki religijne, a tak samo u wielu
innych ludów. Wszelki u Żydów mezoszczyźni wzory
chały nie można podlubić starszych mojej tradycji
prócz powodów politycznych i prawnych istnia-
ły do tego pobudki ważne religijne. O religijnej
podstawie rodowodów u Żydów, świadczy w księdze
Rodzaju, gdzie się wymienia wszystkie plemio-
na, z którymi można było wchodzić w związki mał-
żeńskie, a także podanie, co [illegible] ważniejsze,
wszystkie rody żydowskie z genealogią tychże aż
do [illegible]. Po powrocie z niewoli babilon-

bił polityczne i społeczne niezależnym. Z tego samego powodu u Wedahów na Cejlonie, brat nie może się żenić ze starszą siostrą, bo byłby z młodszą, nie wszedł do kazirodztwa, ale dążenie do wolności politycznej i społecznej były powodem, że unikano związków kazirodczych i wyznaczano granice wśród których żeniący się mógł taką wolność osiągnąć. Nie chciano tedy dopuszczać do małżeństw między osobami, które nie posiadały prawnej samodzielności. Małżonek, mówi Starcke, jest względnie panem swojej żony, nawet tam, gdzie dzieci należą do klanu matczynego, a matka ma wolność zarządzania swoją chudobą. Matka ma znowu wielki wpływ na dzieci, a synowie okazują jej cześć wielką nawet u dzikich australijskich plemion, tak samo i siostrze starszej. U Tamilów siostra starsza jest jakoby matką dla młodszych braci, u Wedahów wolno bratu poślubić siostrę młodszą, ale małżeństwo ze starszą jest uważane za kazirodcze.

Konkluzya tedy taka, że małżeństwo między matką a synem, między bratem a starszą siostrą wydaje się czemś nienaturalnem nawet najdzikszym plemionom, ponieważ takie małżeństwo gwałciłoby stosunki prawnej zależności. Uwagi Starckego nie wykluczają jednak zapatrywań Spencera, a tej zresztą konstrukcyi hypotetycznej zarzucić można to samo co Spencerowi, że nie uwzględnia elementów religijnych, które z pewnością tutaj oddziływały. U Żydów endogamia miała niewątpliwie pobudki religijne, a tak samo u wielu innych ludów. Jeżeli u Indów mężczyźnie wyższej kasty nie wolno poślubić dziewczyny niższej kasty, to prócz powodów politycznych i prawnych istniały do tego pobudki ważne religijne. O religijnej podstawie endogamii u Żydów, traktuje IV księga Mojżesza, gdzie są wymienione wszystkie plemiona, z któremi można było wchodzić w związki małżeńskie, a także podane są, co daleko ważniejsze, wszystkie rody żydowskie i genealogie tychże aż do czasów Mojżesza. Po powrocie z niewoli babiloń=

skiej endogamia ulega obostrzeniu, a wiele mał=
żeństw Żydów z krajową nieżydowską ludnością u=
legło unieważnieniu dla powodów religijnych.

§. 35. Prawo matczyne i matryarchat Bachofena.

O kwestyi tej już mamy znaczną literaturę a za=
początkował ją Bachofen przez swoje głośne dzie=
ło „Das Mutterrecht", Stuttgart 1861. Zajmował się lu=
dami starożytnemi, o ile poznać je mógł przez
studyowanie autorów klasycznych, a na tych pod=
stawach oparł swe wnioski historyozoficzne, nie u=
względniał zaś, ani też nie znał bogatego mate=
ryału antropologicznego, dostarczonego przez ludy
dzikie lub też przez archeologiczne badania lu=
dów cywilizowanych, ale Grekom nieznanych. Herod
wspomina, że Licyjczyk pytany o nazwisko, wymienia
matczyne. Jeżeli sam nie jest szlachcicem a żeni się
ze szlachcianką, dzieci jego zaliczone są do szla=
chty, gdy przeciwnie dzieci szlachcica z cudzoziem=
ki lub niższego rodu kobiety, nie dostępowały szla=
chectwa, Tak samo spadek u Licyjczyków przecho=
dził na córki, nie na synów. Decydowało u nich

pochodzenie po matce. Istnienie jéj wykrył zaiwera Bachofen, że w Atenach aż do króla Kekropa, żyli pod gynekokracyą, a dopiero od jego czasów przestano dzieci imieniem nazywać po matce. Podobnych śladów dużo znajduje się w Grecyi, Egipcie, Etruryi, a gdy od starożytnych do nowszych przechodzimy czasów, widzimy że ogromna masa plemion malajskich, australskich, amerykańskich i afrykańskich, rządzi się prawem macierzyńskiem, a często uznaje jakiś matryarchat, o ile te ludy nie przyjęły jeszcze wiary muzułmańskiej a z nią patryarchatu. W Ameryce tak północnej jak południowej panował matryarchat z wyjątkiem tak cywilizowanych krajów jak Meksyk i Peru. W Australii dziś jeszcze matryarchat jest bardzo rozpowszechniony. Podobnie u Basków francuskich istniał matryarchat aż do r. 1768. Jeżeli mężczyzk przechodził ją na spadkobiercę, dzieci jego po nim nazywały się, jeżeli zaś na spadkobierczynię, dzieci jéj nazwisko przybierały. Pierworodny syn lub pierworodna córka stawała się głową

skiej pedagogiki zbyt obszernie, a wiele miej-
sca Żydów z krajową węgierską ludnością u-
legło wywieszeniem dla powodów religijnych.

§ 16. Prawo matczyne i matryarchat Bachofena.

Chociaż tej już mamy znaczną literaturę, a za-
początkował ją Bachofen przez swoje główne dzie-
ło „Das Mutterrecht", Stuttgart 1861. Zajmował się tu
dawnym starożytnym, o ile poznać je mógł przez
studyowanie autorów klasycznych, a na tych pod-
stawach oparł swe wnioski historyozoficzne, nie u-
względniał zaś ani też nie znał bogatego mater-
yału antropologicznego dostarczonego przez ludy
dzikie lub też przez archeologiczne badania lu-
dów cywilizowanych, ale trochę nieznanych. Herodot
wspomina, że Licyjczyk pytany o nazwisko, wymienia
matczyne. Jeśli sam mąż jest obywatelem a żeni się
z obcokrajowką, dzieci jego zaliczone są do pośle-
dnich, gdy zaś urodzi dzieci obywatelka z niewolnikiem
lub innego rodu kobiety nie dostępowały oby-
watelstwa. Tak samo spadek u Licyjczyków przecho-
dził na córki, nie na synów. Herodot u nich

pochodzenie po matce. Odnośnie do mitów zauważa
Bachofen, że Ateńczycy aż do króla Kekropsa, żyli
pod ginekokracyą, a dopiero od jego czasów prze=
stano dzieci ~~wołać~~ nazywać po matce. Podobnych
śladów dużo znajduje się w Grecyi, Egipcie, Etruryi,
a gdy od starożytnych do naszych przechodzimy
czasów, widzimy że ogromna masa plemion ma=
lajskich, australskich, amerykańskich i afrykań=
skich rządzi się prawami matczynemi, a często
uznaje jakiś matryarchat, o ile te ludy nie przy=
jęły jeszcze wiary muzułmańskiej a z nią patry=
archatu. W Ameryce tak północnej jak południo=
wej, panował matryarchat, z wyjątkiem tak ucy=
wilizowanych krajów, jak Mexyk i Peru. W Austra=
lii dziś jeszcze matryarchat jest bardzo rozpo=
wszechniony. Podobnież u Basków francuskich
istniał matryarchat aż do r. 1768. Jeżeli mają=
tek przechodził ~~p~~ na spadkobiercę, dzieci jego
po nim nazywały się, jeżeli zaś na spadkobier=
czynię, dzieci jej nazwisko przybierały. Pierworo=
dny syn lub pierworodna córka stawała się głową

domu i dóbr rodzinnych, a nawet po ślubie pozostawała w domu rodzinnym. Mąż jej tracił nazwisko swoje, a przybierał nazwisko żony; tak samo dzieci przybierały nazwisko matki. Ale gdy spadek przechodził na męskiego potomka, dzieci przybierały jego nazwisko i podlegały jego władzy. Otóż na mitologię grecką patrzy Bachofen jedynie z punktu prawnicrego i wszędzie dopatruje się prawa matczynego, zapomina jednak o tem, że jako na utwór kultury, trzeba też i z innej strony na mitologię się patrzeć. Zresztą większość bajek mitologicznych powstała wymyślona lub przerobiona przez poetów dość późnych, tak, że nie wszystko, co w mitach istnieje, trzeba uważać za dobre tradycye historyczne. Opierając się więc na niepewnym dość materyale, wyciąga Bachofen daleko idące wnioski. W całej zaś swej teoryi nie robi nigdy różnicy między prawem matczynem a matryarchatem. Nie uprzytomnia sobie, że prawo dziedziczenia po matce może się łączyć z uległością żony względem męża. Niektóre albowiem ludy uzna=

gdy tak się słowianki prawnie za popowiada samą
dziedziczenie po matce, ale pomoc była równa ro-
dzina, męża, a męża, którzy kiedyś mieszkali bez-
ino dłużej, zanim się zostały zastąpione dzie-
dziczeniem po ojcu. Dochowie pomocnicy, jak w-
ciętdemy nakrowy do pierwotny kultury bu-
opy przeszyjali, aż do 1768 roku, zaledwie gdy
od wielu wieków już przyszli chrześcijaństwo, przy-
trzeli się swojej osobistej prawa spadkowego.
Było to pokrewne prawo rodzinne, polegało ono
tylko na tym, że majątek przechodził wówczas
na córkę, a małżonek tejże stawał się tylko
tedy jego słuszniejszym, gdy porzucił swojego
wioskę, a przybrał nazwisko żony. Jeśli mają-
tek przechodził na syna, oczywiście żona i dzieci
przyjmowały jego nazwisko. Jak widzimy obo-
wiązuje tutaj, o nazwisku majątek, tało ...
nie stanowi. Z jednostronnie przed ... euro-
pejskich kolonistów, kierowały się prawem mał-
żeńskim kompletnym. Nie ... prawa
... majątku ...

domu, jako potrzebnych a nawet [illegible] z domu podobnym. Mąż [illegible] przybierał nazwisko żony, tak samo dzieci przybierały nazwisko matki. Ale gdy wypadek [illegible] na [illegible] potomka, dzieci przybierały jego nazwisko i podlegały jego władzy. Otóż na [illegible] grubej pomyłki Bachofen jedynie z powodu [illegible] i [illegible] się prawo matczyne, zapomina jednak o tem, że jako [illegible] kultury, trzeba [illegible] się [illegible]. Trzeba [illegible] postała wymyślona lub przerobiona przez poetów dość późnych, tak, że nie wszystkie one były istotne, trzeba uważać za dobre tradycye [illegible] opierając się więc na wszystkich [illegible] materyale wyciąga Bachofen daleko idące wnioski. W całej jego teoryi nie robi różnicy między prawem matczynym a matryarchatem. Nie uprzytomnia sobie że prawo dziedziczenia po matce mogło się łączyć z podległością żony względem męża. Niektóre [illegible] ludy [illegible]

działy tak swe stosunki prawne, że panowało u nich dziedziczenie po matce, ale żona była zawsze uległą mężowi, a zwyczaje takie trwały nieraz bardzo długo, zanim nie zostały zastąpione dziedziczeniem po ojcu. Baskowie francuscy, jak widzieliśmy, należący do pierwotnej ludności Europy przedaryjskiej, aż do 1768 roku, zatem gdy od wielu wieków już przyjęli chrześcijaństwo, rządzili się swojem osobnem prawem spadkowem. Było to połowiczne prawo matczyne, polegało ono bowiem na tem, że majątek przechodził zawsze na córkę, a małżonek tejże stawał się tylko wtedy jego właścicielem, gdy porzucił swoje nazwisko, a przybrał nazwisko żony. Jeżeli majątek przechodził na syna, oczywiście żona i dzieci przyjmowały jego nazwisko. Jak widzimy decyduje tutaj o nazwisku majątek. Całe północne Stany Zjednoczone przed inwazyą europejskich kolonistów, kierowały się prawem matczynem kompletnem. Nie zawsze w parze z prawem matczynem idzie matryarchat. Polega on na

na tem, że ster państwa spoczywa zawsze w rękach ko=
biety. Zwyczaj matryarchatu połączonego z pra-
wem matczynem, spotykamy u licznych plemion mu-
rzyńskich. Bachofen, opierając się, jak to już wyżej
zaznaczyliśmy na mitach greckich stawia hipo=
tezę jakoby cała ludzkość miała przejść przez
prawo matczyne, które zapanowało po przezwycię=
żeniu przez niewiasty niesłychanie wstrętnego
pierwotnego heteryzmu. Nastąpiła za tem gi=
nekokracya i z nią połączony matryarchat,
a ten wyrodził dziki wojowniczy stan amazo=
nek, które trzymały rodzaj męski zupełnie pod
swemi pantofelkami lub ściślej mówiąc pod swe=
mi ostrogami i batami. Za tem Bachofen przy=
puszcza, że z kultem poszczególnych bóstw następo=
wały po sobie rozmaite epoki rozwoju ludzkości.
Życie swoje zaczęła ludzkość kultem Wenery, a wte=
dy dominującą formą obcowania płciowego był
heteryzm. Z heteryzmu i kultu Wenery, znienawidzo=
nego przez niewiasty, wytworzyła się ginekokra=
cya, połączona z kultem Cerery. Zaczyna się

[illegible] ceremonie, które [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] główną rolę odgrywają w nich [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Ze względu [illegible] [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], potem [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] dowody jednak żadnej siły [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] pierwsza [illegible], o której [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] bardzo [illegible] razem z Amazonkami [illegible]
[illegible] [illegible] kult Apollina [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

§ 8. Krytyka teorii [illegible].

Wszystkie te teorie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

na tem, w stop. państwa spowodowania pewnych ka-
biety. Inny matriarchatu połączonego z pra-
wem matczynym, spotykamy u licznych plemion nie-
cywilizowanych. Bachofen, opierając się jak to przy wy-
mienionym na mitach greckich, stawia hipo-
tezę jakoby cała ludzkość miała przejść przez
fazę matriarchatu, która zapanowała po przejściu
[illegible] przez [illegible] wszechwładnego
swobodnego hetaryzmu. Następnie za tem gi-
nekokracya i z nią połączony matriarchat,
a ten zrodził dzikie wojownicze [illegible] amazo-
nek, które trzymały podbite [illegible]
swoimi pantoflami lub jeszcze mówiąc pod swo-
im obcasem i batem. Za tem Bachofen przy-
puszczał, że z kultów poszczególnych bóstw na-
stały po sobie następujące epoki rozwoju ludzkości.
Życie swoje zaczęła ludzkość kultem Venery, a by-
ły dominującą formą obcowania płciowego był
hetaryzm. Z hetaryzmu i kultu Venery zmienionego
go przez mężczyzn, wytworzyła się ginekokra-
cya połączona z kultem Cerery. Ziemia się

uprawa ziemi dokonywana przez kobiety, które panują nad mężczyznami, małżeństwa bywają zawierane, ale główną rolę odgrywają w nich kobiety, mężczyźni zaś są im zupełnie ulegli. Że małżeństwa powstały z zapoczęciem rolnictwa (Adam zeszła od początku był ogrodnikiem, potem rolnikiem) świadczą o tem terminy prawnicze, zapożyczone od uprawy roli, ale nie dodaje jednak żadnej siły pierwotnemu niby to heteryzmowi i nie uzasadnia bynajmniej istnienia jakiejś pierwszej epoki, w której panował kult Wenery. Po ginekokracyi połączonej z kultem Cerery i po bardzo długiej walce z Amazonkami (Tezeusz, Bellerofon) następuje kult Apollina, połączony z prawem ojcowskiem i patryarchatem. Takie trzy fazy rozwoju społecznego przeszła podobno według Bachofena ludzkość w początkowych swych dziejach.

§36. Krytyka teoryi Bachofena:

Krytykować będziemy najpraktyczniej w ten sposób, że po kolei przejdziemy główne jego argumenty i niektóre z nich rozbierzemy. Sprowadzają się zaś do liczby czterech:

1. Dowolne tłumaczenie rozmaitych mitów starożytnych, z czego potem autor wywodzi różne niby to przedhistoryczne instytucye.
2. Powszechne istnienie poliandryi.
3. Prawo matczyne dziś istniejące u wielu ludów.
4. Tłómaczenie także dosyć dowolne niektórych niemoralnych zwyczajów ludów starożytnych lub współczesnych.
Z tych czterech argumentów lub grup dowodów różnych, grupa druga została już dostatecznie omówiona tak, że teraz specyalnie nią zajmować się nie potrzeba. Wystarczy przypomnieć, że poliandrya, jak wykazaliśmy, nie była ani formą pierwotną ani ogólną ani następstwem żadnego heteryzmu. Co do pierwszego zaś argumentu, to jest rzeczą bardzo ryzykowną z jednego lub z drugiego mitu wywodzić jakieś społeczne instytucye, n. p. ginekokracyę. Musielibyśmy najpierw zbadać kiedy mit ten powstał, gdyż może on być pierwotnym, ale mógł także zostać wymyślonym przez bardzo późnych poetów. Przypominam także, że w r. 1897 ukazało się nowe niezmienione

ważne krańce Bachofena, „das Mutterrecht" i La-
[illegible] stosownie jego [illegible] kiedy odczytać
by i wiele ważniejsze przyczynków. Przypominam
tylko, że niedawno profesor berliński prof. Kohler o-
głosił w Internationale Wochenschrift [illegible]
wygłoszonym 1909 r. na cześć Bachofena [illegible]
odwołany [illegible] że [illegible]
[illegible] do najwybitniejszych: Die Entdeckung
des Mutterrechts durch Bachofen und die Entdec-
kung des [illegible] durch den [illegible]
[illegible] des XIX Jahrhunderts Morgan. [illegible]
[illegible] jak Morgan, tak i Bachofen [illegible]
[illegible] [illegible] poznawać,
i prace mitologiczne [illegible] badaniach
[illegible] i [illegible]
[illegible] lingwistyka. [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] o monogamii [illegible] które pro-
[illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] Tylor [illegible] o któ-
[illegible] wspomina [illegible] od takiego

1. Trudne tłumaczenie pozornych podziałów starczy-
tych, z czego potem podział wyrosnąć pewne mogło
przedhistoryczne instytucye.
2. Powszechne istnienie poliandryi.
3. Prawo małżeńskie dziś istniejące u wielu ludów.
4. Wspomnienia takież dopiero dowolne niektórych
nieznacznych pozostałych ludów starożytnych lub
współczesnych.
Z tych wszystkich argumentów lub grup dowodów pierwsza
grupa druga została już dostatecznie omówiona
tak, że teraz specyalnie się zajmować niemi nie potrze-
ba. Wystarczy przypomnieć, że poliandrya jest wy-
jątkowy, nie była ani formą pierwotną ani
ogólną, ani następstwem żadnego kataklizmu, to
do pierwszego zaś argumentu to jest rzecz bardzo
wątpliwą z jednego lub z drugiego rodzaju wyprowa-
dzać jakieś ogólne instytucye n. p. ginekokracyę. Nie-
wątpliwy najpierw sprawdzić kiedy miał ten początek,
gdyż mógł on być pierwotnym, ale mógł także zostać
wymyślonym przez bardzo późnych poetów. Przypo-
mnimy także, że w r. 1897 ukazało się nowe wznowienie

wydanie książki Bachofena „das Mutterrecht i. t. d." w Bazylei, staraniem jego wdowy i każdy odczytać sobie może ważniejsze egzegerymitów. Przypominam także, że niedawno profesor berliński Józef Kohler ogłosił w Internationale Wochenschrift i. t. d. z drugiego stycznia 1909 r. na cześć Bachofena artykuł pochwalny, kończący się uwagą, że wśród odkryć dziejowych dwa należą do największych: Die Entdeckung des Mutterrechtes durch Bachofen und die Entdeckung der Gruppenehe durch den grössten Ethnologen des XIX Jahrhunderts Morgan. Pokazuje się z tego, że jak Morgan tak i Bachofen ma i dziś jeszcze dużo zwolenników. Należy także podnieść, że prócz mitologii w takiego rodzaju badaniach pomódz nam bardzo może i powinna porównawcza lingwistyka. Otóż z niej dowiadujemy się, że przed rozejściem się jeszcze wszystkie ludy aryjskie żyły w monogamii. Ludy zaś europejskie niektóre prowadziły życie koczujące, połączone z uprawą roli jak Germany za czasów Cezara lub Scytowie o których wspomina Horacy. Odnośnie do takiego

sposobu życia były równocześnie czczone bóstwa ziemi i pasterskie. Mitologiczne dyskussye Bachofena są jednak często fantazyami niezdrowemi. Trojaki kult jest tylko formułką, która nic nie znaczy, gdyż w tradycyach nie ma nawet śladu pierwszego kultu Wenery, wyłącznie pamiętającego, a rycerskie Amazonki mogły istnieć, tak jak istniały za naszych czasów w Dahomeju, jako tylko tysięczna gwardya murzyńskiego króla. Bóstwa żeńskie greckie były to wzniosłe ideały, towarzyszące niewinnemu życiu, nawet Wenera pierwotnie nie była żadną opiekunką rozwiązłego życia. A jeżeli kapłanki tej bogini, zwłaszcza w Azyi Mniejszej, posiadające rządy nieraz rozległych dóbr, nieraz musiały się uzbroić i walczyć przeciw barbarzyńcom w obronie powierzonej sobie świątyni, tak jak w średnich wiekach nieraz opaci lub biskupi wyjeżdżali na wojnę, to jednak rządy Amazonek, jeśli były zamężne nie koniecznie szły w parze z niewolą lub dręczeniem mężczyzn. Co do trzeciej grupy argumentów Bachofena, to dzisiaj istniejące prawo matczyne można

mocny sprzeciw, niż w Europie, więc tamże na równej
prawo wykluczające. Prawo matczyne istnieje tam
wszędzie, gdzie mężczyźni większą część roku są poza
domem, Australczycy n. p. żyją z polowania, tak
samo Grenlandczycy, chodzą więc mężczyźni przeby-
wając nieraz bardzo długo w porze połowów [illegible]
się ich nieobecności [illegible] w obecności kobiet i dzie-
ci. Ponieważ wielu mężczyzn na wyprawach ginie,
za dzieci i ich wychowanie odpowiadają jedynie
matki. Jeśli do tego dodamy, że w plemionach tych
panuje często poligamia, to kobieta dla dzieci głównie
powodów jest ważniejszą. Z dla pochodzenia swego
z drugiego plemienia, ponadto [illegible]
tego i t. d. jako matka. Prawo matczyne jest w-
śród tych plemionach konieczne, bo gdyby dziecko nie
było oddane matce, nie otrzymałoby żadnego wy-
chowania, pozbawione by było wszelkiej opieki pra-
wnej. Zamiast tego wielkie [illegible] grubej a po-
siadające godność ludzką [illegible] jaka jest o-
gólny [illegible] którym [illegible]
[illegible]

sposobu życia były zasadniczo zawsze bardzo wzm-
i modlitwie. Nie(?) zbyt pojęte dyskusji. Bachofena są
jednak często fantazjami mędrcowemi. Przykła-
kult jest tylko formułką, która nic nie znaczy,
gdy w tradycjach nie ma nawet śladu pośre-
dniego kultu Wenery, wybitnie panującego, a wsz-
ystkie Amazonki mogły istnieć, tak jak istnieją
w naszych czasach w Dahomeju jako tylko zwy-
czajna gwardia murzyńskiego króla. Bardzo zwykle
grubo były to zwłaszcza ideały, tworzące nienawi-
ścią przy, nawet Wenera pierwotnie nie była żad-
ną opiekunką miłosnego życia. A jeśli kapłan-
ki były boginie słońca w Azji Mniejszej, posiadające
rządy tu i tam rozległych dóbr, wtedy mogły też
w kraju wołać przeciw barbarzyńcom w obronie
powierzony sobie świętym, tak jak w średniowie-
czu tu i tam opaci lub biskupi wypierali naj-
eźdźców, to jednak zrodzi Amazonek, jeśli były zamężne
nie koniecznie były w parze z niewolą lub otrzymani
wzięciem. To do trzeciej grupy argumentów Bachofe-
na, to dzisiaj istniejące prawa macierzyńskiego zastępstwa

inaczej, prościej, niż on to robi, więc lepiej na inny sposób wytłumaczyć. Prawo matczyne istnieje tam wszędzie, gdzie mężczyźni większą część roku są poza domem. Australczycy n.p. żyją z polowania, tak samo Grenlandczycy, chodzą więc na wyprawy, trwa=jące nieraz bardzo długo w pewnej porze roku. W cza=sie ich nieobecności pozostają w obozie kobiety i dzie=ci. Ponieważ wielu mężczyzn na wyprawach ginie, za dzieci i ich wychowanie odpowiadają jedynie matki. Jeżeli do tego dodamy, że w plemionach tych panuje często exogamia, to kobieta dla dwu głównie powodów jest poważaną: 1° dla pochodzenia swego z drugiego plemienia, posiada bowiem poparcie tegoż i 2° jako matka. Prawo matczyne jest zre=sztą w tych plemionach konieczne, bo gdyby dziecko nie było oddane matce, nie otrzymałoby żadnego wy=chowania i pozbawionem by było wszelkiej opieki pra=wnej. Zamiast więc uciekać się do tak grubej a po=niżającej godność ludzką hipotezy, jaką jest o=gólny pierwotny heteryzm, daleko właściwiej wytłu=maczymy matryarchat przez osobne stosunki prawne,

które wyrobiły się przez zbieg różnych faktów społecznych, geograficznych i religijnych. Czwarta czyli ostatnia grupa argumentów Bachofena, rozpatrzona będzie w następnym paragrafie, który rozbiera przeróżne poglądy Lotara Darguna na prawo macierzyńskie i najdawniejsze instytucye małżeńskie.

§ 37. Teorya Lotara Darguna.

Nieodżałowany ten profesor prawa niemieckiego na Uniwersytecie Jagiellońskim zbyt wcześnie umarł dla nauki, zostawiwszy kilka dzieł, które za granicą cieszyły się wielkiem uznaniem, zwłaszcza dzieło p. t. „Mutterrecht und Raubehe und ihre Reste im germanischen Rechte und Leben." Breslau 1883. Gdyby jego teza była najprawdziwsza, ~~nie~~ choć w r. 1893 zaczepioną została przez Starckego, nie dowodziłaby niczego na korzyść pierwotnego heteryzmu. Wystarcza bowiem tłumaczenie prawa macierzyńskiego za pomocą innych przyczyn niż hipotezy, jakoby w pierwszych czasach ludzkości ojciec dziecka nigdy nie był znanym, aby odjąć wszelką wartość dedukcyom, któreby chciano wyprowadzić z tego faktu. Ale książka Darguna zachowa

[illegible] wielkiej wartości naukowej, gdyż bowiem nie
dawała rady w [illegible] tych kwestiach. Bachof-
en z pierwszym działem swoich książki. Ze profesor
Dargun [illegible] dawny ze słowem [illegible]
w którym pokazuje rozprawa jego „Zur [illegible]
ethnologischen Rechtslehre", gdzie wykazuje że [illegible]
[illegible] Bachofena, odnosząc się do [illegible] [illegible]
[illegible] macierzyńskiego, trzeba koniecznie przyjąć, jest
[illegible] porzucając [illegible] jakieś prawa.
Dargun [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible], po którym jest [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] elementów, [illegible]
[illegible] wolnym. Ze [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] według Darguna [illegible] trzy grupy
[illegible]. Pierwsza grupa obejmuje [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Druga grupa odnosi się do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Trzecia grupa obejmuje fakty [illegible] przy za-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]

ten wzgląd przeważny powinien fakt ten spotkanych
porządkowych i religijnych. Uwaga tych ostatnia
grupa argumentów Bachofena poruszona będzie
w następnym paragrafie, który porówna przeciwne
poglądy Lotara Dargauna na prawo macierzyńskie
najdawniejsze urządzenia małżeńskie.

5.) Teorya Lotara Dargauna.

Wspomniany ten profesor prawa niemieckiego na
Uniwersytecie Jagiellońskim dał w osobnej pracy
dla nauki rozprawy kilka ... której granica
ciągnęła się wielkim znaniem w obszarze ... p. t.
„Mutterrecht und Raubehe und ihre Reste im germa-
nischen Recht und Leben" Breslau 1883. Gdyby jego
teza była najprawdziwsza, co choć w r. 1893 zaczęp-
na rozstaju przez Starckego jest dowodziłoby nieco
go na teoryi pierwotnego heteryzmu. Wyjaśnia bo-
wiem powstanie prawa matczynego rozpowszechnionych
innych przyczyn niż hipotezy takiej, w pierwszych
czasach ludzkości ojciec dziecka mógł być nieznany
odpowiadają wielka ważność dziedzicznym, któreby pochodziły
w przyrodzie z tego faktu. Na korzyść Dargauna ...

mimo to wielką wartość naukową, gdyby nawet nie
dodawała żadnej wartości nowej hipotezie Bachofe=
na o pierwotnej dzikości rodu ludzkiego. Że profesor
Dargun sympatyzował dawniej ze stanem pierwotnej
dzikości, pokazuje rozprawa jego „Zur Metodik der
sociologischen Rechtslehre", gdzie wykazuje że stano
wisko Bachofena, odnoszące się do trzech typów roz=
woju małżeńskiego, trzeba koniecznie przyjąć, jeśli
chcemy porównywać lub odtwarzać jakieś prawo.
Dargun też przyjmuje, że ludzkość zaczęła od hete=
ryzmu, po którym jako reakcya i naprawa pozy=
tywna ówczesnych chaotycznych stosunków, nastąpi=
ło prawo matczyne. Że tak było istotnie mają świad=
czyć według Darguna następujące trzy grupy
faktów: Pierwsza grupa obejmuje nomenklatu=
ry, opiera się więc na Morganie i późniejszych ba=
daniach. Druga grupa odnosi się do usposobienia
życia dziewcząt niezamężnych u ludów dzikich.
Trzecia grupa obejmuje fakta niemoralne przy za=
wieraniu małżeństw i w późniejszem pożyciu. Wszy=
stkie te fakta istnieją rzeczywiście, ale można je

tłómaczyć inaczej i w prostszy sposób, a z różnych tłumaczeń to ma największą wartość, które jest najprostsze. Pierwszą grupę scharakteryzowaliśmy i rozebrali krytycznie w poprzednich paragrafach. Punkt drugi dotyczący swawoli dziewcząt niezamężnych, polega na wieściach i opowiadaniach, które nie zawsze są prawdziwe i nie zawsze odnoszą się do ludów pierwotnych, które jak powiadają podróżni żyją w wielkiej nieraz czystości obyczajów i skromności. Taki n. p. zwyczaj praktykowany u niektórych plemion, że panny zbierają sobie posag przez sprzedawanie swojej wolnej miłości różnym znajomym, spotykamy niekoniecznie u ludów pierwotnych, lecz u plemion arabskich, muzułmańskich, zatem pochodzenia semickiego, które mają za sobą wielką przeszłość kulturalną. Jest to więc nie jakiś objaw pierwotny, ale zepsucie, wniesione do plemion przez cywilizację, podczas gdy ludy dzikie australskie, nieraz obchodzą już zaręczyny w stanie niemowlęcym, a później czuwają nad czystością narzeczonej, dopóki nie zostanie oddaną mężowi. Tak sa=

nad życiem, a żona wychodząca do męża gromadzi sobie,
jako kontrybucję dni w tygodniu ... do mę-
ża, potem zaś dni będzie zmuszona do ...
ję dla dobrych znajomych – obok tym ... i po-
... ludów pierwotnych ...
znaczenie go za pierwotność, lecz za pozostałość
... przeszły czasy, a które bardzo podob-
ne były. Z takiej grupy faktów bardzo wiele prze-
badaliśmy już w poprzednich rozdziałach, zatem tutaj
tylko jeden, który dobrze oświetla, jakimi sposo-
bami się posługuje metoda socjologiczna. Hero-
dot opowiada o zwyczaju praktykowanym w Ba-
bilonie, że bogate niewiasty musiały mieć choć raz
w swym życiu w świątyni Mylitty stosunek z jakimś
cudzoziemcem. Na tym właśnie oparł Bachofen ca-
łą swą hipotezę. Jest to jeden z zabobonów, które
miały na celu ... okrutne ...
... do tych bóstw. Fakt ... jest podo-
bny do zwyczaju obcinania członków lub kale-
czenia się na cześć jakiegoś bóstwa. Wszystkie
religie mające pobudzenie bóstwa, ... w takie

tłomaczą inaczej i o prostszy sposób a różnych
Hindusów, to ma największą wartość, który jedyny
prostsze. Pierwszą grupę scharakteryzowaliśmy i poro-
wnali krytycznie w poprzednich paragrafach. Punkt
drugi dotyczący swobody stosunków nieżonatych, po-
lega na nieścisłych sprawozdaniach, które nie zawsze
są prawdziwe, i nie zawsze odnoszą się do ludów
pierwotnych, które jak powiadają podobno tyją
w wielkiej mierze czystości obyczajów i skromności.
Taki n.p. wyrazy praktykowany u niektórych
plemion, że panny zbierają sobie posag przez sprze-
dawanie swojej wolnej miłości różnym innym mę-
spotykamy niekoniecznie u ludów pierwotnych, lecz
u plemion arabskich, mahometańskich, zatem
pochodzenia semickiego, które mają za sobą wiel-
ką przeszłość kulturalną. Jest to więc nie jakiś ob-
jaw pierwotny ale zepsucie, wniesione do plemion
przez cywilizację, podczas gdy ludy dzikie austral-
skie, wśród obchodzą już zarzutem wszelkie mimo-
chodem, a później czuwają nad czystością narzeczo-
nej, dopóki nie zostanie oddaną mężowi. Tak sa-

mo zwyczaj, że żona wychodząc za mąż wymawia sobie, jako cztery dni w tygodniu będzie należała do męża, pozostałe zaś dni będzie miała do dyspozycji swojej dla dobrych znajomych — otóż i ten zwyczaj spotykamy przeważnie u ludów arabskich, ani nie można uważać go za coś pierwotnego, lecz za resztki cywilizacyi niegdyś wyższej, a teraz bardzo podupadłej. Z trzeciej grupy faktów bardzo wiele rozebraliśmy już przedtem, poruszymy zatem tutaj tylko jeden, który dobrze oświetla, jakimi dowodami się posługują nieraz socyologowie. Herodot opowiada o zwyczaju praktykowanym w Babilonie, że bogate mężatki musiały mieć choć raz w swem życiu w świątyni Melity stosunek z jakimś cudzoziemcem. Na tym fakcie opiera Bachofen całą swą hipotezę. Jest to jeden z zabobonów, które miały na celu uczcić bogów i określić stosunek prawny do tych bóstw. Fakt poprzedni jest podobny do zwyczaju obcinania członków lub kaleczenia się na cześć jakiegoś bóstwa. Wszystkie religie mające rozdzielone bóstwa, są często w kolizyi

gdyż kult jednych zachęca je do czystości, a kult drugich do rozwiązłego życia n. p. kult Junony z jednej strony a z drugiej znowu Afrodyty. W duszy każdy Grek był przekonany, że córka jego powinna złożyć hołd Wenerze, a ponieważ nie chciał, żeby jego córka samo to robiła na własnem ciele, podstawiał w jej miejsce niewolnicę, która się w świątyni prostytuowała. Tu jest klucz do zrozumienia zwyczajów babilońskich. Zwyczaj praktykowany w Babilonie nie jest pozostałością, jakąś po heteryzmie, jak sądzi Bachofen, boż dlaczego gdyby tak było wykluczano wtedy krajowców?; lecz tylko ma wyrazić cześć dla bóstwa przez ofiarowanie swego dziewictwa. Ponieważ panie babilońskie tego nie robiły, póki były pannami, musiały to później, już jako mężatki, spełnić choć raz w życiu. Niektóre ludy w zamian za cnotę czystości składały okup w pieniądzach lub innych darach. Zresztą prawo matczyne nie pociąga za sobą matryarchatu, może ono bardzo dobrze zgodzić się z patryarchatem. Wielu uczonych miesza matryarchat z prawem matczynem, Dargun zaś wykazał, że między

[illegible] w pokrewieństwie nie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
logiczny, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] pomocy [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Bachofena [illegible] [illegible] Wester-
marcka, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] teoria Bachofena i [illegible] poglądów
[illegible] socjologii jak [illegible] Wester-
marck, którzy głównie na pomieszaniu z [illegible]

gdyż kilku jednych zachęca je do wyjścia, a kilku dru-
gich do rozwiązłego życia, a jeśli kobiety Junony z jednej stro-
ny, a z drugiej strony Afrodyty. Wówczas każdy Grek
był przekonany, że córka jego powinna służyć bogi-
niom, a ponieważ nie chciał, żeby jego córka sama
w robocie na własnym ciele, postawił w jej miejsce
niewolnicę, która się w świątyni prostytuowała. Tu
jest klucz do zrozumienia zwyczajów babilońskich.
Zwyczaj prostytucji w Babilonie nie jest pozosta-
łością jakoś po hetaryzmie, jak sądzi Bachofen,
bo dlaczego gdyby tak było wykluczone [illegible]
kapłani? Lecz tylko na wybranie [illegible] dla bóstw
[illegible] ofiarowanie swego dziewictwa. Ponieważ panie
babilońskie tego nie robiły, jak były panami, mu-
siały to płacić jako niewolnice, spełniać [illegible]
wyznania. Niektóre kiedy [illegible] za [illegible] wysła-
ch kobiety [illegible] w [illegible] lub innych [illegible]
Trzeba prawa [illegible] nie [illegible] za sobą [illegible]
wyrobu, może one bardzo dobrze zgodzić się z pa-
triarchatem. Wiele [illegible] miejsca [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible] wykonał, że [illegible]

władzą a pokrewieństwem nie zachodzi żadna antyteza, bo obie rzeczy różnią się tylko specyficznie, nie generycznie, mogą więc istnieć obok siebie w tem samem społeczeństwie. Prawo matczyne wogóle nie przypuszcza, że równocześnie ojcowstwo jest nieuwzględnione lub nieznane, że matka musi mieć władzę w obrębie rodziny. Logiczny zaś związek pomiędzy prawem matczynem a matryarchatem jest również nieuzasadniony jak pomiędzy prawem matczynem a promiscuitas. Wykazuje Darqun, z uwzględnieniem wywodów Westermarcka, że władza ojcowska i prawo matczyne mogą istnieć obok siebie w tem samem plemieniu, jak u Karaibów i wielu plemion Ameryki północnej. Na wyspach Nowej Bretanii znane są tylko rodowody według matki, a co należało do męża, przechodzi na jego siostrzeńców. Mimo to mąż, póki żyje, posiada władzę nieograniczoną nad żoną i dziećmi. Tak samo dzieje się u wielu murzynów pod równikiem, a cała teorya Bachofena, w zestawieniu z poglądami takich socyologów jak Letourneau lub Westermarck, choruje głównie na pomieszaniu i nie ma

wartości stanowczej, ponieważ uważa zwykle za jednoznaczne prawo matczyne i władzę matczyną. Z drugiej strony stałaby się krzywda Dargunowi, gdybyśmy nie wspomnieli, że w ostatniem dziele, wydanem krótko przed śmiercią, zmienił w znacznej części poglądy swoje na heteryzm pierwotny. Czytamy n. p. że to jest błąd dosyć rozpowszechniony, jakoby prawo matczyne mogło tylko tam powstać i utrzymać się, gdzie przeważają luźne, nieporządne stosunki płciowe. A chociaż mniema, że możność pierwotnej promiscuitas wykluczona nie jest, dodaje czem prędzej, że niewolno jej uważać za konieczną poprzedniczkę niepewnego ojcostwa lub prawa matczynego. Ważne jest także odróżnienie stosunku prawnej władzy od stosunku pokrewieństwa, które autor stale przeprowadza za przykładem Lipperta i Hellwalda.

§. 38. O pierwotnej formie małżeństwa:

Z przeglądu dotychczasowego różnych teoryi o powstaniu małżeństwa wynika dość jasno, że heteryzm pierwotny jest 1° dowolną supposycyą, nie polegającą na ważnych argumentach historycznych

że hipoteza ta posiada wyjątkową te dotyczącemu
w tłumaczeniu pewnych faktów społecznych, jakoto
kolonizacya, prawo małżeńskie, pójście mężczyzn
ny i t.d. 3° że nie tłumaczy kolorystyki tych zjawisk
które jest im z gruntu potrzebny, 4° zdobyczą
ryzyka pamiętać należy, że dowolna supozycya jest
także zgłębne pochodzenie człowieka od jakiegoś zwie
rzęcia. Przyjmowa stosowane do tłumaczenia teler
wymuszenia, którem w gruncie rzeczy opierając się zoo
logia, tak jak Darwinem na którym ta teorya
się opiera jest dowolną supozycya co do powsta-
wania gatunków z podrzędów, bo nie wiemy jak ga-
tunki powstały, w żadnym razie hipotezy pierw-
Darwina nie wyjaśnia, a co gorsza nie znamy
żadnego gatunku na którym możnaby na pewno
wykazać, że powstał z tego lub owego gatunku.
Zasługą niewątpliwą Darwina powiedzenie zebra-
nie kolosalnego materyału co do powstania
odmian i ras w obrębie rozmaitych gatunków,
ale o żadnym gatunku nie można powiedzieć, że
powstał z tego lub odmiennego gatunku. Istnieje

wartości stanowczej, ponieważ uważa zwykle za jednoznaczne prawo matczyne i władzę matczyną. Z drugiej strony stałaby się krzywda Dargunowi, gdybyśmy nie wspomnieli, że w ostatniem dziele, wydanem krótko przed śmiercią, zmienił znacznie część poglądów swoje na kwestyę pierwotną, twierdzi np. że to jest błąd dość rozpowszechniony, jakoby prawo matczyne nie mogło tylko tam powstać i utrzymać się, gdzie przeważają luźne, nieporządne stosunki płciowe. A chociaż mniema, że możność pierwotnej promiskuitas wykluczona nie jest, dodaje przecież jednak, że nie wolno jej uważać za konieczną poprzedniczkę niepewnego ojcostwa lub prawa matczynego. Ważnie jest także odróżnienie stosunku prawnej władzy od stosunku pokrewieństwa, które autor stale przeprowadza za przykładem Lipperta i Hellwalda.

§ 38. O pierwotnej formie małżeństwa.

Z przeglądu dotychczasowego różnych teoryi o powstaniu małżeństwa wynika dość jasno, że którym pierwotnym jest 1° dowolna supozycya nie polegająca na ważnych argumentach historycznych

2° że hipoteza ta została wymyślona ku łatwiejszemu wytłumaczeniu pewnych faktów społecznych, jako to poliandrya, prawo matczyne, różne nomenklatury i.t.d. 3° że nie tłumaczy heteryzm tych zjawisk, lecz jest im z gruntu sprzeczny, 4° z dotychczasowej krytyki wynika również, że dowolną suppozycyą jest także głośne pochodzenie człowieka od jakiegoś zwierzęcia. Służy ona właściwie do tłumaczenia heteryzmu, któremu w gruncie rzeczy sprzeciwia się zoologia. Cały zaś Darwinizm na którym ta teorya się opiera jest dowolną suppozycyą co do powstawania gatunków i podzajów, bo nie wiemy jak gatunki powstawały, żadnym razie hipotezy różne Darwina nie wystarczają, a co gorsza nie znamy żadnego gatunku na którym możnaby na pewno wykazać, że powstał z tego lub owego gatunku. Zasługą niewątpliwą Darwina pozostanie zebranie kolosalnego materyału co do powstania odmian i ras w obrębie poszczególnych gatunków, ale o żadnym gatunku nie można powiedzieć, że powstał z tego lub odmiennego gatunku. Gatunki

dotąd, jak przed Darwinem, są stałymi typami; które wprawdzie odmieniają się w bogaty sposób, ale nie przekraczają nigdy granic gatunku. Filozoficznie ta uwaga niechaj wystarcza. A potem jest błędem zasadniczym ewolucyi materyalistycznej, a taką jest właśnie teorya Darwina, przekonanie lub wiara, że gdy dwie rzeczy są do siebie podobne, musiała jedna z drugiej powstać, jedna pochodzić z drugiej. Ponieważ materya martwa nie może się sama przerobić w żyjący organizm, jak wykazał Pasteur mniej więcej w tych samych czasach, kiedy się zaczęła rozchodzić teorya Darwina. Daleko pewniej jest przypuszczać, że Stwórca nieskończoną rozmaitość duchowych energii (dusz roślinnych i zwierzęcych) powołał do bytu, które materyę nieorganiczną przerobiły w to zadziwiające bogactwo kształtów i form roślinnych i zwierzęcych, które pomimo ciągłych odmian, przechowują jednak główne rysy swego pierwzoru. Niewątpliwie Stwórca odwieczny chciał, żeby wszystko, co było stworzone, składało się na jeden obraz, którego szczegółów jednak my zgłębić

[illegible] mówimy [illegible] kogoś nazywamy człowiekiem [illegible]
[illegible] rozumem. Ale nas wychowano
[illegible] układ świata [illegible]
[illegible] człowieka [illegible] może w
[illegible] obowiązki społeczne. To też [illegible]
[illegible] pochodzenia człowieka, mówiąc
[illegible] wyszli od niczego, bo zwierzęta bez mowy,
bez myśli, bez [illegible], bez etyki, bez religii, bez
[illegible] bez narzędzi [illegible] nazywamy ludzkość tak
[illegible], bo w [illegible] podobnego nie widzimy,
[illegible] nie [illegible] powstawania mowy. [illegible]
[illegible] przez [illegible] się [illegible], jak dzięki
[illegible] się ku [illegible] historii, zamiast
[illegible] zwierzęcych, które [illegible]
[illegible], spotykamy [illegible]
[illegible] drugich, spotykamy całą kulturę,
[illegible] która [illegible]
[illegible] swoją kulturę od [illegible] z [illegible]
[illegible] od [illegible]
[illegible]
[illegible] kultury [illegible] jest

dotąd, jak przed Darwinem, są stałymi typami,
które wprawdzie odmieniają się w bogaty sposób,
ale nie przekraczają nigdy granic gatunku. Ta-
ką samą też uwagę można zrobić. A potem jest
tłem zasadniczym ewolucyi materyalistycznej, w
której jest zarówno teorya Darwina, przekonanie to-
warzy, że gdy dwie fazy są do siebie podobne, mu-
szą te jedna z drugiej powstać, jedna pochodzić
z drugiej. Ponieważ materya martwa nie może się
sama przerobić w żywy organizm, jak wykazał
Pasteur nawet nigdy w tych samych warunkach, trze-
ba było porzucić teoryą Darwina. Tak to pozo-
staje przypuszczać, że Stwórca wykonawszy pewną
ilość duchowych energii (dusz roślinnych i zwierzę-
cych) powołał do bytu, które materyę nieorganiczną prze-
robiły w te zadziwiające bogactwo kształtów i form
roślinnych i zwierzęcych, które pomimo ciągłych ca-
sów, przechowują jednak główne typy swego prze-
znaczenia. Najwyższe Stwórca osobnym aktem,
aby myśli się były stworzone w ciałach, jaką ja-
ko osoby, których niezupełnie jednak nie zgubi.

nie możemy ani całej kosmicznej celowości objąć
naszym ograniczonym rozumem. Dla nas wystarcza,
że główny układ świata dla nas jest zrozumiały
i przeznaczenie człowieka odgadniętem być może, a
z niem nasze obowiązki społeczne. To też wszyscy, któ=
rzy wierzą w zwierzęce pochodzenie człowieka, mówią,
że ludzie zaczęli od niczego, to znaczy bez mowy,
bez myśli, bez narzędzi, bez etyki, bez religii, sło=
wem bez zarodków tego, co nazywamy ludzką kul=
turą, bo u zwierząt czegoś podobnego nie widzi=
my, ani nic podobnego powstać nie może. Tym=
czasem rzecz przedstawia się przeciwnie, im dalej
cofamy się ku zaraniu naszej historyi, zamiast
spotykać zwierzęcość, która przetwarza się w lu=
dzkość, spotykamy cywilizacyę zapożyczoną, a
u początku dziejów, spotykamy wielką kulturę,
poza którą cofać się dalej nie można. Germa=
ny wzięli swoją kulturę od Rzymian, ci znowu
od Greków, Grecy od Fenicyan a za ich pośrednictwem
z Mezopotamii i Egiptu, gdzie znajduje się ko=
lebka wszelkiej kultury. Zapewne prawdą jest,

że każdy naród dorzucił wiele do kultury dawniejszej, ale ostatecznie początek kultury nie zaczął się od zwierzęcej gromady, która nie umiała ani mówić, ani myśleć, lecz od Noego i jego dzieci, gdy po potopie zaludnili na nowo ziemię. Kultura wyszła z arki Noego, aby zrazu w semickich, potem aryjskich, turańskich plemionach, według tego, czy działały pod impulsem miłości, czyteż nienawiści wszystko drugo gaszącej, już to coraz nowe zdobycze sobie przyswoić, już to upadać i marnieć w resztkach plemion, które wyparte do mniej korzystnych stron naszego planety, zaczęły żyć w barbarzyństwie, a wśród niekorzystnych warunków, utraciły związek z pierwotną cywilizacyą. Ale z lekka tylko dotknąwszy się tych kwestyi o pochodzeniu człowieka i cywilizacyi, możemy zająć się pytaniem właściwem, mającem nas zająć obecnie: jaką była forma pierwotna małżeństwa? Pytanie to rozpada się właściwie na dwa inne, a mianowicie:
1° dla jakich pobudek powstało małżeństwo?
2° jaka była pierwsza jego forma?

Odpowiedź na każde z tych pytań musi być filozo-
ficzna i historyczna; filozoficzna musi zgłębić za-
je badanie przez analizę pojęć zasadniczych, aby
z nich wyciągnąć pewne wnioski co do istoty małż-
eństwa i co do jego celu; historyczna zaś odpo-
wiedź będzie polegała na zbadaniu rozwoju po-
szczególnych form małżeńskich. Jeśli zbadamy
pierwsze pytanie zoologicznie, nie zaś z punktu wi-
dzenia objawionej teologii, to odkryjemy przyczy-
nami małżeństwa przedewszystkiem dwa czynni-
ki: potrzebę gospodarstwa stałego i płodzenie dzieci,
co odpowiada słowom Pisma świętego: crescite et
multiplicamini et replete terram et subjicite eam
a także zgodnie yest z zoologią, która konstatuje,
że ogromna większość roślin i zwierząt żyje krótko
i zaraz umiera po spłodzeniu potomstwa. U ro-
manów wzięto yest punktem wyjścia małżeństwa,
ale potrzeba gospodyni, któraby potrafiła rodzić
dzieci i wychować je, a przez konieczny podział pra-
cy ułatwić życie mężowi. Przy ostatnich wnet u naro-
dów cywilizowanych chrześcijańskich, [illegible]

i każdy naród dorzucił wiele do kultury ogólnej, ale właściwie początek kultury nie rozwinął się od mniejszej gromady, która nie umiała ani mówić, ani myśleć, lecz od Noego i jego dzieci, gdy po potopie kolonizowali nową ziemię. Kultura wyszła z arki Noego, aby znowu w semickich, potem aryjskich, turańskich plemionach, wedle tego, czy działały pod impulsem miłości, czyli też nienawiści wszystko otaczającej, już to coraz nowe zdobycze sobie przyswoić, już to upadać i marnieć w resztkach plemion, które zapadły do mniej korzystnych stron naszego planety, zaczęły żyć w barbarzyństwie, a wśród niekorzystnych warunków utraciły resztek pierwotnej cywilizacyi. Ale z lekka tylko dotknąwszy się tych kwestyi o pochodzeniu człowieka i cywilizacyi, możemy zająć się pytaniem właściwem, mającem nas zająć obecnie: jaką była forma pierwotna małżeństwa? Pytanie to rozpada się właściwie na dwie inne, a mianowicie 1° dla jakich pobudek powstało małżeństwo? 2° jaką była pierwsza jego forma?

Odpowiedź na każde z tych pytań, musi być filozo=
ficzna i historyczna; filozoficzna musi spełnić swo=
je zadanie przez analizę zjawisk społecznych, aby
z nich wyciągnąć pewne wnioski co do istoty mał=
żeństwa i co do jego celu; historyczna zaś odpo=
wiedź będzie polegała na dziejach rozwoju po=
szczególnych form małżeńskich. Jeżeli bierzemy
pierwsze pytanie zoologicznie, nie zaś z punktu wi=
dzenia objawionej teologii, to odkrywamy przy za=
wieraniu małżeństwa przedewszystkiem do czynni=
ki potężne: gospodarstwo własne i płodzenie dzieci,
co odpowiada słowom pisma świętego: crescite et
multiplicamini et replete terram et subiite eam,
a także w zgodzie jest z zoologią, która konstatuje,
że ogromna większość roślin i zwierząt żyje krótko
i zaraz umiera po spłodzeniu potomstwa. Nie
romans przeto jest punktem wyjścia małżeństwa,
ale potrzeba gospodyni, któraby potrafiła mieć
dzieci i wychować je, a przez konieczny podział pra=
cy, ulżyć życie mężowi. Prosty człowiek nawet u naro=
dów cywilizowanych, chrześcijańskich, żeni się nie

dla jakichś sentymentalnych motywów, lecz po to przedewszystkiem, by módz przeprowadzić podział pracy i mieć gospodynię, któraby gotowała i prała, gdy on pracuje za domem na jej i własne swoje utrzymanie. Przez to niewątpliwie własne jego życie wygodniejszem i możliwszem się stanie. A ten podział pracy jeszcze lepiej może być urządzony, gdy w domu więcej jednostek do tej kooperatywy przystąpi; stąd tłumaczy się dążenie do posiadania jak najwięcej dzieci. Motywami zatem do małżeństwa tak u ludów prostych, jak cywilizowanych, pierwotnych jak historycznych, jest potrzeba gospodyni i chęć posiadania dużo dzieci. Na to, że te dwa powody tłumaczą zawieranie małżeństw, a nie żaden moment erotycznej natury, zwrócił uwagę Starcke w swojem dziele „Die primitive Familie." Jak daleko sięgamy w przeszłość lub dzisiaj rozglądamy się wśród plemion mało rozwiniętych, wszędzie spotykamy podział pracy: mężczyzna łowi zdobycz, a kobieta ją gotuje. Ogień jest główną pomocą do prowadzenia życia znośnego;

[illegible] jego spoczywa bodaj [illegible] ogniu i [illegible]

żany ogień z pokolenia w pokolenie. Stąd też [illegible]

[illegible], powiada [illegible], żadne plemiona pł-

miona były bez ognia i zostało ono gruntownie

obalone. Bez ognia nie mogłyby człowiek spro-

wać pokarmów najprostszych, bo nawet bez

ognia byłoby dla plemion myśliwskich korzy-

nie nieprzystępne strawy. Jeżeli człowiek zimno-

to dzięki ogniowi. Teraz będzie po rozpróżnieniu

i połowicznie [illegible], jeden uczył życia pra-

ktyki, połączone z leczniczą uprawą roli, [illegible]

myśliwskie lub pasterskie z rybołóstwem. Błoń,

jak przysłowie [illegible] podobna, że życie

ludzkie jest niemożliwe bez jakiegoś źródła [illegible]

pracy. Stąd mężczyzna, który brał małżon-

kę, aby była gospodynią i strzegła ogniska do-

mowego. Musiała utrzymywać pod popiołem o-

gień, trudny do zrobienia, a zwłaszcza z drzew-

a lub krzemienia w pracy mężczyzna odbie-

rała zdobycz i przyrządzała jedzenie, gdy on

w trudach [illegible] odpoczywał. Plemiona

dla jakichś sentymentalnych motywów, lecz jako przedewszystkiem, by można przeprowadzić podział pracy z żoną gospodynią, któraby gotowała i sprzątała gdy on pracuje poza domem na jej i własne swoje utrzymanie. Przez to niewątpliwie własne życie wygodniejszem i możliwszem się stanie. Ale ten podział pracy jeszcze lepiej może być urządzony, gdy z dzieci więcej jednostek do tej kooperatywy przystąpi; stąd tłumaczy się dążenie do posiadania jak najwięcej dzieci. Motywami zatem do małżeństwa tak u ludów prostych jak cywilizowanych, pierwotnych jak historycznych, jest potrzeba gospodarcza i chęć posiadania dużo dzieci. Ale to, że te dwa powody tłumaczą zawieranie małżeństw, a nie żaden moment erotyczny, motywy, twierdzi uczony Starcke w swojem dziele „Die primitive Familie”, jak daleko sięgamy w przeszłość lub dziś przyglądamy się pośród ludów mniej rozwiniętych, wszędzie spotykamy podział pracy: mężczyzna łowi, zdobywa, a kobieta jego zdobycze gotuje, jest główną pomocą do prowadzenia życia rodzinnego.

a dokąd sięga pamięć ludzka, wszędzie i zawsze spotykamy ogień z codziennem życiu. Błędne jest zdanie, powiada Hellwald, jakoby dzisiaj plemiona były bez ognia i zostało ono gruntownie odrzucone. Bez ognia nie mógłby człowiek spożywać pokarmów najpożywniejszych, bo mięso bez ognia byłoby dla plemion myśliwskich, koczujących nieprzystępną strawą. Jeżeli człowiek je mięso, to dzięki ogniu. Pierwsi ludzie po rozproszeniu się potomstwa Adamowego, jedni wiedli życie pasterskie, połączone z chwilową uprawą roli, drudzy myśliwskie lub zajmowali się rybołówstwem. Otóż, jak często Platon i Arystoteles podnoszą, że życie ludzkie jest niemożliwe bez jakiegoś ścisłego podziału pracy. Stąd mężczyzna każdy brał małżonkę, aby była gospodynią i strzegła ogniska domowego. Musiała utrzymywać pod popiołem ogień, trudny do zrobienia, a wracającemu z dziennej lub kilkodniowej wyprawy mężczyźnie odbierała zdobycz i przyrządzała jedzenie, gdy on po trudach niesłychanych odpoczywał. Potrzebował

więc gospodyni, a to był pierwszy kamień węgielny pod małżeństwo; bo i dziś jeszcze nim jest u wszystkich ludów. Gdy Anglik Syre pytał się Australczyków podczas swoich podróży, dlaczego się żenią, odpowiedzieli, że dlatego, aby żony przygotowywały im drzewo, wodę i pokarm, a miały pieczę o to, co posiadali. Gdy podrosły się dzieci, to w miarę tego jak podrastały, czuły tę samą potrzebę założenia sobie osobnego gospodarstwa. Póki były pod władzą ojcowską, źle były karmione, bo dziki człowiek zjadał najlepszą część strawy, a żonie i dzieciom zostawiał resztki. Popęd zaś płciowy nie wystarczał do zawierania małżeństwa, bo u wielu plemion afrykańskich, australskich, polinezyjskich, chłopcom nie jest zabroniona żadna rozpusta, gdy przeto na siebie przyjmuje obowiązek żywienia oprócz siebie także towarzyszki życia, robi to w nadziei, że wydostanie się z pod opieki ojcowskiej i będzie lepiej karmiony na własnej zagrodzie. Oczywiście taki stosunek początkowy małżeński, mógł być jedynie monogamicznym i był dosyć trwałym, bo uczucia

niejmnie takie przemawiały za poligynią dziś po

dwóch. Każdy gdzie były życia z pokrewieństwa ukła-
dania życia, mogła być praktykowana jedynie nie-
rozpoznania, gdyż wiele ich brakłoby było jeszcze utrzy-
mać swą rodzinną sobą. Spencer dobrze mówi,
że monogamia zawsze istniała, chociaż były nawet
inne formy małżeństwa używane, bo mężczyzna
musiał mieć najpierw jedną żonę, zanim miał dwie,
a ten stan wielogamiczny musiał z wielu względów
być trudnym dla biednych utrzymania się z dwo-
ma żonami, gdzie liczba kobiet nie przewyższała
o wiele liczby mężczyzn. Wobec czego ogólne
stosunki umożliwiały każdą inną formę mał-
żeństwa. Niektóre plemiona w lasach Brazylii, na
wybrzeżu wyspy Borneo lub Wedda [illegible] żyjące
[illegible] [illegible] [illegible], a nie [illegible]
licznie żyją w grupach monogamicznych jak [illegible]
no Buszmeny i t. d. a [illegible] [illegible] mał-
żeństwie u ludów pierwotnych są tak rozpowszechnione,
czyli jedynak [illegible] [illegible]. Powody [illegible]
których [illegible] poligamią a monogamią

wie gospodyni, a to był prawny kamień węgielny po-
małżeństwa; bez dwu przez nim jest w wszystkich kra-
jów. Gdy Anglik tylko pytał się Australczyków po co-
czas wielu podróży, dlaczego się żenią, odpowie-
dzieli, że dlatego, aby żony przygotowały im stra-
wę, wodę i pokarm, a mniej myśleli o to, co posiada-
ł. Gdy rodziły się dzieci, to w miarę tego jak wzra-
stały, miały te same potrzebę zabierania sobie wo-
łownego gospodarstwa. Dzieci były pod władzą oj-
ców, ale były kochane, bo dzięki którym żądała
najlepszą więcej strawy, a żonie i dzieciom zostawała
reszta. Popęd czas głównie nie wystarcza do zawie-
rania małżeństwa, bo u wielu plemion afrykań-
skich, australskich, polinezyjskich chłopcom nie
jest zabroniona żadna rozpusta, gdy weźmie na
siebie przyjmuje obowiązek żywienia oprócz siebie
także kogokolwiek innego, póki to w mocniej, że wycho-
dzenie się z pod opieki rodziców i będzie lepiej ka-
mony w własnej zagrodzie. Gdyby jego tak ilość-
nek powstałby małżeństw, mógł być jedynie
monogamicznym i był długo trwałym, bo ...

wzajemne także przemawiały za połączeniem dwóch ję=
dnostek. Wszędzie, gdzie ludy żyją z polowania lub ło=
wienia ryb, mogła być praktykowaną jedynie mo=
nogamia, gdyż wiele żon trudnąby było rzeczą utrzy=
mać swą codzienną zdobyczą. Spencer dobrze mówi,
że monogamia zawsze istniała, chociaż były nawet
inne formy małżeństwa używane, bo mężczyzna
musiał mieć najpierw jedną żonę, zanim miał dwie,
a ten stan monogamiczny musiał w wielu razach
być trwałym dla trudności wystarania się o dru=
gą żonę tam, gdzie liczba kobiet nie przewyższała
o wiele liczby mężczyzn. W istocie często lokalne
stosunki uniemożliwiają każdą inną formę mał=
żeństwa. Niektóre plemiona w lasach Brazylii, we
wnętrzu wyspy Borneo lub Weddahowie na Cejlonie
rozrzuceni po wielkich przestrzeniach, a nie bardzo
liczni, żyją w grupach monogamicznych, tak sa=
mo Buszmany i t. d. a chociaż związki mał=
żeńskie u ludów pierwotnych są łatwo rozwiązalne,
często jednak trwają do zgonu. Powody zaś, dla
których powstawała poligamia z monogamii,

były jużto podobywanie kobiet po zabitych na wojnie nieprzyjaciołach, jużto zwyczaj u ludów prymitywnych pamiętny, że dzieci do trzech lat są karmione przez matkę, a ta przez cały ten czas nie może dla skrupułów religijnych obcować z mężem. Ponieważ jednak przy takich zwyczajach mało się rodzi dzieci każdej matce, bo właściwie jedno co cztery lata, mężczyźni muszą żyć w poligamii, aby mieć sporo dzieci, a w tem jest drugi powód do poligamii. W każdem razie poligamia powstała z monogamii i jest jakoby jej formą zwyrodniałą. Zresztą jest ona i była formą mało praktykowaną nawet u ludów, którym religia zezwala na tę formę małżeństwa; nie mogą to uczynić, bo wiążą się z małżeństwem liczne kwestye natury ekonomicznej. Według ustaw muzułmańskich wolno mieć cztery żony, ale każda musi mieć swoje gospodarstwo i swoje dochody. Toteż prawie nigdy w krajach muzułmańskich nie przewyższa małżeństw poligamicznych 5%, a w Indyach angielskich śród Hindusów

[illegible] sprawia wrażenie, że tak było, aż do [illegible] mała.

9. W jaki sposób powstała z pierwotnej monogamii poligamia?

Wszyscy twierdzą, że właściwie żadna forma małżeństwa nie mogła być starszą od monogamii. T[illegible] najpierwsze prawie ludy uznają poligamię za [illegible] górnego. Jest to forma dobra dla bogatych, bo oni przedewszystkiem ją praktykują. Tam, wielożeństwo jest dozwolone, ale u biedniejszych ich spotykamy ją rzadko, a posiadała tylko [illegible] przez nadzwyczajność. Trzeba nie odróżnić się poligamii od poliginii. W pierwszej wszystkie żony mają jednakie prawa, w drugiej tylko jedna ma większe prawa, drugie są jej podporządkowane lub poniżone jej w daleko niższym stopniu. Wspólnym jest u ludów tych w poligamii, że tylko pierwsze małżeństwo jest połączone z ceremoniami religijnemi, a następne zawierane są bez tych ceremonii; z tego widać [illegible] można, że poligamia jest właściwie tylko poliginią.

byłby jeśli zadośćuczynić łaknął po zabitych na wojnie
nieprzyjaciołach, jeśli wszyscy będą trzymali
swych spoczynków, że dzieci do trzech lat są karmione
piersią matki, a ta przez cały ten czas nie ma
z tego stosunków płciowych z swym mężem.
Powinien jednak przy takich zwyczajach mało
się rodzi dzieci każdy mąż, bo właściwie jedno
co trzy lata, wprowadzeni muszą żyć w poligamii,
aby mieć więcej dzieci, a to jest drugi powód
do poligamii. W każdym razie poligamia pow-
stała z monogamii i jest jakoby jej formą
pochodną. Dzisiaj jest ona i była formą mało
rozpowszechnioną, nawet u ludów, których religia
zezwala na tę formę małżeństwa, nie mogą
to uczynić, bo wiąże się z większym kosztem
utrzymania kilku żon. Według ustaw może z
mahometan wolno mieć cztery żony, o ile kto
może im zapewnić utrzymanie z swoich dochodów.
Toteż prawie wszyscy w krajach muzułmańskich
nie przekracza małżeństw poligamicznych 5%
a w Indyjach angielskich wedle ludności

muzułmańskich spada nawet do 1% lub 0·5%, co jest dziwnie mało.

§39. W jaki sposób powstała z pierwotnej monogamii poligamia?

Spencer twierdzi, że właściwie żadna forma małżeńska nie mogła być starszą od monogamii. I rzeczywiście prawie ludy, uważają poligamię za coś gorszego. Jest to forma, dobra dla bogatych, to też oni przedewszystkiem ją praktykują tam, gdzie dzisiaj jest dozwoloną, ale u biedniejszych ludzi spotykamy ją rzadko, a powstała tutaj zwykle przez naśladownictwo. Często nie odróżnia się poligamii od poligimii. W pierwszej wszystkie żony mają jednakie prawa, w drugiej tylko pierwsza ma wszystkie prawa, drugie są ich pozbawione lub posiadają je w daleko niższym stopniu. Zwyczajem jest u ludów, żyjących w poligamii, że tylko pierwsze małżeństwo jest połączone z ceremoniami religijnemi, a następne zawierają się prawie bez ceremonii; z tego niewątpliwie wnosić można, że poligamia jest właściwie tylko poligimią.

U Chińczyków bogatych, tylko jedna żona pochodzi z tej samej kasty wyższej, o zdrobniałych nóżkach, inne zazwyczaj brane są z kast niższych. Tacyt wspomina w dziele swem „de moribus Germanum", że u nich była rzecz powszechnej monogamia. Nie można jej piękniej wystawiać, jak jego własnemi słowami: Sic unum accipiunt maritum, quomodo unum corpus unamque vitam etc. Mimo to, dodaje historyk, niektórzy zawierają wiele małżeństw nie dla lubieżności, lecz dla nadania sobie większej powagi i sławy i tak mamy więc nawet u Germanów poligamię. Dopiero przez zetknięcie się z Rzymianami, także u Germanów poczęły się psuć poglądy moralne w szerokich kołach. Słowem filozoficznie na całą tę rzecz patrząc, widzimy, że nawet tam, gdzie jest poligamia, zawsze monogamia jest w wielkiem poważaniu. U Chińczyków wszystkie dzieci należą do pierwszej żony, a inne po śmierci męża są wypędzane z domu lub sprzedane w niewolę. Wprawdzie każda żona muzułmanina mieć musi swoje ognisko, a wszystkich żon może być

byłkowały, ale nawet tam, gdzie mąż zajmuje się
główną pierwszą żoną, że gdy po śmierci kamila ma
prawo do majątku i od której dzieci zaczynają
wiarę wielki wybuch nieznanych, które zawsze po-
strony, dlatego nie mogą. Musimy w każdym razie
się odeprzeć hipotezę, że poligamia była konie-
czną formą małżeństwa, przez którą musiała
zaś ludzkość przechodzić. Ona mogła nią nie by-
ła, tak jak nie był jakiś pierwotny kobiecym, ani
pierwotna poliandrya, ani prosta endogamia.
Są to tylko fantasmagorye socjologów, którzy dla
rozwoju myśli ludzkiego albo bez Boga wadliwie
objawiającego się, wymyślali formy, głównie dla-
tego nieprzerwalne, nie kiedykolwiek istniały w
wierzył. Powiemy zatem, że poligamia jest pra-
wie tak stara, jak monogamia i jest naj-
częstszy wyższa poligamia, panowała zaś pod
wpływem i na tle najróżnorodniejszych stosun-
ków politycznych, religijnych, towarzyskich i t. d.
Z drugiej strony, choć dogadzała lubieżności,
próżności, ambicyom i majątkowym interesom, nie

U Chińczyków bogatych, tylko jedna żona pochodzi z tej samej kasty wyższej, o pozostałych żonach, [illegible] zaręczyny trzeba się z kast niższych. Tacyt wspomina w dziele swem „de moribus Germanorum", że u nich była w całej powszechna monogamia. Ale można ją piękniej wystawiać, jako jego własnemi słowami „Nemo enim accipiunt maritum, quomodo unum corpus unamque vitam etc." Mimo to, u dużej ko[illegible] niektórzy zawierają wiele małżeństw, i dla lubieżności, lecz dla nadania sobie wyższego stanowi[illegible] i tak mamy więc nawet u Germanów poligamię. Dopiero przez zetknięcie się z Rzymianami, także u Germanów poczęły się pojawiać poglądy moralne w szerokich kołach. [illegible] filozoficznie na całą tę sprawę patrząc, widzimy, że nawet tam, gdzie jest poligamia, zawsze monogamia jest w zasadzie powszechną. U Chińczyków wszystkie dzieci należą do pierwszej żony, a [illegible] [illegible] są wypędzane z domu lub sprzedawane [illegible] woli. W praktyce każda żona [illegible] [illegible] mąż swoje ognisko, a wszystkich żon może być

tylko cztery, ale nawet tam często mąż zajmuje się głównie pierwszą żoną, a gdy po śmierci każda ma prawo do majątku i do swoich dzieci, zaczyna się niezaz wielki wybuch niesmasek, które oczywiście podziny utrwalić nie mogą. Musimy w każdym razie odeprzeć hipotezę, że poligamia była konieczną formą małżeńską, przez którą musiała cała ludzkość przechodzić. Ona nigdy nią nie była, tak jak nie był jakiś pierwotny hetteryzm, ani pierwotna poliandrya, ani prawo matczyne. Są to tylko fantasmagorye socyologów, którzy dla rozwoju niby ludzkiego, ale bez Boga względnie odbywającego się, wymyślili formy płciowe daleko nieprzyzwoitsze, niż kiedykolwiek istniały u zwierząt. Powiemy zatem, że poligamia jest prawie tak stara, jak monogamia i jest najczęściej zwykłą poligynią, powstała zaś pod wpływem i na tle najodmienniejszych stosunków politycznych, religijnych, handlowych i.t.d. Z drugiej strony, choć dogadzała lubieżności, próżności, czasem i majątkowym interesom, nie

mogła nigdy dojść do tego samego znaczenia, co monogamia. Bo małżeństwo każde nie tylko jest kontraktem prawnym między mężem a żoną, lecz stwarza mnóstwo nowych stosunków prawnych między mężem a rodzicami żony. N.p. gdzie panuje egzogamia, musi mężczyzna szukający sobie żony, przyłączyć się do obcego plemienia, a nieraz i po ślubie pozostać w domu teściów. Oczywiście, dopóki żyje ta żona, trudno drugą w ten sam sposób nabyć. Lub gdy ojciec stara się o żonę dla syna, może to zrobić tylko przy pierwszem małżeństwie, bo gdy już posiada żonę, uchodzi za samodzielną osobę, która za siebie odpowiada. Tak samo wolno tylko pierwsze małżeństwo obchodzić z pewnym rytuałem religijnym, nieraz pod karą śmierci zabroniono to uczynić przy następnych małżeństwach.
A Malajczycy nigdy nie wydają córki za człowieka żonatego - stąd drugiej lub trzeciej żony - jeśli kto chce żyć koniecznie w poligamii, trzeba mu szukać w niższych warstwach społecznych lub kupić na targu niewolnicę. Wszystko to rzuca barwne,

[illegible] położenie

4. Historyczny pogląd na rozwój [illegible] przechodzić wszystkie prawie ludy, które [illegible] od pierwotnych kształtów [illegible] nie myślimy badać [illegible] ludzkich, którzy [illegible] dziś, bo [illegible] gdy przyjrzymy się [illegible], a nie można nie powiedzieć o początkach ludzkiej [illegible] nie znamy [illegible] prawda, czy [illegible] z najdawniejszych [illegible] było [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] prehistoryczne. [illegible] jest rzeczą, że [illegible] [illegible] by odpowiadały [illegible], jak [illegible] [illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible] odpowiada [illegible] [illegible] [illegible]

mogła nigdy dojść do tego samego znaczenia,
monogamia. W małżeństwie każde nie było jed-
konfliktem prawnym między mężem a żoną, lecz
dramą mnóstwa nowych stosunków prawnych między
mężem a rodzicami żony. N. p. gdzie panuje zwy-
czajnie, musi wprzeczywania sukcesyjny obieżony
przyłączyć się do obcego plemienia, a niekiedy i po-
zbawić porzucić żądanie Leisów. bezpośrednie, dopó-
ki żyje ta żona, trudno drugą, ten sam sposób
nabyć lub gdy ojciec stara się o żonę dla syna, ma
że to zrobić tylko przy pierwszem małżeństwie, bo gdy
już posiada żonę, uchodzi za samodzielną oso-
bę, która na siebie odpowiada. Tak samo wolno
tylko pierwsze małżeństwo obchodzić z pewnym rytu-
ałem religijnym, niekiedy pod karą śmierci zabro-
niono to uczynić przy następnych małżeństwach.
A Hottentoci nigdy nie wydają córki za członka
żonatego - choć drugiej lub trzeciej żony - jeśli
kto chce żyć koniecznie w poligamii, trzeba mu
szukać w niższych warstwach społecznych lub ku-
pić na targu niewolnicę. Wszystko to zaszło bar-

ale niekorzystne w ogóle światło na poligamię

§40. Historyczny pogląd na rozwój małżeństwa.

Trudno przechodzić wszystkie dawne ludy wstecz i cofać się aż do pierwotnych blasków cywilizacyi. Ani też nie myślimy badać resztki ludzkie, które wydobywa geologia, bo geologia nie zna chronologii, gdyż przyjmuje kataklizmy, a nic nam nie umie powiedzieć o początkach ludzkiej rodziny; nie mamy nigdy pewności, czy czaszki znachodzone nibyto w najdawniejszych warstwach ziemi a nibyto mające dać świadectwo o jakiemś istnieniu nibyto odmiennych, więcej zwierzęcych typów ludzkich nie zostały za życia owych jednostek sztucznie przekształcone. Możliwą bowiem jest rzeczą, że tu lub ówdzie czaszki dziecięce sztucznie zmieniano, aby odpowiadały modzie panującej, jak czaszki Patagończyków dzisiaj przedstawiają się dziwnie spłaszczone, bo matki wkładają głowy niemowląt między deszczułki, aby rosły w formie spłaszczonej, bo to odpowiada wymaganiom tamtejszych zwyczajów. W języku polskim mamy także

zarys historyczny małżeństwa Witolda Schreibera
pt. „Małżeństwo i jego dzieje.” Warszawa 1903. Jest to
rzecz pilnie i mierle napisana, nie stoi jednak na
wysokości zadania socyologicznego ani filozofi-
cznego choćby dlatego, że nie uwzględnia Spencera.
Wymienia nazwisko jego raz tylko mimochodem, a
książki jego, zdaje się, wcale nie zna. Zajmuje się
tedy naprzód pierwostanem społeczeństwa i temi
wszystkiemi teoryami, które dotąd poznaliśmy.
Odrzuca autor pierwotny heteryzm, o którym tyle
gadano, a zaczyna w drugiej części od życia pier-
wszych ludzi, które było bardzo odosobnione i spę-
dzało się w jakiejś najdawniejszej poligamii, gdy
zaś ta ~~[illegible]~~ upadła, powstała poliandrya.
W tem leży jego różnica od podobnych innych za-
patrywań. Zbija też Schreiber heteryzm, ale skąd
i dlaczego zaczyna się życie rodzinne od poliga-
mii, tego jasno nie uzasadnia, a przeciw Wester-
marckowi bardzo słabo oponuje, Spencera zaś po-
glądów na tę sprawę wcale nie zna. Żyjąc tedy
w poliandryi, przekonali się ludzie, że nie trzeba

[illegible] z tego samego stanowiska, że mamy zawsze
z najbliższy podmiot, [illegible] wyjątkowo, wy-
[illegible] zdobywamy sobie wypowiedzenie [illegible] tworzymy
go albo wyłuszczamy go w nim w przypadkach trzecich
[illegible] Najlepsza forma według autorów jest mo-
[illegible], ale w innym razie miejsce bardzo krótko
[illegible] użyjemy innego [illegible] lub [illegible]
nie, [illegible] w przypadkach [illegible]
[illegible] bardzo [illegible] o [illegible]
[illegible] jak [illegible]. [illegible]
[illegible] i t. d. Do nich należy [illegible]
że krótce [illegible]
[illegible] fach, że [illegible] były wymagane
z wielkiem poszanowaniem za wszystkich innych da-
[illegible] jeden [illegible] kultury, od [illegible]
Amerykańskiego czasopisma, z [illegible] wykonywa-
ną mową, [illegible] był dopu-
szczony jednym [illegible], aby [illegible] zupełny [illegible]
[illegible]. Wtedy [illegible]
[illegible] niewolnica obława, tym [illegible]
[illegible]

ważny krytyczny materjał Witolda Schradera pt. „Matrjarchat i jego dzieje." Warszawa 1903. Jest to mniej pełnie i mniej napisana, nie stoi jednak na wysokości zadania socyologicznego ani filozoficznego choćby dlatego, że nie uwzględnia Spencera. Wymienia właściwie jego pracę tylko mimochodem, a książek jego, zdaje się, wcale nie zna. Zajmuje się tedy naprzód pierwotnym społeczeństwem i temi wszystkiemi teorjami, które dotąd poznaliśmy. Schrader sam jest przeciwny hetaryzmowi, o którym była mowa, gadano, że zaczyna w drugiej części od życia pierwszych ludzi, które było bardzo odosobnione i opierało się o jakiejś najpierwotniejszej poligamii, gdy zaś to później upadło, powstała poliandrja. W tem leży jego różnica od podobnych innych teoretyków patrjarchalistów, którzy bez hetaryzmu, ale skąd i dlaczego zaczyna się życie rodzinne od poligamii, tego jasno nie przeprowadza, a przeciw Westermarckowi bardzo słabo oponuje. Spencera zaś poglądów na tę sprawę wcale nie zna. Tycząc tedy poliandrji, przekonali się ludzie, że nie trzeba

brać żon z tego samego plemienia, a mniej jeszcze z najbliższej rodziny a tak powstała exogamia, czyli zdobywanie sobie, uprowadzenie lub kupowanie żon lub wysługiwanie się o nie u przyszłych teściów i. t. d. Najlepszą formą według autora jest monogamja, ale o niej mówi niestety bardzo krótko. Różne krytyczne uwagi swoje lub szczegóły historyczne, umieścił w przypiskach. Oczywiście książka Schreibera daje bardzo słabe wyobrażenie o takich dziełach, jak Westermarcka „Historya ludzkiego małżeństwa i. t. d." Do nich odsyłamy, a tutaj po krótce przebiegając historyę form małżeńskich, podnosimy fakt, że wszędzie była monogamia w wielkiem poszanowaniu za wszystkich czasów. Najstarszy jeden zabytek kultury, jakim jest kodeks Hamurabiego zaznacza, że była praktykowaną monogamia, poligamia zaś była dopuszczaną jedynie po to, aby żonie bezpłodnej dostarczyć dzieci. Wtedy za jej zgodą oczywiście, mogła niewolnica obcować z jej małżonkiem, a dziecko z niewolnicy narodzone, byleby ojciec wyrzekł:

„to mój syn", stawał się spadkobiercą i prawym potomkiem, nawet gdyby małżonka później także miała syna. W każdym razie niewolnica, dopuszczona do takiej godności, musiała i nadal słuchać pani swojej a dzieci urodzone z niej były uważane za dzieci bezpłodnej żony. Podobnież działo się w rodzinie Abrahama, który zresztą był poddanym króla Hamurabiego i jemu współczesny. Tak samo u Amerykanów drugorzędne żony są uważane za narzędzie do płodzenia dzieci, lub też zadowolenia popędów płciowych. Muszą pracować jak niewolnice a dzieci ich należą do żony pierwszej i przez nią są wychowywane, ją kochają a swoich matek nie znają i t. d. Egipcyanie pierwotnie żyli w monogamii, bo szeroko tam panująca poligamia, była właściwie poligynią. W każdym razie kapłani byli i w czasach jeszcze późniejszych obowiązani do monogamii i wydawali córki swoje za monogamistów. Józef i Mojżesz za pobytu swego w Egipcie, żyją w monogamii. Józef miał za żonę córkę egipskiego kapłana, tak samo

[illegible] wielu kapłanów warszawskiego. Wkrót-
[illegible] przyszedł [illegible]
[illegible] wiele [illegible]
[illegible] pozostawione [illegible]
[illegible], ale [illegible] z Lublina
[illegible]
[illegible] prawa do [illegible]
[illegible] przed [illegible] domu, a
[illegible] swobodnie, [illegible]
[illegible] po [illegible] Niemcy, [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] einst und jetzt, von [illegible]
[illegible] 1928; [illegible]
[illegible], Band I, [illegible] od strony 383 a [illegible]
[illegible] w roku 1909, [illegible]
[illegible] od strony 387 [illegible]
[illegible]
[illegible]

ku mojemu, stawał się przedtem [illegible] i [illegible]
[illegible], [illegible] gdyby [illegible] [illegible] Takie
[illegible] W [illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible]
[illegible] swoje w domu [illegible] byli [illegible]
[illegible] domu do [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible], który [illegible] był [illegible]
[illegible] [illegible] i jemu [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
za [illegible] do [illegible] domu, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] w domu [illegible] do [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible] i t. d. [illegible] [illegible]
z [illegible], bo [illegible] tam [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible]. W [illegible]
[illegible] kapłan był i [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] tak [illegible]
[illegible]

Mojżesz córkę kapłana madianickiego. Kiedy Egipcyanie szczęśliwie prowadzą wojny, sprowadzają ocrywiście wiele kobiet, zdobytych na obczyźnie i zaczyna powstawać poliginia w szerszych rozmiarach, ale dzieci jednak urodzone z takich kobiet drugorzędnych żon, lub nałożnic, nie mają żadnego prawa do spadku. Zresztą te nałożnice składały zwykle fraucymer pani domu, a panie egipskie prowadziły życie swobodne, nie były zamykane po haremach. Romans „dwaj bracia", pisany za XIX dynastyi, rozgrywa się wśród rodziny monogamicznej; takssamo przygody młodego Józefa z żoną Putyfara. Zobacz o stosunkach ~~ws~~ społecznych tego kraju „Aegypten einst und jetzt," von Kayser und Boloff, Freiburg 1908; Edward Meyer, „Geschichte des Alterthums," Band I, zweite Hälfte od strony 303, ale w najnowszej edycyi z roku 1909, Stuttgart und Berlin, tamże od strony 308, wyłożone są stosunki babilońskie, według najnowszych odkryć. Zob. też „Aegypten und aegyptisches Leben im Alterthum," von Erman.

Widzimy tedy, że chcąc pisać historyę małżeństwa, trzeba zawsze zaczynać od monogamii czyli trzebaby pisać historyę monogamii, która tu i owdzie wyradzała się w poligamię, będącą obok niej najstarszą i najbardziej rozpowszechnioną formą. Trzebaby jednak odróżniać zawsze od poligamii tak zwaną poligynię. Każdy zdobywający ma prawa do niej. Szlachta frankońska jeszcze w 7-8 wieku choć była już chrześcijańska, miała kilka często ubocznych żon. U Homera oczywiście wiele mowy i sposobności do poligynii, jak zawsze podczas wojny, ale dobrze podnieść ten szczegół, że najpiękniejsze wzory monogamii, Hektor i Andromache, Penelope i Odysseusz i. t. d. znajdują się w tej prastarej księdze ludzkości, a świadczy ona poniekąd, że aryjscy nasi przodkowie, nim się rozeszli, praktykowali monogamię powszechnie. U Rzymian odnoszono wprowadzenie monogamii do Numy, prawdopodobnie odnoszono to do zakazu trzymania nałożnic i uprawniania ich dzieci. Niemniej pewnem jest, że ludy te, pomimo

[illegible] poligamii, [illegible]
[illegible]
[illegible] Pierwszy, który [illegible]
historycznych dowodów [illegible] poligamii [illegible]
[illegible] najdawniejsze [illegible]
monogamia. Adam [illegible]
[illegible] i wyglądał [illegible]
[illegible] że człowiek opuści ojca swego i matkę, a przy-
łączy się do żony swej i będą dwoje w jednem ciele.
Gdyby nie [illegible] jako wspomnieliśmy [illegible]
[illegible] na początku monogamia, jak Adamowi [illegible]
[illegible] poligamia.
Ród ludzki [illegible] się na dwa
wrogie sobie plemiona: Kainitów i Setytów. —
Pierwsi oddalając się od Boga [illegible] sobie
miasta i zaczynają praktykować zupełną po-
ligamię. Pierwszy Lamech pojął dwie żony, za co
[illegible]
np. Tertuliana, Hieronyma i [illegible]
Kainitów [illegible]
[illegible] Przypominamy [illegible]

Wstrzymy tedy, że chcąc pisać historyę małżeństwa, trzeba zaraz zaczynać od monogamii, czyli trzebaby pisać historyę monogamii, która tu i owdzie wprawdzie [illegible] się z poligamią, będącą obok niej najstarszą i najbardziej rozpowszechnioną formą. Trzebaby jednak odróżniać zawsze [illegible] poligamii [illegible] zwłaszcza potrzebnie. Każdy niestety zaczyna pisanie dziejów. Rasa [illegible] francuska jeszcze w 7 wieku, choć była już chrześcijańską, miała królów często [illegible] zbiorowych [illegible]. Homera przypisuje wiele mowy z sposobności do poligamii, jak zawsze podczas wojny, ale dobrze podkreśla ten poeta, że najpiękniejsze wzory monogamii, jak Hektor i Andromacha, Penelope, Odysseus i t.d. znajdują się w tej przeszłości krajowej ludzkości, a dowodzą one powszechnie, że [illegible] nasi przodkowie [illegible] znali, praktykowali monogamię powszechnie. U Rzymian odnośnie wprowadzenie monogamii do [illegible], prawdopodobnie odnoszono do [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] dzień. [illegible] jest, że tedy to [illegible]

często praktykowanej poligimi, uważały monoga=
mię za jedynie prawną formę małżeństwa, z wy=
jątkiem Persów, którzy zdaje się dopiero w czasach
historycznych doszli do kompletnej poligamii. U
Żydów nareszcie najdawniejsze tradycye związane są
z monogamią. Adam nazywa Ewę kością z kości
swoich i ciałem z ciała swego i wygłasza owe szczy=
tne słowa, że człowiek opuści ojca swego i matkę i przy=
łączy się do żony swej i będą dwoje w jednem ciele.
Nigdy nie powiedziano słów wspanialszych ani głę=
bszych na pochwałę monogamii jak zdanie to wygło=
szone w zaraniu ludzkości. W biblii zjawia się potem
poligamia. Ród ludzki rozpada się na dwa
wrogie sobie plemiona: Kainitów i Sethitów. —
Pierwsi oddalają się od Boga, zakładają sobie
miasta i zaczynają praktykować zupełną po=
ligamię. Pierwszy Lamech pojął dwie żony, za co
spotyka go nagana niektórych ojców kościoła
n.p. Tertulliana. Hieronyma i t.d. Przeciwnie
linia Sethytów pozostaje prawowierną i prowa=
dzi pasterskie życie. Przynajmniej żadnej wzmianki

nie ma, jakoby mieli po kilka żon. Noe żyje w mo=
nogamii, tak samo synowie jego, po nich Abra=
ham i Izaak i dopiero Jakób syn Izaaka ma
dwie żony równouprawnione, a za ich zgodą, na=
wet żądaniem dwie nałożnice a wszystkie dzieci
równouprawnione, późniejszych praojców dwu=
nastu pokoleń żydowskich. Jak się to stało nie
jest rzeczą jasną, ani zrozumiałą, bo, że Rache=
la, nie mając zrazu dzieci podsunęła mężowi
niewolnicę, było dozwolone według prawa Hamu=
rabiego, ale że mając już dzieci, ona i starsza
jej siostra Lia, chciały mieć ich więcej za pomo=
cą niewolnic i że takie dzieci były traktowane
na równi z innemi, jest niezrozumiałem i sprze=
ciwia się prawom Hamurabiego. Ezaw, syn Izaa=
ka, jeszcze mieszkając u rodziców, miał także
dwie żony a później prawdopodobnie dużo na=
łożnic, za to Józef i Mojżesz w Egipcie, mają tyl=
ko po jednej żonie. Mojżesz, prawodawca narodu
żydowskiego, mówi o poligamii jako rzeczy istnie=
jącej, ani jej nie zabrania, a przez całą historyę

dzaty, [illegible] się [illegible] poligamia i [illegible]
[illegible]. Napotykamy ją [illegible] tylko [illegible]
u innych, lecz także w [illegible] wszystkich [illegible]
[illegible] pod panowaniem rzymskiem, [illegible] na-
tyka się ją u Żydów aż do 12-go wieku. Jest [illegible]
-ta poligamią, która jest powszechnym zwycza-
jem, nie [illegible]. Znana jest tylko rzecz, że [illegible]
ona wedle Biblii przed [illegible]. [illegible]
[illegible] się [illegible] na [illegible] pa-
triarchy. Oczywiście jednak poligamia [illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible]
[illegible] najczęściej.

Monogamia u [illegible]

Monogamia dla Żydów [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] jednak [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

mamy, jakoby miała potomka sama, dotrzymu-
nymi, tak samo synowie jego, po nich Abra-
ham i Izaak i dopiero Jakób syn Izaaka ma
dwie żony równouprawnione, a za ich zgodą, ma
ich pozwoleniem dwie nałożnice a wszystkie dzieci
równouprawnione, późniejszych zwierzchności dy-
nastii pokoleń żydowskich. Jak się to tłumaczyć ma
jest przed jawny, ani przewidziały, bo że Rache-
la nie mając swoich dzieci podsunęła męża
niewolnicę, były dzieci one według prawa Hammu-
rabiego, ale nie mogące już dzieci, ona i Laura
ją siostra dla, chcąc mieć więcej za pomo-
cą niewolnic i ze swej strony być traktowane
na równi z innemi, jest niezrozumiałem i sprze-
czne się z prawem Hammurabiego. Czas syn Izaa-
ka, jeszcze mieszkając w podwórze, miał tak-
że żony w [illegible] sprawiedliwe dzieci na-
łożnic, ba to Józef. Mojżesz i tego już mający ty-
ko po jednej żonie. Mojżesz prawodawca narodu
żydowskiego, mówi o poligamii jako rzeczy istnie-
jącej, ani jej nie zabrania, a przez całą histo-

żydowską ciągnie się odtąd poligamia i jest głęboko zakorzeniona. Napotykamy ją nie tylko u królów i możnych, lecz także u ludzi zwykłych, wygasa częściowo pod panowaniem rzymskiem, jednak napotyka się ją u Żydów aż do 12 w. po Chr. Jak powstała poligamia, która jest rozszerzeniem monogamii, nie wiemy. Znaną jest tylko rzeczą, że powstała ona wedle Biblii wśród potomków Kaina a po potopie zjawia się po raz pierwszy za Jakóba patryarchy. Oczywiście jakaś poligimia zawsze istniała wśród ludzi. W Nowem Testamencie nie ma o poligamii wcale mowy a Ojcowie kościoła ostro przeciw niej występują.

§41. Monogamia u Chrześcian:

Monogamia dla Żydów za czasów Chrystusa, pomimo cichaczem istniejącej, lub nie znoszonej poligamii, uchodzi za najlepszą formę małżeńską, ale rozwody jednak są bardzo często napotykane za czasów Chrystusa Pana. Według V księgi Mojżesza (t. zw. Deuteronomium) można było rozwieść się z żoną, ale jedynie propter aliquam foeditatem,

dla jakiegoś plugastwa, jak tłumaczy Wujek. Jako foeditas (po hebrajsku erwath dabar=coś wstrętnego) uważano albo jakiś brak duchowy albo defekt fizyczny, bynajmniej zaś wiarołomstwo, bo to karane było śmiercią. Dla tych dwóch jedynie powodów można dać było żonie libellum repudii. Niewiasta w ten sposób rozwiedziona mogła wyjść powtórnie za mąż, ale nie wolno jej jednak było wracać do pierwszego męża, ponieważ przez drugie małżeństwo stała się jakoby polluta et abominabilis coram Domino. Każdą zaś wiarołomną żonę kamienowano, a razem z nią tego, który ją uwiódł, chyba, że potrafił wykręcić się lub na czas zdołał zbiedz z kraju. Otóż Chrystus Pan, zapytany jak postąpić z wiarołomnicą, zmienia karę śmierci, bo powiada, że nie należy jej ukamienować, ale bynajmniej nie chce powiedzieć, że może ona dostąpić rozwodu i wyjść za mąż. Rozwody zaś według Chrystusa Pana zaprowadził Mojżesz ad duritiam cordis vestri, co nie jest wcale świadectwem, jakoby to była rzecz dobra i z istotą pierwotną mał=

[illegible] negatywnie się [illegible] Anglików. A
powiedziałem panu, że [illegible] w naszej [illegible]
[illegible], oprócz dla porucznika, a gdyby [illegible]
[illegible], a który uprzejmie [illegible]. [illegible]
[illegible] obietnica przed [illegible] otrzymane
przez [illegible] tak rozumiał, że [illegible]
[illegible] nic nie mówi, ani nawet [illegible]
[illegible], że [illegible]
[illegible] mogą [illegible]
approbatio. Tylko kapitanom [illegible]
byli mniej z rozwodu. W [illegible]
[illegible] na którym [illegible]
[illegible] się [illegible]
[illegible] na [illegible]
[illegible] dla [illegible], który
[illegible]
[illegible] jest [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] gdy [illegible]
[illegible]
[illegible]

dla jakiegoś przygodnia, jak klasztory. Wyjęt. po-
ko jeśliby po którymś z nich dubar zwierzchny
uważano albo jakiś brak duchowy albo defekt fi-
zyczny, tym zajmowany zaś nierozumnie, to te zaraz
były zmierzone. Dla tych dwóch przyczyn porodzić mo-
żna było dać libellum repudii. Naturalnie
ten sposób rozwiedziona mogła wyjść powtórnie
za mąż, ale nie wolno jej jednak było wracać do
pierwszego męża, ponieważ przez drugie małżeń-
stwo stała się jakoby polluta et abominabilis co-
ram Domino. Kiedy zaś niewolnica, zwana kamie-
niową z przysięgą męża tego, który ją uwiódł, by
że potrafił wykręcić się lub na czas zostać [illegible]
z kraju. [illegible] Łan, zapytany jak postą-
pić z niewolnicami, zmienia [illegible], bo po-
wiada, że ani należy jej ukamienować, ale tym-
mniej nie chce powiedzieć, że może ona pozostać
powodem i wyjść za mąż. Powody zaś według [illegible]
[illegible] za prowadzić [illegible] od [illegible]
wrotą, co nie jest [illegible], jako
by to było [illegible] [illegible]

żeństwa zgadzająca się. Dodaje zaś Chrystus: „A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, oprócz dla porubstwa, a inną by pojął, cudzołoży, a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży." Ponieważ Chrystus Pan obostrza prawo Mojżesza, chrześcijanie pierwsi te słowa tak zrozumieli, że rozwód żaden miejsca mieć nie może, ani nowe małżeństwo. Słusznie mówi Augustyn św., że libellus repudii (dozwolony przez Mojżesza) magis fuit exprobratio divortii, quam approbatio. Toteż kapłanom żydowskim nie wolno było żenić się z rozwódką. W ogóle prawa Mojżesza wychodzą właściwie na korzyść mężczyzn. Ale kobieta i mężczyzna są zupełnie równi gdy zawierają małżeństwo na zawsze, przeto może być unieważniony sakrament dla bardzo ważnych powodów, które wymienione są w prawie kanonicznem. Ale unieważnienie małżeństwa jest zupełnie co innego, jako rozwód i chrześcijanie pierwsi dobrze zrozumieli Chrystusa, gdy uważali rozwody za niedopuszczalne, ponieważ zresztą sprzeciwiałyby się temu, co było na początku. A Chrystus Pan powiedział: na początku nie

było tak – i to drugie: co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza. Pierwotnie zaś była monogamia nierozerwalna, którą to formę sam Bóg nadał ludziom. A świadczy historya żydowska pięknie o tem, bo aż do niewoli babilońskiej rozwody nie były prawie u nich praktykowane, choć u innych istniała jak się rzekło poligamia. Po powrocie z niewoli babilońskiej dopiero Ezdrasz dla względów czysto religijnych, każe się wszystkim, którzy nie mieli za żony czystych żydówek, rozwieść. Był to jednak rozwód przymusowy, polityczny, aby oczyścić ludność z niewierzących składników; nic dziwnego, że przez późniejsze, długie czasy ustala się znowu życie domowe i cnoty rodzinne, a rozwodów nie spotykamy, aż zaczynają się dopiero w pierwszym wieku przed Chrystusem, kiedy społeczeństwo żydowskie znowu zaczyna się psuć do gruntu. Widzić to z Nowego Testamentu i z ubolewań rabinów. Ogólnie ukazują nam tradycye Żydów monogamię, jako najdawniejszą i najwłaściwszą formę małżeństwa. Obok niej, zwłaszcza w Kainitów, wyrobiła się poligamia, a przeszła na=

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
w monogamii. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
obowiązek, [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
§ 42. Czy monogamia jest najdoskonalszą formą
małżeństwa [illegible]
Doskonałość formy zależy [illegible] od celu. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

był tak - i to dawniej, że Bóg stworzył człowieka
nie rozłączną. Pierwotnie zaś była monogamia nie-
rozerwalna, którą to formę sam Bóg nadał ludzkoś-
ci. Świadczy historya żydowska, pisząc o tem, bowiem aż
niewoli babilońskiej rozwody nie były prawie wcale
praktykowane, choć u innych istniała ta, jak się szcze-
kle poligamia. Po powrocie z niewoli babilońskiej do-
piero Ezdrasz ze względów czysto religijnych kaza-
ł wszystkim, którzy nie mieli za żony czystych żydówek
porzucić. Był to jednak powód wyjątkowy, podykto-
wany, aby oczyścić ludność z niewiernych ele-
mentów, nie dziwnego, że przez późniejsze długie
czasy ustaliło się znowu życie domowe i związki rodzin-
ne, a rozwodów nie spotykamy aż zaczynają się do-
piero w pierwszym wieku przed Chrystusem, kiedy
społeczeństwo żydowskie znowu zaczyna się psuć w
gruncie. Widać to z Nowego Testamentu i z ubole-
wań rabinów. Ogólnie ukazują nam tradycje ży-
dów monogamię jako najdawniejszą i najdosko-
nalszą formę małżeństwa. Obok niej, zwłaszcza u
Kainitów, wyrobiła się poligamia, a pewnie nie-

stępnie do Sethytów; była jednak zawsze uważana za rozszerzenie monogamii a czasem także za jej zwichnięcie, nigdy zaś za równouprawnioną i uświęconą instytucyę, jak to przy pierwotnej miała miejsce monogamii. Zabytkiem pierwotnej monogamii jest także zwyczaj u wielu ludów, na niskim zostających szczeblu cywilizacyi, dotąd panujący v Novej Gvinei, na vyspach Salomona, v Novej Kaledonii, żeby dziewczęta zaręczać zaraz po narodzeniu, albo v pierwszych latach. Wtedy mają rodzice obowiązek, vychowywać podrastającą dziewczynę starannie i v czystości, a każdy upadek młodej narzeczonej uważany na równi z niewiernością osoby żonatej i nieraz śmiercią karany bywa i. t. d.

§ 42. Czy monogamia jest najdoskonalszą formą małżeństwa i czy taką pozostanie na przyszłość?

Doskonałość formy zależy oczywiście od celu, jaki ma osiągnąć człowiek, za pomocą pewnej instytucyi. Jeśli ktoś zatem ma na celu, urzeczywistnić v sobie ideał człowieczeństwa, a vyższego stawiać sobie nie może, żyć będzie z pewnością v dobrej i uczciwej mo-

nogamii. My zaś co do kwestyi tej, zostawiamy słowo swobodne panu Letourneau'wi, który w socyologii swojej ma osobny rozdział o rozwoju małżeństwa, a cytujemy go tem chętniej, że jest materyalistą, bardzo uczonym, który panuje dobrze nad mate= ryałem antropologicznym. Jako dla materyali= sty odpada dla niego, ani nie obowiązuje cała dziedzina religii i wpływ tejże na formy małżeń= skie, które w każdym razie od niej zależą, zmienia= ją się bowiem ile razy ideał religii się zmienia. Otóż Letourneau, uważając pierwszych ludzi za zwie= rzęta i przypisując im gruby, nawet zwierzętom nie znany heteryzm, z drugiej strony uważa monoga= mię za formę najbardziej wyrobioną, może mówi słusznie o rozwoju tej instytucyi, jakoby od niż= szych form podniosła się do wyższych. Jednakże będąc ewolucyonistą, zastanawia się także nad tem, czy monogamia i w przyszłości będzie osta= tecznie trwałą formą czy też zmieni się ona na ja= kąś inną lepszą, choć nie można sobie wyobrazić jak ta nowa forma mogłaby wyglądać: Utworze=

nowy form nowych instytucji społecznych [illegible]
go od postaci uspołecznionej. Spółdzielczość mając
rozwijać się w kierunku scentralizowanym, koncen-
[illegible] a skutkiem tego [illegible]
[illegible] potrzeby i [illegible] bywa przytłumiona, albo
też w kierunku zdecentralizowanym, gdzie [illegible]
[illegible] większe zaspokojenie, [illegible] więcej swo-
bód, [illegible] zaś [illegible] się [illegible]
drugim. Zależy to raczej od warunków, potrzeb
lokalnych, konieczności, lecz [illegible]
żadna forma ostateczna nie jest konieczną, po-
trzebna, ani też nie można przewidzieć w jakim
kierunku rozwój ten pójdzie i jak się skończy. Pew-
nem jest, że spółdzielczość [illegible] najbar-
dziej [illegible] najkorzystniejszym [illegible]
tem więcej [illegible] przyjdzie [illegible]
więcej potrzeba będzie [illegible]
[illegible] do wszystkiego trzeba się [illegible]
[illegible] do wychowania. Ze spółdzielczością [illegible]
upadek wychowania dzieci [illegible], które [illegible]
[illegible] podstawą [illegible] będą.

wyjaśnim. My zaś co do krytyki tej autorowi wyjątkowo
szczególnie pana Zieleniewskiemu, który w socjologii
wyszły nie próbny posiadał o rozwoju małżeństwa,
a wyłożony w tym dziele, rzecz materyalisty,
bardziej uczonym, który rozumuje dobrze nad mate-
ryałem antropologicznym. Jako dla materyalis-
ty odpadło dla niego, ani nie otworzyły całe
bardzo religii, a wszystko tyle nie formy zewnętrz-
nej, które w każdym razie pod nią rośnie, zmienia-
ją się bowiem, ale nowy ideał religii przemienia.
Otóż Zieleniewski, uważając pierwszych ludzi za zwie-
rzęta, przypisując im gruby nawet instynkt nie
mają [illegible], z drugiej strony uważa monoga-
mię za formę najbardziej wyrobioną, nie może
dłużej p rozwoju tej instytucji, jakoby od niż-
szych form wyrodniała się do wyższych. Jednakże
będąc ewolucyonistą, zastanowić się trzeba nad
tem, czy monogamia w przyszłości będzie osta-
tecznie trwałą formą czy też zmieni się ona na ja-
kąś inną, lepszą, choć nie można sobie wyobrazić
jak ta nowa forma mogłaby wyglądać. Wreszcie

nie się form nowych małżeńskich zależy według niego od potrzeb społeczeństwa. Społeczeństwo może się rozwijać jużto w kierunku centralistycznym (komunistycznym) a wtedy jednostka zniknie wobec grupy społecznej i państwo będzie wszystkiem, albo też w kierunku autonomicznym, a wtedy rodzina i mniejsze związki pokrewne, będą używały wielkich swobód, państwo zaś pozostanie na planie drugim. Zależy ten rozwój od rasowości i potrzeb lokalnych, bo rzeczywiście, jak sądzi Letourneau, żadna forma małżeńska nie jest koniecznie potrzebna, ani też nie można przewidzieć w jakim kierunku rozwój ten pójdzie i jak się ułoży. Jedno jest pewnem, że odbędzie się w kierunku najpotrzebniejszym, najkorzystniejszym dla społeczeństwa. Im więcej inicyatywy przejdzie w ręce rządu, tem więcej potrzeba będzie urzędników i innych funkcyonaryuszy, a ci do wszystkiego będą się mieszali, zwłaszcza do wychowania. To będzie pociągać za sobą upadek wychowania dzieci w rodzinie, które przejdzie w ręce rządu, rodzice bowiem nie będą

mieli czasu ani szkoły. Jeśli tedy państwo od ko=
lebki będzie wychowywało dzieci, to małżeństwo niero=
zerwalnem w duchu monogamicznym nie będzie po=
trzebnem, będzie raczej uważane za instytucję do
rodzenia dzieci, a czy ono długo trwa czy krótko,
nie będzie to państwo interesowało, chyba o tyle
o ile to będzie wchodzić w zakres spraw sanitarnych.
Społeczeństwo także będzie się coraz mniej zajmowa=
ło małżeństwem, a głównem jego zadaniem będzie
staranie się o dzieci, związki płciowe będą coraz
więcej uważane za czynności życia prywatnego. O
ile zaś rozwój będzie się odbywał w kierunku auto=
nomicznym, o tyle i tam wszędzie będzie wzrasta=
ło znaczenie rodziny. Według Letourneau w istocie
rozwój pójdzie w pierwszym kierunku. Że zaś tak
będzie, na to przytacza następujące argumenty:
1. Istnieją już rozwody. Zburzyły one znaczenie świę=
tości, jakie do niedawna miało małżeństwo mo=
nogamiczne, ono upada, a twierdzenie jakoby
było nierozerwalnem okazuje się nieuzasadnionem,
bo ostatecznie pomimo mnożących się rozwodów

[illegible] życia panującego w Rzymie. Przypomnieć należy [illegible]
[illegible], że od czasu zaprowadzenia [illegible]
ludność stale się zmniejsza, [illegible] rodziny [illegible]
się coraz liczniejsze. Oprócz [illegible] już [illegible]
nie [illegible], że liczba [illegible] i małżeństw
zmieniają szybko się wzajemnie. Przyczyną tego [illegible]
[illegible] się do rozwody, do [illegible]
nie, przyczynia się bardzo wychowanie dzieci przez
rodziców. Podczas gdy [illegible] wychowania [illegible]
[illegible] jak [illegible] lub matka, [illegible]
[illegible] przykładem
[illegible] do [illegible]
w szkołach tego [illegible]
[illegible]
[illegible], prowadzą do [illegible]
[illegible] Wszystkie [illegible]
nie [illegible] jakiekolwiek powody prowadziły do
[illegible] Italii, [illegible]
[illegible], Rzym i Kartagina [illegible]
[illegible]
[illegible], najlepszym dowodem na to [illegible]

mieli zrazu ani roboty. Jeśli tedy pominiemy od tej [illegible] będzie wychowywało dzieci, to małżeństwo mono- [illegible] z dużo monogamicznym nie będzie po- trzebnym, będzie raczej uważane za [illegible] do- potrzebna dzieci, a czy ono długo trwa czy krótko, nie będzie to państwa interesowało, chyba żeby to ale to będzie zachodzić w zakresie spraw sanitarnych. Społeczeństwo bowiem będzie się coraz mniej [illegible] to małżeństwo, a głównym jego zadaniem będzie staranie się o dzieci, związki płciowe będą coraz więcej uważane nie za część życia prywatnego. W [illegible] będzie się odbywał w kierunku mało- nomicznym, o tyle o tam ingerencji będzie wzrasta- ło w zakresie rodziny. Według [illegible] rozwój rodziny pójdzie w przeciwnym kierunku. Że rozwój tak będzie, ma to przemawiać następujące argumenty:

1. Pomimo, jak powodu zburzyły one znaczenie swo- bodne, jakie [illegible] małżeństwo mo- nogamiczne, ono upadło, a twierdzenie jakoby by to [illegible] okazuje się [illegible] to [illegible]

jakieś życie familijne istnieje. Odpowiedź: Francuzi ubolewają, że od czasu wprowadzenia rozwodów (1884 r.) ludność stale się zmniejsza i stosunki rodzinne stają się coraz luźniejsze. Opinia publiczna jest też tem zatrwożona, że liczba ~~ludzi~~ zbrodni w młodszej generacyi ciągle się zwiększa. Przyczyną tego niewątpliwą właśnie są te rozwody, bo powodują chwiejność, zrywanie się, brak wychowania dzieci przez rodziców. Pedagog żaden takiego wpływu na dziecko mieć nie może, jaki ma ojciec lub matka, ciągle nad niem czuwając i własnym przykładem zachęcając do cnoty. Wychowanie poza domem, w szkołach tego wpływu zastąpić nie może, wyrabia w dziecku raczej wybujały indywidualizm i egoizm, prowadzący do powolnego zrywania z poświęceniem i z ideą ludzkości. Historya zresztą nie potwierdza jakoby rozwody prowadziły do ulepszenia stosunków społecznych. Palestyna, Grecya, Rzym z łatwością rozwodów doczekały się większego rozluźnienia obyczajów. A że wszyscy to czuli, najlepszym dowodem na to wspomnienie

względnie tego, który w r. 520 od założenia miasta, włas=nym przykładem wprowadził do Rzymu pierwszy rozwód. Był nim Spurius Carvilius Ruga.
2. Wszystkiej monogamii dzieci są źle wychowane, bo cierpią straszną niewolę duchową i fizyczną. Niewola duchowa objawia się w przymusie uczenia się religii, a fizyczna w tem, że według tego, czy rodzina posiada pieniądze, lub też znajdu=je się w nędzy, dzieci przywykają do zbytków i zniewieściałości, albo też giną w brudach i nie=dostatku. Odpowiedź: Że pieniędzy jest u jednych dużo, u drugich bardzo mało, przyczyną tego nie jest monogamia. Że wśród robotników umoral=nianie może robić postępy świetne, dowodzą wzrost płacy i zdrowo urządzone domy robotnicze, jakie zakładane są zwłaszcza w Anglii. Czy nauka re=ligii jest taką zaporą w rozwoju duchowym, nie można uważać za taką rzecz pewną, jak sądzi Letourneau, on zaś mniej o tem od innych powi=nien mówić, a mniej o tem wie, skoro jest matery=alistą i usposobienia niereligijnego. Trzeci argu=

szkołą tego który w 820 od urodzenia miasta, wł[illegible]
swym przykładem wprowadził do Rzymu poniża[illegible]
rozwód. Był nim Spurius Carvilius Ruga.
2. Wszystkie monogamii dzieci są źle wychowane, bo
cierpią straszną niewolę duchową i fizyczną.
Niewola duchowa objawia się w przymusie uczenia się religii, a fizyczna w tem, że z władzą tego, wyrodnych pomaga powinność, lub też znajduje się w opiece, która przyzwyczaja do zbytków i rozwiązłości, albo też żyją w brudach i niedostatku. Odpowiedź. Że pomimo jest w jednych dużo, w drugich bardzo mało, przyczyną tego nie jest monogamia. Za wzór pobożności i moralności może posłużyć porządne, dostatnie [illegible] płacy i zdrowo urządzone domy robotnicze, jakie zakładane są w Ameryce i Anglii. Co zaś do religii jest tak, że [illegible] nauce duchownej, [illegible] [illegible] tak, że [illegible], jak wszędzie słowem, on zaś [illegible] od innych pozanim może, a [illegible] który jest [illegible] [illegible] i sposobem a [illegible]. Przez [illegible]

ment jest natury socyalistycznej. Formy bowiem małżeńskie wedle autora trzeba łączyć z formą posiadania, gdyż majątek stanowi o formie lepszej lub gorszej małżeństwa. Letourneau jest tego zdania, że własność nieruchoma powinna przejść z jednostki na społeczeństwo, jednostce zaś ma tylko pozostać usus fructus. W miarę więc rozszerzenia się socyalizmu, kiedy ludzie zamienią się na żyjące kupą jednostki wywłaszczone z wszelkiego stałego majątku, zmieni się także dotychczasowa forma małżeńska, gdyż dzieci będzie wychowywać państwo, a ich wcale nie będzie obchodzić z kogo właściwie się rodzą, bo dziedziczenia jakiegokolwiek majątku i tak już nie będzie. Z drugiej strony zapanuje w duszach ludzkich taki altruizm, że nikt nie będzie na serio pragnął dla siebie majątku. Ten trzeci argument jest jednak bardzo słaby, nie ma bowiem dotąd żadnego śladu ani prognozy na to, aby ludzkość zbliżała się do wielkiego altruizmu i że pragnie dla siebie ustroju socyalistycznego. Rodzina zresztą, jak uczy sama socyologia, zawsze zmaga się

i ustala z ustaleniem majątku prywatnego; godzi się zatem przypuszczać, że zniesienie własności sprowadziłoby rodzinę do owych form niedoskonałych, w jakich znajdują się ludy koczujące, a gdy dodamy niestałość związków małżeńskich, o których marzy autor, nie można być dosyć przerażonym na widok zamieszania, jakie autor na przyszłość zapowiada biednemu naszemu rodowi. Prócz tego Letourneau pomija we wszystkich swych rozważaniach kwestyę religii, która jednak łączy się jak najściślej z małżeństwem. Forma zaś małżeństwa żyjącego pod opieką pewnej religii, stosuje się zawsze do ideału, jaki stawia ~~stawia~~ sobie dana religia i jaką pragnie w swoich wyznawcach urzeczywistnić. Spencer znowu, który taksamo jak Letourneau nie lubi żadnej religii, a nazywa się zwykle agnostykiem, ponieważ o religii rozum wedle niego nic zgoła nie może wiedzieć, posiada z drugiej strony bardzo dokładną znajomość materyału socyologicznego, powiada, że 1/ jakaś monogamia zawsze istniała od początku, nawet gdy stosunki płciowe były zrazu nie=

tak z [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] powinna się [illegible]
prawa polityczne, które ona [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]. Ale jednak [illegible]
[illegible] się [illegible] religia, to ona jest [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] od Spencera, [illegible] jednak
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

z autorem we wszystkim przychylnego; godzi-
my się w tym przypuszczeniu, że zmniejszenie ekonomiczne sprowa-
dziłoby rodziny do innych form niedoskonałych, w ja-
kich znajdujemy się tu ludy koczujące, a gdy dodamy
niedokładność uwag małżeńskich, o których mówi
autor, nie można być dosyć przekonanym na wi-
dok rozmyślania, jakie autor na przyszłość za-
powiada badaniu naszemu rodów. Prócz tego
Litwinom pomija we wszystkich przykładach
braku religii, która jednak łączy się jak najściślej
z małżeństwem. Forma zaś małżeństwa rzymskiego pod
wpływem pewnej religii, stanęła się zaraz do obrazu,
jak stawia obecnie zbiór danej religii z jaką
pragnie z innych przyczyn wrzecz zywotnie opowie-
rzony, który dotkniemy jak Litwinowi nie tylko
żadnej religii, a nazywa się wyłącznie agnostykiem,
ponieważ o religii obrazu wiele więcej nie podano
wcale uwagi, ponadto z drugiej strony bardzo do-
kładną znajomość materiału socjologicznego powo-
duje, że z jakichś wymogów zawsze sztucznie się po-
wodzi, nawet gdy słowniki pisane były nam nie-

stałe i nieuregulowane. Prócz tego, wedle niego 2) history=
a i to na co się patrzy dzisiaj, wykazuje, że monoga=
mia jest najlepiej odpowiadającą dla małżeństwa
formą. Przewiduje on jednak, że ustrojowi monogamii
niekiedy przeszkadzać będzie państwo, które sobie coraz
więcej praw przywłaszcza należących właściwie do ro=
dziny. Jednostka pociesza się tem, że rodzina pewne
prawa polityczne, które ona musi utracać niewąt=
pliwie ze wzrostem imperyalizmu, znowu z czasem od=
zyska i że po dzisiejszem rozkładaniu się zasad ży=
cia familijnego, nastąpi nowa reintegracya ciepła
rodzinnego. Ale jednak upadaniu rodziny sprzeci=
wiać się będzie religia, bo ona jest szerszem i potę=
żniejszem pojęciem niż państwo. Starcke znowu, stoją=
cy na innem stanowisku, a mniej antychrześci=
jańsko usposobiony od Spencera, powiada jednak,
że monogamia tylko odpowiada potrzebom rodzaju
ludzkiego. Wszędzie potrafiła ona przetrwać, a gdzie
wzięła górę, tam osiągnięto możebnie najwyższą cy=
wilizacyę. Na pytanie zaś, czy wzmaganie się przewa=
gi państwowej we wszystkich ważniejszych sprawach,

czyli wzrost imperyalizmu nie odbije się niekorzystnie na autonomii małżeństwa, odpowiada Starcke, że rozwój odbywać się powinien w tym kierunku, żeby i państwo było silne i silną była rodzina, czyli żeby monogamia coraz piękniej i nadobniej odbijała na tle państwowego organizmu. Juliusz Lippert nareszcie, kładzie we wszystkiem wielki nacisk na supremacyę państwa. Wychowanie, zwłaszcza jednostek ku wolności, powinno być przeniesione przeważnie do szkół publicznych i państwowych, gdyż one tylko mogą dobrze urzeczywistnić ten wspaniały cel. Silne państwo może stworzyć nową rodzinę. Tak jednako nie należy mówić, gdyż już Arystoteles dostrzegł, że państwo zależy od rodziny, a nie przeciwnie jak to twierdzi Lippert, a potem ten nowożytny socyolog zbył podziwia organizacyę państwa pruskiego. Widzimy, że tacy ludzie uczeni jak Starcke, Spencer i Lippert, są zdania, że tylko monogamia jest pełną formą rodzinną, t. j. taką, w której jednostka może dojść do największej wolności i do niezwykłego rozwoju kultury. A ten rezultat trzech tak odmiennych

[illegible] poziomu.

§ 3. Rozmowy z przedstawicielami innych [illegible]

[illegible]

[illegible] zaprzeczenie [illegible]. Dla katolików rozmowa nie zawsze może być tylko [illegible] dla przekonania błędnych przekonań [illegible]

[illegible] argumentów [illegible]

[illegible] na drodze [illegible]

[illegible] lub [illegible] charakteru i t. p.

2. Albo też [illegible] mogą być [illegible]

[illegible] i t. d.

3. Albo też [illegible] prawne, [illegible]

cych cech nie przyjęliśmy na odbycia się niekorzystnie
na autonomii małżeństwa, odpowiada Starcke, że
wolny odbywa się pomimo złym kierunku, żeby i
państwo było silne, silna była rodzina, czyli związek
monogamiczny oraz trwały i należycie odbywał-
nie ten państwowy organizm. Julius Lippert nawet
mimo, kładzie w wyjątkowym wieku nacisk na supre-
macyę państwa. Wychowanie zdolności jednostek
ku wolności, powinno być przeniesione przymusowo
do szkół publicznych i państwowych, gdyż one tylko
mogą dobrze urzeczywistnić ten wspaniały cel, silne
państwo może stworzyć wolną rodzinę. Tak jednak
nie wolno mówić, gdyż już Arystoteles dostrzegł,
że państwo wyłoni się od rodziny, a nie przeciwnie, jak to
twierdzi Lippert, a potem ten nowoczesny socjolog
był podstawą organizacyi państwa greckiego. Wi-
dzimy, że tacy badacze uczeni jak Starcke, Spencer i
Lippert, są zdania, że tylko monogamia jest jedną
formą rodzinną, tą tylko, w której jednostka mo-
że dojść do największej wolności i do najwyższego roz-
woju kultury. W tym znaczeniu trzeba tak odmiennych

myślicieli, przedewszystkiem nas interesuje.

§ 43. Rozwody z punktu widzenia socyologicznego.

Większość darwinistów jest przekonanych, że społeczny rozwój odbywa się najlepszy tam, gdzie panuje monogamia, że ta jednak nic nie traci na zaprowadzeniu rozwodów. Dla katolika zaś rozwód nie istnieje, może być tylko unieważnienie dla przeszkód, których przedtem nie znano. Przeciwnie rozwód wychodzi z założenia, że nawet małżeństwo, które było z początku dobrem i legalnem, później dopiero zaczęło się psuć i przeto rozwiązanem być może. Argumenta przytaczane zwykle na korzyść rozwodów, dzielić można na trzy grupy. 1. Albo ma się wzgląd na stronę pokrzywdzoną i pragnie się ją zabezpieczyć w razie n. p. wiarołomstwa drugiej strony lub zbrodni przez nią popełnionej lub nieznośnego charakteru i. t. p.

2. Albo też obie strony mogą być pełne występków, a wtedy wzgląd na ich poprawę każe ich rozłączyć, gdy n. p. oboje małżonkowie cudzołożą i. t. d.

3. Albo też argumenta są brane z istoty prawnej małżeńskich stosunków. Ponieważ istotą małżeństwa

jest obopólna ugoda i zgoda, zatem jak wszystkie ugody, może i ta ugoda być rozwiązaną, gdy obie strony na to się zgodzą. Na te trzy argumenta można jednak z łatwością odpowiedzieć, jeżeli się wychodzi z założenia, że małżeństwo jest instytucyą powszechną, przeznaczoną dla całej ludzkości za główny cel jej uzyskanie potomstwa.
1. Jeśli jedna strona jest pokrzywdzoną, to nie jest rzeczą pewną, czy z tego w ogóle wynika możność rozwodu. Bo nierozerwalność małżeństwa, gdyby nawet czasem wychodziła na niekorzyść pokrzywdzonej jakiej strony nie przestaje być prawem powszechnem, bo prawo jest ustanowione dla wszystkich, a poszczególne wyjątki wcale go nie obchodzą. Jeżeli monogamia wogóle jest powszechnie uznaną za najlepszą formę małżeństwa, to głównie dla jej nierozerwalności. Ale ta nie może dopuszczać wyjątków, aby dogodzić pewnym mniej szczęśliwym związkom. Słusznie św. Tomasz powiada, że małżeństwo jest to instytucya, quae ordinatur ad bonum commune, dla całej ludzkości, a celem tego bonum commune jest

potomstwo. Gdyby jednak [illegible] był przedstawiony [illegible] [illegible] [illegible] w ścisłym rozumieniu, to jednak [illegible] ogólnym prawa międzynarodowego małżeństwa tego [illegible] bardzo bowiem przeważnie, że po stronie obu stron [illegible] związku, który byłby głównym [illegible] jednostką się wyłania na tym, że nie można doczekać się potomstwa z [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się, nawet jeśli w [illegible] gdyby [illegible] ich [illegible] małżeństwa. [illegible] by się małżonkowie [illegible] [illegible] kim, gdyby [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] małżonków, [illegible] dzie ze sobą [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] by choroby, a [illegible] [illegible] dzi, uważać to za powód do rozłączenia [illegible] główny cel małżeństwa, mianowicie potomstwo, [illegible] [illegible] [illegible] może być [illegible] [illegible] przy bezpłodności i [illegible]

jest wspólna ugoda i zgoda, zatem jak wszystkie ugody, może i ta ugoda być rozwiązana, gdy obie strony na to się zgodzą. Ale te tezy wygłaszane mają jednak z łatwością odpowiedź, jeżeli przy-dobrze zważymy, że małżeństwo jest instytucją powszechną, przeznaczoną dla całej ludzkości, a głównym celem jej uzyskanie potomstwa.

Jeżeli jedna strona jest pokrzywdzona, to nie jest jeszcze pewne, czy z tego w ogóle wynika możność rozwodu. Do nierozerwalności małżeństwa, gdyby nawet czasem wychodziła na niekorzyść pokrzywdzonej jakiejś strony, nie przestaje być prawem powszechnym, bo prawo jest ustanowione dla wszystkich, a poszczególne wyjątki wcale go nie obchodzą. Jeżeli monogamia w ogóle jest powszechnie uznana za najlepszą formę małżeństwa, to głównie dla jej nierozerwalności. Ale ta nie może dopuszczać wyjątków, aby dogodzić pewnym mniej szczęśliwym jednostkom. Święty Tomasz powiada, że małżeństwo jest to instytucja, quae ordinatur ad bonum commune, dla całej ludzkości, a celem tego bonum commune jest

potomstwo. Brak dzieci nie może być powodem do rozejścia się, bo chociaż brak ten w poszczególnym razie jest wielkiem cierpieniem, to jednak ludzkość na ogólnem prawie nierozerwalności małżeństwa lepiej wychodzi; trudno bowiem przewidzieć, czy po wejściu obu stron w nowe związki, takowe będą płodniejsze. Zapewne jednostka źle wychodzi na tem, że nie może doczekać się potomstwa z niepłodnej żony, ale rodzaj ludzki jeszcze większych doznałby niedogodności, nawet szkód nieobliczonych, gdyby dlatego zniósł nierozerwalność małżeństwa. Rzeczywiście stałby się małżeństwo dziwnie chwiejnem i krótkotrwałem, gdyby każde nieszczęście fizyczne, spadłe na jednego lub na oboje małżonków, miało sprowadzić ze sobą jego zerwanie. Nieraz żona zaraz po ślubie, została dotknięta kalectwem lub długotrwałą chorobą a jednak nikomu na myśl nie przyjdzie, uważać to za powód do rozłączenia się, choć główny cel małżeństwa, nadzieja potomstwa, został chybionym. Dlaczegóżby miało być inaczej przy waryactwie, przy bezpłodności? Pozostałyby jeszcze przyczyny

moralne, jak n. p. wiarołomstwo lub zbrodnia jaka hańbiąca lub charakter gwałtowny i. t. p. Jest oczywistem, że ani takie nawet powody nie mogą przemódz nad ogólnym interesem ludzkości, a ten domaga się, aby małżeństwo było nierozerwalnem, Zapewne przyczyny wspomniane stać się mogą źródłem cierpień niezmiernych, ale najczęściej rozwód nie przynosi dla nich żadnego lekarstwa, wystarczy separacya do czasu lub na zawsze a najskuteczniejszym i najwznioślejszym środkiem jest przebaczenie, z miłości ku Temu, który wszystkim przebaczył na krzyżu. To droga jedyna, prawdziwa, nakreślona dla sumienia chrześcijańskiego. Wszystkie te uwagi polegają na prawdzie niewątpliwej, jako małżeństwo każde powinno być nierozerwalne, przez wzgląd na powodzenie i przyszłość rodzaju ludzkiego. Gdy bowiem rozważymy bezpośredni i najbliższy cel małżeństwa, doczekanie się potomstwa, jest oczywistem, że z jego przyjściem na świat, zadanie małżeństwa nie jest skończone, lecz właściwie dopiero się zaczyna, jeśli dzieci nie tylko mają zostać przy

[illegible] bez odebrania [illegible] wychowania. [illegible]
[illegible]
[illegible] od [illegible]
[illegible] od położenia, ponieważ tylko [illegible]
[illegible] jednostki, mamy [illegible] wpływ [illegible] na
wychowanie dzieci, który to wpływ [illegible] po
[illegible] się małżeństwa. [illegible]
[illegible] małżeństwa powinna pod względem [illegible]
rodnich [illegible], które [illegible]
[illegible] ludzkiego [illegible]
[illegible]
[illegible], zależy od [illegible] mają
[illegible] Im od [illegible]
[illegible] tem [illegible]
[illegible] nie może [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] małżeństwa [illegible]
[illegible]
[illegible] małżeństwa [illegible]

moralna, jak u z małżeństwa lub zbrodnia jak-
ka każąca lub charakter gwałtowny; to jest
oczywistem, że one, takie nawet powody nie mogą prze-
ważyć nad ogólnym interesem ludzkości, a ten do-
maga się, aby małżeństwo było nierozerwalnem. Na-
prawdę przyczyny wspomniane stać się mogą źródłem
cierpień niezmiernych, ale najczęściej powód nie przy-
nosi dla nich żadnego lekarstwa, wystarczy zapa-
trzyć do czasu lub na zawsze a najskuteczniejszym
i najwznioślejszym środkiem jest przebaczenie z mi-
łości ku Temu, który wszystkim przebaczył na krzy-
żu. To droga jedyna, prawdziwa, nakreślona dla
sumienia chrześcijańskiego. Wszystkie te uwagi po-
kazują na prawdzie niewątpliwej, jako małżeń-
stwo każde powinno być nierozerwalne, przez wzgląd
na potomstwo i przyszłość rodzaju ludzkiego.
Gdy bowiem rozważymy bezpośredni i najbliższy
cel małżeństwa, doczekanie się potomstwa, jest
oczywistem, że z jego przyjściem na świat, zadanie
małżeństwa nie jest skończone, bez właściwie dopie-
ro się zaczyna, jeśli dzieci nie tylko mają zostać przy

życiu, lecz odebrać także staranne wychowanie. Już wy=
żej wspomnieliśmy, że temu zadaniu monogamia le=
piej odpowiada od innych form małżeńskich, zwła=
szcza od poligamii, ponieważ tylko w niej zaberpie=
czony jest stały, normalny wpływ obojga rodziców na
wychowanie dzieci, który to wpływ oczywiście ustaje, po
zerwaniu się małżeństwa. Ale można także nierozerwal=
ność małżeństwa rozważać pod względem dalszych, po=
średnich celów, które niemniej ważne są dla szczęścia
rodu ludzkiego od celu głównego i bezpośredniego.
Stałość bowiem związków, które ludzie między sobą
zawierają, zależy od doskonałości celów, którym mają
związki te służyć. Im cel doskonalszy, im więcej zajmu=
je naturę ludzką, tem będzie trwalszy, a jeżeli ona
bez niego spełnić nie może swego zadania, będzie on
nieustający, ciągle obecny. Otóż jeden cel góruje nad
wszystkimi innymi, urzeczywistnienie w sobie idei
człowieczeństwa. Pod to zadanie, najwyższe i ostatnie,
podpada także cel najbliższy małżeństwa i w niem
znajduje swoje uzupełnienie. Zapewne najbliższym
celem małżeństwa jest rodzenie i wychowanie dzieci, ale

dalszy i zaszczytniejszy cel pozostaje ten, aby rodzice z dziećmi połączeni w jedną całość społeczną i w nich i w sobie urzeczywistniali ciągle ideę człowieczeństwa, czyli przez ciągłą uprawę cnót i siebie i dzieci rozwijali w doskonałych ludzi. Nie tutaj miejsce rozwodzić się nad tym tematem filozoficznym, wystarcza podnieść, że tylko monogamia nierozerwalna odpowiada kompletnie temu celowi, bo z jednej strony jest to najściślejszy związek, jaki wymyśleć się da pomiędzy ludźmi, z drugiej ma w nierozerwalności swojej gwarancyę, że będzie ciągle zdążała do tego samego celu. Że jest najściślejszym związkiem pomiędzy ludźmi, wynika ze słów Chrystusa Pana wyżej przytoczonych (Matt. XIX) oraz co mówi św. Paweł o małżeństwie (ad Ephes V. 18. i Corinth. VII - 1-15) Tak już ten stosunek pojmowali starzy Rzymianie. Wszak Modestinus, prawnik, żyjący w III w. po Chr. uczeń Ulpiana a nauczyciel cezarza Maxencyusza, taką daje definicyę małżeństwa. Nuptiae sunt conjunctio maris et feminae, consortium omnis vitae, divini et humani iuris communicatio (Dig. XXIII, 2, 1) A w późnym wieku po Chr.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] indywidualnym [illegible] [illegible]
sentimenty, do czego [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] prawo [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

dalszy i szczegółowszy od poprzedniego [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] połączeni z jednym [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
urzeczywistnienie ciągle idzie [illegible], czyli przez
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] w sercach [illegible] [illegible]
[illegible] ludzi. Nie [illegible] miejsca rozwodzić się nad tym
[illegible] filozoficznym, wystarczy podnieść, że [illegible]
[illegible] [illegible] odpowiada komplet-
nie temu słowu, bo [illegible] słowo jest [illegible]
znak, jako [illegible] [illegible] pomiędzy ludźmi [illegible]
[illegible] [illegible] swojej gwarancji, że [illegible]
ciągle [illegible] do tego samego celu. Że jest [illegible]
[illegible] [illegible] pomiędzy ludźmi, wynika ze
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (Łuk. XII)
oraz z mów św. Pawła [illegible] (Efez. V, 18
i [illegible] 4-17). Tak jest ten [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] definicji [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] communio [illegible] et [illegible]
[illegible] omnium [illegible] divinae [illegible] humanae [illegible]
communicatio (Sig. XXIII, 2. 1-6 [illegible] [illegible] [illegible]
202.

czytamy w Instytucyach cesarza Justyniana: Nuptiae, sive matrimonium, est viri et mulieris conjunctio, individuam vitae consuetudinem continens – do czego jako wyjaśnienie służyć mogą słowa prawa kanonicznego: individua vero consuetudo est talem se in omnibus exhibere viro, qualis ipsa sibi est et e converso. (Decret. Pars II.) W istocie to wyrażenie individua consuetudo, oznacza nierozerwalne obcowanie, bo etymologicznie individuus jest to samo, co ἄτομος. Głośne atomy Demokryta czyli ciałka niepodzielne nazywają się u Rzymian individua.

Koniec.

Zestawienie kolejne paragrafów, z podaniem stronnicy.

Spis rzeczy

Zestawienie kolejne paragrafów z podaniem stronicy.

Część druga